

ŻYCIE NAUKI

MIESIĘCZNIK NAUKOZNAWCZY

TOM III

STYCZEŃ — LUTY 1947

NR 13-14

HERBERT DINGLE

Nauka i etyka *

ZAGADNIENIU wzajemnego stosunku etyki i nauki poświęcono w ostatnich latach sporo uwagi. Chciałbym z góry zaznaczyć, że nie uważam etyki za naukę i nie sądzę, żeby się nią kiedykolwiek mogła stać. Wydaje mi się, że etyka wykracza poza zasięg badań naukowych. Dlaczego tak jest, wyjaśnię za chwilę, lecz już teraz chciałbym stwierdzić, że nie mogę podać żadnej metody rozwiązywania zagadnień etycznych. Chcę zadać pytanie, lecz nie dam na nie odpowiedzi. Postaram się przedstawić problematykę etyczną i wyjaśnić, dlaczego w moim mniemaniu nie jest to problematyka naukowa.

Przed wszystkim określe możliwie najkrócej i najjaśniej, co rozumiem przez zagadnienie etyczne. Stale znajdujemy się w sytuacjach, w których musimy wybierać między kilkoma możliwościami czynu (wraz z powstrzymaniem się od niego) i stajemy wobec pytania, które właśnie uważam za zagadnienie etyczne: Jak mam powziąć decyzję?

Chciałbym podkreślić, że samo postawienie zagadnienia przesądza o jego charakterze. Zapewne większość ludzi zgodzi się z moim ujęciem zagadnienia etycznego, a jednak duża część literatury przedmiotu dotyczy nie tego zagadnienia, lecz całkiem innego, które wprawdzie pozornie niczym się od niego nie różni, lecz jest w gruncie rzeczy odrębne. Toteż przedstawienie i odrzucenie pewnych odmiennych ujęć, spotykanych w wielu nowszych sporach uchodzących za dyskusję problematyki etycznej, nie będzie jedynie wstępem, lecz wprowadzi nas w samo jądro zagadnienia.

* Autoryzowany przekład Mieczysława Hecynowskiego z NATURE, 1946, Nr 4006.

Po pierwsze, problematyka etyczna nie polega na stwierdzeniu, po dokonaniu czynu, dlaczego postąpiłem tak a nie inaczej. Na przykład dr C. H. Waddington, którego ostatnia książka *Science and Ethics* spowodowała ożywioną wymianę zdań, zdaje się sądzić, że tak postawione zagadnienie jest tożsame z zagadnieniem etycznym w moim rozumieniu, gdyż pisze¹:

„Nie widzę istotnej różnicy między pytaniami *jak powziąłem swą decyzję etyczną?* i *jak mam ją powziąć teraz?*” Dla mnie są to dwa zupełnie różne zagadnienia, a różnica jest zasadnicza, gdyż mogę się zgodzić, że pierwsze — *jak powziąłem swą decyzję etyczną?* — jest zagadnieniem naukowym, na które w zasadzie można dać naukową odpowiedź, choć w poszczególnych przypadkach rozstrzygnięcie go może się okazać zbyt trudnym, gdy tymczasem drugie w żadnym razie naukowym zagadnieniem nie jest. Jestem w zupełności gotów się zgodzić, że każde obserwowalne zjawisko, zarówno w zachowaniu się człowieka jak w zachowaniu się kamieni czy gwiazd, nadaje się do badania naukowego i pozostaje w związku z innymi zjawiskami. Jeśli by kto wysunął fikcyjną teorię, wedle której postępowanie człowieka we wszelkich okolicznościach jest wyznaczalną funkcją jego wieku, koloru włosów, szybkości tętna i pewnych innych mierzalnych właściwości, gotów bym był się zgodzić, że teoria ta może być słuszna w zastosowaniu do wszelkiego postępowania ludzkiego, jakiegokolwiek miało miejsce. Ale to nie miałoby nic wspólnego z etyką, gdyż zagadnienia etyczne z natury swej dotyczą postępowania nie przeszłego, lecz przyszłego. Zweryfikowanie teorii, o której była mowa, i obliczenie, co według niej powinienem uczynić w związku z zagadnieniem, które mam rozstrzygnąć, nie uwalnia mnie od konieczności wyboru. Mogę również pogwałcić praktykę przeszłości i uczynić teorię jedynie przybliżeniem do prawdy przez wprowadzenie innej podstawowej zmiennej — mojej wiedzy o samej teorii — która poprzednio nie wchodziła w grę ponieważ nikt takiej wiedzy nie miał. Dlatego też nie uważam, żeby zagadnienia etyczne były rozstrzygalne przez jakąkolwiek analizę przeszłego postępowania.

Podobnie, w zagadnieniu etycznym nie chodzi o to, które z możliwych postępowań jest słuszne, lecz jak mam wybrać jedno z nich? Rozróżnienie to jest ważne z dwóch powodów. Po pierwsze, każdy czyn jest jako taki etycznie obojętny; wartość etyczną nadają mu jego motywy. Jest to rzeczą oczywistą, lecz mimo to wielu autorów piszących o etyce rozwodzi się obszernie nad moralną wartością czy-

¹ *Science and Ethics*, str. 101.

nów. Lecz ważniejszy jest drugi powód. Jeśli kto dzieli, czyny — nie tylko czyny w oderwaniu, o jakich mówiliśmy przed chwilą, lecz czyny dokonane w określonych okolicznościach i w określonych celach — na „słuszne” i „nielusne”, natychmiast staje się wobec zagadnienia: Przy pomocy jakich kryteriów można się przekonać o ich słuszności lub nielusności?, a jakichś powszechnie przyjętych kryteriów nikomu dotychczas nie udało się odkryć.

Dlatego też logiczni, pozytywiści uważają sądy etyczne za „bezsensowne”. Dla przykładu można tu przytoczyć jednego z czołowych przedstawicieli tej szkoły, Rudolfa Carnapa. Carnap zgadza się z rozróżnieniem, które przeprowadziłem między postępowaniem przeszłym a przyszłym, i eliminuje z dyskusji badanie przyczyn przeszłego postępowania. Przyjmując jednak, że pozostałe zagadnienie polega na tym, aby rozstrzygnąć, które postępowanie jest słuszne, a nie na tym, jak dokonać decyzji, zmienia jego charakter i bez trudu wykazuje, że jest bezsensowne. Gdyż aby takie zdanie jak na przykład „morderstwo jest rzeczą złą” miało sens, musi ono mieć sprawdzalne konsekwencje, tak samo jak zdanie „kwas pruski jest trujący” może być odróżnione od jego negacji „kwas pruski nie jest trujący” przez napisanie się go i zaobserwowanie, co nastąpi. Otóż nie ma takiej próby dla zdań „morderstwo jest rzeczą złą” i „morderstwo jest rzeczą dobrą”. Możemy zabić człowieka, lecz wynik nie pozwala rozstrzygnąć, które z tych dwóch zdań jest prawdziwe. „Ze zdania *morderstwo jest rzeczą złą*”, pisze Carnap, „nie możemy wyprowadzić żadnych zdań o przyszłych doświadczeniach. Zdanie to jest niesprawdzałne i nie ma teoretycznego sensu, tak jak i wszystkie inne zdania wartościujące”.

Rozumowanie to wydaje mi się nieodparte, lecz nie ma ono nic wspólnego z problematyką etyczną. Weźmy dla przykładu zagadnienie wobec którego stali ludzie z mego pokolenia w 1914 roku. „Jaką mam powziąć decyzję, czy wstąpić do armii, czy żądać zawarcia pokoju?”, i zastosujemy do niego rozumowanie Carnapa. Widać od razu, że pytanie „Czy wstąpienie do armii jest rzeczą słuszną?” jest bezsensowne, ponieważ nie ma na nie sprawdzalnej odpowiedzi, lecz gdybyśmy to sobie uświadomili w 1914 roku, nie pomogłoby to nam ani trochę. W dalszym ciągu stalibyśmy wobec konieczności decyzji i w dalszym ciągu nie wiedzielibyśmy, w jaki sposób ją powziąć. Mielibyśmy wprowadzić odpowiedź zadowalającą, ale nie na najważniejsze, nieuniknione pytanie.

Sądę, że należy przeprowadzić jeszcze jedno rozróżnienie. Od-

² Philosophy and Logical Syntax, str 23.

dzielwshi nasze zagadnienie „Jak mam powziąć decyzję?” od pseudoetycznych zagadnień „Jak powziąłem decyzję w przeszłość?” i „Które postępowanie jest słuszne?”, musłmy oddzielić je również od jeszcze bardziej zblżonego zagadnienia „Jaką decyzję mam powziąć?”. Takie ujęcie też się odnosi do przyszłości, a przy tym unika krytyki logicznych pozytywistów, ponieważ nie prowadzi do przypisywania czynom „słuszności” lub „nłesłuszności”. Nie jest jednak zagadnieniem podstawowym, ponieważ powstaje na nowo w każdej sytuacji i w braku ogólniejszej zasady pozwala na odpowiedzi dające się pogodzić z każdym dowolnie kapryśnym postępowaniem. Ostatecznym celem naszych poszukiwań jest taka właśnie ogólna zasada, a gdy pytamy „Jak mam powziąć decyzję?”, szukamy w gruncie rzeczy źródła przeświadczenia, że dokonując wyboru czynimy to na mocy jakiegłs ostatecznej sankcji.

Zdaje mi się, że w tym miejscu będzie najlepiej przeprowadzić porównanie między etyką a nauką. W moim mniemaniu nieprzekraczalna bariera między nimi polega na tym, że w nauce mamy takie źródło przeświadczenia, w etyce zaś nie. Nauka ma ostatecznie absolutnie pewną podstawę; etyka nie znalazła dotychczas żadnej podstawy. Postaram się wyjaśnić to bardziej szczegółowo.

Gdy mówię, że nauka ma pewną podstawę, nie chcę przez to oczywiście powiedzieć, że każde zdanie naukowe jest pewne. Chodzi mi tylko o to, że jeśli zdanie naukowe jest podane w wątpliwość, wówczas można je uzasadniać przy pomocy innych zdań, te inne zdania można z kolei popierać jeszcze innymi, i tak dalej, dopóki ostatecznie nie dojdziemy do czegoś tak podstawowego, że się kwestionować nie da. Toteż nauka może się rozwijać z przeświadczeniem, że jej pomyłki zawsze dadzą się naprawić, a nawet gdyby się zawalił jej gmach, pozostaną niewzruszone fundamenty — rozum i doświadczenie.

Nauka polega na racjonalnym porządkowaniu faktów doświadczenia. Jako dane przyjmujemy nie tylko spostrzeżenia, jak w dawniejszych naukach, lecz także — w psychologii — uczucia, namłtności a nawet halucynacje. Opisujemy je przy pomocy pojęć, które definiujemy tak, żeby ułatwić ujmowanie takich związków między doświadczeniami, a wyprowadzanie takich związków staje się wówczas sprawą czystego rozumowania. Chciałbym tu podkreślić okoliczność, że gdy dopuszczamy jak najdalej idącą możliwość błędu, pozostaje reszta, której już podać w wątpliwość nie można, mianowicie nasze spostrzeżenia i ostateczne elementy związków logicznych. Rozważmy je po kolei.

Co mam na myśli gdy mówię, że doświadczenia nie można podawać w wątpliwość? Nie chcę przez to powiedzieć, że każde poszczególne zdanie, które opisuje to doświadczenie, jest nie do obalenia, lecz po prostu że istnieje coś, czego jestem świadomy i czemu nie mogę zaprzeczyć, i co staram się wyrazić w tym zdaniu, trafnie lub nietrafnie. Przypuśćmy, że idąc w nocy drogą polną spostrzegam słaby punkcik świetlny i mówię „widzę gwiazdę”. Może się zdarzyć, że idąc dalej uświadomię sobie, że punkcik staje się większy i jaśniejszy zbyt szybko, aby to była gwiazda, i mówię „nie, to nie jest gwiazda, lecz latarnia”. Lecz gdy idę dalej przekonuję się, że tam gdzie spodziewałem się znaleźć latarnię, nie ma jej, i że w dodatku przestałem widzieć światło. Wówczas mówię „coś musi być nie w porządku z moimi oczami, gdyż spostrzeżenie nie ma zewnętrznej fizycznej przyczyny; muszę się dać zbadać”. Kiedy jednak okulista stwierdza, że oczy moje są w zupełnym porządku, jestem zmuszony powiedzieć: „musiała być jakaś psychologiczna przyczyna tego złudzenia, albo pod wpływem jakichś uczuć wydawało mi się, że jest to światło tam gdzie go nie było, albo być może teraz ulegam jakiemuś złudzeniu pamięci, sądząc, że widziałem światło podczas gdy wówczas nic takiego mi się nie zdawało”.

W przykładzie powyższym byłem zmuszony do uzgadniania krok po kroku swego doświadczenia z doświadczeniami późniejszymi, lecz w końcu pozostaje ostateczny fakt, któremu już nie mogę zaprzeczyć, mianowicie pewne wspomnienie widzenia światła. Moje kolejne zmiany interpretacji są z naukowego punktu widzenia po prostu zmianami klasyfikacji doświadczenia. Gdy mówiłem, że widzę gwiazdę, stwierdzałem fakt astronomiczny. Gdy mówiłem, że widzę latarnię, stwierdzałem fakt z miejscowej geografii. Gdy mówiłem, że moje oczy są nie w porządku, stwierdzałem fakt z fizjologii. Gdy mówiłem, że uległem złudzeniu, stwierdzałem fakt z psychologii. Każde moje stwierdzenie mogło być niezależne od przyszłych obserwacji „prawdziwe” lub „fałszywe”, lecz z natury rzeczy nie ma obserwacji, które by mogły obalić moje obecne przypomnienie widzenia światła. To właśnie miałem na myśli mówiąc, że cały świat doświadczenia, składający się na dane nauki, ma niezachwianą podstawę. Nie można jej zaprzeczyć — można ją tylko rozmaicie klasyfikować.

Podobnie pewną podstawę ma proces rozumowania. Rozumując od przesłanek do wniosków możemy popełniać omyłki, lecz gdy nasze rozumowanie poddajemy kontroli, albo dochodzimy do punktu, w którym stwierdzamy „to z tego nie wynika”, albo jesteśmy zmuszeni uznać

że rozumowanie jest prawidłowe. To prawda, iż ostatnio dużo się mówi o możliwości, że prawa logiki są jedynie konwencjami, które mogłyby być dobrane inaczej, i że mogą istnieć inne i równie dobre logiki, lecz wszystko to nie zmienia faktu, że istnieje w procesie rozumowania pewna nieunikniona pozostałość, której się musimy podporządkować. Logika jest jedynie próbą sformułowania reguł rozumowania i inne logiki są innymi sformułowaniami, lecz gdyby nie było jakiegś ostatecznej podstawy porozumienia poza wszelkimi sformułowaniami w jakichkolwiek językach, nie moglibyśmy rozważać różnych logik, jak to czynimy. Próba przeprowadzenia dowodu, że dany system logiki czy zbiór podstawowych „praw myślenia” jest niesprzeczny, opiera się na założeniu, że ci, których ów dowód ma przekonać, mogą być przekonani, a to oznacza, że przyjmują oni wspólnie z autorem dowodu pewne ostateczne i powszechne zasady zbyt oczywiste, aby je można było podawać w wątpliwość, i zbyt głębokie, aby je można było wyrazić — coś, co istnieje między wierszami nawet najbardziej drobiazgowego rozumowania i bez czego rozumowanie nie dałoby się przeprowadzić.

Toteż te dwie ostatecznie pewne podstawy są niezbędnymi elementami nauki i dają uczonemu przekonanie, że bez względu na to, jaka klęska może spotkać budowany przez niego gmach, cegły doświadczenia i cement rozumu muszą pozostać nienaruszone. Fakt, że nie mamy żadnego takiego przekonania w związku z postępowaniem, na jakie mamy się zdecydować, jest moim zdaniem wysoce znamienny dla natury ludzkiej. Nie możemy uniknąć takiego czy innego postępowania, lecz nie mamy „światła wewnętrznego”, które by nam dało pewność, że istnieje niewątpliwa zasada słusznego postępowania, do której nie możemy się zbliżyć. Weźmy jakikolwiek nakaz moralny — na przykład przykazanie „kochaj bliźniego twego jak siebie samego” lub dowolne inne — i bez względu na to, jak bardzo chciałoby się go bronić, nie będzie się miało poczucia, że prawdziwość jego jest oczywista i że inne niezgodne z nim przykazanie nie mogłoby być słuszną normą postępowania. Można przecież twierdzić, że ponieważ każdy jest sobą a nie kim innym, powinna być jakaś różnica między miłością siebie samego a miłością bliźniego. A jeśli istnieje taka możliwość, nie mamy takiego samego wewnętrznego nakazu przyjęcia przykazania jaki mamy w stosunku do faktu naszego doświadczenia lub konieczność wniosków logicznych. W tym tkwi zasadnicza swoistość i cała podstawowa trudność problematyki etycznej.

Wiem, rzecz prosta, że wielu ludzi czuje nieodparty popęd do jakiegoś określonego postępowania, który jest dla nich czymś w rodzaju „kategorycznego imperatywu” porównywalnego z koniecznością przyjęcia rozumowania logicznego. Tacy ludzie nie mają podstawowych problemów etycznych. Można by twierdzić, że jest to naturalny stan zdrowej istoty ludzkiej i że ci, którzy nie mają bezpośredniego wyczucia jak mają postąpić w danej sytuacji, są pod jakimś względem ułomni. Nie mogę jednak przyjąć tej hipotezy, ponieważ między przekonaniem o etycznej słuszności a faktem doświadczenia jest ta zasadnicza różnica, że to pierwsze może i w samej rzeczy prowadzi często do konfliktu, gdy tymczasem doświadczenie nigdy tego nie czyni. Reguły rozumowania są powszechne; przekonanie, że „cokolwiek jest, jest”, nie ogranicza się do jakiejś grupy, lecz jest własnością całej rasy istot rozumnych. Pewność doświadczenia znajduje się na drugim krańcu i jest zasadniczo jednostkowa; pewność, jaką mam widząc światło, jest zupełnie niezależna od wszelkiego doświadczenia jakie mogłaby mieć reszta świata i jeśli by moi towarzysze światła nie widzieli, musiałbym wprowadzić inaczej sklasyfikować swoje doświadczenie, lecz nie mógłbym mu zaprzeczyć. Lecz konflikt między nami nie jest możliwy. Nasze doświadczenia mogą być niepodobne, lecz dopóki nie posuwamy się poza stwierdzenie ich istnienia, nie mogą sobie zaprzeczać. Natomiast w dziedzinie etyki konflikt istnieje. Jeśli ja pragnę wojny a mój towarzysz pokoju, nieuniknie nie musimy wystąpić przeciw sobie, a wszelkie twierdzenie, że etyczny „imperatyw kategoryczny” jest atrybutem normalnej istoty, także przyznać, że istoty ludzkie są z natury w niezgodzie i że jedyną wyrocznią jest siła.

Musimy więc uznać, że nie ma ostatecznego kryterium dla danej określonej odpowiedzi na pytanie „Jak mam dokonać decyzji?” Fakt ten nazwałem znamionym i sądzę, że nie ma słowa, które by tu było za silne. Oznacza to, że u podstaw wszystkich systemów etyki i wszystkich wezwań do jakiegoś postępowania musi tkwić dogmat, a próby uzasadnienia go są bezcelowe jako z góry skazane na niepowodzenie. Rozważmy, na przykład, zasadę, że należy postępować zawsze w imię największego dobra największej liczby ludzi, i przyjmijmy dla uproszczenia (choć w gruncie rzeczy nie jest to prawda), że możemy się zgodzić na to, co stanowi „największe dobro”. Stanowisko to można zaatakować pytaniem „Dlaczego największej liczby ludzi?” Dlaczego nie dążyć do dobra najlepszych kosztem tych, po których i tak nie można się dużo spodziewać, zamiast do dobra przeciętne-

go ogółu? Dlaczego zmierzać do ludzkości drugorzędnej i nie usiłować zastąpić ją nadludźnością pierwszorzędną? Jeśli na pytanie to istnieje w ogóle jakaś odpowiedź, to taka: „Ponieważ największe dobro największej liczby jest w zgodzie z... jakąś inną zasadą”, a wówczas ta druga zasada staje się podstawową wytyczną postępowania. Ponieważ brakuje niezachwianej podstawy, proces ten może trwać bez końca lub może też doprowadzić do jakiejś tezy, przy której się zatrzymamy i powiemy dogmatycznie: „To jest słuszne, ponieważ mi się tak podoba, i nie zamierzam dawać żadnego innego uzasadnienia”.

Fakt ten nie jest tylko znamienny, lecz także prawie powszechnie przemilczany. Jasność rozumowań zyskałaby na tym ogromnie, gdyby każda książka i każdy artykuł, mające w jakiś sposób być drogowskazami postępowania, zaczynały się od wyraźnego sformułowania podstawowego dogmatu, na którym się opierają, a następnie ograniczały się do wysnuwania z owego dogmatu wniosków, nie tracąc czasu na próby uzasadnienia go. Każdy wiedziałby wówczas od razu, czy dogmat jest dla niego do przyjęcia, a jeśli nie, mógłby dalej nie czytać, chyba że czytałby dla rozrywki umysłowej. W gruncie rzeczy bardzo niewiele książek osiąga lub nawet usiłuje osiągnąć ten ideał. Albo nie podają explicite swej podstawowej tezy, którą dopiero trzeba z trudem wykryć przy czytaniu, albo też przedstawiając ją, usiłują ją uzasadnić rozumowo. Wszystko to jest wyrazem całkiem niewłaściwej postawy i nieuchronnie sprawia, że wszyscy czytający z wyjątkiem może najbardziej wytrawnych nieświadomie spodziewają się wniosku, który jest z natury rzeczy niemożliwy. Jedyna dyskusja problematyki etycznej, jaka ma dla kogokolwiek jakiś sens, może się opierać na z góry przyjętym dogmacie. Taka dyskusja może mieć nawet całkiem naukowy charakter, dopóki nie dotyczy samego dogmatu. Jeśli, na przykład, ktoś przyjmuje „etykę Nowego Testamentu”, wówczas naukowe badania mogą określić, na czym polega etyka Nowego Testamentu, i rozumowanie może wykazać, jakiego postępowania etyka ta wymaga w naszych czasach. Lecz zagadnienie „Dlaczego mam przyjąć etykę Nowego Testamentu?” prowadzi tylko przez serię dowolnych kroków wzdłuż nieskończonej ścieżki czczej gadaniny.

Fakt, że moralności nie można oprzeć ani na doświadczeniu ani na rozumie, pozostawia otwarte zagadnienie, co może być jej podstawą. Stajemy tu znów wobec pytania „Jaką mam powziąć decyzję?”, a na którą nie mam odpowiedzi. Wniosku, który najbardziej podstawową sprawę w naszym życiu pozostawia kaprysowi, nie możemy przyjąć bez sprzeciwu, toteż nie podaję go jako ewangelicę, lecz

jako nieunikniony fakt. Jesteśmy tacy, że musimy jakoś postępować a postępowanie nasze decyduje o przyszłości. Niestety z wyjątkiem niewielu szczęśliwców, różniących się zresztą między sobą, nie mamy niezawodnego źródła przeświadczenia, że jeden wybór jest lepszy niż inny.

Nie do mnie należy rozważanie skuteczności religii w tej sytuacji, lecz mogę chyba stwierdzić, że analiza moja wskazuje wyraźnie pole działania dla religii, która jeśli ma mieć coś do powiedzenia, to właśnie tu, gdyż na tym polu nie może się spotkać ani ze sprzeciwem ani z poparciem nauki, bo nauka nie ma tu nic do powiedzenia. Jeśli religia ma tu coś dać człowiekowi, to właśnie podstawowy dogmat, który musi być przyjęty przed rozpoczęciem naukowej analizy problematyki etycznej. Chciałbym tylko dodać, że podkreślając dogmatyczny charakter tego co może wniesić religia, mówię tylko o etyce a nie o teologii, gdyż nie widzę powodu, dla którego tezy teologiczne miałyby stać poza możliwościami racjonalnej dyskusji.

UNIVERSITY COLLEGE, LONDON

JAN MUSZKOWSKI

Międzynarodowa współpraca intelektualna wczoraj i dziś

I. KOMISJA I INSTYTUT WSPÓŁPRACY INTELEKTUALNEJ PRZY LIDZE NARODÓW

1. *Dzieje i organizacja.* Gdyby chcieć poszukiwać w przeszłości związków obecnej współpracy umysłowej narodów, można by sięgnąć po cechy pokrewne, a może nawet analogiczne, czy do organizacji igrzysk olimpijskich, czy do obrad soborów kościelnych, do wspólnoty uniwersytetów średniowiecznych, do korespondencji i obyczajów rzeczypośpolitej uczonych humanistów, do uniwersalnych imprez polihistorów XVIII stulecia, czy wreszcie do negocjacji kongresów pokojowych wieku XIX. Dałaby się też wysledzić daleko wstecz jedna zwłaszcza cecha, aktualna i dzisiaj, a mianowicie związanie kontaktów intelektualnych ze sprawami wielkiej międzynarodowej polityki. Wiadomo, że łączność ta istniała w działaniach soborów, że wybitni uczeni średniowiecza i epoki odrodzenia sami brali udział w walkach poli-

tycznych i zajmowali nieraz stanowiska szarych eminencji jako doradcy monarchów i dygnitarzy. Niejak! Mikołaj de Albo Castro skarży się w piśmie z 1455 r. skierowanym do Jana Długosza i innych a przechowywanym w jednym z kodeksów klasztoru mogińskiego, że „Turcy i niewierni przewyższają chrześcijan... w pojmowaniu pracy uczonych... W Polsce... nie szuka się mądrych rad uczonych i literatów”. Znana jest też dobrze rola najznakomitszych uczonych i pisarzy w wieku oświecenia jako inspiratorów najpierw a potem i apologetów posunąć swych ukoronowanych uczniów i przyjaciół.

Z drugiej strony rozwój i specjalizacja badań naukowych a zwłaszcza usprawnienie metod rozpowszechniania ich wyników, działalność akademii, uniwersytetów, instytutów wraz z udoskonalonymi systemami wymiany wydawnictw, ułatwienia komunikacyjne — wszystko to sprawiło umiędzynarodowienie pracy umysłowej wszelkich typów, czyniąc jej osiągnięcia niezwłocznie dobytkiem powszechnym, bez względu na narodowość i miejsce zamieszkania twórcy, na język publikacji itp. Fociało się to za sobą potrzebę kontaktów osobistych, których widownią stały się zjazdy i kongresy naukowe zwoływane też nieraz przy okazji wielkich wystaw powszechnych, wchodzących w modę w drugiej połowie XIX wieku. Już w latach 1853 do 1878 odbyło się dziewięć kongresów statystycznych, na których osiągnięto, przynajmniej w pewnych granicach, ujednolicienie metod statystyki urzędowej poszczególnych krajów i w których wyniku powstał Międzynarodowy Instytut Statystyczny (1887). O rok wcześniej wielkim sukcesem porozumienia międzynarodowego była konwencja berneńska w sprawie ochrony praw autorskich i powołanie do życia odpowiedniego urzędu. Ruch ten wzmacniał się na przełomie wieków, w tych pamiętnych czasach, kiedy triumfujący liberalizm odsunął — jak wierzono powszechnie — jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na długie, długie lata niebezpieczeństwo rozpraw orężnych pomiędzy narodami.

W 1895 roku Paul Otlet i Henri Lafontaine, założyli w Brukseli Międzynarodowy Instytut Bibliograficzny i zwołał kongres bibliografów, dokonując przez to pierwszego kroku na drodze do zamierzonej przez nich i realizowanej stopniowo wielkiej organizacji międzynarodowej współpracy intelektualnej. Ale dążenia ich sięgały głębiej: w istocie rzeczy chodziło o założenie na gruncie tej współpracy fundamentów pokojowego porozumienia narodów w jak najszerzej pojętym duchu demokracji współczesnej. W tej epoce, kiedy liberalna inteligencja wierzyła święcie, że zwycięski pochód kultury odwróci

raz na zawsze od świata groźbę wojny — Otlet wydał książkę, w której wzywał do założenia instytucji o typie powstałej w parę dziesiątków lat później Ligi Narodów

W duchu tak rozumianej demokracji międzynarodowej toczyły się obrady kongresów brukselskich i rozwijały się prace Instytutu Bibliograficznego oraz afiliowanych zrzeszeń, których liczba wzrastała z roku na rok. I z tego samego środowiska wypłynęła po wojnie pierwsza inicjatywa zmierzająca do zorganizowania i zcentralizowania w skali światowej współpracy intelektualnej narodów. Ideę tę wysunął na konferencji pokojowej delegat Belgii Hymans, domagając się włączenia tego punktu do paktu Ligi Narodów, na razie jednak bezskutecznie. Sprawę tę wniośł ponownie na pierwsze zgromadzenie ogólne Ligi Narodów w 1920 r. Henri Lafontaine, naówczas już senator, znany współtwórca Międzynarodowego Instytutu Bibliograficznego. Postawił on w imieniu *Union des Associations Internationales* w Brukseli wnioszek zmierzający do utworzenia uniwersytetu międzynarodowego oraz do opublikowania zbioru wszystkich istniejących zaleceń i rezolucji kongresów międzynarodowych. W tym czasie wpłynął też ze strony *Association Française pour la Société des Nations* wniosek powołania do życia biura międzynarodowych stosunków intelektualnych wraz z załączonym projektem statutu tej instytucji.

Usilnym staraniom Lafontaine'a należy przypisać zasługę przeprowadzenia wreszcie w grudniu tegoż roku rezolucji zgromadzenia „ażeby Liga Narodów wzięła udział w usiłowaniach zrealizowania organizacji międzynarodowej współpracy umysłowej”. Nieco bliższe rozpatrzenie się w całokształcie zagadnienia wykazało jednak, że posiada ono swoją historię oraz że dokonano już tak poważnych osiągnięć w różnych dziedzinach, iż przed przystąpieniem do jakichkolwiek wiążących postanowień należy przede wszystkim „sporządzić bilans stanu aktualnego sprawy, ażeby akcja Ligi Narodów nie stała się pod żadnym względem powtarzaniem działalności zapoczątkowanej już i prowadzonej przez innych”.

W jesieni 1921 r. utworzono zatem na wniosek Leona Bourgeois komisję studiów i powierzono G. Murray'owi opracowanie referatu. Dopiero w rok później powołano pierwszy skład Komisji Współpracy Umysłowej (*Commission de Coopération Intellectuelle*) w liczbie 12 osób (liczba ta powiększana stopniowo doszła w 1937 r. do osób dwiętnastu). Członkowie komisji byli powoływani nie jako przedstawiciele państw-członków i bez zastosowania żadnego klucza narodo-

wościowego, wyłącznie tylko osobście, i w gronie ich znaleźli się niemal wyłącznie uczeni i pisarze wszechświatowej sławy. Przewodniczył Henri Bergson.

Z początku robota się nie kleiła; brakło aparatu wykonawczego, środków materialnych i ludzi. Najumiejętniej wybrane i postawione najgruntowniej umotywowane opinie i rezolucje pozostawały na papierze, niezrealizowane, pomimo autorytatywnych przedstawień przewodniczącego. Nie pomogło też powołanie w 1922 r. podkomisji: praw autorskich, bibliografii oraz stosunków międzyuniwersyteckich, do których w roku następnym przybyła czwarta: sztuk pięknych i literatury. Pragnąc wyrwać z przedłużającego się impasu, zainicjowano w 1923 r. zakładanie ośrodków narodowych komisji w poszczególnych krajach, spodziewając się wzbudzenia tym sposobem zainteresowania i ożywienia całej akcji.

Wreszcie wezwania prezydium odniosły skutek, ale poza ramami Ligi Narodów i prawdopodobnie nie bez udziału wpływów osobistych Bergsona. Mianowicie w lipcu 1924 r. rząd francuski ofiarował się utworzyć w Paryżu organ wykonawczy komisji, oddać mu do dyspozycji odpowiedni lokal i przyznać dotację w wysokości dwóch milionów franków rocznie; dalsze fundusze miały płynąć z dobrowolnych składek państw należących do Ligi, z kwot przeznaczonych na określone zadania, wreszcie z imprez własnych, m. i. ze sprzedaży wydawnictw.

Dotychczasowa Komisja Współpracy Umysłowej przybrała charakter Rady Instytutu (*Conseil d'Administration*), ale wobec możliwości zbierania się tylko raz na rok podczas sesji Ligi Narodów, wyłoniono nadto zarząd (*Comité de Direction*) składający się z pięciu członków, który kierował bezpośrednio pracami Instytutu stanowiąc ogniwo łączące pomiędzy radą czyli komisją w jej pełnym składzie a dyrektorem. Funkcje dyrektora pełnił najpierw Julien Luchaire, człowiek bardzo inteligentny i dobry administrator, ale nieco suchy, jednostronny i niepozbawiony skłonności biurokratycznych, potem Henri Bonnet, dyplomata, obecny ambasador Francji w Waszyngtonie.

Dla wykonywania poszczególnych zadań utworzono w ramach Instytutu następujące sekcje: spraw ogólnych, stosunków międzyuniwersyteckich, współpracy w zakresie badań naukowych, sekcję prawniczą, współpracy literackiej, współpracy artystycznej, sekcję informacyjną. Samo wyliczenie tematów prac, którymi sekcje te miały się

zając, zajmuje w sprawozdaniu Instytutu cztery stronnice dużej ósemki.'

Taki był stan rzeczy w 1926 roku. Ale już w następnym poczęły się budzić niejake wątpliwości. Na dorocznym posiedzeniu Komisji Współpracy Umysłowej podniosły się głosy wyrażające obawę, czy Instytut składający się z siedmiu sekcji i pięciu wydziałów technicznych (archiwum i biblioteka, daktylografia, ekspedycja itp.), zatrudniający 70 osób personelu, Instytut, przy którym jest akredytowanych 33 delegatów państw członków Ligi Narodów — nie stanowi już zbyt wielkiej i ciężkiej maszyny, ażeby mógł pracować szybko i sprawnie. Z biegiem czasu budziły się coraz nowe zastrzeżenia, i to natury nie tylko organizacyjnej, lecz również zasadniczej.

W 1929 r. uznano za potrzebne powołanie specjalnej komisji dla zreformowania całkowitej organizacji współpracy umysłowej. W dyskusji wyłoniły się dwa sposoby pojmowania jej zadań. Pierwszy zaleca ograniczenie się do „koordynowania, ułatwiania, zbliżania, do pośredniczenia jedynie pomiędzy działaniami o charakterze intelektualnym”, gdy drugi, wyznawany zwłaszcza przez delegatów krajów anglosaskich, głosi postulat czynnej efektywnej współpracy naukowców różnej narodowości w celu wykonania określonych zadań. System pierwszy może zbłądzić łatwo na bezdroża czysto papierowej biurokratycznej roboty, warunkiem zastosowania drugiego jest możność rozporządzania wielkimi funduszami. Swierdzono dalej, że im bardziej popularyzuje się idea współpracy umysłowej, tym więcej znajduje krytyków, którzy działają pod wpływem pewnych zawiedzionych nadziei. Wydawało się z początku, że Liga Narodów będzie czymś w rodzaju nad-państwa, komisja zaś — czymś w rodzaju nad-ministerstwa oświaty. Tymczasem rzeczywistość przedstawia się zupełnie inaczej. Projekty przygotowane przez specjalistów powoływanych osobiście, czy przez komitety rzeczoznawców, są rozpatrywane przez dyrekcję Instytutu, która przesyła je na plenum Komisji Współpracy zbierającej się, jak już wiemy, raz do roku. Po przepracowaniu Komisja zgłasza swoje rezolucje na Radę Ligi Narodów, ale wymagają one jeszcze aprobaty Zgromadzenia Ogólnego. Po przyjęciu i ostatecznym sformułowaniu rzecz zostaje przekazana rządowi poszczególnych państw, od których już wyłącznie zależą dalsze jej losy. W wielu przypadkach trzeba też liczyć się z tym, że liczne organizacje i jednostki nie czekały na Ligę Narodów i na jej komisje, by „*faire de l'internationalisme*” — jak się wyraził

¹ Institut International de Coopération Intellectuelle 1925—1946. Paris. Str. 599.

minister belgijski Destrée — i stąd tak chłodne przyjęcie przez tych wszystkich, którzy w chwili powstania Ligi mieli już za sobą własne osiągnięcia i zdobyte doświadczenie.

Narzucająca się konieczność reorganizacji doprowadziła do ustalenia we wrześniu 1931 roku nowych wytycznych dla działalności komisji i Instytutu. Określono cel, przedmiot i ramy tej działalności.

Celem istotnym jest zatem „rozwijanie współpracy narodów we wszystkich dziedzinach ducha dla osiągnięcia pełnego porozumienia jako gwarancji pokoju”.

Przedmiot akcji stanowi „współpraca międzynarodowa na rzecz postępu cywilizacji powszechnej i wiedzy ludzkiej, mianowicie rozwój i rozpowszechnienie wszystkich gałęzi nauki, literatury i sztuki w dążeniu do wytworzenia postawy duchowej podatnej dla pokojowego rozstrzygnięcia zagadnień międzynarodowych”.

Ramy akcji powinny objąć działania następujące:

- „1. podtrzymywanie wymiany myśli i kontaktów osobistych pomiędzy pracownikami umysłowymi wszystkich krajów;
2. popieranie i ułatwianie współpracy pomiędzy instytucjami typu intelektualnego;
3. dopomaganie w rozpowszechnianiu wytworów myśli;
4. podejmowanie wspólnych studiów nad wielkimi zagadnieniami o znaczeniu międzynarodowym;
5. współdziałanie w rozciąganiu opieki nad prawem do wytworu myśli;
6. propagowanie zasad Ligi Narodów drogą nauczania”.

Powyższe opinie działaczy kooperacji umysłowej stanowią najdojrzałszy wynik zdobytych przez nich doświadczeń i mogą oddać pewne usługi przy rozpatrywaniu organizacji aktualnej. W tej samej myśli przytoczę jeszcze konkluzję owego projektu reformy: „konieczne jest uproszczenie i udoskonalenie metod działania i narzędzi pracy, ażeby, nie ściśleśniając zakresu akcji Instytutu, ustalić program najbliższy, obejmujący tylko nieznaczna liczbę zagadnień zasadniczych lub najpilniejszych utrzymanych w granicach środków będących do dyspozycji obecnie” (str. 60).

Rok 1936 postawił organizację w obliczu nowych trudności piętrzących się ze wszystkich stron. Atmosfera stawała się coraz mniej podatna dla współpracy międzynarodowej wobec coraz mocniejszego akcentowania w polityce zasadniczych różnic ideologiczno-ustrojowych.

wych i tworzenia się wrogich bloków; coraz skąpiej też płynęły środki finansowe na kontynuowanie rozpoczętych prac, o podejmowaniu zaś nowych nie mogło być wcale mowy. Niemniej jednak zdobyto się na jeszcze jeden wielki wysiłek w celu podtrzymania chwiejącej się instytucji drogą przygotowania Międzynarodowego Aktu Współpracy Umysłowej, który, po przejściu przez wszystkie instancje Ligi Narodów, został przyjęty na konferencji dyplomatycznej w Paryżu, w dniach od 30 listopada do 3 grudnia 1938 r. Akt ten oparł całą organizację na sieci narodowych komisji współpracy umysłowej, do których wyłonienia zobowiązały się państwa ratyfikujące. Ośrodkiem i organem komisji narodowych staje się paryski Instytut Kooperacji Intelktualnej, któremu zostaje przyznana osobowość prawna i na którego utrzymanie zobowiązują sięłożyć państwa w miarę możliwości; składkę roczną oblicza się w jednostkach równych sumie 750 franków w złocie, składka minimalna wynosi jedną jednostkę. Ustanawia się wreszcie stałe okresowe konferencje delegatów państw-członków. Akt miał uzyskać moc obowiązującą równocześnie z dokonaniem ratyfikacji przez ósme z kolei państwo, co nastąpiło w dniu 10 stycznia 1940 roku a zatem w chwili, kiedy działania wojenne były już w toku...

2. *Prace wykonane.* Ażeby móc scharakteryzować w ramach krótkiego szkicu wyniki prac, których omówienie zajęło w cytowanym już tutaj sprawozdaniu ok. 500 stron druku, trzeba ograniczyć się tylko do spraw najważniejszych, zachowując przy tym możliwie ścisłą i jednoznaczną ich klasyfikację.

W dziale międzynarodowych zagadnień wykształcenia starano się uwzględnić szkolnictwo wyższe, średnie i początkowe jako też oświatę pozaszkolną dorosłych. Organizacji studiów uniwersyteckich poświęcone są dwie publikacje: *L'organisation de l'enseignement supérieur* (2 tomy 1936 i 1938) i *Problèmes d'université* (1938). Zajmowano się nadto zagadnieniami wymiany profesorów i studentów (co znalazło wyraz w wielkiej ankiecie obeszanej przez 56 krajów i w stałych sprawozdaniach ogłaszanych w *Bulletin des relations universitaires* i w *Bulletin de l'Institut de Coopération Intellectuelle*), zagadnieniami kursów wakacyjnych i stypendiów zagranicznych; w tej ostatniej kwestii specjalny referat pt. *Memorandum sur la question des bourses internationales pour l'avancement des sciences et le developpement des laboratoires* opracowała Maria Curie-Skłodowska, która była od początku członkiem Komisji. Dzięki inicjatywie Instytutu powstało szereg studiów w sprawie bezrobocia pracowników umysłowych; podstawo-

wych materiałów w tym zakresie poczęło dostarczać założone w 1937 r. Międzynarodowe Biuro Statystyki Uniwersyteckiej, które ocenia się jako „szczęśliwy eksperyment na polu współpracy międzynarodowej”. W 1938 r. zorganizowano w Luksemburgu jedną z cyklu „rozmów” (*Entretiens*) poświęconą studiom uniwersyteckim, wydaną następnie tuż przed wojną pt. *Etudiants à la recherche de leur Université*. Wreszcie zajmowano się sprawami prasy studenckiej i zainicjowano założenie w Leysin w Szwajcarii sanatorium dla studentów różnych narodowości zagrożonych gruźlicą.

Zagadnienia szkolnictwa początkowego i średniego omówiono w pracy zbiorowej pt. *La Coordination des enseignements du second degré* (1938). Badanie warunków i możliwości wymiany uczniów szkół początkowych i średnich dostarczyły materiałów do studium *L'Entente des peuples par la jeunesse* (1933). Do rzędu najdonioślejszych prac dotyczących szkoły należy akcja zmierzająca do oczyszczenia podręczników i metod nauczania historii z przesobów nacjonalistycznych; akcja ta zainicjowana niemal bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, włączona na kongresie w Oslo w 1928 r. w orbitę zainteresowań dyskusji Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, napotykała jednak na trudności nie do zwalczenia i poniosła wreszcie zupełną klęskę wraz z wybuchem nieznanego dotąd w dziejach zwierzęcego szowinizmu. Sprawozdanie Instytutu wymienia długi szereg środków działania za pomocą publikacji poczętych z ducha braterstwa ludów i dobrej woli porozumienia, opracowywanych przez zespoły historyków różnych narodowości; specjalny komitet istniejący przy Instytucie miałby za zadanie publikowanie periodycznych list podręczników dopuszczonych do powszechnego użytku.

Do zakresu akcji szkolnej należy wreszcie wystąpienie specjalnej misji do Chin, której członkiem był m. in. Marian Falski i która opracowała wyczerpujące sprawozdanie wraz z projektem organizacji sieci szkolnej, odpowiadającej wymaganiom współczesnym.

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej przeprowadzono dwie ankiety międzynarodowe, których rezultatem były wydawnictwa: *Bibliothèques populaires et loisirs ouvriers* (1933), prowadzone z inicjatywy Międzynarodowego Biura Pracy (B. I. T.) w Genewie, oraz *Mission sociale et intellectuelle des bibliothèques populaires* (1938), a ponadto zajmowano się zagadnieniami prasy (*Le rôle intellectuel de la presse* 1932), radia i kina. Opublikowano rezultat ankiety pt. *La radiodiffusion et la paix* (1933), przeprowadzono w 1936 r. konwencję międzynarodową

podpisaną przez przedstawicieli dyplomatycznych 28 państw, które zobowiązały się do unikania w audycjach radiowych wszystkiego tego, co mogłoby wpływać ujemnie na przyjazne stosunki pomiędzy narodami; samo wymienienie daty konwencji stanowi najpełniejszą ocenę jej wartości praktycznej. Oddziaływaniom radia poświęcono też studiom specjalne: *La radiodiffusion scolaire* (1933) i jego kontynuację: *Le rôle intellectuel de la radiodiffusion* (1935), wreszcie szereg prac na temat radiofonizacji wsi. Nie jest mi wiadomo, czy i w jakiej mierze prace te przeniknęły do praktyki i wpłynęły na jej ukształtowanie.

Staraniem Instytutu zwołano w 1926 r. pierwszy kongres międzynarodowy kinematografii, co doprowadziło w dalszym ciągu do założenia w 1928 r. Międzynarodowego Instytutu Kinematografii Wychowawczej z siedzibą w Rzymie. Wydawał on organ własny pt. *Revue Internationale du Cinéma Educateur* w pięciu językach i zajmował się zagadnieniami dającymi się ująć w takie grupy, jak *Le cinéma et la vie des peuples* czy *Le cinéma dans la vie internationale*; w tym ostatnim zespole wyróżnia się memoriał G. Murray'a *L'utilisation des moyens modernes de diffusion dans l'intérêt de la paix* (1937). Instytut ten ogłosił nadto szereg publikacji drobniejszych poświęconych takim zagadnieniom, jak aspekty społeczne kina, kino a naukowa organizacja pracy, kino na usługach higieny, kino a ochrona wzroku. Przeprowadzono międzynarodową konwencję w sprawach filmu wychowawczego, która uzyskała od 1937 r. ratyfikację 23 państw.

Działalność sekcji nauk polityczno-społecznych rozwijała się w trzech kierunkach drogą zorganizowania: stałej konferencji studiów wyższych w zakresie spraw międzynarodowych, ankiety międzynarodowej na temat zagadnienia maszynizmu, serii wydawnictw traktujących o stanie nauczania nauk społecznych w poszczególnych krajach.

Założona w 1928 roku, miała konferencja zadanie podwójne: propagowanie pomiędzy młodzieżą uniwersytecką podstawowych zasad stosunków pomiędzy narodami oraz stworzenie organu studiów i bezstronnej dokumentacji na użytek mężów stanu, dyplomatów, dziennikarzy i wszystkich mających do czynienia z zagadnieniami życia międzynarodowego. Konferencja, w której brali udział przedstawiciele około 30 państw, zańcjonowała szereg publikacji w językach francuskim i angielskim, częściowo mających na celu informowanie o działalności konferencji, częściowo zaś poświęconych poszczególnym zagadnieniom, jak *L'état de la vie économique*, 2 tomy, 1932—1934; M.

Bourquin. La sécurité collective 1936, jak sprawy surowców, kolonii, handlu międzynarodowego, zagadnienia populacyjne, monetarne, wychowawcze, zdrowotne i inne.

Plan ankiety międzynarodowej na temat maszynizmu był dyskutowany od 1932 roku w różnych zespołach m. i. we współpracy z Międzynar. Biurem Pracy w Genewie, i przybierał w toku tych dyskusji bardzo różne formy. Po kilku latach osiągnięto wreszcie porozumienie na gruncie rozbicia przedmiotu ankiety na trzy grupy: 1. aspekty socjologiczne maszynizmu, 2. stosunek świata pracy do maszynizmu, 3. kontrola racjonalizacji z punktu widzenia interesów jednostki. Oparto się przy tym na następującej definicji pojęcia racjonalizacji, przyjętej w 1937 roku przez Komitet Doradczy Biura: „Racjonalizacja w ogóle obejmuje wszelkie reformy mające na celu zastępowanie praktyk pierwotnych przez środki czy metody uzyskane w drodze systematycznego rozumowania, racjonalizacja w sensie ograniczonym... — reformy dokonywane w poszczególnych instytucjach... racjonalizacja w znaczeniu szerszym — reformy stosowane w zakresie pewnej grupy przedsięwzięć jako całości i zdążające do przeciwdziałania marnotrawstwu i stratom spowodowanym przez niekrepowaną liczącą konkurencję... Racjonalizacja w znaczeniu najszerszym usiłuje stosować środki i metody oparte na systematycznym rozumowaniu w zbiorowych działaniach wielkich ugrupowań gospodarczych i społecznych. Wybuch wojny przerwał prace zapowiadające bardzo ciekawe wyniki: około trzydzieści rozpraw przygotowano do druku.

W zakresie nauk ścisłych i przyrodniczych starano się uzupełnić braki w literaturze naukowej, na które skarżyły się kraje poszkodowane podczas wojny i dyskutowano metody dyfuzji wyników badań ogłaszanych w językach mniej rozpowszechnionych. Zajmowano się zagadnieniami bibliografii nauk matematycznych, biologicznych i fizycznych, jak również sprawą ujednolajnienia nomenklatury w anatomici, mikrobiologii, medycynie. Sekcja ta skierowała wszystkie swoje wysiłki na pokonanie trudności, które następczo nawlazały ścisłej współpracy z Międzynarodową Radą Związków Naukowych. Po osiągnięciu porozumienia z tą instytucją rozwinęło bardzo ożywioną akcję przejawiającą się zwłaszcza w utworzeniu licznych komisji do opracowania poszczególnych zagadnień, jak: badanie fitohormonów; fizyczno-chemiczne metody oznaczania ciężaru atomowego i drobinowego gazów; nowe teorie fizyczne; podstawy i metoda nauk matematycz-

nych, zastosowania rachunku prawdopodobieństwa; nomenklatura i terminologia w zakresie genetyki i cytologii.

O niektórych publikacjach dotyczących bibliotek miałem sposobność wspomnieć już w dziale oświaty pozaszkolnej, pozostaje jeszcze do naszkicowania charakterystyka ogólna prac Komitetu Rzeczoznawców Bibliotecznych, do którego miałem zaszczyt należeć przez cały czas jego istnienia. Z tego grona wyszła inicjatywa ogłaszania dorocznych wykazów najciekawszych książek pojawiających się w poszczególnych państwach należących do Ligi Narodów. W 1931 roku wydano *Guide des services nationaux de renseignement du prêt et des échanges internationaux*, wyczerpany tak szybko, że już w następnym roku trzeba było przygotować nowe wydanie. W tym samym czasie Godei i Versteus opracowali wykaz międzynarodowy bibliografii bieżących pt. *Index bibliographicus*, który ukazał się również wkrótce w drugim wydaniu. Nie mniejsze powodzenie miała lista skrótów tytułów czasopism. Komitet zajmował się zagadnieniami normalizacji formatu czasopism, kartek katalogowych i zastosowania tzw. opasek bibliograficznych, badał sposoby spożytkowania bibliotek dla sprawy propagandy idei Ligi Narodów, dążył do nawiązania porozumienia pomiędzy wszelkimi bibliotekami w sprawach zakupu publikacji zagranicznych, obrony budżetów i in., przeprowadził ankietę dotyczącą szkolenia bibliotekarzy i opublikował jej wyniki pt. *Rôle et formation du bibliothécaire* (1935) jako też ankietę w sprawie budowy i urządzenia bibliotek. Wreszcie Komitet zainicjował opracowanie *Index Translationum*, którego wykonanie przejęła jednak sekcja literacka Instytutu.

O wiele krócej i w znacznie skromniejszym zakresie pracował Komitet Rzeczoznawców dla spraw archiwów, który zdołał jednak przygotować i wydać pożyteczną publikację pt. *Guide International des Archives*.

Sekcja Literatury i Sztuki wysunęła w sprawozdaniu na plan pierwsze dwie podjęte przez siebie formy działania, mianowicie Rozmowy i Korespondencję. Rozmowy te, przeprowadzane na organizowanych ad hoc zebraniach przez wybitnych uczonych i pisarzy były następnie ogłaszane drukiem. Tematy wybrano następujące: Goethe, Przyszłość kultury, Przyszłość ducha europejskiego, Sztuka i rzeczywistość oraz Sztuka a państwo, Kształtowanie człowieka współczesnego, Ku nowemu humanizmowi, Europa a Ameryka Łacińska, Przyszłe losy literatury. Jeżeli obok tych fascynujących tematów umie-

śmmy nazwiska osób biorących udział w dyskusjach, takie np. jak Paul Valéry, Thomas Mann, Gilbert Murray, Józef Strzygowski, Paul Langevin, Jules Romains, Miguel de Unamuno, George Duhamel, Aldous Huxley, Herman von Keyserling, Salvador de Madariaga, Charles-Edouard Le Corbusier, Ugo Ojetti, z Polaków zaś Maria Curie-Skłodowska, Karol Szymanowski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Stanisław Wędkiewicz, Wacław Husarski, Aleksander Guttry i wiele wiele innych, to musimy przyznać, że było to potężne narzędzie oddziaływania na najświatlejszą opinię świata, a z drugiej strony był to doskonały środek nawiązania łączności pomiędzy wybitnymi przedstawicielami tej opinii. Podobną rolę, jakkolwiek mniej czynną i efektywną, miała odegrać korespondencja prowadzona przez ten sam mniej więcej zespół ludzi. Pojawiły się cztery tomy: *Pour une société des Esprits*; *Pourquoi la guerre?* (w tym tomie zabierali głos m. i. Albert Einstein i Zigmund Freud, który tak scharakteryzował zadanie tej publikacji: „Walczyć dla rozwoju kultury znaczy walczyć przeciwko wojnie”); *L'esprit, l'étique et la guerre* oraz *Civilisation*. Wszystkie te publikacje były wydane równocześnie w języku francuskim i angielskim.

Wszechstronną i żywą akcję rozwinął wreszcie Instytut Współpracy Umysłowej w zakresie nowelizacji i zmodernizowania ochrony praw autorskich uczonego i pisarza. Duże znaczenie w tym względzie miały obrady i uchwały Międzynarodowego Kongresu Związków Autorów i Kompozytorów w Warszawie w 1934 roku, potwierdzone przez następny z kolei kongres w Hiszpanii.

Sprawozdanie z działalności komisji narodowych Współpracy Umysłowej i zobrazowanie wysiłków w kierunku przeprowadzenia porozumienia pomiędzy wielkimi organizacjami o charakterze międzynarodowym zamykają ten obszerny testament Instytutu. Tak kwalifikuje tę pracę zbiorową dyrektor Jean-Jacques Mayoux w tonie swojej przedmowy, która jest w istocie nekrologiem. Autor charakteryzuje najpierw młodość Instytutu: żywił wtedy „te ogromne projekty, nieco gerączkowe, które odpowiadają wszystkim niewyczerpanym możliwościom kuszącym naturę młodą i bogatą... Wiele z tych projektów, jakie wysunięto od czasu powstania U.N.E.S.C.O., stanowi tylko wznowienie podejmowanych przez Instytut”. Ale nawet dojrzała już organizacja „ujawnia swoją słabość, dysproporcję pomiędzy swymi ambicjami a możliwością ich realizowania, rozpraszanie wysiłków, nadto często powtarzany obyczaj wskazywania na to, co jest pożądane, bez względu na istniejące możliwości i na to co jest możliwe bez względu na wa-

runki wykonania". A jednak „porównywując osiągnięcia w stosunku do rozporządzalnych środków, jest się zdumionym, że tyle zostało zrobione z niczego i z niczym... Poruszono wszystkie problemy łączące pokój, przyszłość ludzkości z utrzymaniem cywilizacji i losem inteligencji w odpowiedzialność wzajemnej... Poddano badaniu podstawowe zagadnienie cywilizacji... Wątpię, czy ktokolwiek mógłby podjąć dzisiaj albo jutro dzieło współpracy umysłowej bez szkody dla siebie, gdyby nie znał tego, co zostało tutaj dokonane...”

II. ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH WYCHOWANIA, NAUKI I KULTURY (U.N.E.S.C.O.)

1. *Geneza i ramy organizacyjne.* W wykonaniu zamierzeń wyrażonych w art. I, § 3 Karty Narodów Zjednoczonych, zgodnie z zaleceniem Konferencji w San Francisco i żądaniem Konferencji Zjednoczonych Ministrów Oświaty — została zwołana przez rządy Wielkiej Brytanii i Francji konferencja w celu powołania do życia Organizacji spraw Wychowania, Nauki i Kultury. Na konferencji tej, która odbyła się w Londynie w pierwszej połowie listopada 1945 r., były reprezentowane rządy 44 państw oraz ponadto Unia Panamerykańska, Liga Narodów (Sekretariat, Komisja i Instytut Międzynarodowej Współpracy Umysłowej), Międzynarodowa Organizacja Pracy, Międzynarodowe Biuro Wychowania i U.N.R.R.A. W dniu 16 listopada podpisana została konwencja, powołująca do życia nową organizację.

Ma ona na celu przede wszystkim współdziałanie w dążeniu do pokoju i bezpieczeństwa oraz w stopniowym osiaganiu pomyślności powszechnej, drogą wychowywania i kształcenia mas jako też krzewienia wiedzy i kultury; do jej zadań należy nadto zwalczanie fałszywych doktryn nierówności ludzi i ras, popierane zaś zasad demokratycznych godności ludzkiej, równości i poszanowania jednostki, wreszcie — pomnażanie sposobów komunikowania się narodów pomiędzy sobą dla osiągnięcia jak najblźszego poznania się i zrozumienia.

Członkami mogą być wszyscy członkowie O.N.Z. oraz inne państwa, o ile zostaną przyjęte większością 2/3 głosów przez Konferencję Generalną jako organ naczelny; obok niej funkcjonuje jeszcze Wydział Wykonawczy i Sekretariat. Konferencja Generalna składa się z delegatów państw członków, z których wyznacza nie więcej niż pięciu delegatów i rozporządza jednym tylko głosem. Konferencja może uchylać zalecenia przechodzące zwykłą większością głosów albo konwencje międzynarodowe, wymagające ratyfikacji przez poszczególne państwa.

stwa — kwalifikowaną większością 2/3 głosów. Konferencja zbiera się na sesję zwyczajną co rok w innym kraju, którego wybór będzie dokonywany na rok przetem.

Wydział Wykonawczy składa się z Prezydenta Konferencji, oraz z 18 członków wybranych przez Konferencję spośród delegatów państw. Kadencja członków Wydziału trwa trzy lata; wybranym ponownie można być tylko jeden raz. Każde państwo może posiadać w Wydziale tylko jednego delegata, przy czym narodowość Prezydenta nie jest brana w rachubę. W rok po pierwszych wyborach 18 członków, trzech ich część ustępuje, podobnie i w roku następnym; w dalszym ciągu będzie się wybierało co rok sześciu członków. Wydział zbierać się będzie na sesję zwyczajną przynajmniej dwa razy na rok. Członkowie Wydziału pełnią swoje funkcje nie jako przedstawiciele swoich rządów, lecz jako mandatariusze Konferencji Generalnej dla dobra organizacji.

Sekretariat składa się z dyrektora mianowanego przez Konferencję Generalną na wniosek Wydziału Wykonawczego na okres lat sześciu, oraz z personelu w składzie odpowiadającym potrzebom organizacji. Kadencja dyrektora może być przedłużona. Dyrektor mianuje personel sekretariatu z zastrzeżeniem uzyskania aprobaty Generalnej Konferencji. Odpowiedzialność dyrektora i personelu nosi charakter wyłącznie międzynarodowy, co znaczy, że nie wolno im przyjmować żadnych instrukcji od jakichkolwiek władz spoza organizacji; poszczególne państwa zobowiązują się nie wpływać na sposób wypełniania przez członków sekretariatu swoich obowiązków.

Pożądane jest stworzenie przez wszystkie państwa-członków Narodowych Komisji organizacji, z którymi powinny współdziałać wszelkie instytucje danego kraju zainteresowane w sprawach i zagadnieniach opracowywanych przez organizację. Państwa-członkowie obowiązane są do składania okresowych sprawozdań z biegu prac danego kraju związanych z polem działania organizacji.

U.N.E.S.C.O. zawrze z Organizacją Narodów Zjednoczonych umowę, która ureguluje stosunki wzajemne na zasadzie autonomii przyznanej organizacjom wyodrębnionym w myśl odpowiednich artykułów Karty Narodów Zjednoczonych. Umowa ta może przewidywać m. i. zatwierdzenie i finansowanie budżetu organizacji przez Walne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych.

W tym samym dniu co i konwencja powyższa podpisany został dokument ustanawiający Komisję przygotowawczą, której powierzono

przygotowanie i urządzenie Pierwszej Konferencji w Paryżu oraz dokonanie wszelkich działań potrzebnych do zrealizowania konwencji i ukonstytuowania się organizacji. Najdonioślejszym owocem czynności tej komisji jest

2. *Program prac*, ogłoszony drukiem pod datą 15 września 1946 r

„Dwa są sposoby podejścia do problemu utrzymania pokoju w świecie współczesnym: — mówi na wstępie program — można stworzyć mechanizm przeznaczony do przeszkodzenia wojnie w przypadku kryzysu międzynarodowego, albo też można drogą nieustających wysiłków spowodować narodziny i utrzymanie takiego społeczeństwa, w którym najpierwszą troską będzie pomyślność ludzi, w którym umożliwi się poszanowanie i zrozumienie wzajemne pomiędzy narodami”. To drugie stawia sobie właśnie U.N.E.S.C.O. za zadanie. „Jeżeli pragnie się zapewnić obronę pokoju — stwierdzają organizatorzy na innym miejscu — trzeba wykształcić nowe pokolenie wolne od lęku, dobrze przygotowane do nowej ery, która otwiera się przed nami... Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo może być przekształcone przez wychowanie, które pojmujemy jako przekazywanie nowym pokoleniom wyników doświadczeń minionych, jak również dążeń teraźniejszych”.

Nie wypada mi zwracać uwagi inicjatorom całej tej akcji, a więc przedstawicielom świata anglo-saskiego, że źle widocznie czytali Spencera, albo że już zapomnieli, co on głosił: „Że moralne nauki głoszone przez szkolne książki bezpośrednio wpływają na uobyczajnienie młodzieży, jest uprzedzeniem, którego fałsz statystyka dawno już wykazała... wiara w książki szkolne i czytanie stanowi jeden z przesądów naszego wieku” itd.” A może czytał i dobrze pamiętają wszystko, tylko potrafią znakomicie godzić inicjatywę do uszczęśliwienia świata wartościami idealnymi z jak najbardziej realistycznym stosunkiem do spraw życia rzeczywistego w handlu, polityce itp.

Program nie ukrywa zresztą trudności tego zadania wychowawczego: „Trzeba będzie znaleźć środki, przezwyciężenia instynktu napastniczego, wojowniczości, zawiści i lęku na dążności konstruktywne; trzeba będzie popierać ducha współpracy, tolerancję, dobroć, dobrą wolę, trzeba będzie wreszcie osłabić czy wyeliminować zupełnie pewne prądy pochodzenia narodowościowego, dogmatycznego czy rasowego, zakorzenione często w tradycjach wiekowych”. Środki mające prowadzić do tego celu zgrupowane są w sześciu działach.

* Trzeba jednak przyznać, iż J. Huxley zwraca uwagę na rozbieżność, jaka zachodzi pomiędzy wysokim poziomem intelektualnym Niemców jako narodu a ich moralnością społeczną.

W zakresie wychowania projektuje się:

zbadanie metod i treści wykształcenia udzielanego w szkołach początkowych i średnich z punktu widzenia potrzeby zbliżenia pomiedzy narodami;

zakładanie klubów dzieci i dorosłych, a zatem instytucji o typie świetlicowym, w celu rozwijania świadomości społecznej w ramach gminy, narodu, świata;

powoływanie zespołów młodzieży różnych narodowości do współdziałania w dziele odbudowy krajów zniszczonych podczas wojny;

przestudiowanie i przedyskutowanie w międzynarodowym gronie specjalistów metod i techniki oświaty pozaszkolnej dorosłych, ze szczególnym uwzględnieniem doświadczeń okresu wojny;

zwołanie konferencji w sprawie stanu nauczania w zakresie stosunków międzynarodowych;

przeszkolenie w tym celu wychowawców na kursie wakacyjnym w 1947 roku;

zorganizowanie w 1947 r. konferencji w sprawie nauczania historii;

podjęcie „światowej ofensywy przeciwko ignorancji” na drodze przygotowania planu walki z analfabetyzmem;

utworzenie komisji rzeczoznawców spraw „wychowania zdrowotnego”;

zbadanie podstawowych zagadnień wychowawczych przy udziale przedstawicieli administracji szkolnych, psychologów wychowania, lekarzy, socjologów i ekonomistów;

powołanie komitetu statystyki wychowawczej;

publikowanie międzynarodowego rocznika wychowania zawierającego materiały bieżące, którego uzupełnienie powinnyby stanowić czasopismo traktujące o zagadnieniach aktualnych.

W dziale środków informacji masowej (ang. Mass-Media) program podkreśla fakt, że wszystkie te organy, z wyjątkiem druku, stosowane były w swoich początkach do celów rozrywkowych (*machines à distraire* — nazywał je Paul Valéry), co jest o tyle zjawiskiem, dodatnim, że spowodowało wielką ich popularność. Jednakże „po raz pierwszy w dziejach dają one możliwość stworzenia demokracji prawdziwie kulturalnej”. Pierwszym zadaniem na tym polu powinno być okazanie pomocy tym krajom, w których organy te uległy zniszczeniu podczas wojny i okupacji, oraz tym, w których przed wojną były niedostatecznie rozwinięte. Należy dążyć do usunięcia prze-

szkód w ich działaniu zarówno natury ekonomicznej (podatki, cła, przepisy dewizowe) i handlowej (restrykcje agencji informacyjnych), jak politycznej (cenzura i ograniczenia w udzielaniu pozwoleń). Inny typ przeszkód powodują rozbieżności ustawodawstwa w przedmiocie praw autorskich, które wymagają uzgodnienia w skali międzynarodowej, oraz przepisy regulujące wymianę wszelkich materiałów o charakterze wychowawczym, naukowym czy kulturalnym. Komisja Przygotowawcza pragnęłaby doprowadzić do powstania w wyniku wszystkich tych prac ogólnego zbioru kodyfikującego zarządzenia, zapewniające wolność informowania szerokich mas oraz przenikania tych informacji przez granice państw.

W grupie zamierzeń dotyczących *bibliotek i muzeów* podkreślone jest dążenie do uwydawnienia czynnika dynamicznego w myśli wskazań dokumentacji nowoczesnej. Zaznaczono tu szczególną troskę o biblioteki powszechne i o ułatwienie jak najszerszego wyzyskania księgozbiorów zarówno na miejscu, jak i drogą cyrkulowania obiektów bibliotecznych w oryginale czy w reprodukcjach; poważną rolę mają tutaj do spełnienia procesy reprodukcyjne ostatniej doby, których procesy domagają się wskrzeszenia wydawanego przed wojną w Ameryce czasopisma JOURNAL OF DOCUMENTARY REPRODUCTION. W dalszym ciągu projektowane są dwie instytucje o charakterze międzynarodowym, a mianowicie Ośrodek Wymiany Publikacji — rzecz, jak wiadomo nie nowa, bo wymiana ta prowadzona jest od dawna, zarówno bezpośrednią drogą wzajemności przez setki akademii, uczelni, zakładów itp., jak również scentralizowana w różnych instytucjach np. w *Smithsonian Institution*, w Waszyngtonie w Międzynarodowym Instytucie Dokumentacji w Hadze i w. in. oraz Ośrodek Światowy Bibliografii i Bibliotek. Ten ostatni miałby na celu popieranie i ułatwianie wypożyczania publikacji w skali międzynarodowej (Sprawa ta stanowi zresztą przedmiot wieloletnich badań i zabiegów Międzynarodowego Komitetu Bibliotek, oraz była m. in. tematem rozległej ankiety opublikowanej w *Actes du Comité International des Bibliothèques*), dostarczanie reprodukcji, koordynację działań ośrodków narodowych i regionalnych, podejmowanie badań w zakresie techniki bibliograficznej i dokumentacyjnej i wreszcie dopomaganie w akcji wydawania prac bibliograficznych i pokrewnych. Centrum zaś clearingu w zakresie publikacji, miałoby oprócz zadań bieżących wspomnianych powyżej, szerokie pole działania w zakresie rekonstrukcji księgozbiorów zniszczonych albo zabezpieczenia bez-

pańskich oraz zaspokojenie innych potrzeb powstałych jako następstwo działań wojennych czy zbrodniczej „polityki kulturalnej” niemieckiej. Program wysuwa m. i. zagadnienia dwóch milionów książek żydowskich znalezionych w Niemczech, księgozbioru niemieckiego Instytutu Archeologii w Rzymie i t. n. Mniej poważnie przedstawia się projekt zapoczątkowania we wszystkich krajach rejestracji produkcji wydawniczej, zakrawający już nadto wyraźnie na „wywalanie drzwi otwartych”. Do rzędu zamierzeń rozsądnych, potrzebnych i wykonalnych należy wezwanie do opracowania bibliografii za okres wojny, co jest szczególnie interesujące dla krajów odciętych przez okupację niemiecką od ośrodków kultury światowej, jako też do wznowienia wydawnictwa INDEX TRANSLATIONUM, natomiast to wszystko, co mówi program o normalizacji, systemach klasyfikacyjnych, bibliografiach krytyczno-informacyjnych z różnych dziedzin piśmiennictwa, itp. należy znowu do rzeczy dobrze znanych i wykonywanych przez powołane do tego fachowe ciała międzynarodowe. Jedyne sprawę wymiany bibliotekarzy potrafiłoby może U.N.E.S.C.O. dzięki swoim stosunkom i środkom, ruszyć z martwego punktu, na którym utknęła ona już przed wojną.

Bardzo pobieżnie, zdawkowo i tylko jakby z obowiązku porusza program w kilku wierszach temat archiwów, jakkolwiek jest to wielki splot doniosłych i bardzo żywotnych zagadnień o dwóch aspektach: prawnym i historycznym, tym bardziej aktualny w związku ze zniszczeniem archiwów, z ich przemieszczeniem i zwłaszcza ze zmianą przynależności państwowej pewnych obszarów, których archiwa zostały wywiezione przed dokonaniem tej zmiany. Dotyczy to m. . . archiwów śląskich i wschodnio-pruskich, których brak utrudnia zagospodarowanie tych ziem i administrowanie nimi.

W związku ze sprawami bibliotek poruszone są też zagadnienia publikacji jako przedmiotu badań pod kątem widzenia cech produkcji, stylu typograficznego, architektoniki wydawnictw, oprawy, formatu, systemów rozpowszechniania, i uprząstaczenia książki z uwzględnieniem warunków fizjologicznych i psychologicznych czytelnictwa. Należą też tutaj sprawy produkcji papieru i handlu nim, jak również zastosowania poszczególnych gatunków do różnych typów wydawnictw oraz zaopatrzenia w papier krajów, które są go pozbawione. U.N.E.S.C.O. pragnie brać udział w pracach nad prawem autorskim (o czym już była mowa w innym związku) i przyczynić się do upowszechnienia metod reprodukcji dzieł

wyczerpanych, których wydanie nie jest atrakcyjne dla przedsiębiorstw nakładowych, wreszcie zorganizować racjonalizację w zakresie czasopiśmiennictwa naukowego, w którym nie można sobie pozwolić na marnotrawstwo skromnych i tak środków na pracę badawczą.

W sposób jak najbardziej nowoczesny ujęta jest w programie sprawa muzeów. „Wśród rzeczy, które człowiek tworzy, odkrywa czy chociażby nad nimi myśli, nie ma nic, czego muzeolog dzisiejszy nie potrafiłby przedstawić, ażeby pouczyć, zabawić lub dać materiał do pogłębionych studiów... galerie sztuk, muzea naukowe i technologiczne, planetaria, ogrody zoologiczne i botaniczne akwaria, parki narodowe i inne, pokazy socjologiczne, muzea folkloru — lista ta mogłaby być kontynuowana prawie do nieskończoności”. Wyszukują się tutaj na pierwszy plan problemy następujące: repartycja muzeów i eksponatów, bardzo nierównomierna w skali światowej, w obdzieleniu poszczególnych krajów, a nawet niekiedy miast; wymiana i wypożyczanie obiektów muzealnych; odbudowa zbiorów zniszczonych czy uszkodzonych przez działania wojenne; ułatwienie dostępu do miejsc badań specjalnych, co powinno być połączone ze sprawą wymiany międzynarodowej uczonych i muzeologów, traktowanej już na innym miejscu; prowadzenie dokumentacji w zakresie muzeografii, katalogów zbiorów i wystaw, kartoteki obiektów muzealnych, reprodukcji eksponatów, terminologii, klasyfikacji itp.; popieranie akcji lokalnego scalania ośrodków i narzędzi kultury celem spotęgowania ich oddziaływań.

Zadania na polu *nauk przyrodniczych* ujmuje program w dwie grupy naczelne. Pierwsza obejmuje działalność przejściową, mającą na celu przyspieszenie odbudowy tych nauk drogą zaopatrzenia wszystkich potrzebujących w aparaty, odczynniki, chemikalia, środki na ich nabywanie, jako też przez ułatwienie transportu, zwolnienie przyrządów naukowych od restrykcji dewizowych, celnych itp.; ujawnia się tutaj potrzeba tworzenia regionalnych stacji naukowych, które zajęłyby się w sposób fachowy gromadzeniem i repartycją tych materiałów; wreszcie należałoby dążyć do umożliwienia badań i studiów w miejscach najbardziej odpowiednich do danych celów. Na drugą grupę składają się zamierzenia następujące: uruchomienie systemu służby międzynarodowej w zakresie nauk przyrodniczych; stworzenie sieci ośrodków współpracy naukowej; podtrzymywanie i popieranie międzynarodowych związków naukowych; współdziałanie z pracami podjętymi przez Narody Zjednoczone i instytuty specjalne tej orga-

nizacji; informowanie narodów całego świata o konsekwencjach ostatnich odkryć przyrodniczych; powoływanie do życia organów współpracy międzynarodowej nowego typu.

Nauki humanistyczne omawiane są w trzech działach, jakkolwiek projektodawcy zdają sobie sprawę z trudności nastręczających się przy ich rozgraniczeniu. Dział *nauk społecznych*, bardzo ubogi w organizacje międzynarodowe w porównaniu z naukami przyrodniczymi, domaga się ich pomnożenia i szerokiego rozwinięcia ich akcji; nastęrcza się też potrzeba przeprowadzenia ankiety na temat środków, jakimi rozporządza badanie i nauczanie w tym zakresie. U.N.E.S.C.O. zamierza wydawać *ROCZNIK NAUK SPOŁECZNYCH*, w którym byłyby rejestrowane wszelkie postępy w poszczególnych gałęziach tych nauk, oraz zorganizować stałą służbę krytyczno-bibliograficzną, jak również podejmować publikacje specjalne, np. słownik terminologiczny, wykazy dzieł zasługujących na tłumaczenie, prace popularne dotyczące zagadnień o doniosłości światowej, historię ekonomiczno-społeczną drugiej wojny światowej itp. Z zastosowań praktycznych nauk społecznych U.N.E.S.C.O. interesuje się problemami życia zbiorowego i zagadnieniem mieszkaniowym, zastosowaniem psychologii nowoczesnej do spraw międzynarodowych oraz utworzeniem ośrodka studiów dla spraw międzynarodowych. Na drodze do wzajemnego zrozumienia się narodów wymagają zbadania czynniki psychologiczne i socjologiczne związane ze współpracą pomiędzy narodami, jak również nacjonalizm i kosmopolityzm, metody poznawania opinii publicznej, zagadnienia populacyjne, wpływ maszynizmu na cywilizację i in.

Autorzy usprawiedliwiają fakt umieszczenia *filozofii* w dziale nauk humanistycznych tym, że rozważa ona wszystkie problemy w związku z człowiekiem. W tym dziale dwa zadania nade wszystko interesują organizatorów U.N.E.S.C.O.: udzielenie poparcia w skali międzynarodowej badaniom i studiom filozoficznym w znaczeniu właściwym oraz „dopuszczenie filozofii w znaczeniu szerszym do odegrania roli w wyzwoleniu ducha ludzkiego”. Poza współdziałaniem pod względem organizacyjnym U.N.E.S.C.O. zamierza pośredniczyć w jak najczęstszych spotkaniach specjalistów na gruncie różnego typu kongresów, konferencji i zebrań lub nawet specjalnych instytucji umożliwiających im współżycie przez czas dłuższy. Planowane jest również kontynuowanie rozmów wprowadzonych swego czasu przez Instytut Współpracy Umysłowej, popieranie wydawnictw bibliogra-

ficznych, słownikowych i in., prowadzenie kartoteki informacji itp. W wykonaniu drugiego zadania U.N.E.S.C.O. podejmię studia nad obecną fazą cywilizacji, nad stanami niepewności, jakim podlega świadomość współczesnego człowieka, i nad środkami przeciwdziałania im; organizacja ta będzie się starać publikować i rozpowszechniać prace specjalne w celu kształtowania świadomości zbiorowej; będzie czuwać nad utrzymaniem ducha pokojowego w nauczaniu.

Studia historyczne, krytyczne, filologiczne i językoznawcze stanowiące w programie obok nauk społecznych i filozoficznych trzeci dział humanistyki, mają uzyskać jak najdalej idące poparcie za pomocą wszelkich środków dostępnych U.N.E.S.C.O. oraz stać się przedmiotem pewnych akcji specjalnych, jak przeprowadzenie ankiety na temat miejsca studiów klasycznych w nauczaniu, publikowanie sprawozdań krytyczno-bibliograficznych (*résumés analytiques — abstracts*), podejmowanie edycji rękopisów i rzadkich prac klasycznych, utworzenie biblioteki światowej arcydzieł piśmiennictwa klasycznego, wydanie kolekcji popularnej tych arcydzieł, wznowienie czasopisma REVUE DE LITTÉRATURE COMPAREE itd.

Na program w zakresie sztuk twórczych (*arts de création*) składają się projekty dotyczące sztuk plastycznych, muzyki i tańca, literatury oraz teatru. Sztukom plastycznym pragnie się zapewnić należne miejsce w wychowaniu i nauczaniu szkolnym na tle szerszego uwzględnienia procesów wzrokowych w ogóle, należy jak najszerzej uprzyścić dzieła sztuki w oryginalne czy w reprodukcjach, ułatwić pracę artystom pod względem warunków studiów i dostępu do wszelkich źródeł, które mogą im być pomocne w pracy itd.

W odniesieniu do muzyki i tańca wysunę U.N.E.S.C.O. na czoło akcję wymiany zmierzającą do rozszerzenia i pogłębienia recepcji tych działów sztuki przez odmienne ugrupowania etniczne oraz zastosowanie muzyki do celów wychowawczych.

Dział literatury w ujęciu międzynarodowym domaga się najpierw racjonalnej organizacji akcji przekładowej przez ogłaszanie list książek najlepszych we wszystkich językach i przez prowadzenie kartoteki międzynarodowej tłumaczy, następnie — prowadzenie tzw. w naszym dziennikarstwie serwisu literackiego na wzór biuletynów agencji prasowych, który byłby dostarczany czasopismom literackim całego świata jako materiał do spożytkowania. W dalszym ciągu planowane jest wydanie drukiem na pierwszym miejscu *Antologii cierpie-*

nia i oporu narodów pod okupacją niemiecką, po której nastąpiłyby inne antologię literackie o charakterze światowym.

Wreszcie w zakresie teatru zamierza U.N.E.S.C.O. powołać do życia Międzynarodowy Instytut Teatralny, który dążyłby do ogarnięcia całokształtu zagadnień międzynarodowych na tym polu.

3. *Konferencja paryska 19. XI. — 10. XII. 1946.* Najpierw sceneria. W najwytworniejszej dzielnicy miasta tuż pod Etoile, na avenue Kléber wspaniały olbrzymi blok pierwszorzędnego hotelu Majestic, oddany w całości przez rząd francuski na sekretariat U.N.E.S.C.O. Gdy siedziba w Palais Royal ofiarowana przed dwudziestu laty Instytutowi Współpracy Umysłowej budziła echa przeszłości, przywołując postać Kamila Desmoulins wygłaszającego płomienną przemowę czy cienie panów de Marsay albo Rastignac spacerujących w gronie dam po dziedzińcu. — to lokal obecny utrzymany jest w stylu instytucji amerykańskich. Przy wejściu siedzą dostojni portierzy, którzy udzielają informacji i kontrolują karty wstępu. Obok nich na wielkiej czarnej tablicy wypisywany jest co rano program dnia. Ogromny hall nie różni się niczym od zwykłych przedsióneków wielkich hoteli. Zastawiony rozrzuconymi w nieładzie fotelami klubowymi, mieści biura informacji, podróży, wymiany pieniędzy, przydzielania kartek na tytoń, chleb, wino, mydło itp. oraz kiosk z gazetami. Na prawo dwie windy pozostające w nieustającym ruchu. Obok nich schody prowadzą na dół do restauracji i baru. Na parterze mieszczą się wielkie sale, przeznaczone na posiedzenia plenarne, ozdobione flagami wszystkich reprezentowanych państw, z wyznaczonymi miejscami dla delegacji ulokowanych w kolejności alfabetycznej nazw francuskich. Przenośne głośniki stawiane przed mównicą pozwalają słyszeć każde słowo, tłumaczone niezwłocznie przez stół tłumaczy z francuskiego na angielskie albo odwrotnie — bo tylko te dwa języki były dopuszczone w obradach. Na wyższych piętrach mieszczą się biura sekretariatu oraz delegacji poszczególnych narodów. Przed hotelem długi szereg samochodów do użytku delegatów; za okazaniem legitymacji jest się odwożonym bezpłatnie do każdego punktu miasta.

Na pierwszym zebraniu plenarnym po przemówieniach powitalnych, po załatwieniu sprawy regulaminu itp., utworzono trzy komisje główne, podzielone na szereg podkomisji:

1. komisję programową (podkomisje wchodzące w jej skład odpowiadają wymienionym powyżej działom programu), 2. komisję administracyjną, finansową, prawniczą i stosunków zewnętrznych (obejmo-

wała ona podkomisje spraw następujących: organizacja sekretariatu, statut personalny, budżet na rok 1947, ew. przejęcie czynności i majątku Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej, zawarcie układów z U.N.O., z Francją, z organizacjami międzynarodowymi, „miesiąc U.N.E.S.C.O.”, 3. komisję odbudowy i pomocy dla krajów zniszczonych podczas działań wojennych.

Dalsze punkty porządku obrad posiedzeń plenarnych przewidywały jeszcze wybór komitetu wykonawczego, nominację dyrektora generalnego, dyskusję nad sprawozdaniami komisji, ustalenie miejsca i daty konferencji następnej.

Zdanie sprawy z przebiegu obrad natrafia na przeszkody, które w tej chwili są jeszcze nie do przewyciężenia. Wprawdzie służba informacyjna prowadzona była niezmiernie gorliwie, tzn. że delegaci byli formalnie zarzucani stosami maszynopisów sprawozdawczych a oprócz tego ogłaszany był drukiem codziennie JOURNAL konferencji w dwóch językach. Ale pragnąc przedstawić same tylko ostateczne wyniki rozpraw, samą ich esencję, jest się w wielkim kłopotcie z powodu trudności odszukania nadmiernie obfitej dokumentacji tego brzmienia wniosków, w którym zostały uchwalone. Ze sprawozdaniem w formie definitywnej trzeba więc zaczekać do czasu otrzymania oficjalnego protokołu konferencji, tutaj zaś musimy poprzestać na obrazie ogólnym i dosyć pobieżnym.

Podkomisja spraw wychowania wysunęła jako punkty najważniejsze: studia nad wprowadzeniem do szkolnictwa wszystkich stopni przedmiotów i metod zmierzających do zrozumienia się narodów pomiędzy sobą; założenie seminarium dla nauczycieli, które kształciłoby ich w tym kierunku; zapoczątkowane wymiany dzieci, studentów, nauczycieli, przewodników młodzieży, kierowników oświaty pozaszkolnej i zawodowców różnych gałęzi; ułożenie programu wykształcenia podstawowego jako minimum obowiązującego dla wszystkich; zebranie danych od wszystkich państw-członków co do zakresu i metody kształcenia dorosłych; udoskonalenie metod i materiałów nauczania dla celów porozumienia międzynarodowego; powołanie komitetu rzeczoznawców do spraw „wychowania zdrowotnego”; przeprowadzenie studiów dotyczących dzieci upośledzonych zwłaszcza w krajach zniszczonych podczas działań wojennych. Założono w tym dziale, jak i w innych rozróżniono — w myśl programu komisji przygotowawczej — trzy kategorie zadań: znajdujące się w toku opracowania, zalecone do podjęcia w 1947 roku i wreszcie odłożone na później. Wymieniłem tutaj

i wymieniać będę w dalszym ciągu tylko to, co zostało uznane za najpilniejsze.

W zakresie środków informowania mas ujęto wszystkie przedłożone projekty w pięć grup: 1. odbudowa i rozwój, 2. usunięcie przeszkód w swobodnym rozpowszechnianiu informacji, 3. pomoc dla organizacji i instytucji istniejących, 4. dokumentacja i badania, 5. popieranie produkcji i wymiany

Podkomisja bibliotek i muzeów przyjęła w całości znane nam już sprawozdanie komisji przygotowawczej, podkreślając jako zadanie najbardziej palące uzyskanie odszkodowań w zbiorach instytucji tych typów przez inicjowanie i koordynację wysiłków rządów i organizacji, zwłaszcza w stosunku do krajów, które cierpią na brak środków do tego celu. Podkomisja uważa, że znaczna część prac projektowanych mogłaby być podjęta jeszcze w 1947 roku, ale wymaga to poważnych funduszy, i co za tym idzie znacznego podwyższenia budżetu podkomisji, który nie pozostaje w żadnym stosunku do ogromu potrzeb w tej dziedzinie.

Podkomisja nauk ścisłych i przyrodniczych uznała pierwszeństwo dwóch spraw: przestudiowania następstw niedożywienia znacznych grup ludności oraz warunków życia w krajach podzwrotnikowych w związku z możliwościami lokalnymi.

Następna podkomisja wnosi, ażeby filozofia i humanistyka (*Humanités*) zostały oddzielone od nauk społecznych i stanowiły kategorię odrębną. Uznając słuszność zasad wysuniętych w zakresie nauk społecznych, podkomisja żywi wątpliwości co do realizacji niektórych projektów; wyróżnia też sześć grup zagadnień, które stanowią: organizacja nauk społecznych i pomoc, jaka im jest potrzebna; urbanizm i ekologia; ośrodki studiów o charakterze międzynarodowym; technika organizacji międzynarodowej; grupa szósta obejmuje problemy nacjonalizmu i kosmopolityzmu, problemy demograficzne i związane z postępem techniki. W zakresie filozofii podkomisja przyjmuje projekty programu precyzując jedynie poszczególne punkty. W zakresie humanistyki podkomisja wzywa sekretariat do przestudiowania i ustalenia w 1947 roku zasad akcji U.N.E.S.C.O. na tym polu i utworzenia komisji specjalnych, które zbadałyby możliwości zastosowania tych zasad w praktyce; nadto podkomisja zaleca podjęcie studiów dotyczących utworzenia ośrodka dokumentacji lingwistycznej oraz przeprowadzenie umowy z Międzynarodowym Związkiem Akademii w sprawie przejęcia wielkich przedsięwzięć naukowych przygotowywanych i prowa-

dzonych dotąd przez Niemców. Pozostałe zalecenia pokrywają się z programem komisji przygotowawczej.

Podkomisja sztuk twórczych przeprowadziła najpierw zmianę nazwy w języku francuskim na podkomisję sztuk i literatury, następnie dołączyła do projektów programu dwie jeszcze propozycje, mianowicie podjęcie wydania repertorium chronologicznego życia literackiego świata oraz międzynarodowego rocznika literackiego. Wreszcie podkreśliła postulat opublikowania wspomnianej już antologii cierpienia i oporu jeszcze w 1947 roku.

Wszystkie projekty komisji administracyjnej, finansowej, prawniczej i stosunków zewnętrznych dotyczące organizacji sekretariatu, statutu personalnego, budżetu i spraw z nim związanych, przejęcia działalności i majątku Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej w Paryżu, układów z Republiką Francuską, z państwami, które zgłosiły udział w U.N.E.S.C.O. i z niektórymi zrzeszeniami międzynarodowymi itp. zostały przyjęte na plenum w dniu 6 grudnia.

Komisja odbudowy w zakresie wychowania, nauki i kultury, która obradowała pod przewodnictwem członka delegacji polskiej, Bernarda Drzewieckiego, przyjęła następujące podstawowe zasady działania: włączenie projektów odbudowy do programu U.N.E.S.C.O. jako jego część integralną i powołanie w tym celu specjalnej stałej komisji, która czuwałaby m. i. nad równomierną repartycją środków na wszystkie trzy dziedziny; współdziałanie z akcją wszelkich organizacji pomocy, zarówno lokalnych jak i międzynarodowych, drogą popierania jej i koordynowania posunięć; podjęcie energicznej kampanii w celu uzyskania środków materialnych na odbudowę ze wszelkich dostępnych źródeł, a zwłaszcza wyjednanie odpowiednich kredytów rządowych. Oprócz rozpatrzenia projektów zawartych w programie komisja ta włączyła do swego sprawozdania, przedstawionego na zebraniach plenarnych konferencji, również i postulaty innych komisji i podkomisji, o ile dotyczyły zagadnień odbudowy i odszkodowań.

Do komitetu wykonawczego zostali powołani na zebraniu plenarnym konferencji dnia 23 listopada członkowie delegacji państw następujących: Australii, Belgii, Brazylii, Chin, Czechosłowacji, Egiptu; Francji, Grecji, Holandii, Indii, Kanady, Meksyku, Norwegii, Polski (dr Marian Falski), Stanów Zjednoczonych A. P., Turcji, Wenezueli, Wielkiej Brytanii. Spośród osiemnastu wybranych, sześciu członków komitetu urzędować będzie na mocy wyniku losowania przez rok (m. i. dr Falski), sześciu przez dwa lata i sześciu przez trzy lata.

Dyrektorem U.N.E.S.C.O. obrany został — po długich dyskusjach i przeciwko głosom delegacji Stanów Zjednoczonych, która wysunęła kandydaturę p. Biddle, b. członka trybunału norymberskiego — kandydat pierwotny dr Julian Huxley, Anglik, pochodzący ze znanej rodziny uczonych i pisarzy.

Wreszcie jako miejsce następnej konferencji, która ma się odbyć w listopadzie 1947 roku, wyznaczono Meksyk. W czasie trwania konferencji ma być organizowany co roku „miesiąc U.N.E.S.C.O.”, na którego program złożą się imprezy wszelkiego rodzaju mające na celu propagandę idei krzewionych przez tę organizację.

III. PORÓWNANIA I REFLEKSJE.

Zestawienie zarysu organizacji, rozwoju i prac Komisji i Instytutu Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej z planowaniem i poczynaniami U.N.E.S.C.O. zachęca do porównań i budzi pewne refleksje. Zaczę od czynnika najbardziej zewnętrznego, jakim jest technika postępowania, następnie wrócę do metody ujęcia i repartycji zadań, ażeby na koniec poświęcić rzut oka celom i idei nadającym ton całej akcji.

Środki działania pozostają takie same, a nawet niemal ściśle te same — ponieważ już pierwsze próby współpracy międzynarodowej sięgnęły po pewne formy, które starano się wyczerpać w dalszych stadiach, a których zasób jest w ogóle bardzo niewielki. A więc: nawiązywanie stosunków pomiędzy pracownikami jednej specjalności w celu inicjowania, opiniowania czy podejmowania pewnych przedsięwzięć zbiorowych, albo pomiędzy specjalistami różnych dziedzin pracy umysłowej, ażeby uzyskiwać możliwie różnostronne poglądy na określone zagadnienia. Dokonuje się tego drogą kongresów, zjazdów, konferencji „rozmów” (por. sprawozdanie I.I.B.), korespondencji wymiany uczniów i wykładowców, działaczy praktycznych i innych. Wspólne jest dążenie do zcentralizowania prac instytucji pokrewnych przez powoływanie do życia wyspecjalizowanych ośrodków prowadzących dokumentację w danym zakresie, publikujących bibliografie, podręczniki techniki, katalogi itp., lub przez przygotowanie publikacji o charakterze ześrodkowującym pewne działania i zastępujących tym sposobem kontakty bezpośrednie, jak np. INDEX TRANSLATIONUM czy INDEX BIBLIOGRAPHICUS wydawane przez I.I.C. albo też planowane przez U.N.E.S.C.O. roczniki wychowania, nauk społecznych i in. Rozpisuje się ankiety na tematy teoretyczne (wpływ specjalizacji na stan kultury ogólnej, wpływ maszynizmu na życie jednostki

— I.I.C., oraz projektowane przez U.N.E.S.C.O. — badanie podstawowych zagadnień wychowawczych, zbiorowe opracowania poszczególnych problemów z zakresu różnych gałęzi wiedzy i in.), jak również ankiety o charakterze praktycznym, dotyczące warunków życia i pracy uczonych i artystów lub wysokości środków przeznaczanych na prace naukowe i artystyczne. Jedne i drugie ankiety mogą dotyczyć danych kwestii w ograniczeniu do terenu jednego tylko kraju lub w skali światowej. W podobny sposób, jak dawniej zamierza się inicjować i otaczać opieką prace teoretyczne czy określone imprezy natury praktycznej w różnych działach akcji kulturalnej. Wreszcie ostatni — ale bardzo ważny i skuteczny — środek oddziaływań stanowią filiacje przeprowadzane w dwóch kierunkach: pionowym i poziomym (określenie Pawła Otlet), tzn. pomiędzy organizacjami i instytucjami jednej specjalności w różnych krajach oraz ośrodkami jednoczącymi prace różnych specjalności w poszczególnych krajach w celu pośredniczenia pomiędzy nimi a terenem międzynarodowym.

W całokształcie zadań i ich repartycji I.I.C. starało się ogarnąć współpracę umysłową w ogóle, gdy U.N.E.S.C.O. wysunęło trzy tematy naczelne: wychowanie, naukę i kulturę (przy czym termin angielski *science* został użyty tutaj — jak wspomina Huxley — w swoim znaczeniu najszerszym). Cytowane powyżej sprawozdanie I.I.C. obejmuje rozdziały następujące: zagadnienia międzynarodowego wychowania, rewizja podręczników i nauczanie historii, nauki polityczno-społeczne, nauki ścisłe i przyrodnicze, kino i życie intelektualne, biblioteki i archiwa, stały komitet literatury i sztuki, prawa własności intelektualnej, komisje narodowe współpracy umysłowej, komitet porozumiewawczy wielkich organizacji międzynarodowych. Podział programu U.N.E.S.C.O. jest następujący: U.N.E.S.C.O. a wychowanie, organy informowania mas, biblioteki i muzea, nauki przyrodnicze (w wydaniu francuskim użyto dosyć niezwykłej nazwy: *Sciences de la nature*), nauki humanistyczne (*Sciences humaines*), sztuki twórcze. W podtytułach powracają jednak wszystkie działy I.I.C. pomnożone bardzo znacznie nowymi, które jednak przeważnie nie wnoszą nic takiego, co nie byłoby już uwzględnione w tekście tamtego sprawozdania, poza nielicznymi zagadnieniami stanowiącymi produkt warunków powojennych. To samo dotyczy podziału pracy na konferencji paryskiej.

Czy wolno nam zatem uważać U.N.E.S.C.O. za kontynuację I.I.C. i jakie wnioski dają się wysnuć z takiej czy innej odpowiedzi na to pytanie?

Szukać jej należy, jak mi się wydaje, w ogólnej sytuacji politycznej po drugiej wojnie światowej. Pierwsza próba porozumienia o charakterze politycznym na gruncie wspólnej organizacji, jaką była Liga Narodów, nie zdała egzaminu. Wobec tego faktu, który był oczywisty dla wszystkich, politycy zarządzający współzycie narodów po drugiej wojnie mieli dwa wyjścia: albo przeorganizować z gruntu tę dawną instytucję, albo stworzyć inną, zupełnie nową. Wybrali drogę pośrednią: zmienili nazwę, zmienili siedzibę (rozstając się prawdopodobnie nie bez żalu z wspaniałymi pałacami genewskimi), a nade wszystko rozgłosili donośnie na cały świat, że oto powstaje coś nie mającego *nic wspólnego* z dawną skompromitowaną organizacją — natomiast w praktyce zastosowali te same co dawniej metody i ujęcia techniczne, z tej prostej przyczyny, że innych nie mają do rozporządzenia, że innych nie może w ogóle dostarczyć współczesny arsenał międzynarodowych środków działania. Nie przeczę, że tak właśnie należało uczynić, ażeby zyskać wśród najszerzych kół kredyt moralny dla U.N.O., co zatem dzie, wiarę powszechną w szczerą intencję mocarstw do zasadniczej przebudowy oblicza politycznego świata.

Podobnie przedstawia się stosunek U.N.E.S.C.O. do I.I.C. Bo gdy celem tamtej instytucji było „rozwijanie współpracy narodów we wszystkich dziedzinach ducha dla osiągnięcia pełnego porozumienia jako gwarancji pokoju” — U.N.E.S.C.O. zmierza do „utrzymania pokoju i bezpieczeństwa”, do „powszechnej pomysłowości ludzi” na drodze zwalczania „braku wzajemnego rozumienia się pomiędzy narodami” i „fałszywych doktryn nierówności ludzi” oraz na drodze krzewienia demokratycznych zasad „godności, równości i poszanowania jednostki”. Sformułowanie słowne jest wprawdzie tutaj nieco obszerniejsze, ale treść — jak widać z zestawień niniejszego szkicu — pokrywa się niemal w zupełności. Wynika też z całą oczywistością z wypowiedzi organizatorów i działaczy I.I.C., że przyświecały im te same cele i zasady. Jednakże, by obudzić zaufanie do U.N.E.S.C.O., trzeba było użyć tego samego podejścia w stosunku do Instytutu, jaki zastosowała Organizacja Narodów Zjednoczonych wobec Ligi Narodów. I rzeczywiście, oddając tu i ówdzie jakiś grzecznościowy ukłon pod adresem I.I.C. wspominając o kontynuowaniu tych czy owych jego przedsięwzięć — program U.N.E.S.C.O. odziewa się jednak od tego, by miał być spadkobiercą tamtej instytucji: „*Quoi que l'avenir nous réserve, nous avons le droit de dire*

que le premier programme de l'U.N.E.S.C.O. marque une date dans l'histoire de l'humanité, puisqu'il constitue le premier effort important visant à faire tendre vers un but unique toutes les activités supérieures de l'homme" (str. 12). Nowoobраниy zaś dyrektor organizacji do-
 rzuca ze swej strony: *„...c'est la première fois que l'on possède le dispositif et le mécanisme permettant de donner une unité au monde, et c'est aussi la première fois que l'homme possède les moyens (sous la forme des découvertes scientifiques et de leurs applications) de jeter les pases indispensables au minimum de prospérité matérielle nécessaire à l'espèce humaine toute entière"* (L'U.N.E.S.C.O., ses buts et sa philosophie, par Julian Huxley, 1946, s. 70).

Filozofia, której zarys daje ta broszura opublikowana nakładem Komisji Przygotowawczej i rozdawana wszystkim delegatom w wersji angielskiej i francuskiej, jest wprawdzie osobistym wyznaniem wiary Juliana Huxley'a, nie organizacji — jak stwierdza załączona karteczka. Niemniej jednak wobec tego, że Huxley sterować będzie nową U.N.E.S.C.O. przez najbliższe sześć lat, jego filozoficzny światopogląd nie może być bez znaczenia dla jej losów.

Filozofią tą jest ewolucyjny humanizm. Stwierdziwszy, że „materializm dialektyczny był pierwszą pogłębioną próbą filozofii ewolucyjnej" (str. 12), autor wykazuje proces stopniowego postępu najpierw we wzrastającym różniczkowaniu organizmów, następnie „we wzmagającej się tendencji do przetwarzania otoczenia i do niezależnienia się od niego oraz we wzroście uzdolnień duchowych, a wreszcie w coraz głębszym rozumieniu i w realizacji wartości istotnych, co znowu staje się ze swej strony najważniejszą cechą postępu" (str. 13). Autor przestrzega U.N.E.S.C.O. przed sprowadzaniem wszystkiego do wartości ilościowych, „jak gdyby było rzeczą ważniejszą liczyć głowy, niż wiedzieć co się w nich dzieje" i wzywa przeciwnie do otaczania opieką „odmienności geniuszu i w ogóle jakości, jakkolwiek mogłoby się to wydać niezrozumiałym dla tłumu". W dalszym ciągu szuka kompromisu pomiędzy supremacją państwa a poszanowaniem jednostki i pomiędzy faktem nierówności biologicznej a postulatem równości demokratycznej, proponując w tym zakresie formułę: „równość szans w granicach uzdolnień". Wreszcie wyraża nadzieję, że naczelne sprzeczności ideologiczne świata dzisiejszego dadzą się pogodzić w ramach tej filozofii.

MARIAN WACHOWSKI

O potrzebie rozwoju nauk pedagogicznych

ISTNIEJĄ prawdopodobnie tacy pracownicy nauki, którzy mogą oddać nauce polskiej największe usługi przez to, że podejmą swoją produkcję naukową w tym punkcie, w jakim zmuszeni byli ją przerwać na skutek wybuchu wojny. Wydaje się jednak rzeczą wątpliwą, czy byłoby wskazane, aby tak postąpiła większość pracowników naukowych. raczej pożądané jest, aby w oparciu o dorobek przeszłości rozpocząć nowy okres w rozwoju nauk pedagogicznych. Jeżeli zaś ten nowy okres nie ma być uzasadniony jedynie wojenną przerwą, lecz wyrażać ma dążność do jakościowego postępu, to zastanowienie się nad potrzebami nauk pedagogicznych narzuca się jako najwłaściwszy początek.

Jakież zaś mogą być najpilniejsze potrzeby nauki polskiej w zakresie nauk pedagogicznych?

Wybuch wojny pozbawił polskich pedagogów kontaktu z zagraniczną myślą naukową, a przynajmniej kontakt ten znacznie uszczuplił. Nie jest to fakt korzystny, a jednak może udałoby się dzięki niemu uzyskać pewne możliwości, któreby pozwoliły na niezmiernie pożyteczne *usamodzielnienie się* nauk pedagogicznych w Polsce. Wątpliwym wydaje się, czy osiągnęliśmy tę samodzielność wyłącznie na skutek samego postanowienia, a raczej zdaje się, że to postanowienie musiałoby być poparte znacznym wysiłkiem w kierunku ulepszenia refleksji naukowej.

Zależność polskiej myśli pedagogicznej od Niemiec była w przeszłości bardzo wielka i nie zawsze dostatecznie uzasadniona potrzebami naukowymi. Obecnie wiadomo, że ta literatura naukowa, która rozwinęła się w Niemczech w okresie narodowego socjalizmu, rozminęła się przeważnie z ideałem naukowym i przedstawia wartość bardzo ograniczoną.

Za to tym bardziej należałoby nawiązać kontakt z innymi krajami, których dorobek naukowy przed wojną nie był u nas doceniany.

W każdym razie dążność do usamodzielnienia nauk pedagogicznych nie może oznaczać, by wolno nam było popaść w ten sam błąd, jaki ciążył na nauce niemieckiej: lekceważenie dorobku naukowego innych narodów. To też jednym z ważniejszych naszych zadań na najbliższą przyszłość winno być zaznajomienie się z dorobkiem zagranicznym.

Jeżeli jednak nie ma to znowu prowadzić do osłabienia naszej samodzielności, to musimy odnieść się do obcego dorobku z czymś więcej niż ogólną czujnością inteligentnego umysłu. Potrzebna jest nadto ogólna własna możliwie silna postawa naukowa, a tę uzyskuje się najpewniej, zgłębiając założenia metodologiczne poszczególnych specjalności, i to właśnie wydaje się naszym zadaniem najważniejszym. Nie możemy liczyć na to, byśmy mogli zaważyć na rozwoju nauk światowej przez zwykłe mnożenie wyników naukowych, na to liczba pracowników naukowych w Polsce jest za mała, a do tego dochodzi kilkoletnia przerwa w ich produkcji i ograniczone możliwości pracy w związku z przykrym stanem warsztatów naukowych. Natomiast, jeżeli umysły nasze zdolne są do myślenia nie słabszego niż umysły innych narodów, to przez skupienie wysiłku na zagadnieniach metodologicznych zyskujemy największe szanse poprawienia naszej pozycji w nauce światowej.

Jednym z dalszych warunków usamodzielnienia nauki polskiej jest *poszanowanie dla własnego dorobku*, wyrażające się nie w jego pochwalaniu, lecz w zaznajamianiu się z nim oraz w rzetelnej krytyce. Taka zaś krytyka możliwa jest dopiero wtedy, gdy zamiast lekceważenia założeń metodologicznych poświęci im się uwagę jak najbardziej. Przeglądając polską produkcję pedagogiczną w przeszłości, dochodzimy do wniosku, że krytyka naukowa publikacji w zakresie nauk pedagogicznych była słaba pod względem ilościowym, gdy zaś chodzi o jej jakość, to faktem wręcz wyjątkowym, zamiast normalnym, była krytyka rzetelna pod względem zarówno intelektualnym jak i moralnym. W tych warunkach należałoby przyjąć zasadę, że gruntowna i wszechstronna krytyka polskich publikacji w zakresie nauk pedagogicznych stanowi obowiązek każdego pedagoga.

Rzeczywistość wychowawcza w naszym kraju rozwijała się podczas wojny i rozwija się w dalszym ciągu tak, że ciągle się zwiększa rozbieżność między nią a refleksją pedagogiczną, która nie może przewyciężyć pewnych ciasnych granic, gdy tymczasem praktyka je przełamuje. I tak nauki pedagogiczne odznaczają się pewnym infantylizmem, gdy tymczasem praktyka właśnie w naszym kraju zajmuje się na wielką skalę osobnikiem dorosłym. Drugi przejaw ciasnoty nauk pedagogicznych to scholaryzm, podczas gdy praktyka przejawia się w licznych postaciach, które nie są szkołą. Dalej myśl pedagogiczna tylko nieśmiało wychodzi poza granice wychowania ogólnego, gdy tymczasem w praktyce zaznacza się poważny rozmach w dziedzinie wychowania zawodowego. Dalszą jednostronność myśli

pedagogicznej stanowi prawie zupełne lekceważenie *gospodarczych podstaw wychowania*. W praktyce zaś obserwujemy, że strona gospodarcza absorbuje praktyków w stopniu wysokim. Dziwnym się wobec tego wydaje, że wśród powodzi nauk pedagogicznych nie pojawiła się dotąd nawet nieśmiała próba stworzenia *ekonomiki pedagogicznej*, której zadaniem byłoby zastosowanie ekonomicznego punktu widzenia na wychowanie.

Na brak zagadnień wymagających naukowego opracowania nie ma powodu się skarżyć. Niepodobna jednak podołać tym zagadnieniom bez gruntownego zajęcia się założeniami metodologicznymi, ponieważ kwestie przedmiotu i zakresu nauk ściśle należą do tych zagadnień, a tam, gdzie występują zmiany w przedmiocie nauki najczęściej potrzebne są również zmiany w jej metodzie.

Każda nauka w wynikach swych służy praktyce, są zaś takie nauki, które nie kierują się zamiarem tej służby, oraz takie, które intencjonalnie oddają się w służbę praktyki. Jak wykazuje doświadczenie, różnica ta nie jest obojętna dla wyników.

Badacz oddający się w służbę praktyki, staje wobec pokusy, czy w doborze zagadnień kierować się względami naukowymi jak np. dojrzałością materiału, umożliwiającą badania naukowe, oraz metod naukowych, czy też *aktualnością praktyczną*. W przeszłości zarówno u nas jak i zagranicą badacze pedagogiczni często zadowalali się pewnym *minimum naukowości*, gdy tymczasem widoki osiągnięcia dobrych wyników naukowych, wydają się większe, gdy badacz decyduje się na maksimum naukowości, czyli, że m. in. w doborze zagadnień kieruje się jedynie względami naukowymi. Właśnie wtedy może on oddać praktyce usługi lepsze, aniżeli wówczas gdy próbuje uporać się z zagadnieniami, które nie są dojrzałe do badań.

Normalna produkcja naukowa wymaga normalnych warsztatów naukowych. Wśród nich są takie, których potrzeby elementarne są już zaspokojone; prawdopodobnie jednak nie ma w Polsce ani jednego warsztatu naukowego o takim wyposażeniu, by mógł on podołać na większą skalę zagadnieniom metodologicznym. Nie wyobrażam sobie, by każdy warsztat mógł i musiał sprowadzić literaturę zagraniczną, która byłaby konieczna. Natomiast powinno być rzeczą możliwą stworzenie jednej centrali publikacji zagranicznych, z której można by pożyczać książki także na odległość. Mogłaby się taka centralna biblioteka znaleźć np. w Naukowym Towarzystwie Pedagogicznym w Krakowie lub w jednym z uniwersyteckich zakładów pedagogiki.

Zbiór taki, obejmując jedynie dzieła o wysokiej wartości naukowej, nie byłby bardzo liczny, a więc nie byłby bardzo kosztowny.

Obok tego zbioru literatury skompletować można jeszcze jeden zbiór książek, tym razem bardzo obfity. Chodzi tu o niemiecką literaturę z zakresu wychowania, a to:

- 1) ze względu na ogólne cele historiografii pedagogicznej,
- 2) celem objęcia badaniami ziem odzyskanych,
- 3) ze względu na wielkie złoża materiału naukowego.

Podobno księgozbiory ponemieckie, które były gromadzone i zabezpieczone na ziemiach polskich, przeszły pod opiekę Polskiej Akademii Umiejętności.

Otóż byłoby to bardzo pożądane dla rozwoju polskiej myśli pedagogicznej, aby z księgozbiorów tych została wyodrębniona literatura pedagogiczna, zwłaszcza z historii wychowania, i aby powstała osobna biblioteka bądź przy Polskiej Akademii Umiejętności, bądź w jednym z uniwersytetów zachodnich ze względu na większe rozpowszechnienie znajomości języka niemieckiego na Zachodzie Polski. Katalog obu tych księgozbiorów (literatury metodologicznej i pedagogicznej) powinien być w odpowiedniej formie rozesłany do dyspozycji wszystkim zakładom pedagogiki na wyższych uczelniach. Wyobrażam sobie, że wśród pedagogów polskich, mogą istnieć poglądy na potrzebę rozwoju nauk pedagogicznych odbiegające od moich, ujmujące te potrzeby głębiej i trafniej, a wobec tego byłoby pożądane wypowiedzenie się na ten temat ogółu pedagogów uniwersyteckich.

ZAKŁAD PEDAGOGIKI U. P. POZNAŃ

JÓZEF KORPAŁA

Problem upowszechnienia wyższego wykształcenia wśród dorosłych

I. SPOŁECZNE ZNACZENIE NAUKI

ZNAMIENNYM rysem współczesnej cywilizacji jest opanowanie potężnych źródeł energii, wprzęgnięcie ich w służbę człowieka (tak, że dzisiaj kilkadziesiąt koni mechanicznych pracuje za jednostkę) oraz pokonanie przestrzeni przez niebывały rozwój techniki i środków komunikacyjnych. Stało się to dzięki zdobyczom i odkryciom nauki.

Rozwój nauki jaki się dokonał od czasów laicyzacji szkolnictwa i zwyciężenia scholastycyzmu, nie był przypadkowy, łączy się on najsilniej z przemianami społeczno-gospodarczymi od czasów Oświecenia i Rewolucji Francuskiej. Choć tak wspaniały, że wręcz urzekający, rozwój ten jest jednak dość ograniczony i jednostronny. Dotyczy on głównie nauk przyrodniczych (fizyki, chemii i biologii) i pozostaje w ścisłym związku z rozwojem nowoczesnego przemysłu. Można nawet powiedzieć, że środki dostarczone pośrednio lub bezpośrednio przez przemysł, zadecydowały o kierunku i charakterze postępu nauki i techniki. Nauka nowoczesna zracjonalizowała nasz pogląd na świat, zmniejszyła w nim znaczenie uczucia i nieznanego na korzyść rozumu. „Sam postęp nauki — jak pisze J. D. Bernal — byłby niemożliwy bez postępu przemysłu. Wielkie odkrycia w dwudziestym wieku zostały umożliwione przez zastosowanie w przemyśle wynalazków wieku dziewiętnastego. Bez mechanicznej precyzji lub łatwej dostępności narzędzi, stworzonych przez przemysł chemiczny i elektryczny, nowoczesna fizyka i chemia nie mogłyby istnieć”. Symbolem tych zdobyczy stała się energia atomowa.

Uczeni całego świata z niepokojem śledzą ten niebywały rozwój nauk przyrodniczych i techniki, która jest głównym motorem współczesnej cywilizacji przemysłowej. Wprawdzie i nasza znajomość mechanizmu życia ludzkiego i człowieka w ostatnich trzydziestu latach wzbogaciła się bardziej niż w ciągu całej historii — lecz mimo to istnieje jeszcze kolosalna dysproporcja między wynikami nauk przyrodniczych i humanistycznych, co może się stać (jak na to wskazuje doświadczenie ostatniej wojny) przyczyną katastrofy naszej cywilizacji. Znakomity historyk francuski R. Grousset (*Bilan de l'histoire*) nie waha się ryzykować twierdzenia, że „postęp w życiu społeczeństw osiada się najczęściej na jednym punkcie za cenę najboleśniejszych regresji na innych odcinkach”.²

W krajach największego rozwoju przemysłu (Ameryka, W. Brytania) sami kapitaliści bądź zrozumieli bądź też dali się przekonać, że rozwój techniki i maszynizmu niesie ze sobą zarodek potężnych konfliktów społecznych i dlatego łożyli wielkie sumy na popieranie nauk społecznych, w szczególności: socjologii, psychologii, pedagogiki i psychologii społecznej. Dużo ważnych i płodnych dla rozwoju społecznego wyników badań zawdzięcza nauka badaczom, socjologom

¹ ŻYCIE NAUKI 1946, z. 9—10, Nauka i przeznaczenie człowieka.

² Cyt. według art. Kieniewicz: O śmiertelności cywilizacji (TYGODNIK POWSZ. 1947).

i psychologom amerykańskim i angielskim (Thorndike, Spearman). W Ameryce, której społeczeństwo jest mozaiką grup etnicznych, zrozumiano potrzebę liczenia się na każdym kroku z rzeczywistością społeczną i dlatego popiera się tam bardzo wydatnie badania socjologiczne zjawisk społecznych, a równocześnie wprowadza się socjologów i psychologów do wszystkich wielkich warsztatów pracy (fabryk, instytucji), aby śledzić i badali procesy społeczne i zapobiegali błędom, które mogą wywołać zabójcze skutki społeczne. Rzecz prosta, kapitał amerykański robi to przede wszystkim we własnym interesie i dlatego ma na oku głównie rozwój socjologii stosowanej (na co zwrócił uwagę prof. Znaniecki²⁾) a nie socjologii teoretycznej.

Zbyt szczupłe są dotychczas nasze wiadomości o rozwoju nauki w Z.S.R.R., by można było uchwycić różnice między kierunkami i wynikami badań naukowych osiągniętych w ustroju kapitalistyczno-liberalnym i w ustroju socjalistycznym, gdzie badania naukowe na równi z innymi dziedzinami są objęte zasadą planowania. Różnice te w czasie wojny znacznie się zatarły, gdyż „rezultatem jej było wciągnięcie badań naukowych we wszystkich krajach na świat, łącznie z Ameryką, w orbitę obrony narodowej na zasadzie organizacji i planowania”. (J. D. Bernal, *op. cit.*). Zmienia to sytuację nauki po wojnie, o czym świadczy choćby rola U.N.E.S.C.O.

O mobilizacji nauki dla celów wojny zdecydowały ośrodki dyspozycji politycznej w imię obrony cywilizacji. Nauka wygrała wojnę. Odtąd jednak znaczenie, ale i niebezpieczeństwo zgubnego wykorzystania zdobyczy nauki wzrosło niepomniennie wskutek tego, że wyniki badań zastosowane zostały przede wszystkim do celów wojny, miały stać się środkiem dobrobytu i szczęścia ludzkości. To też niewątpliwie trafnie pisze Bernal, że „główne zadanie nauki polega obecnie na znalezieniu środków zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb ludzkości i zbadaniu tej skomplikowanej dziedziny, jaką są nieustannie zmieniające się potrzeby zbiorowości ludzkiej”. O tym zaś w jakim kierunku pójdzie dalszy rozwój nauki, czy odkrycia i wynalazki będą miały zastosowanie w życiu codziennym na użytek powszechny, dla ułatwienia życia i pracy — zdecydować powinny same społeczeństwa. Ale mogą to zrobić tylko światłe społeczeństwa. I dlatego zadaniem wielkiej doniosłości dla kierunku rozwoju naszej cywilizacji jest rozwiązanie problemu upowszechnienia oświaty, a w szczególności wyższego wykształcenia wśród dorosłych, zwłaszcza wśród

tych, którzy mają i mogą mieć wpływ na rozwój procesów społecznych i świadome organizowanie mechanizmu cywilizacji. Między nauką i społeczeństwem musi się nawiązać ściślejszy kontakt, zdobywcze nauki nie mogą być tajemnicą kręgu uczonych, gdyż bez znajomości nauki świat cały i własne losy człowieka byłyby dla niego nadal tajemnicą — mimo wspaniałego rozwoju nauki.

Orientacja w zdobyczach nauki, a nie tylko znajomość faktów tych czy innych odkryć naukowych oraz umiejętność poprawnego myślenia i czytania dzieł naukowych jest niezbędna dla każdego człowieka, który chce zrozumieć nowe zadania, do podjęcia których wzywają ogół społeczeństwa jego przodownicy duchowi czy przywódcy polityczni. Tej orientacji i umiejętności racjonalnego organizowania życia bez wyższego wykształcenia osiągnąć nie można.

II. PROBLEM UDOSTĘPNIENIA OŚWIATY NA WYŻSZYM POZIOMIE

DEMOKRACJE oświecone, które rozumieją społeczne znaczenie nauki i doceniają niebezpieczeństwa wynikające z tego, że 80% ludności kończy swe wykształcenie w 14 roku życia, a jeśli jeszcze od czasu do czasu nawiązuje kontakt ze szkolnictwem poprzez kursy fachowe i doksztalcające to w stopniu niewystarczającym do pogłębienia wykształcenia — próbują temu zaradzić przez: 1) podwyższenie wieku obowiązku szkolnego do 15, a nawet 16 roku życia, 2) demokratyzację szkolnictwa średniego i wyższego, wreszcie 3) rozbudowę instytucji oświaty dorosłych na średnim i wyższym poziomie. W każdym razie jest zjawiskiem nowym, że oświata dorosłych w całym szeregu krajów z Anglią łącznie stała się organiczną częścią systemu oświaty publicznej.

Samo podwyższenie wieku obowiązku szkolnego, przebudowanie i racjonalniejsze zestawienie przedmiotów nauczania w szkole podstawowej, obowiązkowej dla wszystkich, nie rozwiąże problemu podniesienia kulturalnego społeczeństwa czy też upowszechnienia kultury, choć niewątpliwie przyczyni się do rozszerzenia podstawy rekrutacji do szkolnictwa średniego i wyższego, a tym samym do wprowadzenia nowych elementów społecznych do elity intelektualnej. Porównyując wyniki osiągnięte przez szkoły amerykańskie — gdzie obowiązek szkolny trwa do 16 roku życia — z wynikami, jakie uzyskuje się we Francji, gdzie przymus sięga tylko 13 roku życia, Livingstone ocenia sceptycznie intelektualne korzyści z podniesienia granicy

⁴ Sir R. Livingstone: *The Future in Education*.

wieku szkolnego. Lecz nie w tym rzecz: czy obowiązek szkolny ma objąć młodzież do 14, lub 16, czy też nawet do 18 r. życia. W obecnym momencie dziejowym, w obecnym stadium rozwoju cywilizacyjnego ludzkości chodzi o coś więcej niż o pomnożenie zasobów młodego pokolenia i popularyzację fragmentów wiedzy wśród mas społecznych, chodzi o wychowanie mas narodu i umożliwienie im osiągnięcia pełni człowieczeństwa; do czego waleńe przyczynić się może przede wszystkim zaznajomienie ich z dorobkiem myśli ludzkiej, z wielką literaturą, historią, problemami społeczno-politycznymi w ich historycznym rozwoju, bo te przedmioty dają wizję życia ludzkości, mówią czym człowiek jest i do czego powinien dążyć, one zaznajamiają go z dziejami osiągnięć człowieka na ziemi, wprowadzają elementy refleksji i krytycyzmu do jego doświadczenia życiowego i ułatwiają orientację w pozornym chaosie życia.

Krytyczni pedagogowie zarówno w Polsce (A. B. Dobrowolski, B. Suchodolski, F. Znaniecki) jak i za granicą wskazują na zasadnicze braki (psychologiczne i dydaktyczne) tradycyjnego systemu szkolnictwa, którym żadne reformy zaradzić nie będą mogły i jako jedyny ratunek wskazują rozbudowę instytucji oświaty dorosłych (por. broszurę Sir. R. Liwingstone: *Przyszłość narodu w oświacie*, przetłum. dr T. Sulimski, Londyn 1944). Jako główne argumenty, przemawiające za potrzebą oświaty dorosłych na wyższym poziomie wysuwa się: 1) przeciążanie uczniów szkół średnich wielością przedmiotów, nadsk na ilość wiedzy, co powoduje pośpiech i „chwytanie po łebkach”, powierzchowne, bez zaprawiania się do poprawnego myślenia, 2) zadowalanie się wiedzą podręcznikową, skrótami, brykami, i ogólnikami, a więc wiedzą płytką i kruchą (nawet na uniwersytecie, byle zdać egzamin), 3) kult specjalizacji i powszechną pogardę dla zainteresowań natury ogólnej i kultury umysłowej, 4) niemożność uczenia się „na zapas”; tyle w stosunku do t. zw. inteligentów, legitymujących się cenzurem średniego, a nawet wyższego wykształcenia. Abstrahując tutaj od braków systemu szkolnictwa średniego i wyższego, dosadnie podkreślonych przez prof. A. B. Dobrowolskiego⁵ w licznych jego pracach przytoczę tu jego charakterystykę abiturienta szkoły średniej, bo wskazuje ona na istotę dramatu szkolnictwa wyższego i inteligencji. Trafnie zauważa on w rozprawie p. t. *Nowa ciemnota*, że „abiturient szkoły średniej wynosi fałszywe przekonanie o wiedzy tam nabytej; myśli biedak, że naprawdę otrzymał zakończone, „zaokrąglone” wykształ-

⁵ Art. p. t. *Nowa ciemnota* — TWÓRCZOŚĆ, z. 5. 1945.

cenie ogólne; nie wie, że tylko otrzymał niezbędne przygotowanie do zdobywania wykształcenia, że tylko nabrał niezbędnych ku temu elementów wiedzy i zwłaszcza treningu umysłowego, że może więc wprawdzie wszystkiego się nauczyć bez specjalnej codziennej opieki dydaktycznej, ale że nic jeszcze nie umie. Nie wie, jak niedostateczne, ograniczone są jego zasoby i możliwości umysłowe, jak rudymenarna jest jeszcze jego technika pracy umysłowej, jak zwłaszcza słabo ma wyrobioną cnotę umysłu najważniejszą: krytycyzm wraz ze zdolnością opanowywania subiektywności i tendencyjności⁶. Te cechy sprawiają, że przeciętny absolwent szkoły średniej (a przecież ogół inteligencji pracującej z nich właśnie się składa) wychowuje się — jak pisze prof. Dobrowolski — „na półinteligenta, lubiącego łatwiznę, gotowe i łatwe formuły, uogólnienia, ogólniki, jako nie wymagające do ich przyjęcia większego wysiłku umysłowego... stara się wejść od razu, bez głębszego wysiłku, bez osobistego przyczynku, bodaj próbnego, spostrzeżeń i myśli, bez traktowanej naprawdę poważnie pracy w skomplikowany świat dzisiejszego życia i cywilizacji”.

Dopóki „warunki codziennego bytowania nie podlegały zmianom, posiadana wiedza i umiejętności mało się starzały, wyznawane zasady nie traciły ważności” — dopóty tego typu inteligencja odgrywała w życiu społecznym pewną rolę, nabierając z czasem pewności siebie, pretensjonalności, a nawet megalomanii. Lecz obecne czasy zmiennej i płynnej cywilizacji (szybkie przemiany) wymagają od nas „świeżości myślenia...⁶ skłonności do sprawdzania aktualności wyznawanych zasad, kształcenia żywej i plastycznej wyobraźni”. Dorosli nie mogą być poza nurtem życia, dlatego tylko, że prąd życia nie odpowiada ich przeświadczeniom, poglądom, czy tylko przesądom. Jako postulat nasuwa się potrzeba reedukacji dorosłych i to nie środkami propagandy. Lecz przez upowszechnienie i umożliwienie szerokim kręgom społeczeństwa wykształcenia czy choćby odświeżenia umysłowego na wyższym poziomie. Dotyczy to zresztą nie tylko inteligentów z maturą, lecz również tych z dyplomem uniwersyteckim. „Dyplom magistra czy nawet doktora jako dowód wykształcenia fachowego — jak na to zwrócił uwagę prof. Szafer⁷ — prędko się starzeje i z czasem traci właściwe swoje znaczenie. Kto przez pięć czy dziesięć lat siedział zaszyty w szkole i nie miał możności dokształcania się pilnym samokształceniem w swojej specjalności, ten przestał być pełnowartościowo-

⁶ B. Suchodolski: *Demokracja i wychowanie* (RUCH PEDAGOGICZNY, z. 1—4, 1946).

⁷ Konferencja w sprawie kształcenia nauczycieli. Wyd. Nauk. Tow. Ped. 1946.

wym nauczycielem szkoły średniej, choćby nawet był zdolny". Cóż powiedzieć o lekarzach, dentystach, adwokatach i innych wykształconych rutynistach, którzy zatracają kontakt z nauką.

W krajach anglosaskich powszechne uznanie zdobył sobie pogląd, głoszony z powodzeniem w ciągu ostatniej wojny przez Sir R. Livingstone'a (*The Future in Education*), że oświata dorosłych to na poziomie wyższym, nie elementarnym — niezbędna jest dla wszystkich, nawet dla t. zw. wykształconych (t. j. posiadających matury i dyplomy uniwersyteckie), że „bez niej umysł, nawet doskonale wyćwiczony przed osiągnięciem 21 roku życia rdzewieje i staje się przestarzały; oraz że tylko osoba dorosła, właśnie dlatego, że już jest dorosła, jest przygotowana do tego, by takie przedmioty jak: literaturę, historię, politykę, czy ekonomię, studiować znacznie skuteczniej, aniżeli młodzieńiec w szkole. Dorosły zna już życie na tyle (doświadczenie, przeżycia), by zrozumieć znaczenie oraz użytek i wartość wykształcenia⁸. Livingstone twierdzi, że poza sprawami ściśle zawodowymi są takie wspólne i ważne dla wszystkich ludzi sprawy, jak: polityczne, ekonomiczne, zagadnienia religijne i zagadnienia należytego sposobu życia. Do studiowania ich człowiek jest bez porównania lepiej przygotowany po trzydziestce, aniżeli uczeń lub student uniwersytetu. Zna on bowiem lepiej naturę ludzką i świat, a znajomość ta wzrasta z każdym rokiem. Tymczasem, przy naszym obecnym systemie, mało kto ma sposobność wykorzystania tego lepszego przygotowania do studiów na wyższym poziomie". Prof. Znaniecki⁹, biorąc pod uwagę tę nieumiejętność naukowego myślenia i korzystania z doświadczeń społecznych, twierdzi nawet, że „dorosły daleko więcej potrzebuje wychowania od dziecka". Rozejrzyjmy się — pisze on — obliczmy i zdajmy sobie sprawę z całej głębi niedorzeczności naszego życia społecznego; zdajmy sobie sprawę z tego, że nikt z nas nie jest przystosowany do tego życia... Trudno sobie wyobrazić dodaje — niedorzeczniejsze działanie, jak ludzkie działanie w polityce", którą przedtę ludzie od wieków się zajmują, o której ciągle myślą.

Jakiż z tego wniosek? Moim zdaniem ten, że trzeba nam szerokiej i poważnej akcji wychowania dorosłych przez naukę, akcji zmierzającej planowo do uprawy i upowszechnienia kultury umysłowej, t. j. samodzielności, krytycyzmu i trzeźwości w myśleniu, abyśmy nie ulegali złudzeniom wszelkiego rodzaju pod wpływem nastawień uczucio-

⁸ Przedmowa do polskiego wydania.

⁹ Zagadnienia Oświaty Dorosłych.

wych i nie zapełniali świata myśli wygodnymi przeświadczeniami. Akcję tę zdolne są podjąć *tylko uniwersytety* wspólnie z organizacjami oświatowymi i związkami zawodowymi pracowników umysłowych. Powinna ona objąć zarówno aktywnych intelektualnie robotników, jak i szerokie koła nie skostniałej umysłowo inteligencji.

III. FORMY UDOSTĘPNIANIA WYŻSZEGO KSZTAŁCENIA

JAK TO przeprowadzić — w tym tkwi istota problemu. Nie chodzi tutaj o popularyzację wiedzy, lecz o udostępnienie wyższego wykształcenia, którego istotą jest umiejętność poprawnego myślenia, tj. badania, sprawdzania i wiązania przyczynowego faktów, wykrywania prawideł, czy norm, stawiania hipotez, korzystania z doświadczeń technicznych i społecznych. Niewątpliwie najprostsze rozwiązanie polegałoby na rozciągnięciu na wszystkich obowiązku przynajmniej średniego wykształcenia, bo to ułatwiłoby szanse najzdolniejszym z szerokich warstw dostępu do studiów wyższych. Wiemy jednak, że takie rozwiązanie — przynajmniej w najbliższych czasach — nie jest możliwe, zarówno ze względów finansowych, jak i techniczno-organizacyjnych i społecznych, nawet w najbogatszych społeczeństwach. Tylko francuska koncepcja reformy szkolnictwa przewiduje upowszechnienie szkoły średniej¹⁰. „Gdybyśmy żyli w Utopii — pisze Livingstone — i mogli organizować oświatę bez oglądania się na przeszłość i bez oglądania się na obecne warunki i potrzeby rzeczywistego świata, to ideałem byłoby trzymać wszystkich w szkole do lat 15 a następnie tak urządzić nauczanie, by część tygodnia przeznaczyć na naukę w szkole, część zaś na pracę zarobkową w jakimś zawodzie, przy czym stosunek między obu tymi okresami zmieniałby się w zależności od zdolności ucznia i od przedmiotu jakiegoby się on uczył. Taki kontakt z życiem praktycznym wyostrzyłby jego sąd o wartości i o potrzebie kształcenia się, a specjalnie w naukach humanistycznych ułatwiłby mu zrozumienie ich rzeczywistego znaczenia. Teoria byłaby wyjaśniana przez praktykę, praktyka przez teorię, gdy obecnie idą one prawie zawsze oddzielnie”. Na razie reforma angielska dąży do upowszechnienia średniego wykształcenia na drodze pozaszkolnej.

W praktyce oświaty dorosłych w różnych krajach wyróżniły się trzy najcharakterystyczniejsze formy upowszechniania wykształcenia na wyższym poziomie: uniwersyteckie klasy tutorialne w Anglii, uniwersytety ludowe w Danii i koła oświatowe we Francji i w Szwecji.

¹⁰ Dr. Z. Kormanowa: *Reforma szkolnictwa w Anglii i we Francji*. 1946.

W tym artykule zajmę się przedstawieniem instytucji klas tutorialnych, których zasadniczą cechą jest ścisły związek z uczelniami wyższymi. Uniwersytety angielskie od dawna odgrywają poważną rolę w oświacie dorosłych w Anglii. Uniwersytet w Cambridge pierwszy wprowadził w r. 1873 t. zw. powszechne wykłady uniwersyteckie (*University Extension Lecture Courses*), które w 26 lat później podjęły także polskie uniwersytety, widząc w nich do dzisiaj główną postać pracy oświatowej uniwersytetu w Polsce. W 35 lat później uniwersytety angielskie podjęły intensywną i systematyczną pracę oświatowo-naukową pod postacią t. zw. klas tutorialnych. Zapoczątkował je w styczniu 1908 roku uniwersytet oxfordzki, organizując pierwsze zespoły nieimatrikulowanych studentów. Dzisiaj klasy tutorialne są najpoważniejszą postacią pracy oświatowej wśród robotników. Organizacją klas zajmuje się Stowarzyszenie Oświatowe Robotników (*Workers Educational Association — W.E.A.*) — założone w roku 1903 — pod ogólnym nadzorem mieszanych komitetów uniwersyteckich, w skład których zwyczajowo wchodzi równa liczba przedstawicieli danego uniwersytetu i organizacji robotniczej, tych ostatnich wyznaczanych przez W.E.A. któremu w Polsce odpowiada Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (T.U.R.), założone w r. 1922.

Organizacja klas tutorialnych, które są niejako koroną całego systemu oświaty dorosłych w Anglii, spoczywa całkowicie w rękach działaczy W.E.A. Praca ta jest bardzo poważna i traktowana serio, gdyż załamanie się jej pociąga za sobą zachwianie autorytetu organizacji a także znaczne straty finansowe. Według Instrukcji przy organizowaniu zespołów klas tutorialnych należy przestrzegać następujących zasad: 1) klasa powinna być zorganizowana przed nadejściem zimy, w czasie której ma rozpocząć pracę; 2) następnie powinna wejść w kontakt z sekretarzem okręgu W.E.A., który będąc równocześnie sekretarzem Mieszan. Komitetu Uniw. w Okręgu najlepiej się orientuje, czy dany uniwersytet może się podjąć zadania. Oczywiście wszyscy powinni być poinformowani o tym, co to są klasy tutorialne. W instrukcjach W.E.A. podkreśla się, że punktualność i regularne uczęszczanie studentów są warunkiem uznania tych klas przez Ministera Oświaty¹¹.

Według przepisów Ministerstwa Oświaty (*Ministry of Education*) liczba studentów w klasie tutorialnej nie może przekraczać 24. Klasa ma pracować w niezmiennym składzie przez trzy lata, stale po dwie

¹¹ The W.E.A. Handbook, 1945.

godziny tygodniowo w ciągu dwudziestu czterech tygodni rocznie. Nauka trwa zwykle od października do kwietnia. Łącznie więc powinien tak student klasy tutorialnej przepracować 144 godziny w ciągu trzech lat pod kierunkiem tutora czyli pracownika naukowego danego uniwersytetu. Wymaga to ze strony słuchaczy, przeważnie zresztą pracujących zawodowo, niemałego wysiłku, systematyczności, a przede wszystkim życia się zespołu i dużej dyscypliny pracy, aby zespół nie rozpadł się przed ukończeniem całego kursu. Dla umożliwienia kandydatom do klas tutorialnych wypróbowania swych sił i wprowadzenia się do pracy umysłowej wprowadzono roczne klasy przygotowawcze. Przepisy wyraźnie określają, że lista uczestników zespołu musi być ostatecznie zamknięta na szóstym zebraniu pierwszego roku studiów i zespół musi być definitywnie ustalony w ilości co najwyżej 24 osób. Oczywiście w ciągu lat odpadają słabsi, mniej pilni, pozostają nieliczni, lecz najbardziej wytrwali, najpilniejsi i przeważnie najzdolniejsi. Odpowiednie przepisy określają minimum uczestników dla których można prowadzić pracę w następnych latach. Od spełnienia tych warunków, jako też od frekwencji uczestników (co najmniej 2/3 obecności) zależy również przyznanie subsydium ze strony ministerstwa.

Prof. R. Dyboski¹², który znał dobrze angielski system oświaty dorosłych, w ten sposób scharakteryzował treściwie organizację i zalety klas tutorialnych w przeciwieństwie do starej metody odczytowej. Po pierwsze: klasa obejmuje zawsze cały kurs jakiegoś przedmiotu w dłuższym, rozciągniętym na kilka miesięcy (6), szeregu godzin. Po wtóre: nie odstępuje się od zasady, że na jedną godzinę wykładu przypada jedna godzina dyskusji między słuchaczami i prelegentem. Po trzecie: kultywuje się jeszcze inne formy współpracy słuchaczy: odczytywanie własnych rozprawek o tematach z zakresu danego kursu, zdawanie sprawy z przeczytanych książek. Po czwarte: klasę tworzy mała grupa słuchaczy, co umożliwia kontakt osobisty i pracę indywidualną. Po piąte wreszcie: klasy tak samo, jak niemniej sławne angielskie kluby dyskusyjne, nie wykluczają ze swych programów tematów aktualnych i nauk o charakterze spornym jak socjologia lub ekonomia polityczna¹³, a tutorom pozwala się wypowiadać w klasie swoje osobiste poglądy i przekonania.

Metoda pracy w klasach tutorialnych (wolne grupy seminaryjne) najbliższą jest metodzie stosowanej na ćwiczeniach seminaryjnych i konwersatoriach. Głównym zadaniem klas tutorialnych jest nauczyć

¹² R. Dyboski: *Nauka a oświata pozaszkolna*. Warszawa 1924.

dorosłego, zwykle samouka nie mającego doświadczenia w pracy umysłowej, czytania prac naukowych i formułowania własnych myśli na piśmie. Ponieważ są to niewielkie zespoły, przeto możliwe jest, a nawet konieczne poznanie każdego uczestnika i udzielenie mu porad w sprawie indywidualnego planu pracy, a przede wszystkim kierowanie jego domową lekturą. Wielki nacisk kładzie się na dobór właściwej lektury, aby przez niefortunnie dobraną, zbyt trudną, lub ciężko i nudnie napisaną książką nie zrażać do pracy. Pomocą w tej indywidualnej pracy uczestników, a zwłaszcza w wyborze lektury są tak zwane sylabusy w postaci streszczeń, które każdy uczestnik otrzymuje przed rozpoczęciem zajęć lub też w postaci krótkiego przewodnika studiów, wyjaśniającego czym zajmuje się dana gałąź wiedzy, jakie są jej najbardziej aktualne zagadnienia, jakie istnieją kierunki i działy danej nauki, wreszcie jakie książki są najbardziej wskazane dla początkującego, lub zaawansowanego studenta.

W Anglii drukuje się dużo takich sylabusów dla użytku studentów tak, że każdy może je nabyć po niskiej cenie. Umożliwiają one samoukowi zorientowanie się, jakie dziedziny wiedzy mogą go najbardziej zainteresować i powzięcie decyzji do jakiej klasy będzie uczęszczać.

IV. ROZWÓJ ANGIELSKICH KLAS TUTORIALNYCH

KLASY tutorialne — o których wyczerpującą rozprawkę ogłosił przed laty piętnastu K. Kornilowicz¹³ — „umożliwiają pracę nad sobą, tym którym zainteresowania nie krążą wokół warsztatu własnej pracy zawodowej, ale dokoła działalności społecznej — gromadzą przywódców i działaczy demokracji społecznej, dając im należyte uzupełnienie teoretyczne oraz porządkując wiedzę, zdobytą praktyką życiową”. Pracą zespołów klas tutorialnych kierują pracownicy naukowcy uniwersytetów tak zw. tutorzy, pod kierunkiem których studiuje akademicy. Tutorzy w angielskiej organizacji studiów uniwersyteckich odgrywają bardzo poważną rolę obok stałych profesorów. Nominalnie są oni jakby starszymi asystentami, czy adiunktami, ale faktycznie są oni, etatowymi docentami, zobowiązanymi do czuwania nad studiami niewielkich grup akademików. Oczywiście ci tutorzy są całkowicie zatrudnieni i otrzymują wynagrodzenia dość wysokie, umożliwiające im oddanie się, poza obowiązkowymi zajęciami, zarówno pracy naukowej jak i dalszej pracy nad sobą.

¹³ W pracy zbiorowej p. t. Uniwersytet Powszechny za granicą. 1932.

Otóż właśnie spośród owych tutorów uniwersyteckich rekrutowali się w pierwszym okresie kierownicy studiów uniwersyteckich zespołów oświatowych zwanych „klasami tutorialnymi”. W miarę rozrostu pracy stawało się niemożliwe zaspokojenie potrzeb coraz liczniej powstających klas siłami tutorów i dlatego do współpracy wciągnięto nowe siły spośród wychowanków uniwersytetów, powierzając im wyłącznie kierowanie pracą klas tutorialnych. Dzisiaj istnieje już odrębne stowarzyszenie tych tutorów i specjalne czasopismo TUTOR. Naturalnie tacy kandydaci na kierowników 3-letnich klas tutorialnych muszą mieć studia uniwersyteckie zakończone (uzyskany stopień naukowy w dziedzinie, w której zamierzają uczyć), a poza tym muszą przejść przez kurs specjalny, zakończony dyplomem „oświaty dorosłych”. Taki uniwersytecki kurs metodyczny składa się z dwóch części: „pierwsza zawiera psychologię społeczną, historię i organizację oświaty dorosłych oraz metody nauczania dorosłych; druga część — to intensywna praca nad pogłębieniem wybranego przedmiotu i jednego przedmiotu dodatkowego. Część praktyczna polega na czynnym udziale w klasie dyskusyjnej (jedno popołudnie raz w tygodniu), prowadzonej przez doświadczonego tutora, gdzie część czasu poświęca się na omawianie strony metodycznej”. Zakończeniem tego kursu metodycznego jest praktyka, która polega na przygotowaniu sylabusów, prowadzeniu klasy tutorialnej w obecności doświadczonego tutora, wygłaszaniu odczytów i prowadzeniu dyskusji. Pomimo, że oddani są całkowicie oświacie dorosłych, owi tutorzy utrzymują ścisły kontakt z życiem uniwersyteckim i obowiązani są zaznajamiać się z najnowszymi prądami i wynikami pracy naukowej, uczęszczać na zebrania naukowe, podejmować prace badawcze, a nawet w małym choćby zakresie prowadzić zajęcia wewnątrz uniwersytetu. Uniwersytety nie tylko sprawują nadzór pedagogiczno-naukowy nad poziomem pracy w klasach tutorialnych, wyznaczają tutorów, nie tylko prowadzą kursy metodyczne, przygotowują tutorów do pracy w dziedzinie oświaty dorosłych, lecz umożliwiają im również dokształcanie się na kursach „odświeżających” (*refresher courses*), korzystanie z czytelni, bibliotek specjalnych, zakładów i seminarów, traktując ich jak uniwersyteckich pracowników naukowych.

Interesującym zjawiskiem jest rozwój klas tutorialnych, których statystykę za okres od 1908 — 1923 podaje Władysław Wolert w książce p. t. *Demokracja i kultura* (1930). Wynika z niej, że początki były bardzo skromne. Zaczęło się od dwóch zespołów, liczą-

cych 60 uczniów, w 1908/9 8 zesp. 237, 1909/10: 39 — 1117, 1910/11: 72 — 1829, 1914/5: 152 — 3.110, 1916/7: 99 — 1996, 1923/4: 342 — 7.883.

W roku 1926/7 — według danych K. Kornilowicza — było 109 przygotowawczych klas tutorialnych, 438 trzyletnich (właściwych) klas tutorialnych i 7 klas wyższego stopnia. Łącznie liczba studentów w uniwersyteckich klasach tutorialnych przekroczyła w r. 1926/7 dziesięć tysięcy. Tuż przed wojną w r. 1938/9 było 759 klas z 12.409 studentami, oraz 20 klas wyższych z 330 uczestnikami. Liczba klas w ciągu lat wojny (1941/2, 1942/3, 1943/4) spadła do 458 klas i 6.617 (najniższa liczba) uczestników, by w r. 1944/5 podnieść się do 560 klas i 8.713 uczestników.¹⁴

Niestety nie posiadam danych odzwierciedlających obecny skład społeczny zespołów klasowych i przedmioty ich studiów. Według zestawień Wolerta z r. 1920/21, kiedy to było tylko 289 klas, największym zainteresowaniem cieszyły się: historia gospodarcza (65), nauki ekonomiczne (57), literatura (44) i nauki społeczne (20); historię i naukę polityki obrało 18 klas, biologię 8, filozofię 5, geografii 3 klasy.

Uczestnikami uniwersyteckich klas tutorialnych w Anglii są członkowie różnych grup społecznych, nauczyciele szkół powszechnych, urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni, handlowcy, a spośród robotników przeważnie górnicy i metalowcy. Najczęściej są to działacze społeczni lub ci, których do zdobycia wiedzy pcha chęć udziału w życiu społecznym, pragnienie przyczynienia się indywidualnym i zbiorowym wysiłkiem do usunięcia niedomagań społecznych.

Niesłychanie ważnym zagadnieniem jest sprawa finansowa organizacji klas tutorialnych. Uczestnicy wpłacają jedynie wpisowe w wysokości 1 szylinga, co wynosi przy 20 uczestnikach 1 funt szt.; ogólny koszt utrzymania jednej klasy tutorialnej wynosi ok. 100 funtów szt. Kierownik jednej klasy tutorialnej otrzymuje rocznie 80 fun. szt. za jedną klasę. Stały tutor, który związany jest wyłącznie z organizacją klas tutorialnych i poświęca im swój czas otrzymuje minimalnie 400 funtów - szterlingów.

Państwo udziela subwencji w wysokości 45 funtów szt. na klasę, o ile spełnione są wszystkie wymagania, dotyczące frekwencji, toku pracy i prac piśmiennych; duży jest udział samorządów i uniwersytetów. Istnieje tendencja, aby odpowiedzialność finansową za prowadzenie klas przejęły samorzady. Oczywiście odpowiedzialność pedagogiczna za pracę klas tutorialnych pozostaje przy uniwersytetach. Na uniwersytecie w Oxford każdy, kto uczęszcza przez trzy lata

¹⁴ Forty-second ANNUAL REPORT W.E.A. 1945.

na specjalne kursy tutorialne (*extra-mural tutorial classes*), może być zwolniony z egzaminu wstępnego i zostać przyjęty na uniwersytet jako słuchacz zwyczajny (*senior student*) na podstawie not uzyskanych na tych kursach. W ten sposób trzy lata nauki spędzone w klasie tutorialnej liczy się za równoznaczne z latami normalnej nauki w szkole średniej. Livingstone zaznacza, że „znaczna część tego typu studentów osiąga stopnie naukowe (*first and second class honours*) pomimo, że ich przeduniwersyteckiego wykształcenia nie można porównać z wykształceniem normalnych studentów”¹⁵.

Wykłady w klasach tutorialnych są prowadzone z nauką bezstronnością, nie mają nic wspólnego z jakąkolwiek propagandą. Oświata dorosłych opiera się na założeniu, że najważniejszą rzeczą jest odkrycie i zrozumienie prawdy, co może nastąpić tylko na drodze szczerzej, niższym nieskrępowanej dyskusji w każdym przedmiocie¹⁶.

Wybitny działacz oświatowy w Polsce, K. Kornitowicz, ostatnio dyrektor Instytutu Spraw Społecznych, znawca instytucji oświatowych w Anglii, w pracy swej o pracach tutorialnych (z której korzystałem obszernie w tym artykule), wyraził przypuszczenie, że jeżeli czas potrzebny na dotarcie do Polski nowej formy pracy oświatowej, będzie ten sam, jaki był potrzebny na wprowadzenie formy Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, to można mieć nadzieję, że „pierwsza uniwersytecka klasa tutorialna będzie zorganizowana przez Uniwersytet Warszawski w r. 1934”. Niestety ta nadzieja zawiodła, bo uniwersytet nie wykazał żadnego zainteresowania pracą oświatową o charakterze intensywnym i długofalowym. Pierwsze klasy tutorialne zorganizowało w Krakowie w okresie zimowym w r. 1938/39 Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego z inicjatywy dr Feliksa Grossa.

V. CZY POWSTANĄ W POLSCE POWSZECHNE KURSY UNIWERSYTECKIE?

ARTYKUŁ swój o uniwersyteckich klasach tutorialnych w Anglii zakończył K. Kornitowicz pięcioma pytaniami, które postawił „jako zagajenie dyskusji publicznej w sprawie zorganizowania uniwersyteckich klas tutorialnych w Polsce”. Pokuszę się, jako pracownik oświatowy zajmujący się także teorią oświaty dorosłych, odpowiedzieć na te pytania. Pierwsze z nich brzmiało: „czy istnieje możliwość zrealizowania struktury metodycznej klas tutorialnych w oświacie pozaszkolnej (dorosłych) w Polsce i czy klasy tutorialne mogą stać

¹⁵ Livingstone: *Przyszłość narodu w oświacie*. (The future in education) 1944.

¹⁶ B. Orłowska: *Odczyt o oświacie dorosłych w Anglii*. PRACA OŚWIATOWA, nr 12. 1946.

się środkiem podniesienia poziomu polskiego życia intelektualnego?" Na to pytanie odpowiadam twierdząco w tym przeświadczeniu, że istnieje możliwość zorganizowania trzechletnich *powszechnych kursów uniwersyteckich*¹⁷ na tych samych zasadach, na jakich opierają się klasy tutorialne. Kursy te — organizowane na razie w większych ośrodkach — mogą stać się ważnym i skutecznym środkiem podniesienia poziomu życia intelektualnego i wzmożenia aktywności kulturalnej społeczeństwa.

Drugie pytanie Kornilowicza było takie: „w jakich instytucjach oświatowych i w jakim środowisku słuchaczy należałoby przystąpić do eksperymentu w tej dziedzinie i czy nie należałoby rozpocząć od pracy oświatowej wśród inteligencji prowincjonalnej, a zwłaszcza wśród nauczycielstwa szkół powszechnych?" Moim zdaniem eksperyment ten mogłyby podjąć wspólnie (przynajmniej na terenie Krakowa) trzy organizacje: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, idąc za wzorem W.E.A. i kontynuując tradycje przedwojenne, Towarzystwo Asystentów U.J. w porozumieniu z Uniwersytetem oraz Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Większe trudności sprawia pytanie w jakim środowisku słuchaczy należałoby przystąpić do eksperymentu w tej dziedzinie. Ze względów społecznych byłoby wskazane przystąpić do eksperymentu w tych środowiskach, które są społecznie najaktywniejsze (działacze-robotnicy, nauczycielstwo, handlowcy, rzemieślnicy itp.). Ważne byłoby objęcie tą akcją nauczycielstwa szkół powszechnych, wykazującego ambicję dokończenia się, aby mu tą drogą ułatwić podciągnięcie się na wyższy poziom umysłowy.

Trzecie pytanie brzmi: „czy jest możliwe w warunkach polskich zainteresowanie tą akcją uniwersytetów i innych wyższych uczelni?" Życie dało już na to odpowiedź pozytywną. W nowej sytuacji społeczno-politycznej uniwersytety same zmieniają dawną postawę izolacjonistyczną. Nawiązują one kontakt z życiem. Przystosowują się do nowych potrzeb i problemów i niewątpliwie rozszerzą zakres swej działalności oświatowej poza tradycyjny schemat „Powszechnych Wykładów Uniw.", które zaspakają tylko ciekawość inteligencji. Postać powszechnych kursów uniwersyteckich powinna być najbardziej odpowiadać duchowi uniwersytetów. Zwłaszcza, że uniwersytety — jak to jest np. w Anglii — mogłyby sprawować (łącznie z przedstawicielami społeczeństwa np. T.U.R.) kontrolę naukowo-pedagogiczną nad

¹⁷ Już po złożeniu tego artykułu dowiedziałem się z KUŹNICY (nr 12, 1947), że T.U.R. zorganizował instytucję podobną p. n. Uniwersytet Przedmiotowy.

tych kursami właśnie dlatego, by zachowały one charakter uniwersytecki.

Czwarte pytanie dotyczy możliwości powołania przy uczelniach wyższych „tutorów”, jako właściwych realizatorów akcji. Trzeba się liczyć z tym, że początkowo mogłoby tę funkcję spełniać czynni pracownicy nauki (st. asystenci, adiunkci i docenci) wyższych uczelni, zwłaszcza ci, którzy mają zainteresowania społeczno-oświatowe i odpowiednie dyspozycje w tym kierunku. Oczywiście przed podjęciem pracy powinni oni przejść choćby krótki kurs metodyczno-instrukcyjny. W miarę rozwoju akcji należałoby stworzyć przy wyższych uczelniach, przygotowujących pracowników społecznych, etaty asystentów, którzy łącziliby pewne funkcje przy tych uczelniach (Studium Oświaty Dorosłych U.J., Studium Spółdzielcze U. J., Wyższa Szkoła Nauk Społecznych T.U.R., Wyższa Szkoła Pedagogiczna) z prowadzeniem zespołów „powszechnych kursów uniwersyteckich”. Miałoby to poważne znaczenie dla uspołecznienia nauki, ułatwiłoby zakładom pedagogiczno-społecznym eksperymentowanie (bez czego pedagogika społeczna nie ruszy z miejsca) i zbieranie materiałów, a przy tym samym kierownikom tych kursów dorastanie do nowych funkcji naukowych i społeczno-oświatowych.

Ostatnie pytanie Korniłowicza dotyczy pomocy finansowej ze strony Ministerstwa Oświaty. Otóż moim zdaniem Ministerstwo Oświaty powinno zapewnić etaty pewnej liczbie stałych pracowników naukowych, prowadzących powszechne kursy uniwersyteckie. Ci etatowi pracownicy sprawowaliby nadzór nad całą akcją, prowadziliby kursy metodyczne, ponadto zespoły w zakresie swej specjalności. Niezależnie od tego powinien być opracowany regulamin tych kursów, zapewniający automatycznie pomoc finansową każdej takiej placówce, zorganizowanej przez jedną z upoważnionych organizacji, jeśli tylko kurs wypełnia określone z góry warunki i znajduje się pod kontrolą pedagogiczną wyższej uczelni. Subwencje te powinny pokrywać w połowie czynnik państwowy i związki zawodowe, które uczestniczyłyby w tej formie w upowszechnianiu oświaty wśród mas. Najważniejsze jest to, aby sprawa udostępniania wyższego kształcenia nie tylko najzdolniejszym (których powinno się umiejętnie wyławiać z masy społecznej — by kierować ich na drogę kariery naukowej) — lecz również wszystkim żądnym wiedzy — stała się zagadnieniem wspólnym uniwersytetów, czynników społeczno-oświatowych oraz państwowych. Nie chodzi tu wcale o to, by otworzyć jeszcze jedną furtkę dla elementów nie przygotowanych do wyższych studiów, lecz o umożliwienie

ambitniejszym i wartościowym jednostkom zetknąć się z nauką w tym zakresie, na jaki im warunki pracy pozwalają; chodzi o rozbudzenie w nich metodą dyskusji i refleksji, referatów i prac samodzielnych — inicjatywy intelektualnej, wiary w siebie i umiejętność wykorzystania nabytych wiadomości, a tym samym rozwiązywania w praktyce problemów, które napotkają w toku prac teoretycznych. Jedni będą studiowali dla świadectwa czy dyplomu, drudzy dla własnej przyjemności, dlatego by umieć coś więcej, niż tylko zarabiać na życie: by móc z pożytkiem przeczytać książkę naukową i lepiej zdać sobie sprawę z sensu życia i jego problemów.

Zdaje sobie sprawę z tego, że zorganizowanie takich kursów uniwersyteckich w szerszym zakresie będzie natrafiać na znaczne trudności; organizacyjne, rekrutacyjne, metodyczno-programowe i finansowe. Ale wszystkie te trudności można przezwyciężyć, jeśli przystąpi się do pracy z przekonaniem o racjonalności koncepcji. Rzecz nie jest zawieszona w próżni. Anglia rozporządza już dużym doświadczeniem w tej dziedzinie i stosuje rozmaite warianty klas i kursów. Możemy również wykorzystać doświadczenia radzieckie. Dla kandydatów do przyszłych klas tutorialnych prowadzi się w Anglii roczne kursy przygotowawcze, które trwają przeciętnie 20 tygodni, po 1,5 godziny w zespołach nie przekraczających liczby 32 uczestników. W r. 1944/45 było 752 klas przygotowawczych, do których uczęszczało 14257 studentów, podczas gdy w tym samym roku w 560 3-letnich klasach tutorialnych było 8713 studentów. Ci studenci klas tutorialnych, którzy wyróżnili się pracą w ciągu 3-letnich studiów mają możliwość dopełnienia swej wiedzy w doskonałej klasie tutorialnej (seminarium dla zaawansowanych) składającej się z 9—15 uczestników, a po złożeniu odpowiednich egzaminów mogą nawet uzyskiwać odpowiednie dyplomy uniwersyteckie z pewnych przedmiotów.

Pozostałaby jeszcze do wyjaśnienia kwestia, jaki ma być stosunek tych powszechnych kursów uniwersyteckich do uniwersytetów powszechnych. Dotychczasowe doświadczenie wskazuje na to, że uniwersytety powszechne spełniają funkcje zastępcze na poziomie szkoły średniej. Mogłyby one dostarczyć kandydatów do nowej instytucji, która metodą pracy byłaby bliższa wyższym uczelniom i miałaby za zadanie przyczynić się do upowszechnienia nie tylko wiedzy lecz i kultury umysłowej w społeczeństwie polskim.

Przedstawiłem obszerniej organizację i strukturę metodyczną angielskich klas tutorialnych, ponieważ wydaje mi się możliwe zastosowanie ich w systemie oświaty dorosłych w Polsce. Zdaje sobie je-

dnak sprawę z tego, że przeciw tej koncepcji mogą być wysunięte różne zastrzeżenia. Otóż uprzedzając je pragnę podkreślić, że chodzi nie o formę, lecz o istotę rzeczy — chodzi o jak najszerwsze udostępnienie wykształcenia na wyższym poziomie i w tej akcji powinny wziąć udział wszystkie społecznie odpowiedzialne za nią czynniki. Szerzenie kultury umysłowej o typie uniwersyteckim wśród ludzi dojrzałych już pracujących w różnych zawodach musi być uznane za sprawę pierwszorzędnej doniosłości dla kultury i demokracji w Polsce. Dlatego też pilną wydaje się sprawa przeorganizowania zarządów kierujących powszechnymi wykładami uniwersyteckimi; na uniwersyteckie komitety oświaty dorosłych (w których powinien być reprezentowany również czynnik społeczny), kierujące wszelkimi formami pracy oświatowej uniwersytetów.

SEMINARIUM OŚWIATY I KULTURY DOROSŁYCH U. J.

TOMASZ KOMORNICKI

Mikrokarty i przyszłość bibliotek naukowych świata

POMYŚLNY i wszechstronny rozwój bibliotek zakładów naukowych napotyka liczne trudności. Najpoważniejszą z nich stanowi stały wzrost objętościowy bibliotek; materiał zbierany w danej dziedzinie specjalizacji musi być możliwie zupełny. Posuwanie naprzód nauki wymaga znajomości wyników prac z całego świata; biblioteka każdego zakładu naukowego powinna zatem zbierać produkcję naukową ogólnoswiatową w swej dziedzinie i w dziedzinach pokrewnych. Nie trudno się zorientować, że obfitość literatury i obfitość źródeł, z których ona pochodzi, sprawiają, że zadanie takie staje się zupełnie niewykonalne dla małej biblioteki, a nawet dla większej biblioteki stanowi ogromne trudności.

Projekt Amerykanina Fremonta Ridera stara się trudności te usunąć. Proponuje on zastosowanie tzw. mikrokart. to jest kart katalogowych formatu międzynarodowego (75 mm na 125 mm), które na stronie tytułowej zawierają normalny opis katalogowy dzieła (ewentualnie także jego streszczenie), a na odwrocie oryginalny, pełny jego tekst, odpowiednio pomniejszony.

Techniczne wykonanie mikrokarty nie należy już do rzeczy bardzo trudnych czy masowo niewykonalnych. Pomniejszenie fotograficzne nie jest niczem nowym; pomniejszano już dawno w ten sposób dokumenty, przenoszone przez gołębie pocztowe; wydanie dzieł Mickiewicza formatu 3 cm x 2 cm ma już chyba pięćdziesiąt lat, a pewnemu polskiemu wynalazcy przed wojną powiodło się zupełnie czytelne odtworzenie całego tekstu Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu (około 800 stron) na kliszy 13 cm x 18 cm. Odczytywanie takich pomniejszeń musi oczywiście odbywać się przy pomocy odpowiednich przyrządów powiększających: albo projekcyjnych typu epidiaskopu (co wymaga jednak osobnego ciemnego pomieszczenia) albo typu mikroskopu (z odpowiednim oświetleniem i urządzeniem do przesuwania czytanego mikrotekstu.

Sprawa używania do pracy naukowej tekstów fotograficznie pomniejszanych lub powielanych jest osobnym zagadnieniem, któremu ŻYCIE NAUKI zamierza poświęcić specjalny artykuł. Tu więc omówię krótko tylko to, co się odnosi do mikrokart.

Prace naukowe mają rzadko ponad dwieście stron objętości i dlatego pomieszczą się łatwo na mikrokarcie. Z chwilą, gdy dzieło ma objętość małej kartki, potrzeby lokalowe biblioteki są minimalne (zakładając, że pudełko 13 x 9 x 40 cm mieści tysiąc kart, można by półtora miliona woluminów Biblioteki Jagiellońskiej w postaci mikrokart ulokować w szafach wysokości 2 m i łącznej szerokości 10 m). Prace naukowe są zwykle rozsiane w bardzo rozmaitych czasopismach, zawierających mnóstwo innych niekoniecznie potrzebnych wiadomości — z chwilą natomiast, gdy każda praca znajduje się na osobnej mikrokarcie, można zebrać w obrębie biblioteki materiały z działu nawet dość wąskiego, drukowane w czasopismach tak różnorodnych i w krajach tak odległych, że normalnie nigdy by się w niej nie znalazły; nie sposób przecież prenumerować kilku tysięcy czasopism dlatego, że raz na jakiś czas znajdzie się w którymś ważna praca z danego działu.

Pomysł ten jest genialnie prosty. Pociąga jednak za sobą dalsze skutki: produkcja i korzystanie z mikrokart na większą skalę mogą spowodować takie zmiany w organizacji bibliotek na całym świecie, że warto temu zagadnieniu poświęcić osobne omówienie.

Celem rozpatrzenia możliwości produkcji mikrokart utworzono w styczniu 1945 w Stanach Zjednoczonych A. P. specjalny Komitet Mikrokart, który dokładnie przedyskutował i nawet ustalił na próbie zasady opracowywania i wytwarzania mikrokart. Przewodniczącym

Komitetu był Fremont Rider, wynalazca mikroarty; opisał on przebieg obrad w obszernym artykule.¹

Mysłą przewodnią konferencji było dążenie do uniezależnienia wyglądu i sposobu opracowania kart od miejsca wyrobu; ich ujednolinitwienie musi być nie tylko formatowe i graficzne, lecz musi także umożliwić automatyczne ich szeregowanie przez każdego nowonabywcę. Inaczej bowiem duża część ich użyteczności jest stracona.

Komitet rozważył zasadnicze kwestie i rozmaite ewentualności. Oto zasadnicza treść głównych pytań:

1. Czy mikroarty ma wydawać jedna instytucja centralna, czy też ich więcej?

2. Czy mikroarty mają być wydawane przez biblioteki lub specjalne warsztaty stanowiące ich filie, czy też przez firmy wydawnicze (komercyjnie, jak książki), czy wreszcie dowolnie przez oba rodzaje tych instytucyj?

3. Czy ułożyć w celu wydawania mikroart światowy plan współpracy międzybibliotecznej (np. każdy kraj opracowuje swoją produkcję wydawniczą), czy też uznać to za niewykonalne i opracować plan tylko dla jednego lub kilku krajów, które za to będą dostarczały mikroart całemu światu i będą musiały produkować je także za te kraje, które własnej produkcji opracowywać nie będą?

Rozważania nad temi pytaniami ułożmy sobie dla przejrzystości schematycznie.

1. *Centralizacja czy decentralizacja?* Korzyści centralizacji są oczywiste: wygląd kart jednolity, opracowanie jest staranne i prawidłowe, pracy się nie powtarza. Jednakowoż natychmiast wpływa bardzo poważny kontrargument: do opisu katalogowego i streszczenia dzieła potrzeba odpowiedniej literatury i fachowego personelu; instytucja przygotowująca się do wytwarzania mikroarty musiałaby jeszcze przed rozpoczęciem pracy zgromadzić bibliotekę olbrzymich rozmianów, zawierającą właściwie wszystkie książki świata, które już raz zostały zebrane przez inne biblioteki.

Wobec tej trudności problem produkcji podzielono na cztery możliwe stadia:

a) zebranie i zorganizowanie w postaci biblioteki tego materiału, który ma być przetworzony na mikroarty;

b) bibliograficzne przygotowanie tego materiału (skatalogowanie go i opracowanie streszczeń);

c) wyrób mikroart — proces ten można podzielić na dwie części:

¹ F. Rider: *The organization of microcard production*, THE JOURNAL OF DOCUMENTATION, vol. 1, 1945, No. 2, p. 95 ss, ASLIB, London. Jest on autorem książki: *The Scholar and the Future of the research library*, niestety u nas do tej pory nieznaną.

druk mikrotekstu na odwrocie i druk opisu katalogowego ze streszczeniem na stronie tytułowej karty;

d) rozdzielenie mikrokart pomiędzy odbiorców — proces ten również podzielono na dwie części: ponieważ przedsiębiorstwo takie musi posiadać stronę techniczną (sortowanie, wyszukiwanie, pakowanie i wysyłka mikrokart) i stronę handlową (sprzedaż kart i zapewnienie sobie odbiorców).

Otóż można scentralizować lub zdecentralizować produkcję w poszczególnych stadiach. Zupełna centralizacja (wszystkie stadia) daje w efekcie wymienione wyżej wielkie korzyści, przede wszystkim jednolitość kart i unikanie powtarzania pracy, ale i zle strony jak ogromny wkład kapitału i gromadzenie olbrzymiej biblioteki.

Centralizacja stadiów b) c) d) (opracowanie tekstu, wyrób kart i ich wysyłka) zachowuje główne korzyści centralizacji całego zespołu czynników produkcji. I to jednak wymaga kapitału paru milionów dolarów i paru tysięcy pracowników. Zbieranie olbrzymiej biblioteki nie jest już potrzebne, bo biblioteki współpracujące nadsyłają druki do centrali celem „zmikrokartowania”, po wyzyskaniu otrzymując je z powrotem. Choć handlowo niezbyt złożona, praca taka z bibliotekarskiego punktu widzenia byłaby niesłychanie skomplikowana.

Natomiast centralizacja stadiów c) i d) (wyrób kart i ich wysyłka) ułatwiałaby już znacznie pracę. Biblioteki nadsyłają wraz z drukami do reprodukcji także gotowy opis katalogowy ze streszczeniem dzieła. Wprawdzie same przepisy katalogowania i słowniki haseł — choćby najszczegółowsze — nie wystarczą do otrzymania jednolitych opisów jeżeli katalogowanie odbywa się w różnych instytucjach, ale potrzebna jednolitość (zdaniem członków komitetu) da się osiągnąć w centrali przez sprawdzenie i ujednolicanie opisów przy pomocy niezbyt licznej personelu bibliotekarskiego.

Możliwa jest też centralizacja samego wyrobu mikrokart (stadium c); wtedy mikrokarty po sporządzeniu idą do biblioteki, w której są ich oryginały. System ten kryje jednak niedogodność: biblioteki nie mają aparatu handlowego do rozsyłania kart na większą skalę, ponadto klienci wolą zamawiać wszystkie potrzebne karty raczej w jednym punkcie, niż zwracać się do większej liczby instytucji.

Wobec tych ewentualności komitet uznał centralizację stadiów b) c) d) za pożądaną, i to najbardziej dla stadium d) (wysyłka kart) następującego c) (wyrób kart), na koniec zaś b) (opracowanie tekstu).

2. Kto ma wyrabiać mikrokarty? Wyrób mikrokart przez placówkę uprzemysłową, dochodową, jest możliwy tylko z dłużymi ogranicze-

niami. Scentralizowanie stadiów a) i b) (gromadzenie zbiorów i opracowanie tekstu) raczej odstraszać będzie przemysłowców; jedynie centralizacja stadiów c) i d) (wyrób i wysyłka kart) wygląda bardziej zachęcająco; wszelako można by się spodziewać, że powodzenie będą miały tylko pewne dyscypliny specjalne (jak prawo czy medycyna), które nie tylko mają doskonale opracowaną technikę katalogowania i streszczania, ale które będą również miały licznych odbiorców poza bibliotekami.

Bibliotekarze natomiast nie mają zbytnej ochoty sami brać się do wyrobu kart (centralizacja stadium c) z różnych powodów. Dobrze wyposażony zakład, drukujący obie strony mikrokart, wymaga zainwestowania trzydziestu do sześćdziesięciu tysięcy dolarów i personelu dziesięcio- lub dwunastoosobowego, mało która biblioteka może podjąć się takiej działalności poza normalną pracą. Wreszcie jedna biblioteka zwykle nie posiada wystarczającej ilości tekstów, aby wydawnictwo mikrokart szło na większą skalę; ponadto nie ma żadnej pewności, czy praca nie będzie powtarzana, czy tych samych dzieł nie będą opracowywały różne biblioteki.

Produkcja mikrokart przez zakłady przemysłowo-dochodowe nasuwa jeszcze dwa większe zastrzeżenia: po pierwsze — produkcję z pewnością prowadziłyby liczne małe wytwórnie, a wtedy ujednolicanie tekstu, formatu i sposobu katalogowania staje się utopią (dla uczonego i bibliotekarza są to właśnie rzeczy najważniejsze). Można by wprawdzie żądać, by odbiorcy bojkotowali materiał nie odpowiadający wymaganiom, ale trudno się spodziewać aż tak wielkiej solidarności zawodowej. Po drugie przedsiębiorstwa przemysłowe muszą być samowystarczalne i szukają łatwiejszego zbytu. Wobec tego można przypuszczać, że — podobnie jak i książki — mikrokarty o tytułach „dobrze się sprzedających” będą wyrabiane z zasady, a tytuły o małym dla wydawcy znaczeniu tylko rzadko. Jednakże właśnie wśród tych ostatnich znajdują się pozycje najcenniejsze dla uczonego i bibliotekarza.

Zresztą jakakolwiek organizacja zdecentralizowana, czy to placówka przemysłowa czy biblioteka, będzie miała do przezwyciężenia podobne trudności; nawet biblioteka, która zwykle nie kładzie nacisku przede wszystkim na dochodowość, będzie musiała utrzymywać nadwyżkę rozchodu nad przychodem w jakichś rozsądnych granicach. A jeżeli nawet biblioteka ta podejmie się światowej specjalizacji w pewnym dziale i światowej produkcji mikrokart z całej tej dziedziny, wydaje się zgoła mało prawdopodobne, aby rozchód nie przekroczył

granic przyzwoitości. Rozpatrywano też projekt, wedle którego istniałby dla odbiorców, zainteresowanych pewnym działem przymusowy abonament na wszystkie mikrokarty wydawane w tym dziale; projekt ten jednak spotkał się ze sprzeciwem Komitetu Mikrokart.

Pewne głosy wśród członków Komitetu zwróciły wszakże słuszną uwagę na to, że nacisk nawet na częściową samowystarczalność jest bezcelowy; biblioteka bowiem będzie produkowała mikrokarty w poczuciu, że oddaje społeczeństwu ważną przysługę i pogodzi się ze świadomością straty materialnej. Ponadto koszty nabywania mikrokart wydanych przez inne biblioteki przewyższą wszelkie możliwe zyski własne; wreszcie ani sprzedaż ani zakup mikrokart nie będą stanowiły większej pozycji w rocznym budżecie większości bibliotek.

3. *Czy plan produkcji mikrokart ma być opracowany w skali światowej?* Trzeba najpierw rozpatrzyć problem, czy projekt światowej organizacji produkcji mikrokart jest w ogóle możliwy. Podział pracy pomiędzy biblioteki różnych krajów musi się w zasadzie opierać na rozdziale specjalizacji. Plan specjalizacyjny musi być wykonalny w stadium a) (gromadzenie zbiorów); wtedy będzie wykonalny we wszystkich stadiach. Jeżeli zaś nie da się zorganizować stadium a) na skalę światową, to nie można i w innych stadiach produkcji na to liczyć. Tłumaczy się to mianowicie tym, że jeśli sieć bibliotek potrafi objąć całokształt produkcji wydawniczej świata nie powtarzając nawzajem swych zbiorów ani nie pozostawiając luk, to można oddać tym bibliotekom sprawy opracowania, drukowania i wysyłania mikrokart będąc pewnym prawdziwego całokształtu produkcji tych druków.

Można więc na początek ograniczyć się do rozważań nad problemem światowej współpracy bibliotek w polityce gromadzenia zbiorów. Ponieważ jednak jest bardzo prawdopodobne, że produkcja mikrokart rozpocznie się na małą skalę, trzeba już teraz zorganizować ją w taki sposób, aby jej stopniowe rozszerzanie i umiędzynarodowienie nie powodowało konieczności przerabiania wzorów i zaczynania od nowa. Wśród innych projektów Komitet Mikrokart proponuje, by tekst pierwszej strony mikrokarty z wydawnictw nie-angielskich był dwujęzyczny: streszczenie miałoby być w języku wydania pracy i angielskim. Sądzę, że to nie jest wystarczające. Streszczenie pracy w języku jej wydania (przynajmniej w pracach przyrodniczych) mieści się zwykle w jej zakończeniu, a więc powtarzanie go może być zbyteczne, tym bardziej, że obszerniejszego streszczenia w dwu językach nie da się chyba pomieścić na karcie bez pomniejszania. Udostę-

pnienie treści pracy na polu międzynarodowym powinno pójść drogą umieszczania streszczenia w tzw. językach kongresowych, którymi są obecnie angielski i francuski.

Teoretycznego i praktycznego podziału całej wytwórczości piśmienniczej świata pomiędzy biblioteki można dokonać pod kątem widzenia przedmiotu, kraju lub języka wydania, a nawet formy wydawniczej; te cztery „filary” klasyfikacji mogą być odpowiednio kombinowane, lecz kombinacje te muszą być utrzymane na tym samym poziomie systematycznym, pod grozą niesłychanego pomieszania przedmiotów specjalizacji, o czym zresztą mowa poniżej.

Istnieją możliwości pewnych dowolności w interpretacji przepisów i różnice w zapatrywaniach klasyfikacyjnych, politycznych, religijnych, czy narodowych, a uznanie któregośkolwiek z tych „filarów” klasyfikacji za najważniejszy może być sporne.

Za przykład może posłużyć pytanie, czy przedmiot czy język dzieła ma być podstawą rozdziału specjalizacji między biblioteki. Czy grupa bibliotekarzy lepiej przerobi materiał różnojęzyczny w obrębie dobrze znanego przedmiotu, czy też raczej dobrze opracuje materiał obejmujący więcej przedmiotów, lecz w jednym języku? Oczywiście można rozstrzygnąć to pytanie dopiero po poznaniu owej grupy bibliotekarzy oraz przedmiotów i języków, którymi się mają zająć. Ogólnie zaznaczyć można, że gdy mamy do czynienia z językiem powszechnie znanym, np. francuskim, będzie można pokusić się o szukanie specjalistów do poszczególnych przedmiotów; jeśli jednak język należy do mało znanych, np. hebrajski lub chiński, trzeba najpierw znaleźć bibliotekarzy, którzy go wogóle znają, a opracowanie przedmiotu postawić dopiero na drugim miejscu.

Można przypuścić, że nie ma na świecie więcej niż pięćset, a może i nie więcej niż dwieście bibliotek, które są dostatecznie wyposażone finansowo, technicznie i bibliograficznie, aby gromadzić zbiory, katalogować je i wyrabiać mikrokarty na skalę światową; wobec tego układając plan nie trzeba całej produkcji wydawniczej dzielić na części zbyt drobne, gdyż inaczej część jej pozostanie nie objęta przez tę akcję.

Podział taki, który nie będzie pozostawiał luk ani też nie obejmie żadnej dziedziny podwójnie, musi się oprzeć na jakiejś klasyfikacji wiedzy ludzkiej. Komitet mikrokart proponuje użyć deweyowskiego systemu dziesiętnego zamiast tworzyć nowy układ działowy; katalog dziesiętny bowiem, mimo że posiada wiele znanych błędów, jest naj-

szerzej znany jako układ międzynarodowy i jest już z założenia narodowo neutralny.

Są ludzie, którzy dopatrują się także w katalogu dziesiętnym stroniczości lub niedbałości, skoro np. języki środkowo-europejskie są jakby podklasą języka niemieckiego, a niektóre nauki występują na zupełnie anachronicznych pozycjach systematycznych (np. psychologia jako odległy poddział filozofii).

Sądzę, że w ten sposób sprawy stawiać nie należy. Przecież podział wiedzy na dziesięć części jest tworem sztucznym; katalog dziesiętny tylko przez niedługi czas mógł pozostać nowoczesnym podziałem wiedzy, gdyż każdy katalog działowy powinien ulegać przebudkom wraz ze zmianą systematyki nauk. Można jednak tych trudności uniknąć, jeżeli się przyjmie, że symbole katalogu dziesiętnego, stanowią nie tyle wyraz pozycji systematycznej danego działu, lecz raczej jego nazwę, liczbę porządkową, która może się w ten sposób utrzymać przez czas dłuższy kosztem co najwyżej opracowywania nowych słowników systematycznych do starych symboli. Inaczej trudno sobie wyobrazić zamieszanie, które mogłoby powstać po kilku latach, gdyby symbole miały się zmieniać ze zmianami systematyki działów.

Za pierwszy „filar” klasyfikacji postanowiono przyjąć przedmiot, a za drugi język wydawnictwa (nie zaś kraj wydania). Wprawdzie skutkiem tego produkcja wydawnicza krajów posługujących się kilkoma językami (np. Szwajcaria) znajdzie się rozłożona na kilka bibliotek, a produkcja kilku krajów używających jednego języka (np. Hiszpania, Argentyna, Meksyk) w jednej; jednakowoż łatwiej jest rozdzielić przedmioty pomiędzy biblioteki zbierające materiał w jakimś języku, niż kazać im zbierać materiał krajowy wielojęzyczny lub w większej liczbie przedmiotów.

Od takiego planu ogólnego są dopuszczalne wyjątki w szczególnych przypadkach. Produkcja krajów, które nie posiadają odpowiedniej biblioteki lub których wytwórczość jest mała (np. Abisynia), będzie objęta — choćby tymczasowo — przez ochotniczo do tego zobowiązaną bibliotekę. Prócz tego biblioteki szczególnie wyspecjalizowane mogą otrzymać pewne wycinki produkcji wyłączone z ogólniejszego działu pod warunkiem, że granice wyjątku dadzą się ściśle ustalić, że przedmiot jest dość ważny, ma obszerną literaturę i nie koliduje z ogólnie przyjętym podziałem przedmiotowo-językowym. Np. Folger Library w Waszyngtonie, posiadająca najwięcej na świe-

cie Szekspirianów, mogłaby się podjąć zbierania i mikrokartowania wydawnictw o Szekspirze z całego świata, ponieważ przedmiot ten jest jasno i wyraźnie ograniczony, względnie ważny i obszerny a wszystkie biblioteki gromadzące „literaturę angielską” w jakimkolwiek języku, mogą pomijać ten dział w swych zbiorach bez trudności i wątpliwości. Natomiast zbieranie Szekspirianów tylko po angielsku, albo tylko z czasopiśm, czy też opracowanie ich tylko w granicach dotychczasowego zbioru byłoby niedopuszczalne, gdyż granice takiego przedmiotu byłyby zbyt wąskie lub mgliste, inne biblioteki musiałyby pamiętać o zbyt wielu szczegółach, a co najważniejsza plan światowy nie doznałby obciążenia proporcjonalnego do takich uciążliwych ograniczeń.

Zarysowany tu plan jest pewnego rodzaju ideałem dalekiej przyszłości. Zanim dojdzie do jego realizacji, nawet tylko częściowej, trzeba pamiętać o tym, że popyt na mikrokarty jeszcze właściwie nie istnieje, lecz mimo to trzeba rozpocząć ich wydawanie zaraz gdyż im później tym praca będzie większa; przy tym wszystkim świat jest po wojnie tak przemieniony i rozbity, że bibliograficzna współpraca na skalę światową napotka jeszcze długo na ogromne trudności.

Każda biblioteka, która chciałaby tego popробować, może tymczasowo podjąć się specjalizacji i produkcji mikrokart nawet w ograniczonym, niewielkim wycinku wydawniczej produkcji świata. Jest rzeczą zupełnie jasną, że każda instytucja będzie przeprowadzała próby na małą skalę. Jednakże każda taka instytucja musiałaby się liczyć z tym, że w późniejszym okresie albo rozszerzy zakres swej specjalizacji do granic przewidzianych planem ogólnym, albo odstąpi swój mały wycinek bibliotece, która podejmie się specjalizować w takiej przedmiotowo-językowej całości, w której mieści się ów wąski wycinek. To jest bowiem jedyny sposób upewnienia instytucji produkującej mikrokarty na skalę światową, że nie dubluje cudzych osiągnięć i że ona właśnie jest całkowicie odpowiedzialna za swój przedmiot specjalizacji. Ale przyjęcie na siebie zobowiązania specjalizacji w pewnym przedmiocie i języku nie jest wcale jednoznaczne z przymusem objęcia natychmiast produkcji światowej owego przedmiotu; to ostatnie jest i tak sprawą wielu lat, bez względu na posiadane środki.

Można sobie wyobrazić, że biblioteka, która by chciała zapewnić sobie na stałe specjalizację światową w powyższym znaczeniu, musiałaby spełniać następujące warunki:

a) zgodnie z zasadami pierwszeństwa „filarów” klasyfikacji wybrać raczej przedmiot, niż język; tylko języki o małej objętości wydawniczej mogą stać się podstawą specjalizacji przed przedmiotem;

b) dobrze opanować językowo przedmiot wybrany; najlepiej zresztą, gdy placówka może objąć wszystkie języki, gdyż ułatwi to pracę centrali przydzielającej;

c) objąć przedmiot tak obszerny, jak się tylko da; o ile będzie on zbyt obszerny, materiału do opracowania będzie nadmiar, praca nie będzie wykonana należycie, pozostaną luki; ale zbytne rozdrobnienie przedmiotów spowoduje, że część produkcji wydawniczej nie będzie objęta wogóle, ponieważ nie wystarczy placówek „mikrokartujących”, jeśli będą one się starały o wąskie tylko specjalizacje lub o „wyjątki”, o których z kolei będą musiały pamiętać biblioteki zbierające większe całości;

d) ocenić swój wkład w wykonanie pracy nie tylko ilościowo, lecz i jakościowo; większe, lepiej wyposażone i przygotowane biblioteki powinny obejmować specjalizacje trudniejsze, mało znane języki lub trudne do opracowania przedmioty we wszystkich językach, a pozostawić mniejszym instytucjom przedmioty łatwiejsze do katalogowania i streszczania; przy tym należy pamiętać, że specjalne przedmioty należą się wyspecjalizowanym bibliotekom, które są dobrze przygotowane do ich opracowania, a nie potrafią zająć się innymi przedmiotami (np. historia czy filologia może przypaść dotychczasowej bibliotece ogólnej, ale prawo, rolnictwo czy medycynę powinni objąć specjaliści);

e) proponować przedmiot specjalizacji nie kierując się wyłącznie dotychczasowym stanem swych zbiorów w tym przedmiocie (chyba, że stan ten jest naprawdę na miarę światową); biblioteka może bowiem objąć przedmiot, w którym nie ma prawie nic, jeżeli zgodzi się na to dla pożytku ogółu; po kilku latach specjalizacji w nowym przedmiocie zbiory jej staną się poważną pozycją, choćby dlatego, że biblioteki obejmujące inne specjalizacje odstają jej drogą wymiany posiadane materiały stosunkowo szybko i małym kosztem.

Rider pisze, że trudno udowodnić niesłuszność twierdzenia, jakoby przewidywane trudności były — zwłaszcza w powojennym świecie — zbyt wielkie do przezwyciężenia. Trudno mu nawet dać definitywną i niesporną odpowiedź na pytanie, czy korzyść centralizacji produkcji mikrokart już od chwili gromadzenia i opracowywania zbiorów jest tak wielka, jak na to wskazują całkiem poważne skąd-

liną argumenty. Natomiast konieczność ujednolajnienia formatu i równorzędności treści mikrokart różnych działów i różnego pochodzenia nie ulega chyba wątpliwości.

Proponowany plan — powtórzmy jeszcze raz, genialny w swej prostocie — jest logicznym i konsekwentnym skutkiem wynalazku mikrokarty, która z kolei miała ułatwić zadanie zgromadzenia całej światowej wiedzy nawet małym bibliotekom zakładów naukowych. Przewidywany przewrót w światowej organizacji bibliotek jest chyba jeszcze większy niż ten, który będzie spowodowany w organizacji małych bibliotek naukowych przez ukazanie się mikrokart. Możliwość zebrania w jednym ręku światowej produkcji z jakiegoś działu poprzednio uzgodnionego z centralą zdaje się rozwiązywać wszelkie trudności, jeśli idzie o niepowtarzanie pracy i pewność objęcia wszystkich pozycji tego działu bez żadnych luk, oraz fachowość opracowania. Ale trudności praktyczne tu dopiero się zaczynają.

Możliwość zebrania ogromnej ilości dzieł przy jednoczesnej minimalnej ich objętości, a przede wszystkim możliwość ułożenia materiału dotychczas zupełnie przypadkowo porozrzucanego po czasopiśmie i dziełach zbiorowych stanowi olbrzymi postęp w organizacji pomocy naukowych; taki przegląd literatury był możliwy tylko w niektórych bardzo ograniczonych wypadkach po uciążliwym zgromadzeniu obszernej bibliografii. Obecnie zaś przez zwykłą tutejszą pracę specjalnych instytucji taki przegląd nie tylko będzie możliwy w każdej żądanej dziedzinie wiedzy, ale jeszcze wraz z materiałem bibliograficznym dostarczone zostaną oryginalne teksty i streszczenia odpowiadające pozycjom tej bibliografii (zdobycie samych tekstów było może rzeczą najtrudniejszą, która się nie zawsze powiodła korzystającym z wszelkich bibliografij).

Z drugiej strony bibliotekarze z pewnością wyjadą tysiączne trudności, z których nie najmniejszą będzie rozbudowanie katalogu dziesiętnego czy opracowanie metody ściągania światowego materiału przez każdą z bibliotek specjalizujących się czy wreszcie zdobycie odpowiedniej liczby przyrządów powiększających do czytania mikrokart. Nie chcę jednak wdawać się w roztrząsanie takich problemów, gdyż nie tylko są to zagadnienia dla specjalistów, ale — jak powiada Rider — określone rady czy opinie można będzie wysuwać dopiero wobec konkretnych projektów. W każdym razie przedstawiony projekt wart jest tego, by się nad nim zastanowić.

DEZYDERY SZYMKIEWICZ

W sprawie badań fizjograficznych

A czy znasz ty, bracie młody,
Swoje lasy, swoje wody,
Dokąd płyną, kiedy giną,
W jakim kraju i dunaju?

W. Pol

NA to tak dawno rzucone pytanie musimy odpowiedzieć negatywnie. Wprawdzie dużo się zrobiło dla poznania przyrody rodzimego kraju, ale do pełnego obrazu bardzo jeszcze daleko i — co najgorsze — nie będziemy nigdy go mieli, jeżeli badania naukowe będą szły tym samym jak dotąd trybem.

Jak były dotąd prowadzone badania fizjograficzne? W bardzo dziwny sposób. Poza nielicznymi wyjątkami były prowadzone przez nauczycieli w wolnych od zajęć pedagogicznych miesiącach wakacyjnych w drugiej połowie lata — przez profesorów i asystentów wyższych uczelni, w mniejszym stopniu przez nauczycieli szkół średnich, wyjątkowo powszechnych. Poświęcali oni część swego okresu wypoczynkowego na pracę wymagającą niemałego wysiłku fizycznego i umysłowego. Co można było zrobić w tych warunkach? Trzeba podziwiać, że zrobili oni tak wiele!

Tak wiele, ale jednocześnie tak mało. Przede wszystkim badania obejmowały tylko drugą połowę lata. Na wiosnę i w pierwszej połowie lata kiedy tempo życia jest najbujniejsze, tylko sporadycznie — na wycieczkach świątecznych — czyniono obserwacje. Następnie nie były to prace skoordynowane: jeden zbierał rośliny w Tatrach, drugi łowił owady z Poznaniem, trzeci badał pokłady geologiczne w górach Świętokrzyskich i t. p. A przecież zjawiska przyrodnicze są ze sobą ściśle związane. Charakter roślinności zależy od gleby i podglebia geologicznego, fauna stoi w ścisłym związku z florą, warunki hydrograficzne i klimatyczne wpływają na wszystko, co się dzieje w przyrodzie i t. d. Nie może być mowy w tych warunkach o stworzeniu pełnego obrazu naszej przyrody.

Badania fizjograficzne cierpiały nadto na brak środków. Starano się temu zaradzić przez zasiłki wakacyjne. Zajmowała się tym głównie Komisja Fizjograficzna Polskiej Akademii Umiejętności, rozdzielając fundusze uzyskane ze Skarbu Państwa i innych pomniejszych źródeł. Miało to nie małe znaczenie, ale było niedostateczne. Przede wszystkim badacze nie mieli do dyspozycji środków lokomocji, tak ważnych dla badań terenowych. W r. 1922 rozesłałem do prasy artykuł p. t. O je-

den automobil dla poznania kraju rodzinnego. Liczne pisma go zamieściły, ale skutek był żaden.

Nie chcę tu pomijać poważnych badań prowadzonych przez Państwowy Instytut Geologiczny, Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego i Instytut Badawczy Lasów Państwowych. Były to jednak badania mające cel praktyczny i tylko częściowo i ubocznie o charakterze fizjograficznym. Trzeba podkreślić, że badania fizjograficzne we właściwym tego słowa znaczeniu nie mogą mieć innego celu, jak zastosowanie praktyczne.

W tym stanie rzeczy nigdy pełnego obrazu naszej przyrody mieć nie będziemy. Trzeba wstąpić na drogę zorganizowanej planowej pracy. Nie można przy tym pominąć sprawy drażliwej i bardzo ważnej. W szerokich kołach badaczy naukowych przejawia się obawa, żeby planowość i organizacja nie ograniczyły wolności nauki. Nie można zaprzeczyć, że przesada w tym kierunku mogłaby być zgubna dla badań naukowych. Ale właśnie, o ile chodzi o badania fizjograficzne, obawa ta jest płonna. Badania te bowiem mają zadanie skromne: nie mają one pretensji do tworzenia nowych metod i do stwarzania nowych idei, chodzi tylko o wyzyskanie już posiadanych metod i idei do pewnego określonego zadania, którego niepodobna rozwiązać bez organizacji i planowości. Mogą przy tym zrodzić się nowe myśli, tak jak wszędzie i zawsze, ale nie o to tu chodzi.

Jedynie realnym rozwiązaniem niedomagań pracy fizjograficznej jest stworzenie zastępu badaczy, którzy by się wyłącznie tej pracy poświęcili. Nie chodzi przy tym bynajmniej o usunięcia na bok nauczycieli. Chodzi o uzupełnienie ich badawczych prac, którym nie mogą sprostać skutkiem przeciążenia pracami pedagogicznymi. Wielokrotnie podnosiłem na posiedzeniach Komisji Fizjograficznej P.A.U. konieczność powołania „fizjografów”. Zawsze napotykałem stanowcze sprzeciw. Obecnie atmosfera nieco się zmieniła. W statucie Komitetu Badań Fizjograficznych, który w P.A.U. zajął miejsce Komisji Fizjograficznej, jest już mowa o fizjografach, którzy mają być powołani do pomocy w pracach zakładów uniwersyteckich. Tego jednak jest mało. Trzeba utworzyć duży zastęp pracowników naukowych, którzyby nie byli obciążeni obowiązkami pedagogicznymi, którzyby pracowali przez cały sezon wegetacyjny w terenie a urlopy mieliby w zimie.

Nie może to być gromada rozprószona. Trzeba ich skupić i zorganizować. Trzeba ich zaopatrzyć w środki lokomocji i narzędzia niezbędne do badań fizjograficznych. Wymaga to także pewnego aparatu administracyjnego. Trzeba jednym słowem stworzyć osobny instytut badawczy — Polski Instytut Fizjograficzny.

Nie chodzi przy tym o stworzenie monopolu. Przeciwnie instytut taki powinien współdziałać z zakładami uniwersyteckimi i ze wspomnianymi powyżej instytutami badawczymi o celach praktycznych. Powinna to być jednocześnie instytucja niezależna od wszystkich innych instytucji i towarzystw naukowych, korzystająca z autonomii pod egidą Ministerstwa Oświaty a jeszcze lepiej pod egidą osobnego Podsekretariatu Stanu do Badań Naukowych, który powinien być utworzony na podobieństwo istniejących już w niektórych państwach tego rodzaju urzędów.

Spotkałem się przy omawianiu sprawy Instytutu Fizjograficznego z obiekcją, że w warunkach obecnych po ciężkich stratach wojennych nie będzie można skompletować personelu. Ma to pozory słuszności, ale tylko pozory. Mógłbym przytoczyć szereg nazwisk pracowników naukowych, wystarczający do zapoczątkowania prac takiego instytutu i to bez żadnego uszczerbku w personelu szkół akademickich.

Ponawiam tu myśli, które propagowałem bezskutecznie przez wiele lat. Jest to jedyna droga do załatwienia sprawy, która powinna leżeć na sercu każdego Polaka.

UNIwersytet Jagielloński, Kraków

WITOLD JAKÓBCZYK

W sprawie organizacji studiów historycznych

PO WOJNIE ukazał się szereg ważnych i ciekawych wypowiedzi, odnoszących się do dwóch głównych kompleksów zagadnień, obchodzących historyków, a to: 1) reorganizacji studiów historycznych na uniwersytetach, 2) postulatów naszej historiografii. Na łamach miesięcznika, służącego kontaktowi wszystkich dziedzin nauki, zachodzi możliwość syntetycznego omówienia tych spraw. W niniejszym artykule chodzi mi o zagadnienie pierwsze.

W jednym ze wznowionych po wojnie czasopism fachowych poruszono je w sposób śmiały i reformatorski¹. Stwierdzono zbyt niski poziom przygotowania magistrów historii przed wojną i obciążono winą za ten stan rzeczy ustawę „magisterską” z 1925 r. Nie dała ona późniejszym nauczycielom historii wiadomości, które im były potrze-

¹ PRZEGLĄD HISTORYCZNY t. XXXVI. Warszawa 1946; artykuły M. Handelsmana, J. Feldmana, T. Manteuffla, W. Czaplńskiego.

ne w szkolnictwie. Ale nie tylko temu była winna; przyczyniła się też do obniżenia poziomu zarówno kształcenia się, jak i pracy badawczej.

Godzę się w zasadzie z krytyką tej ustawy z tym zastrzeżeniem, że nie można winić samych tylko przepisów. Wiadomo, że dobrzy wykonawcy mogą w praktyce poprawiać wadliwe przepisy. Ustawa nie zabraniała stosowania starannej selekcji, podziału tłumnych ćwiczeń i seminariów na małe grupy, prowadzenia seminariów dla doktorantów i t. d. Można było zastosować jednolity kanon obowiązującej lektury i kontrolować jej znajomość. Przygotowanie pedagogiczno-dydaktyczne można było zorganizować lepiej. Niestety — to ostatnie było rozłożone w sposób niemal chaotyczny na okres czteroletni. Słuchacze często nie wiedzieli, jakich wykładów powinni wysłuchać. Zajęcia kolidowały ze sobą nieraz przez trzy lata z rzędu, a odbywały się od rana do wieczora, spychając czas nauki studenta na wolne chwile między zajęciami i na noc. Po wojnie pogarsza ten stan rzeczy rozrzucenie lokali uniwersyteckich po całym mieście. Tak ważny problem racjonalnego rozkładu czasu dla studenta pozostaje nie rozwiązany. Dotychczasowe projekty reorganizacji studiów pomijają, niestety, zarówno ten wzgląd, jak i sprawę kosztów, ponoszonych przez państwo i studiujących.

Uwzględniając te czynniki oraz opierając się na zasadniczej koncepcji prof. Manteuffla, oraz na postulatach wysuniętych przez zmarłych uczonych tej miary co M. Handelsman i J. Feldman, przedstawiam następujący projekt toku studiów historycznych, traktując go jako wywód dyskusyjny.

Na roku pierwszym: w ciągu pierwszego i drugiego trymestru proseminarium z historii średniowiecznej dwa razy w tygodniu po półtorej godziny, które obejmie m. i. konwersatorium z nauk pomocniczych mediewistyki. Wykłady obowiązujące: a) prehistoria — ogólna i polska w ciągu pierwszego trymestru; b) historia starożytna ze szczególnym wysunięciem na czoło kultury greckiej (w ciągu pierwszego i drugiego trymestru); c) historia powszechna średniowieczna (w ciągu drugiego i trzeciego trymestru); d) historia filozofii i doktryn politycznych starożytności i średniowiecza. Dla nieznanających łączny obowiązkowym powinien być lektorat zakończony egzaminem. Pomijam tu wykład z dziejów Polski, gdyż istnieje podręcznik, który zresztą powinien wyjść w nowym wydaniu, zmienionym w kierunku szerszego uwzględnienia syntezy, a nie przewagi dziejów politycznych. Na końcu pierwszego trymestru obowiązuje kollokwium z prehistorii.

W ciągu drugiego i trzeciego trymestru, może na początku drugiego roku, obowiązuje złożenie egzaminów z historii starożytnej i średnio-wiecznej, połączonych z kontrolą ustalonej z góry lektury z różnych gałęzi historii.

Na roku drugim: w ciągu pierwszego i drugiego trymestru pro-seminarium z historii nowożytnej i współczesnej, dwa razy w tygo-dniu po półtorej godziny, obejmujące m. i. konwersatorium z nauk pomocniczych historii współczesnej oraz techniki pracy historycznej. Wykłady obowiązujące: a) dzieje powszechne nowożytne w ramach XV—XVIII w., w ciągu pierwszego trymestru. Istniejący podręcznik do dziejów Polski nowożytnej zwalnia od konieczności odpowied-niego wykładu; b) dzieje współczesne Polski i historia powszechna w ramach XIX i XX w. do 1939 r.; c) historia filozofii i doktryn poli-tycznych nowożytnych i współczesnych zsynchronizowana z wykładem historii. Wykłady historyczne powinny być próbą odtworzenia jedności i bogactwa życia w przeszłości, uwydatniając współzależność wszystkich dziedzin życia, poroździelanych sztucznie dla celów bada-wczych. Powinny nauczyć myślenia politycznego w oparciu o historię. W ciągu tegoż drugiego roku następują dwa egzaminy: a) z historii nowożytnej powszechnej i polskiej (XVI—XVIII w.), b) z historii współczesnej powszechnej i polskiej (XIX i XX w.). I tu powinien obowiązywać jednolity na wszystkich uczelniach kanon lektury z róż-nych gałęzi historii, kontrolowany w czasie egzaminów, ewentualnie w toku kolokwiiów specjalnych.

Ponieważ niezbędny przedmiot w nauce gimnazjalnej oraz liceal-nej stanowią t. zw. zagadnienia życia współczesnego, traktowane hi-storycznie i prowadzone przez historyków, konieczna jest organizacja na uniwersytecie takiego studium o określonym programie, dostoso-wanym do potrzeb szkolnictwa średniego, tak ogólnokształcącego jak i zawodowego. Konieczne jest także skoncentrowanie w jednym ro-ku studium pedagogicznego. Mam wątpliwości, czy da się to wszystko osiągnąć w następnych dwóch latach studiów, połączonych z ewen-tualną specjalizacją i magisteriatem. Owo studium zagadnień życia współczesnego, obejmujące: naukę o państwie, ekonomię, doktryny społeczne i socjologię, możnaby rozłożyć na trzeci i czwarty rok. Po-zostawiam tę kwestię otwartą.

Dalszy tok studium historycznego, kształcącego głównie nauczy-cieli historii, a częściowo tylko archiwistów, bibliotekarzy, urzędni-ków M. S. Z., niektórych dziennikarzy oraz badaczy naukowych, mógłby przedstawiać się następująco:

W ciągu roku trzeciego dowolne seminarium, przygotowanie pracy magisterskiej oraz bliższe zaznajomienie się z głównymi problemami historiografii polskiej. Egzamin końcowy polega tu na wykazaniu znajomości metody pracy historycznej przy t. zw. dyskusji nad pracą magisterską oraz znajomości historiografii polskiej. Sprawozdanie wiadomości historycznych z poprzednich egzaminów nie jest tu konieczne.

Pomijam — jak widać — egzamin z nauk pomocniczych historii. Powinien być zastąpiony przez kolokwia z proseminariów na pierwszym i drugim roku, oraz przez t. zw. obronę pracy magisterskiej. Po tych trzech latach jest słuchacz tylko absolwentem historii.

Specjalizacja następuje na czwartym roku: absolwenci historii wybierają jedną z pięciu możliwości: a) studium pedagogiczno-dydaktyczne, uwzględniające m. i. znajomość historii filozofii i doktryn politycznych; obowiązkowe są tu hospitacje lekcyj historii i przynajmniej trzy lekcje próbne. Równolegle można dokończyć studium t. zw. zagadnień życia współczesnego, rozpoczęte na trzecim roku. Przy końcu roku dwa egzaminy: ze studium pedagogicznego i zagadnień życia współczesnego. (Ten ostatni może mieć miejsce raczej w ciągu roku akademickiego, bo każdy z tych egzaminów jest złożony z kilku przedmiotów); b) seminarium dla doktorantów, pragnących pracować naukowo; c) kurs archiwistyki; d) kurs bibliotekarstwa; e) ewentualny kurs przygotowawczy do pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Dopiero po złożeniu egzaminów z jednego z powyższych kursów specjalnych (a, c, d, e), pozostawionych do wyboru, otrzymuje absolwent dyplom magisterski, bez osobnego już egzaminu.

Wykład ogólny, syntetyzujący, uważam za chwilowe zło konieczne, dopóki nie mamy odpowiednich podręczników w dostatecznej ilości. Gdy zostaną napisane i należycie udostępnione, miejsce wykładu syntetycznego może zająć wykład monograficzny, twórczy. Wyobrażam sobie, że byłby on połączony z ewentualną dyskusją ze słuchaczami, pragnącymi wyjaśnień. Byłoby to konwersatorium z przewagą pracy profesora. Tego rodzaju wykład stosował przed wojną prof. Znaniecki na studium socjologicznym w Poznaniu, z wielką korzyścią dla słuchaczy. Prowadzenie wykładów nie powinno jednak stanowić obowiązku każdego profesora, jak dotychczas, bo wiadomo, że nie każdy uczony jest interesującym i wymownym wykładowcą lub dydaktykiem. Grupy uczestników proseminariów, seminariów, i innych zajęć zbiorowych nie powinny przekraczać dwudziestu osób. Zdolniejsi słuchacze mogą korzystać z lektoratów języków obcych. Podpisy w in-

deksach należy zbierać tylko przy końcu roku. Nie widzę żadnej konieczności, by studenci i profesorowie oraz sekretarze dziekanatów aż trzy razy w ciągu roku tracili czas na tę biurokratyczną czynność.

Oczywiście wykłady, podręczniki uniwersyteckie i wymagania egzaminacyjne muszą być traktowane pod kątem harmonizacji z programem szkoły i potrzebami przyszłego nauczyciela historii. Tak pojętany tok studiów nie daje czasu na t. zw. przedmiot poboczny. Jest nim z reguły — w tym projekcie — studium zagadnień życia współczesnego. Program szkoły średniej powinien zmniejszyć ilość godzin historii, a zapewnić więcej godzin na ten ważny przedmiot.

Proponowany projekt wydaje się być wykonalny przy zastosowaniu jednak pewnych wymagań ogólnych:

- 1) Rok akademicki trwać będzie 10 miesięcy, tak jak i szkolny; wakacje świąteczne zimowe mogłyby trwać najwyżej 14 dni, a wiosenne — 7. Inna rzecz, że intensywna praca społeczności uniwersyteckiej w ciągu roku wymaga oczywiście rzetelnego odpoczynku i powinno go państwo zapewnić wszystkim jej członkom. W okresie zaś szczególnie wyętej pracy badawczej pracowników naukowych powinny być im umożliwione urlopy nawet roczne, by można było wykonać cały plan pracy.

- 2) Zajęcia obowiązkowe powinny być skoncentrowane na podstawie systemu zbliżonego do szkolnego, ale raczej po południu. W projekcie tym chodzi mi zarówno o umożliwienie studiów pracującym zawodowo, jak i o możliwość korzystania z archiwów, które są czynne w godzinach przedpołudniowych. Niemniej ważne jest zapewnienie dzięki temu 5—6 godzin ciągłej, nieprzerwanej pracy własnej tak studentów, jak wykładowców. W tych godzinach mogłyby się odbywać lektury i wykłady nie uznane za obowiązkowe.

- 3) Biblioteki zakładowe i uniwersyteckie powinny posiadać dostateczną ilość podręczników i monografii, by obsłużyć wszystkich swych czytelników. Podręcznik musi być tak tani, by przeciętny student mógł go kupić. Wydaje się możliwe do przeprowadzenia, by zakłady i studenckie koła naukowe otrzymały potrzebną ilość podręczników bezpłatnie od centralnej państwowej instytucji wydawniczej.

- 4) Profesorowie i pomocnicze siły naukowe powinni być odciążeni od wszelkich czynności administracyjnych (np. prowadzenie księgowości zakładów). Jest całkowicie wykonalne ustanowienie na każdym wydziale „wędrującego” urzędnika, prowadzącego rachunkowość zakładów. Sądzę, że wówczas księgowość uniwersytecka funkcjonowałaby łatwiej i jednoliej.

5) Czteroletnie studia magisterskie łącznie ze studium pedagogicznym powinny być wprowadzone na całym wydziale humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym. Ewentualny Instytut Pedagogiczny mógłby służyć obu wydziałom, kształcącym przede wszystkim nauczycieli (postulat M. Handelsmana).

Projekt niniejszy nie jest tak rewolucyjny, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, i nie zagraża bynajmniej wolności nauki. Za najważniejszy postulat uważam zorganizowanie należytego studium pedagogiczno-dydaktycznego na czwartym roku studiów.

UNIwersytet Poznański

W związku z charakterem dyskusyjnym powyższego artykułu zamieszczamy pierwszy głos w dyskusji

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

„Nauka o Polsce i świecie współczesnym” w szkołach średnich

DR JAKUBCZYK poruszył słusznie w swoim artykule potrzebę utworzenia studium specjalnego, poświęconego kształceniu nauczycieli przedmiotu „Nauka o Polsce i świecie współczesnym”. Na przedmiot ten, który, jak wiadomo wykładany był także przed wojną na pewnym szczeblu nauczania w szkołach średnich, kładzie się obecnie ze zrozumiałych względów szczególnie nacisk. Występuje on w programie nauczania w końcowej klasie gimnazjum (w przyszłości w 8 klasie szkoły podstawowej), w drugiej klasie liceum, na kursach nauczycielskich. Jak dotychczas, nauczali tego przedmiotu głównie historycy. Tak też ma być nadal według instrukcji ministerialnej, bo też w wielu punktach programu wskazano wyraźnie na potrzebę ujmowania danych kwestii na podłożu historycznym i w rozwoju dziejowym. Należy się zgodzić z dr Jakubczykiem, że — gdyby nadal uczyć mieli tego przedmiotu historycy, powinni przejść w tym celu osobne studia. Jakżeż bowiem daleko odbiega program interesującego nas przedmiotu od dotychczasowego zakresu studiów historycznych. Wśród celów nauczania wymienia Ministerstwo: „w oparciu o wiadomości, zdobyte w szkole, zwłaszcza w dziedzinie języka polskiego, historii,

geografii i nauk biologiczno-fizycznych wprowadzić pewne minimum wiedzy ekonomicznej, socjologicznej i prawnoustrojowej, utrzymanej na poziomie popularyzacji naukowej i koniecznej dla zrozumienia problematyki współczesności”. Względny wychowawczy nakazują tu m. in. „ugruntować — wśród uczniów — poznanie ścisłej łączności interesów i celów wszystkich demokratycznych wspólnot narodowo-państwowych”... „uświadomić, że społeczność jedna jednostka znajduje w ustroju demokratycznym najkorzystniejsze dla siebie warunki rozwoju i działania w ramach określonych dobrem społecznym”... „pogłębić pozytywny stosunek do pracy... do nowej społecznej organizacji procesów wytwórczych”. Ze szczególnym uznaniem należy podkreślić uwzględnienie wśród celów wychowawczych nakazu pogłębiania pozytywnego stosunku „do twórczej myśli naukowej jako instrumentu postępu”. Stąd też osobny dział w programie przedmiotu „nauka w świecie współczesnym”.

Poza wiadomościami z historii najnowszej przeważną część materiału, będącego przedmiotem nauczania, stanowią tu „naczelné zagadnienia współczesności”. Do nich należą: społeczno-ekonomiczne zagadnienia świata współczesnego, dalej prawnoustrojowe i główne typy państw współczesnych. W dziale „Polska współczesna” przedmiotem wykładu jest przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego, należą tu następnie w ramach „Polski współczesnej” geografia przechodzi obecnie w same tylko zagadnienia demograficzne.

Zapytujemy zatem, kto może i kto powinien nauczać tego przedmiotu? Wydaje się, że prawnik. Swoją drogą prawnik, posiadający w odpowiednich rozmiarach wykształcenie historyczne i prawnik który zna coś więcej niż dogmatykę obowiązującego prawa cywilnego, handlowego, wekslowego i procesowego, prawnik wolny od częstej jak dotychczas oschłości i formalizmu. Nowy program studiów prawniczych zgodnie z nowymi poglądami na prawo stara się realizować postulat zbliżenia tych studiów do wymagań i rozwoju życia i uwzględniła w szerszym niż dotąd stopniu nauki społeczno-ekonomiczne. Wprowadza równocześnie na podbudowie dwuletnich studiów ogólnych sekcje, które mają prowadzić do specjalizacji czy to w prawie sądowym, czy też w dziedzinie administracji i prawa politycznego. Wydaje się, że stworzenie osobnego studium które by łączyło prawników i historyków, jednych i drugich uzupełniających w właściwym im zakresie czy to studia historyczne czy prawnicze, mogłoby zapewnić naszemu szkolnictwu dobrze przygotowanych, po-

ważnych i spełniających z pożytkiem swoje funkcje nauczycieli przedmiotu „Polska i świat współczesny”. Ze względu jednak na przewagę problemów prawno-społecznych i ekonomicznych w programie tego przedmiotu, miejsce dla tego rodzaju studium widzę raczej na wydziale prawa. Oczywiście jednak z zaznaczonymi powyżej uzupełnieniami z dziedziny nauk historycznych i dydaktyki tego przedmiotu.

W każdym razie, jakkolwiek będzie, jakie ośrodki uniwersyteckie dostarczać będą na przyszłość nauczycieli tego przedmiotu, należałoby szczególną uwagę poświęcić końcowemu punktowi „uwag” ministerialnych, związanych z omawianym programem. Jeśli mają być one realizowane w nauczaniu w szkole średniej, muszą być tym bardziej uwzględnione w programie studium, kształtującego nauczycieli. Końcowe te założenia opierają się na zasadach nowoczesnego racjonalizmu i łączą się z należnym uznaniem dla rozwoju nauki i jej co raz to wybitniejszej roli w świecie współczesnym, a dominującej w świecie jutra. Oto, jak powiadają „uwagi”, „bardzo ogłędnie należy traktować wszelkie, nie tkwiące w samej rzeczy sposoby urabiania umysłów uczniów, tzw. ideowy dyktatyzm, moralizowanie, propagandę itp. zabiegi, a nawet wprowadzanie normatywnych zasad, nauk etycznych, kaznodziejstwa i retoryki”. Ujęcie takie nie jest oczywiście proste i łatwe. Ale „uczniowie obcy z elementami wiedzy współczesnej, przywykli do krytycznego rozpatrywania spraw i określania stosunku do nich rozumem i na zasadzie użyteczności społecznej — otrzymają najlepsze z możliwych podstawy i punkt wyjścia do zdobycia w aktywnym wysiłku własnym pożądanego rozwoju oraz uformują swe poglądy, dotrzymując kroku postępowi w świecie”. Poważną pomoc powinien zapewnić nauczycielowi i uczniom podręcznik przedmiotu „Polska i świat współczesny”. Niestety jego zeszyt pierwszy, poświęcony zagadnieniom prawno-ustrojowym, wydaje się stanowczo zbyt skromny, choćby rozmiarami (zaledwie 36 stron). Tymczasem zaś wszystkie działy podręcznika, a zwłaszcza część zajmująca się „nauką w świecie współczesnym”, powinny trafić do rąk ogółu nauczycieli, nie tylko historyków. Byłem osobiście w tym szczęśliwym położeniu, że podobnymi właśnie cechami, jakich obecny program wymaga od nauczycieli przedmiotu „Polska i świat współczesny”, takimi zdolnościami pokierowania rozwojem swoich uczniów obdarzony był najwybitniejszy z moich profesorów gimnazjalnych, wykładowca historii i tego przedmiotu w gimnazjum i liceum im. J. Słowackiego w Krakowie dr Franciszek Fuchs. Kiedyż więc będzie takich nauczycieli?

STANISŁAW GOŁĄB

O dorobku matematyków polskich w nauce światowej

Z GÓRY pragnę się usprawiedliwić, że zadanie, którego podjąłem się na życzenie redakcji ŻYCIA NAUKI, nie zostanie wykonane tak, jakby na to zasługiwało. Ażeby pisać o przeszłości, trzeba być historykiem; pisać o współczesnych uczonych i oceniać krytycznie ich dorobek, to zadanie jeszcze chyba trudniejsze, i w dodatku bardziej kłopotliwe. Z góry więc należy przygotować czytelników na niedoskonałość tego artykułu. Przypuszczam, że ci ze współczesnych matematyków, których zasługi naukowe podkreślę ponad miarę, nie wezmą mi tego za pochlebstwo, a ci, których może nie docenię, nie poczytają tego za chęć poniżenia.

Będę się starał nie wchodzić w szczegóły, jeśli idzie o osiągnięcia matematyków żyjących. Szczegółowa i bezstronna ocena dorobku naukowego obecnego pokolenia będzie możliwa dopiero z dalszej perspektywy za lat kilkanaście.

Celem tego artykułu jest zorientowanie raczej sfer naukowych poza dziedziną matematyki oraz laików interesujących się postępem nauki, jaki wkład wnieśli matematycy polscy w ogólny dorobek światowy.

Większość wyników błędnie z upływem czasu, to też z dzisiejszego punktu widzenia wydają się wyniki dawniejsze mniej ważne od ostatnich. Chciałbym nieco przeciwdziałać tej sytuacji¹.

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa włączyła się Polska do łacińskiej kultury panującej w Europie Zachodniej i Środkowej i z tą chwilą zaczęły razem z innymi zdobyczami cywilizacyjnymi przenikać do Polski wiadomości z rozmaitych dziedzin nauki. W wiekach średnich głównym krzewicielem nauk było duchowieństwo. Pierwsze wiadomości na temat matematyki spotykamy w *Kronice* Kadłubka. W tym czasie prawie wyłącznymi przedstawicielami nauk matematycznych byli lekarze. Pierwszym matematycznym dziełem polskim, które zawiera pewne oryginalne elementy, to *Perspectiva* — Witela (druga połowa XIII wieku), traktat optyki. Witelo w szczególności pierwszy w Europie przypomniał genialne dzieła Apolloniusza.

¹ W pierwszej części artykułu korzystałem z prac: 1) L. Birkenmajera, *Udział Polski w uprawianiu i rozwoju nauk ścisłych*, 2) A. Birkenmajera i S. Dicksteina, *Coup d'oeil sur l'histoire des sciences exactes en Pologne, Extrait de l'histoire sommaire des sciences en Pologne, publiée à l'occasion du 7 Congrès International des sciences historiques, Cracovie 1939*.

Wprawdzie założenie uniwersytetu (1364) nie zaznacza się w matematyce jako wybitniejsza epoka, nie mniej przygotowuje grunt pod rozkwit tej nauki w wieku XV. Pamiętajmy, że pod względem utworzenia katedry matematyki wyprzedziliśmy sąsiednie Niemcy, gdzie pierwsza katedra matematyki powstaje w Ingolstadt dopiero w r. 1492.

Piętnasty i szesnasty wiek poszczycić się może szeregiem wybitnych matematyków, jak Marcin Król z Przemyśla, Marcin Bylica z Olkusza (który wraz z Regiomontanem napisał najwcześniejszy w Europie traktat o astronomii sferycznej, 1467), Wojciech z Brudzewa, nauczyciel nieśmiertelnego Kopernika, Jan z Głogowa i Marcin Biem z Olkusza, autor traktatu o poprawie Kalendarza (była to odpowiedź na skierowane do rozmaitych uniwersytetów wezwanie soboru laterańskiego; propozycja ta wyprzedziła gregoriańską reformę kalendarza). Był to czas, kiedy nasi uczeni mieli żywy kontakt z obcymi uczonymi, jak również wielu zagranicznych uczonych przyjeżdżało na studia do Polski.

Nie trzeba dowodzić, że gdyby nie sprzyjająca atmosfera matematyczna w Krakowie, nie byłoby wielkiego Kopernika.

Nie jest słuszne twierdzenie, że wiek XVII przyniósł zanik nauki polskiej. W każdym razie, jeśli chodzi o matematykę, tego zaobserwować nie można. W tym okresie możemy się poszczycić następującymi matematykami na skalę europejską:

Jan Brożek, który zgromadził kolosalną bibliotekę i napisał szereg oryginalnych rozpraw. W szczególności wyprowadził on nowe twierdzenia w teorii liczb i jako pierwszy w Europie zajmował się pytagorejskimi wielobokami, gwiazdistymi.

Stanisław Pudłowski, twórca systemu metrycznego. Jego propozycja zastosowania długości wahadła sekundowego jako jednostki długości wyprzedziła o półtora wieku późniejszych twórców systemu metrycznego Delambre'a i Mechain'a. Pudłowski pozostawał w stałym kontakcie z uczonymi zagranicznymi, m. in. z Galileuszem.

Maciej Głoskowski, autor *Geometria peregrinans*, w której postawił 21 problemów geometrycznych, których rozwiązanie podał późniejszy holenderski matematyk Schooten.

Adam Kochański, profesor rozmaitych kolegiów jezuickich zagranicą, stały współpracownik *ACTA ERUDITORUM*, wydawanych w Lipsku, znany autor przybliżonej bardzo prostej konstrukcji kwadratury koła był podobno bardzo bliskim wynalezienia rachunku różniczkowego i całkowego.

Ale i wśród drugorzędnych matematyków tego okresu można wymienić nazwiska takich, którzy zaznaczyli się wybitnie w ogólnym dorobku, jak np. Wawrzyniec Susliga, który wykrył, że dyonizjańska era rachuby chrześcijańskiej *ab incarnat'one* jest błędna.

Jezuita Wojciech Tylkowski stosował — zdaje się pierwszy — matematykę do logiki.

Czasy saskie i w matematyce polskiej należą niestety do najmniejszych. Wielki rozwój matematyki na arenie światowej w tym okresie nie znajduje oddźwięku w Polsce. Pewna poprawa zaczyna się rysować dopiero z nastaniem reformy Kołłątajowskiej. Wówczas można zanotować jedno wybitniejsze nazwisko, a mianowicie Jana Śniadeckiego, twórcy matematycznej terminologii polskiej i autora kilku wspaniałych podręczników. Poza tym warto wspomnieć nazwisko Szymona Lhuilliera, naturalizowanego Francuza, znanego w całej Europie matematyka (nagrodzonego przez Akademię berlińską).

Po rozbiorach nie od razu osłabła działalność naukowa ognisk matematycznych w Polsce: Warszawa, Wilno, Kraków i Krzemieniec są nadal ośrodkami nauki.

W tym czasie rozstawił imię polskie zagranicą wielki matematyk i filozof Józef Maria Hoene-Wroński (1778 — 1853), umysł bardzo wielostronny. Większą część swego życia (po roku 1799) spędził we Francji. Pozostawił około 100 prac drukowanych i drugie tyle w rękopisach. Lagrange (z którym zresztą Wroński polemizował) i Cayley zwrócili uwagę na kilka prac Wrońskiego, które niestety poszły w zapomnienie. Wiadomo, że dziś jest w powszechnym użyciu termin *wrońskjan* przyjęty na propozycję Muir'a (1881).

Powstanie listopadowe spowodowało w kraju długi zastój w rozwoju wszystkich dziedzin nauki w Polsce. Powstania jedynie poprzez emigrację przyczyniły się nieco do wkładu Polaków do matematyki.

W roku 1870 zostaje z inicjatywy Jana Działyńskiego założone Polskie Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu, które skupiło m. in. także kilku wybitniejszych matematyków, wśród nich Władysława Folkińskiego, Władysława Gosiewskiego, Edwarda Habicha i Władysława Kretkowskiego.

W r. 1873 zostaje Towarzystwo Naukowe w Krakowie przekształcone na Akademię Umiejętności, a w 1874 powstaje Tow. Przyrodników im. Kopernika. Zaczyna się era bardziej sprzyjająca rozwojowi nauk w kraju. Natomiast w r. 1869 Szkoła Wyższa Warszawska zostaje przekształcona na Uniwersytet i z tą chwilą następuje szybka jej rusyfikacja. Wśród polskich matematyków działa-

jących na terenie rosyjskich uniwersytetów wybijają się Julian Schocki, Jan Ptaszycki, Bolesław Młodziejowski i Jan Sleszyński. Pod zaborem austriackim są do zanotowania nazwiska znane w całej Europie, jak np. Wawrzyniec Żmurko, wynalazca integratu (równocześnie działający we Francji inny uczony polski Bruno Abdank-Abakanowicz konstruuje szereg integratów, z których jeden model przetrwał do dziś dnia).

W wieku XX w miarę zbliżania się ku pierwszej wojnie światowej stan matematyki polskiej ulega stałej poprawie. W Krakowie zaczyna działać Kazimierz Żorawski, uczeń wielkiego L'ęgo; w r. 1901 zjeżdża do Krakowa, powołany na katedrę uniwersytecką, otoczony już aureolą sławy i pracujący nad wielkimi problemami klasycznej matematyki Stanisław Zaremba, który tchnął świeży wiew w atmosferę Krakowa. W Warszawie dzięki Kasie Mianowskiego mogą ukazywać się podręczniki matematyki w języku polskim. Samuel Dickstein (którego obok Wrońskiego cytuje D. E. Smith w książce *History of modern mathematics* z r. 1906) zakłada w r. 1888 w Warszawie PRACE MATEMATYCZNO-FIZYCZNE, a wkrótce potem drugie czasopismo WIADOMOŚCI MATEMATYCZNE, które na swoich łamach skupiają m. in. prace polskich matematyków, dając znać światu, że matematyka polska żyje. Młodym ludziom (zwłaszcza spod zaboru austriackiego) udaje się uzyskiwać stypendia na wyjazd do zagranicznych ośrodków matematycznych, gdzie wykształcają się powoli kadry przyszłych budowniczych matematyki polskiej w odrodzonej ojczyźnie.

Stąd też nic dziwnego, że po odzyskaniu niepodległości w r. 1918 matematyka polska ruszyła pełną parą do twórczej pracy. Dorobek epoki międzywojennej w matematyce polskiej jest tak wybitny, że zasługuje na szczególowsze omówienie.

W Krakowie okres świetności zaczął się — jak to już zaznaczyliśmy — z przyjściem Zaremby. Jego epokowe wyniki należą do zagadnień Fouriera z kalorymetrii, do teorii funkcji harmonicznych, równania Laplace'a, problemu Dirichleta, zastosowań funkcji Greena, równania biharmonicznego, zasady minimum. Poza tym Zaremba zajmował się hydrodynamiką, teorią fal, teorią względności, a także interesowała go arytmetyka teoretyczna oraz logika matematyczna. Pod koniec życia zabrał się do napisania podręcznika mechaniki teoretycznej, którego niestety nie dokończył przed śmiercią.

Prace Żorawskiego, który do roku 1918 działał w Krakowie, a później przeniósł się do Warszawy, dotyczą głównie teorii grup

przekształceń. Poza tym zostawił ważne przyczynki w mechanice ośrodków ciągłych.

Z Krakowa wyszło kilku matematyków, którzy później działali w innych miastach uniwersyteckich, jak np. Banach, Steinhilber, Rosenblatt, Stożek, Leja.

Do Krakowa zjechał z Odessy wybitny logik Jan Śleszyński, który wprowadził do matematyki publikował, ale którego książka *Teoria dowodu* jest pozycją, która — zdaniem znawców — nie ma równej sobie w całej literaturze światowej.

W Krakowie zawiązuje się Polskie Towarzystwo Matematyczne, którego dzieje i działalność na innym miejscu szerzej omawiamy, a które rozszerza się później na ogólnopolskie.

Wymienieni trzej uczeni krakowscy, jakkolwiek mieli szereg wybitnych uczniów, to jednak nie mieli szczęścia stworzyć szkoły w tym sensie, aby choć jeden uczeń pozostał wierny kierunkowi swego mistrza.

Hoborski, który pracę doktorską napisał pod kierunkiem Zarembki, zwrócił się w swych późniejszych pracach raczej ku dziedzinie swego drugiego mistrza Żorawskiego, choć umysł jego wszechstronny pozwalał mu zostawiać przyczynki w wielu dziedzinach innych, jak równania całkowite, równania różniczkowe i t. d. Wielką zasługą naukową Hoborskiego, choć nie bezpośrednią jest to, że umiał dbać o wychowanie narybku matematycznego. Dzięki niemu uzyskuje stypendium na wyjazd zagranicę Ważewski. W Paryżu pisze swą tezę o dendrytach, wydzierając ją pierwszeństwo Mengerowi. Późniejsze prace Ważewskiego poświęcone są raczej geometrii mnogościowej (teoria długości) i związanym z nią zagadnieniom analizy (zmiana zmiennej w całości), i wreszcie stopniowo wkracza Ważewski w dziedzinę zaniedbaną u nas zupełnie, a mianowicie teorię równań zwyczajnych i cząstkowych pierwszego rzędu, zagadnienie istnienia rozwiązań przy założeniach najogólniejszych i problem szacowania obszarów istnienia. Ze względu na oszczędność założeń jest rzeczą jasną, że problemy geometryczne i topologiczne odgrywają w pracach Ważewskiego podstawową rolę.

Wyniki Ważewskiego weszły już do tak klasycznego podręcznika jak Kamke (wydanie wojenne) i może Ważewski poszczycić się pracami swych uczniów (Bielecki, S. K. Zaremba, Szarski, Perausówna i in.).

Dzięki staraniom Hoborskiego uzyskał też stypendium na wyjazd na studia zagraniczne autor tego artykułu. Hoborski jedyny w Polsce

zwrócił uwagę na wielki rozwój nowych metod w geometrii (opartych na tzw. rachunku absolutnym Ricci'ego) i postanowił jednego ze swych uczniów, t.j. mnie, skierować ku tej nowej dziedzinie badań.

Trzeci, któremu Hoborski ułatwił karierę naukową, to Wrona. Wrona spędził jeden rok na studiach w Holandii; jeden z jego wyników, dotyczący uogólnienia tw. Schura wejdzie napewno jako klasyczny do podręczników n -wymiarowej geometrii różniczkowej.

Leja zdawał się początkowo iść w kierunku teorii grup przekształceń pod wpływem Żorawskiego. Niedługo jednak stworzył sobie autonomiczne dziedziny badań, w których osiągnął wyniki powszechnie znane, zwłaszcza w dziedzinie szeregów potęgowych dwu zmiennych (badanie obszaru zbieżności), w dziedzinie szeregów wielomianów w dziedzinie funkcji Greena, problemu Dirichleta i odwzorowania wiernokątnego.

Rosenblatt, uczeń krakowskiego uniwersytetu, przedstawia typ matematyka, pracującego jednocześnie w wielu dziedzinach. Jego prace dotyczą teorii szeregów, teorii funkcji analitycznych, teorii równań różniczkowych, równań całkowych, rachunku wariacyjnego, geometrii algebraicznej (wyniki wielokrotnie cytowane), problemu trzech ciał, aerodynamiki, hydrodynamiki ciał lepkich. Rosenblatt nie zrażał, ale wprost przeciwnie, pociągał badania, połączone z mozolnym rachunkami.

Wilkoś, też krakowianin, przedstawia również typ umysłu nadzwyczaj wszechstronnego. Specjalnie jednak pociągała go logika i filozofia matematyki, i tu ma największe zasługi naukowe. Pracował jednak owocnie i w teorii mnogości, teorii funkcji zmiennej rzeczywistej, teorii równań różniczkowych.

Z Krakowa wyszedł również (działający później we Lwowie) Chwistek, wybitny logik i znawca nauk apriorycznych, kontynuator Russella i twórca metody semantycznej.

Jedyny uczeń Sleszyńskiego, który rokował, że pójdzie w ślady mistrza, Zaremba jun. (redaktor wykładów Sleszyńskiego z teorii dowodu) sprzeniawierzył się obranemu początkowo kierunkowi i zajął się całkowicie teorią równań różniczkowych i zagadnieniem uogólnień natury topologicznej, które doprowadziły go do wyników, cytowanych przez autorów zagranicznych.

Pośród matematyków zagadnieniami fizyki teoretycznej (w ślad za Zarembą) zajmuje się właściwie jedyny Pogorzelski.

O ile — jak wynika z powyższego omówienia — Kraków nie wytworzył jednokierunkowej szkoły matematycznej, o tyle zarówno

w Warszawie jak i we Lwowie powstały ogniska, które przede wszystkim tym się charakteryzują, że skupiły badaczy o wspólnych zainteresowaniach.

W Warszawie powstaje czasopismo FUNDAMENTA MATHEMATICAE, przeznaczone na prace z zakresu podstaw matematyki, teorii mnogości, topologii i teorii funkcji zmiennej rzeczywistej. Ta kaskadowość czasopisma dała nadspodziewanie dobre wyniki. Jednym z założycieli był przedwcześnie zmarły Janiszewski. Redaktorami byli (aż do samej wojny) Sierpiński, Mazurkiewicz, Łukasiewicz, Leśniewski. FUNDAMENTA skupiały początkowo prace polskich matematyków. W niedługi czas zakres i poczytność tego czasopisma zaczęły zataczać coraz szersze kręgi, stało się ono czasopismem międzynarodowym. Ilość 32 tomów, jaka ukazała się w okresie od r. 1920 do 1938, jest cyfrą pomnikową, która nie wymaga komentarzy. Ilość prac zawartych w tej kolekcji dosięga cyfry 1000, ilość autorów przekracza 200, w tym większość obcokrajowców. Jeśli chodzi o tę dziedzinę badań, to Polska wysunęła się na miejsce przodujące; wystarczy powiedzieć że więcej niż 1/3 całej produkcji światowej, jeśli idzie o teorię mnogości, przypada na Polskę. I tak, jeśli chodzi o teorię mnogości, to należy zanotować nazwiska, które zdobyły sobie pozycję za granicą:

Sierpiński, Mazurkiewicz, Kuratowski, Szpilrajn-Marczewski, Saks, Ruziewicz, Tarski.

W topologii Janiszewski, Mazurkiewicz, Kuratowski, Knaster, Borsuk, Eilenberg, Aronszajn, Straszewicz, S. Ulam, Waraszkiewicz.

W teorii funkcji zmiennej rzeczywistej Sierpiński, Saks, Nikodym, Kempisty, Steinhaus, Zygmund, Marcinkiewicz.

W badaniach logicznych Łukasiewicz, Leśniewski, Tarski, Lindenbaum, Mostowski, Jaśkowski.

Szczegółowe omawianie wyników szkoły warszawskiej przekroczyłoby ramy tego artykułu. Jeden z twórców szkoły Sierpiński pracował początkowo w teorii liczb, zanim nie przerzucił się do teorii funkcji zmiennej rzeczywistej i do teorii mnogości, w której stał się pierwszym autorytetem. W szczególności t. zw. słynny pewnik wyboru Zermela i związane z nim zagadnienia pokrewne stały się domeną Sierpińskiego.

W topologii nazwiska uczonych warszawskich, zwłaszcza Kuratowskiego i Borsuka, znane są na całym świecie. Jeśli chodzi o podstawy matematyki, to również można bez przesady powiedzieć, że szkoła warszawska wiedzie prym. Nazwisko seniora logików polskich Łukasiewicza jest znane szeroko zagranicą, a jego logika trój- i wielowar-

tościowa znalazła wielu kontynuatorów, a jego najwybitniejszy uczeń Tarski, który w czasie wojny (i obecnie jeszcze) przebywał w Stanach Zjednoczonych, dostąpił zaszczytu objęcia przewodnictwa *Association for symbolic Logic*.

Niektórzy matematycy warszawscy nie ograniczali się do dziedzin wyżej wymienionych. I tak np. Mazurkiewicz ma szereg pięknych prac z zakresu teorii funkcji analitycznych, jak i poważne badania z zakresu podstaw rachunku prawdopodobieństwa.

Saks zajmował się dużą teorią funkcjonałów, która była domeną lwowskiej szkoły.

Ze szkoły warszawskiej wyszedł Zygmund, częściowo uczeń Rajchmana.

Zygmund wyspecjalizował się głównie (obok teorii funkcji zmiennej rzeczywistej) w dziedzinie szeregów trygonometrycznych i zagadnień pokrewnych, stając się w tej dziedzinie jednym z pierwszych specjalistów świata. Prócz tego Zygmund i Saks napisali wspólnie w *Monografiach Matematycznych* (o czym dokładniej nieco niżej) podręcznik teorii funkcji analitycznych, podręcznik, którego charakter odbiega nieco od utartych podręczników pisanych przez specjalistów tej gałęzi.

Zygmund zostawszy profesorem w Wilnie, „wychował” sobie tam pierwszorzędnego ucznia Marcinkiewicza, którego start naukowy był olśniewający. Zarówno w teorii funkcji zmiennej rzeczywistej, jak w teorii szeregów trygonometrycznych, w teorii funkcjonałów, jak wreszcie w teorii prawdopodobieństwa zostawił Marcinkiewicz rezultaty, które wróżyły mu wielką przyszłość. Strata tego uczonego jest jedną z najboleśniejszych, jakie matematyka polska poniosła w czasie wojny.

Statystyka matematyczna może się poszczycić nazwiskiem Sławy Neymana, matematyka wybitnego, bardzo płodnego i pracującego twórczo w najnowszych kierunkach tej gałęzi nauki. Żałować wypada, że Neymana nie udało się zatrzymać w Polsce, gdzie miał zadatkę na stworzenie wielkiej szkoły. Z wybitniejszych jego uczniów Kołodziejczyk nie żyje, o Kozakiewiczzu brak wiadomości. Zagadnieniami statystyki zajmował się nadto we Lwowie Antoni Łomnicki.

W zakresie rachunku prawdopodobieństwa pracowali Łomnicki, Steinhaus i Kac we Lwowie. Marcinkiewicz i Zygmund w Wilnie, Milicer-Grużewska w Warszawie. Wyniki ich są cytowane w literaturze.

W Warszawie działał Dickstein, niezmordowany redaktor *PRAC MATEMATYCZNO-FIZYCZNYCH* i *WIADOMOŚCI MATEMATYCZNYCH*, który obok wyleżonej pracy pedagogicznej i populary-

zatorskiej pracował twórczo w algebrze klasycznej (dziedzinie poza tym u nas zupełnie zaniedbanej) oraz w historii matematyki. Obok Dicksteina w historii nauk ścisłych zapisali się u nas trwałymi zgłoskami L. A. Birkenmajer i jego syn A. Birkenmajer. Obok tej ostatniej wybitnej pozycji nie mamy dziś niestety w tej dziedzinie nikogo innego.

Nikodym obok topologii zajmował się też analizą, mając poza tym dlań ważne wyniki w teorii całki (uogólnienia całki Radona).

W geometrii nowoczesnej poza Hoborskim, który zostawił pewne przyczynki i poza autorem tego artykułu, pracuje jeszcze Ślebocki (którego np. operator D wszedł już jako klasyczny do literatury) oraz Wundheiler (jeden z twórców t. zw. teorii obiektów geometrycznych).

Teoria funkcji analitycznych ma obok Leja swego głównego przedstawiciela w osobie Biernackiego (którego wyniki np. w dziedzinie t. zw. kierunków Julia są powszechnie cytowane), który pracuje w teorii równań różniczkowych (wraz z uczniami swoimi Butlewskim i Mkuśńskim), a ostatnio również i w geometrii.

Klasyczną teorią funkcji analitycznych (ze specjalnym uwzględnieniem funkcji eliptycznych) zajmował się u nas Krygowski, nestor matematyków polskich.

Osobne omówienie należy poświęcić drugiej szkole, a mianowicie lwowskiej. Głównie dzięki dwom osobom, Steinhausowi i genialnemu Banachowi powstało we Lwowie środowisko niezwykle żywotne i promieniujące szeroko matematyką najnowocześniejszą i najwyższej klasy. Banach (obok Amerykanina Wienera), jeden z twórców nowoczesnej teorii funkcjonałów i operacji, okazał się równocześnie wielkim wychowawcą młodych talentów. Jego przestrzenie wektorialne nazywane są dziś w literaturze przestrzeniami Banacha i bez przesady można powiedzieć, że nie ma dziś pracy w tym zakresie, któraby albo nie cytowała Banacha, albo nie opierała się na jego wynikach. Światowy rozgłos uzyskały również wyniki Banacha, dotyczące pojęcia miary jak i (wspólnie z Tarskim osiągnięte) paradoksalne wyniki, dotyczące rozkładu zbiorów.

W teorii funkcjonałów współpracowali z Banachem Steinhaus, Mazur, Orlicz, Saks, Ulam, Schauder i inni. Banach jest również współzałożycielem (wraz ze Steinhausem) i współredaktorem nowego polskiego czasopisma matematycznego p. t. *STUDIA MATHEMATICA* (założonego w r. 1929) we Lwowie, które na wzór *FUNDAMENTÓW* postanowiło się specjalizować w ogłaszaniu prac wyłącznie z teorii fun-

cjonałów i dziedzin pokrewnych. Przed wojną ukazało się 8 tomów tego czasopisma; w czasie wojny ukazał się tom 9.

Banach ogłosił również w *MONOGRAFIACH MATEMATYCZNYCH* dwutomowy podręcznik *Mechaniki Teoretycznej*, podobno jeden z najlepszych w całej literaturze światowej.

Drugi z filarów szkoły lwowskiej Steinhaus jest głównie przedstawicielem teorii szeregów trygonometrycznych i szeregów ortogonalnych. W tej dziedzinie ma (wraz z Kaczmarszem i Orliczem) szereg pięknych wyników, których ukoronowaniem jest ogłoszona w *MONOGRAFIACH* wspólna z Kaczmarszem praca, nie mająca analogicznej pozycji w literaturze światowej.

Steinhaus pracował również i w wielu innych dziedzinach matematyki (ostatnio w teorii rachunku prawdopodobieństwa, teorii funkcji niezależnych, funkcji rozdzielczych), a także w wielu dziedzinach matematyki stosowanej.

Nikliborc, pochodzący z krakowskiej szkoły i przeszczepiony na grunt lwowski, pozostał wierny obranemu kierunkowi. Pracował w analizie klasycznej, teorii równań różniczkowych, rachunku wariacyjnym, mechanice klasycznej, a ostatnio w mechanice niebieskiej, gdzie w problemie trzech ciał osiągnął wspaniałe wyniki, których waga i zasięg dziś nie dadzą się przewidzieć.

Schauder obok teorii funkcjonałów zastosował w teorii równań różniczkowych nowe i oryginalne metody, które doprowadziły do wyników powszechnie znanych. Uzyskanie przez niego w r. 1938 wielkiej nagrody międzynarodowej (t. zw. *prix Malaxa*, ufundowanej przez milionera rumuńskiego) mówi samo za siebie.

Orlicz pracował w teorii szeregów trygonometrycznych i funkcji ortogonalnych oraz w teorii funkcji zmiennej rzeczywistej.

Nie sposób omówić wszystkich wyników szkoły lwowskiej. Niektórzy z jej członków jak np. Auerbach, nie mieli określonej specjalności, a jednak zostawili w spuściźnie ważne przyczynki naukowe.

Jedna z bardziej zaniedbanych u nas dziedzin to teoria liczb. Ale mimo to dzięki Lubelskiemu (z Warszawy), przedstawicielowi tej gałęzi u nas, udało się do tego doprowadzić, że w Warszawie tuż przed wojną zaczęło wychodzić czasopismo *ACTA ARITHMETICA*, które mogło znacznie wpłynąć na ożywienie prac w tej gałęzi matematyki.

W matematyce stosowanej ważniejsze wyniki osiągnęli w Polsce prawie wyłącznie Banachiewicz i jego szkoła. Przez swój wynalazek t. zw. krakowianowego mnożenia macierzy uzyskał początkowo Banachiewicz techniczny środek do znacznie szybszego rozwiązywania ukła-

dów równań liniowych. Następnie jednak dzięki rozwinięciu teorii uzyskał także pewne wyniki teoretyczne (np. wyznaczania rzędu macierzy), które np. pozwoliły znacznie uprościć Gaussowską teorię rachunku wyrównawczego i wróżą dalsze zastosowania w przyszłości. Pewną część rezultatów w tym kierunku osiągnęli uczniowie Banachewicza (Kozieł, Stankiewiczówna, Kochmański).

Na zakończenie wypada wspomnieć o pewnych wynikach w matematyce, osiągniętych przez fizyków teoretycznych. Zasługują na wzmiankę wyniki Mathisona (w teorii równań czaszkowych drugiego rzędu typu hiperbolicznego oraz w rachunku tensorialnym), Weyssenhoffa i Infelda w rachunku tensorialnym, Hubera oraz Przeborskiego w wielu zagadnieniach mechaniki teoretycznej.

Reasumując możemy skonstatować, że na 58 działów matematyki (wedle ostatniej klasyfikacji redakcji ZENTRALBLATT FÜR MATHEMATIK UND IHRE GRENZGEBIETE) w 16 działach mają Polacy więcej niż przeciętne wyniki, a tylko w 18 działach nie zaznaczyli się wybitnie, jeśli chodzi o ostatnie lata przedwojenne. Statystyka pięciu półroczy przed wybuchem ostatniej wojny wykazuje, że przeciętnie polska produkcja matematyczna stanowi ponad 4% całej produkcji, co w porównaniu choćby do ilości uniwersytetów jest procentem bardzo wysokim.

Polskie Towarzystwo Matematyczne, które skupia prawie wszystkich matematyków, pracujących twórczo i naukowo, liczyło w r. 1939 ponad 200 członków, z tego 3/4 polskich matematyków.

Czasopisma polskie, w których matematycy ogłaszali swoje prace były następujące: BIULETYN POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI, PRACE MATEMATYCZNO-FIZYCZNE, WIADOMOŚCI MATEMATYCZNE, ROCZNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA MATEMATYCZNEGO, FUNDAMENTA MATHEMATICAE, STUDIA MATHEMATICA, ACTA ARITHMETICA, SPRAWOZDANIA Z POSIEDZ. WARSZAWSKIEGO TOW. NAUKOWEGO, ROCZNIK AKADEMII NAUK TECHNICZNYCH, ROCZNIK TOW. NAUKOWEGO LWOWSKIEGO, BIULETYN SEMIN. MATEMATYCZNEGO UNIWERS. W WILNIE, PRACE TOW. PRZYJACIOŁ NAUK W WILNIE, PRACE AKADEMII GÓRNICZEJ, STATISTICA, KOSMOS, OPUSCULA MATHEMATICA, CZASOPISMO TECHNICZNE.

W Warszawie zawiązuje się redakcja MONOGRAFII MATEMATYCZNYCH, wypuszczając szereg podręczników, które nie mają odpowiedników w literaturze światowej. To też np. Saksa *Teoria całki* w wydaniu francuskim zostaje wnet wyczerpana i następne wydanie

ukazuje się w języku angielskim. Niektóre dzieła, jak np. *Topologia* Kuratowskiego i *Hipoteza continuum* Sierpińskiego ukazują się w Stanach Zjednoczonych w czasie wojny w nowym wydaniu (podobno drukowane były w Chinach!).

Tomy MONOGRAFII MATEMATYCZNYCH stały się z biegiem czasu najbardziej cennymi i poszukiwanymi pozycjami we wszystkich publicznych i prywatnych bibliotekach zagranicznych. Komitet redakcyjny MONOGRAFII MATEMATYCZNYCH stanowili: Banach, Knaśter, Kuratowski, Mazurkiewicz, Sierpiński i Steinhaus.

Pewną miarę narastania naszego znaczenia na światowej arenie matematycznej może stanowić udział uczonych polskich w międzynarodowych kongresach matematycznych. Już w ostatnim kongresie przed pierwszą wojną światową, który odbył się w r. 1912 w Cambridge w Anglii, polska ekipa wynosiła 12 osób na 668 uczestników zjazdu. W r. 1916 kongres nie odbył się. Rok 1920 był dla nas jeszcze rokiem wojennym. W roku 1924 kongres był w Toronto; z powodów oszczędnościowych Polska nie mogła wysłać więcej niż dwóch delegatów (Zaremba, Sierpiński). Ale już na najbliższym kongresie międzynarodowym w Bolonii w r. 1928 delegacja polska liczyła 31 osób (na 836 uczestników); Sierpiński był jednym z wiceprezydentów zjazdu, a Banach, Dickstein i Rosenblatt przewodniczyli na sekcjach. Na następnym kongresie w Zurychu w r. 1932 Polska była reprezentowana przez 20 osobową delegację (na 667 uczestników); Sierpiński był zaproszony do wygłoszenia odczytu na posiedzeniu plenarnym. Na ostatnim przedwojennym kongresie międzynarodowym w Oslo w r. 1936 Polacy wystąpili z delegacją 25 osób (na 487 uczestników zjazdu); Sierpiński był jednym z przewodniczących konferencji ogólnych; Straszewicz na posiedzeniach sekcji szczegółowych; Banach miał wykład na plenum o obecnym stanie teorii funkcjonałów.

Widać z powyższego przeglądu, jak z każdym następnym kongresem polska delegacja miała coraz to więcej do powiedzenia.

Również niezawodnym sprawdzianem, jaką powagą cieszyli się uczeni polscy jest to, że redakcja ZENTRALBLATTU matematycznego, niewątpliwie szowinistycznie nastawiona do Polaków, zapraszała ich jednak chętnie do współpracy. W r. 1939 współpracownikami tego pisma było 22 matematyków polskich.

Jednym z zewnętrznych wyrazów wzrostu znaczenia matematyki polskiej jest coraz żywsza wymiana kulturalna. Do Polski zaczynają coraz liczniej zjeżdżać matematycy całego świata, nie po to, ażeby sprawdzić czy u nas chodzą niedźwiedze po ulicach wielkich miast

i nie po to tylko, aby nam opowiedzieć o swych własnych odkryciach, ale i po to także, ażeby tu na miejscu z pierwszej ręki dowiedzieć się o naszych osiągnięciach. Lista tych matematycznych wizyt przekracza liczbę 60. Wymienimy tylko nazwiska najwybitniejsze: Cartan, Lebesgue, Montel, Borel, **Bouligand**, Kampé de Fériet, Denjoy, Fréchet, Leray, Montessus de Ballore, Enriques, Lusin, Menchoff, Hlavaty, Czech, Kline, Lefschetz, Stone, v. Neumann, Archibald, Whyburn, Ayres, Schouten, Blaschke, Blumenthal, Zermelo, Hopf, Tzitzeica, Sergescu, Pompeiu, Menger, Skolem i wielu innych.

Rewizyty uczonych polskich nie były tak liczne, ale w każdym razie coraz częściej zapraszano matematyków polskich na uniwersytety zagraniczne dla wygłaszania wykładów czy cyklów odczytów.

Matematycy radzieccy, którzy wprowadzili zwyczaj urządzania międzynarodowych kongresów nie ogólnych, ale poświęconych specjalnym zagadnieniom, urządzili w zakresie matematyki parę lat przed wojną (w r. 1934 i 1936) dwie takie konferencje, jedną poświęconą geometrii tensorialnej i drugą poświęconą topologii. Na obu zaproszona delegacja polska stanowiła w stosunku do innych narodowości wyróżniającą się pozycję.

Także po ostatniej wojnie, mimo kolosalnych trudności związanych z wyjazdem za granicę, kilku matematyków dostało już zaszczytne zaproszenia (Sierpiński, Borsuk, Kuratowski) na wykłady ze swych specjalności.

Z dorobku polskich matematyków ostatniej doby możemy być słusznie dumni.

FAKTY I POGLĄDY

CYWILIZACJA I DĄŻENIE DO WIEDZY

SIR RICHARD GREGORY, członek *Royal Society*, wygłosił 20 lipca 1946 jako prezydent Brytyjskiego Towarzystwa Popierania Nauki (*British Association for the Advancement of Science*) odczyt pt. „Cywilizacja i dążenie do wiedzy” (*THE ADVANCEMENT OF SCIENCE*, IV, 13, 1946). W ciekawy sposób stara się on dać syntetyczny przegląd postępu cywilizacji i łączących się z nią problemów począwszy od epoki neolitu aż do czasów bomby atomowej. Poniżej podajemy spośród różnorodnej treści tego artykułu niektóre myśli bardziej zasługujące na uwagę.

Pojęcie cywilizacji i w związku z tym pozostający problem jej początków nastrocza niemało trudności.

Zwykle datuje się cywilizację od owego kresu kamienia gładzonego (neolitu) sprzed 10 tysięcy lat, kiedy człowiek zaczął uprawiać zboże, hodować zwierzęta, produkować gładzone narzędzia kamienne, używać koła garncarskiego i piłą w ich najprostszej postaci, posługiwać się łożdżą, prząść, kopać minerały i w ogóle sztucznymi środkami starać się o zaspokojenie podstawowych swych potrzeb: pokarmu, schronienia i ubrania. Jeszcze dziś zdarzają się, nieliczne zresztą, ludy, które nie posunęły się poza te prymitywne warunki życia. Ale, ponieważ nie poprawiały one stopniowo tych warunków, nie można ich nazwać cywilizowanymi w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

Dziś pod słowem cywilizacja — pisze Gregory — rozumiemy pewną miarę materialnych, moralnych, albo intelektualnych osiągnięć. Każdy z tych elementów rozwoju może być dominującym rysem społeczeństwa ludzkiego w pewnym określonym miejscu lub czasie. Jednak tylko wtedy można będzie dany typ organizacji społecznej uznać za najlepszy, gdy wszystkie powyższe elementy zostaną połączone w celu osiągnięcia wysokiego poziomu ogólnego dobra.

Erę cywilizacji datujemy więc od chwili, gdy człowiek neolityczny zaczął używać narzędzi i zapragnął zdobyć nową wiedzę, by użyć jej do podniesienia poziomu życia swego i swych bliźnich.

Źródła cywilizacji tkwią w ludzkim umyśle i jego zdolności przejmowania idei i wprowadzania ich w czyn. Wprawdzie bieg rozwoju materialnego i moralnego, rozwoju języka i innych środków ekspresji jest różny w różnym miejscu i czasie, ale tworzącym lub pośredniczącym czynnikiem jest zawsze umysł ludzki. Nie wystarczy tu jednak jedynie pewne wydelfikowanie obyczajów związane z nieliczną klasą, miarą postępu cywilizacji jest bowiem procent ogółu, który uczestniczy we wspólnym dobrobycie, w możliwościach materialnych udoskonaleń i kultury intelektualnej.

W ogólności można odróżnić trzy typy kulturalnego rozwoju. W *sztukach pięknych* wyobraźniowe własności umysłu przemawiają głównie do wzruszeń przez pobudzenie estetycznego sądu; miarą wartości jest tu raczej uczucie niż rozum. *Kultura materialna* jest domeną umiejętności technicznych.

A naukę — domenę rozumu — tworzą usystematyzowane i sformułowane wiadomości ze wszystkich dziedzin: przyrodniczej, moralnej, socjalnej i politycznej. Historia cywilizacji z tego punktu widzenia jest historią intelektualnego rozwoju, w którym nauka stanowi główny czynnik zmiany sposobu myślenia, polegającego początkowo na powierzchownej obserwacji i spekulatywnym ujęciu przyczyn. Dzięki nauce myślenie takie ustąpiło miejsca jasnym, konkluzjom racjonalnym, opartym na zrozumieniu progresywnego portetu człowieka i społeczeństwa.

O bezstronności i realizmie autora świadczą zdania, dotyczące roli ras kolorowych w postępie cywilizacji:

Sztuka rolnictwa rozwinęła się na Bliskim Wschodzie około 10 tysięcy lat temu. Pierwsze kroki w obróbce metali takich jak złoto i miedź zostały jednak, jak się zdaje, zrobione w regionie nubijskim północno-wschodniej Afryki. A więc wówczas czarna gałąź ludzkiej rasy była jakby w awangardzie cywilizacji. Z tego wynika, że kolorowe ludy, gdy miały tylko możliwości rozwoju, okazywały się tak samo zdolne do twórczej myśli i działalności, jak białe czy inne.

Nieuzasadnionym byłoby w istocie twierdzić, że jakakolwiek grupa jednostek czy typów rasowych jest wyższa niż inna jedynie z tej przyczyny, że posiada większe bogactwo lub potęgę. Jest wiele typów cywilizacji, ale żaden nie osiągnął najwyższego stopnia na każdym polu ludzkiej myśli i wysiłku. W przeszłości każdy miał swój wzrost i upadek. Nieraz powodem tego były zmiany klimatyczne albo inne warunki przyrodnicze, częściej jednak większa potęga militarna i idąca za nią okupacja nowo zdobytých terytoriów.

W dalszym ciągu szeroko rozwodzi się autor nad wczesnymi okresami, kiedy wiedza była dopiero w powijakach i łączyła się z religijnymi wierzeniami. Wiek VI przed Chrystusem oznacza decydujący przełom w rozwoju wiedzy. Filozofowie greccy stawiają sobie za zadanie badać naturę samą w sobie, odkryć zależności między skutkiem i przyczyną.

Spekulatywna teoria atomowa stworzona przez Demokryta, rozwinięta przez Lukrecjusza, zwraca myśl autora do dzisiejszej bomby atomowej. Oto co mówi o jej użyciu i zwalczaniu jej skutków:

Moc zawarta w atomie może być niewyczerpalnym źródłem mechanicznej siły dla człowieka, została jednak użyta do burzenia. Nic nie może stanowić moralnej sankcji takiego masowego niszczenia ludzi jak w Hiroszimie i Nagasaki. Dążenie do prawdy jest najszlachetniejszym wysiłkiem człowieka. Użycie wiedzy zdobytej pozwoliło człowiekowi dotrzeć do środka gwiazd, lecz może go ono doprowadzić również do otchłami zguby, jeśli jego zwierzęce instynkty w dalszym ciągu będą przeważały nad jego moralnością.

Nauka — stwierdza Sir Richard Gregory — nie jest ani moralna, ani niemoralna. Polega ona na gromadzeniu, uzgadnianiu i porządkowaniu wiedzy. Odkrycie naukowe stanowi dodanie nowych wiadomości do wiadomości już posiadanych, wynalazek zaś rozszerza pole ich zastosowania. Na zasadzie „konieczność jest matką wynalazków” bombę atomową wyprodukowano jako niszczącą broń; nie znaczy to jednak, by uczeni pragnęli mieć cośkolwiek wspólnego z prostytutką wiedzy w jakiegokolwiek formie.

Człowiek cywilizowany zdobywa wiedzę, by bronić się przeciw wrogom naturalnym, otaczającym go i grożącym jego egzystencji, wobec których człowiek prymitywny stał bezradny. Zwalcza choroby i śmierć, a jego bronią była i jest wiedza. — Teraz, gdy nowe niebezpieczeństwo mu grozi, musi uświadomić sobie, że również i tu obowiązkiem jego jest niebezpieczeństwo to zwalczyć. Zamiast błagać patetycznie, by cołniewo groźbę wiszącą nad cywilizacją, groźbę wytworzoną tym razem w sposób sztuczny przez samiego uczonego, powinien on w tym samym duchu, jak przy zwalczaniu wrogów natury, wyjść niebezpieczeństwu naprzeciw i odwrócić je.

Autor nie potępia jednak wynalazków, nawet wtedy, gdy zostały użyte do celów wojennych, nie twierdzi też, że wynalazki zapewniają człowiekowi szczęście:

Wiedza i wynalazki zawsze łączyły się ze sztuką wojenną, począwszy od narzędzi kamiennych poprzez łuk i proch do obecnych czasów. Dawniej jednak wynalazki choć powodowały nieraz rewolucje socjalne i ekonomiczne, nie spotykały się z taką pogardą i oburzeniem jak dziś, kiedy często uważa się maszyny za poniżające elementy w cywilizacji, działające destruktywnie na wartości duchowe.

Jest rzeczą naturalną tęsknić za bardziej spokojnymi warunkami życia niż te, które panują w naszych miastach w tym wieku pośpiechu i hałasu; ale nie ma żadnego dowodu historycznego na to, by przed wiekiem maszyn masy pracujące w wielkich ośrodkach były szczęśliwsze niż obecnie.

Siły mechaniczne, tkwiące w wietrze, wodzie, węglu, ropie, użyte przez człowieka, pomagają mu w dążeniu do postępu cywilizacji — nie znaczy to jednak, by w ten sposób wzrastała szczęśliwość człowieka. Są one tylko jednym ze środków progresywnych zwiększenia ludzkiego dobrobytu.

Do kwestii wynalazków powraca autor jeszcze przy końcu artykułu, tym razem zastanawiając się nad stosunkiem wynalazków (czy w ogóle cywilizacji materialnej) do etyki:

Wszystkie takie mechaniczne wynalazki (ostatnio była mowa o radiu i radarze) bywają często traktowane pogardliwie jako naukowe wymysły, szkodliwe dla rozwoju duchowego. Niektórzy twierdzą, że ponieważ zostały one stworzone tylko własnym wysiłkiem człowieka bez uciekania się do wpływów ponadnaturalnych, raczej należy ubolewać nad tym, że ludzie czują dumę z tych osiągnięć, niż dumę tę podniecać. Równocześnie też uważa się, że wiara w maszynę czasów nowoczesnych zbankrutowała i dlatego powrót do supernaturalizmu jest jedynym środkiem zbudowania nowego i lepszego świata.

Takie stanowisko wobec cywilizacji jest nieracjonalne, bo przeciwstawia sobie dwie różne miary wartości, zamiast traktować je jako uzupełniające się wzajemnie.

Najwyższym typem organizacji społecznej jest bowiem ten, w którym zarówno dobra materialne jak i wartości etyczne są należycie zrównoważone. Ponieważ postęp materialny musi być ze swej natury bardziej widoczny i dostępny dla obserwacji niż postęp w etycznym i socjalnym rozwoju człowieka, przeto musi być zawsze pewne opóźnienie w czasie między działaniem tych dwu sił. Twierdzenie, że twórczość naukowa i wynalazcza jest z konieczności

przeciwieństwem litościwego serca jest zarówno poniżające dla wiedzy jak nieprawdziwe. Powodem przeciwności są nie zdobycze cywilizacji, lecz samolubna strona natury ludzkiej.

Wiedza może być użyta z dobrym lub złym skutkiem, ale nikt nie twierdzi, że poprawa stosunków materialnych może być miarą etycznego postępu. A takie twierdzenia właśnie przypisuje się nauce i to jest podstawą zarzutów, że postępowanie w naukach przyrodniczych jest wrogi postępowi najszlachetniejszych przymiotów ducha ludzkiego.

Prawdą jest, że przez wyzwolenie energii atomowej nowoczesna cywilizacja otrzymała środek zniszczenia samej siebie, ale ta sama moc może być użyta na przekształcenie ziemi w krainę szczęścia. Jak zawsze tak i teraz istnieje wolność wyboru między dobrymi i złymi owocami wiedzy. Wszyscy, którzy mają dobro w sercu i dobra pragną dla swych bliźnich, powinni zdłoczyć się, by dalszy rozwój świata skierować wreszcie na właściwe tory.

TS

MIĘDZYNARODOWA POZYCJA PSYCHOLOGII POLSKIEJ W ROKU 1939

AMERYKAŃSKIE czasopismo psychologiczne THE AMERICAN JOURNAL OF PSYCHOLOGY publikuje co parę lat dane dotyczące udziału poszczególnych narodów w piśmienictwie psychologicznym. Zestawienia te dokonywane są na podstawie stałych amerykańskich przeglądów literatury psychologicznej PSYCHOLOGICAL INDEX i PSYCHOLOGICAL ABSTRACTS. Ostatnie zestawienie ukazało się 1940 r. (A. J. of Ps. LIII, No. 2 str. 295) i dotyczy stanu z roku 1939.

Autor (S.W. Fernberger) sporządził dwie tabele. Pierwsza obejmuje tytuły prac według języka w jakim zostały napisane. W tabeli tej przygniatająca większość to prace w języku angielskim. Język pracy nie decyduje jednak o narodowości autora. Odnosi się to w szczególności do języka angielskiego. Autor sporządza zatem drugą tabelę, zestawienie prac cudzoziemców w języku angielskim. Tabela ta pozwala wprowadzić do pierwszej pewną poprawkę. A oto obie tabele.

Tabela I

Przegląd prac zarejestrowanych w roku 1939 w PSYCHOLOGICAL ABSTRACTS wg języka, w jakim zostały one napisane.

Ogólna ilość prac	6.557	po hiszpańsku	41
po angielsku	4.229	„ polsku	31
„ niemiecku	1.216	„ holendersku	25
„ francusku	484	„ węgiersku	19
„ japońsku	150	„ portugalsku	11
„ włosku	131	„ grecku	7
„ rosyjsku	123	„ czesku	2
„ skandynawsku (duńsku,		„ chińsku	1
szwedzku, norwesku)	43	„ estońsku	1
„ rumuńsku	42	„ fińsku	1

Tabela II

Przegląd prac psychologicznych w języku angielskim w/g narodowości ich autorów.

Ogólna ilość prac w języku angielskim	4.229	Chińczycy	11
Amerykanie	3.525	Japończycy	11
Brytyjczycy (z całego Imperium)	288	Polacy	5
Niemcy (żyjący w U.S.A.)	26	Hiszpanie	4
Niemcy (europejscy)	25	Włosi	4
Skandynawowie (Duńczycy, Szwedzi, Norwegowie)	25	Węgrzy	3
Holendrzy	14	Belgowie	1
Rosjanie	12	Francuzi	1
		Czesi	1
		Nie zidentyfikowano	273

Na podstawie obu tych tabel można sporządzić trzecią ujmującą już w sposób bardziej przybliżony udział poszczególnych narodowości w piśmiennictwie psychologicznym.

Tabela III

Przegląd prac psychologicznych w/g krajów, z jakich pochodzą ich autorzy.

Ogólna ilość prac psychologicznych w roku 1939	6.557	11. Polska	36
1. Ameryka	3.525	12. Kraje skandynawskie (Dania, Szwecja, Norwegia)	68
2. Niemcy	1.267	15. Węgry	22
3. Francja	485	16. Chiny	12
4. Anglia	288	17. Portugalia	11
5. Japonia	161	18. Grecja	7
6. Włochy	135	19. Czechosłowacja	3
7. Rosja	135	20. Estonia	1
8. Hiszpania	45	Belgia	1
9. Rumunia	42	Finlandia	1
10. Holandia	39		

Zestawienie to daje oczywiście jedynie przybliżony obraz rzeczywistego stanu rzeczy. Spisy amerykańskie uwzględniają oczywiście piśmiennictwo amerykańskie znacznie bardziej dokładnie i szczegółowo niż prace z innych krajów. Po drugie przedstawiciele różnych narodowości pisują nie tylko w języku własnym lub po angielsku ale także i w innych językach, zwłaszcza po niemiecku i po francusku. Te prace w wykazie Fernbergera wzbogaciły literaturę niemiecką i francuską z uszczerbkiem dla własnej. Niemniej wykazy te mają wartość orientacyjną i pozwalają na wysnucie pewnych wniosków.

Główny wniosek samego autora dotyczy przodującej roli Ameryki w piśmiennictwie psychologicznym. Mimo wspomnianych zastrzeżeń wniosek ten jest niewątpliwym. Ameryka produkuje sama więcej prac z zakresu psychologii, co reszta świata razem wzięta. Inne narody stoją znacznie w tyle, jakkolwiek w/g długoletnich obserwacji autora udział ich w roku 1939 raczej

wzrósł. Poza Ameryką sześć innych narodów wysuwa się na stanowisko przodujące, są to wielkie narody: Niemcy, Anglicy, Francuzi, Włosi, Rosjanie i Japończycy. Japonia wysunęła się poważnie naprzód dopiero w roku 1939.

Nasze zainteresowania dotyczą stanowiska Polski. Zajmuje ona w ogólnej kolejności 11 miejsce. Nie rywalizuje z państwami dużymi ale wśród mniejszych zajmuje jedno z miejsc czołowych. Wyprzedza ją tylko Rumunia i Holandia. Miejsce Hiszpanii budzi wątpliwości ze względu na to, że po hiszpańsku piszą w wielu krajach poza samą Hiszpanią, tak że liczbę 45 wypadnie rozbić na kilka mniejszych.

Drugi wniosek dotyczy raczej ważności samych zagadnień psychologicznych. W zagranicznym ruchu kulturalnym zagadnienia te grają poważną rolę. Cyfra 6.557 prac w ciągu jednego roku świadczy wybitnie o tym zainteresowaniu. Nasza pozycja przedwojenna w tym ruchu była stosunkowo dobra. Jest rzeczą istotną, abyśmy tę pozycję szybko odzyskali i poprawili. Jest to sprawa godna podkreślenia o tyle, że obecnie po wojnie w niektórych naszych środowiskach zarysowuje się tendencja lekceważenia znaczenia psychologii jako nauki.

Tadeusz Tomaszewski

ZAKŁAD PSYCHOLOGII U. M. C. S., LUBLIN

CEL I PROGRAM WYCHOWANIA.

OD PEWNEGO CZASU zaczęto zastanawiać się nad wpływem, który mają na człowieka obrazy i symbole wzrokowe w różnej formie, a więc filmy, reklamy, czy specjalnie przygotowane tablice do celów pedagogicznych. Metoda wychowawcza, która na tych osiągnięciach się opiera, nosi nazwę kształcenia przez wzrok, czasem również mazywana bywa dosyć dziwnie piktografią. Problemami tego rodzaju zajmuje się *Visual Education Centre* przy *University College w Exeter*, i wydawane przezeń pismo *BULLETIN OF VISUAL EDUCATION* (wydawca *Film Council of the South-West and the Visual Education Centre*). Omawiany poniżej artykuł twórcy *Centre*, G. Patricka Mereditha. *Wychowanie wzrokowe — wiele hałasu czy rewolucja? Visual education — racket or revolution?*, zamieszczony w numerze 4 pisma (wrzesień 1945) i poświęcony jest niezwykle ważnym zagadnieniom współdziałania wszystkich ludzi w ustalaniu celu i programu wychowania, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem kształcenia wzrokowego; artykuł zawiera jednak myśli tak ogólne, że warto go tu obszerniej omówić.

Deklaracja ideowa *BULLETINu* zawiera zdanie: Program nasz „uważa wychowanie za nierzeczny objaw życia zbiorowego i nie cofa się przed trudnością, która rodzi się z konieczności dotrzymania kroku przez metody wychowawcze tak społecznemu jak i technicznemu rozwojowi zbiorowiska ludzkiego. Wychowanie, które zapoznaje wynalazki przemieniające świat, w niebezpieczny sposób odrywa się od rzeczywistości”.

Program wychowania musi być postawiony uczciwie, zwłaszcza że technika kształcenia wzrokowego umożliwia nieraz dotarcie do umysłu dzieci i dorosłych łatwiej, niż na to pozwalają inne metody. Ta łatwość przyciąga

wielu ludzi, którzy zupełnie nie nadają się na wychowawców i chcą nadużyć nowych możliwości dla ubocznych celów, dla kariery lub sprzedaży swego towaru. Powstaje tedy problem, kto będzie kierował wychowaniem.

W pewnym sensie program wychowania jest ustalony przez nauczyciela; nauczyciel jest oczywiście ograniczony tak przez zasób swych umiejętności i własny światopogląd, jako też przez środki materialne, które ma do dyspozycji, i przez stopień rozwoju uczniów. Wszystkie te czynniki działające razem dają jako wypadkową skutek bardzo złożony i niektóre z nich — nieraz podrzędne — mogą obciążyć nadmiernie program wychowania i poprowadzić w zupełnie niewłaściwym kierunku. Dążenie do uproszczenia i ujednostajnienia wychowania doprowadziło do nadania jednemu z czynników tak wielkiego znaczenia, że pozostałe są zupełnie pozbawione widocznego wpływu. Tym przeważającym czynnikiem jest na ogół wpływ państwa. Na przykładzie Niemiec widzieliśmy, że nowoczesne państwo może użyć siły tak przerażającej, iż bezpieczeństwo ludzkości opiera się tylko na możliwości kontroli tej siły przez ustrój demokratyczny.

Dzień użycia bomby atomowej przedzielił historię na dwie części i spoilił nierozzerwalnie politykę jako sztukę rządzenia państwem z nauką i jej zastosowaniem. Ciekawy jest pogląd Mereditha, że niepowodzenie Niemców w stworzeniu bomby atomowej nie było przypadkiem — filozofia agresji i niewolnictwa odrzuca zawsze najlepsze głowy. Wszelki nacjonalizm uniemożliwia właściwą pracę nawet największym umysłom; skutkiem tego odrzuceni przez Niemców uczeni znaleźli się po stronie demokracji.

Na szczęście skończyło się niebezpieczne odgraniczanie wniosków moralnych od rozumowych, które powodowało ucieczkę od rozumu. Prawość myśli i uczuć, jak i prawość uczynków są nierozłączne. Zasadniczym i najważniejszym czynnikiem, określającym program wychowania musi być dobra wola i zdrowy rozsądek wychowawców, a czynniki administracyjne muszą zapewnić temu wychowaniu warunki optymalne. Dobra wola i zdrowy rozsądek wygrały wojnę. Można by je nazwać częścią wiedzy zbiorowej; przez słowa *wiedza zbiorowa* należy rozumieć całokształt bogactw intelektualnych społeczeństwa, z którego właśnie czerpie nauczyciel — jako bezpośredni wykonawca programu. Wszystkie inne czynniki są mniej ważne; gdyby nawet stworzyły optimum warunków, program wychowania pozostanie działającą mieszaną wiadomości, jeśli nie uczynimy niczego, aby wlać nowe życie we wiedzę zbiorową.

Jak już wyżej wspomniano, nastąpiła w Europie ucieczka od rozumu. Jedynym polem, gdzie rozum wiódł prym, były nauki przyrodnicze. Skutki wojny są takie, że świat powojenny cierpi od nędzy i strachu, a strach uniemożliwia systematyczne zwalczanie nędzy, ponieważ każdy system, każda uporządkowana działalność wymaga porozumienia i zaufania. Tymczasem samo pojęcie systemu tak się utożsamiało z krwawym totalizmem, że obawa przed wszelkim systemem jest powszechna. Obawa ta doprowadza do tego, że teraz — gdy stosowanie energii atomowej może usunąć nędzę — człowiek przerażony odsuwa się od możliwości spełnienia swych marzeń i od nawyków myślowych, które doprowadziły go do zdobycia owej możliwości.

Wszystkie zdobycze nauki są darem niewielkiej garści ludzi dla świata, który przyjmował je obojętnie, opornie czy nawet wrogo. Ale człowiek nauki może stworzyć więcej, niż szalony polityk potrafił zniszczyć przez sześć lat. Uczeń kształcą się nie raz w myśleniu politycznym; jeżeli jednak politycy nie będą się kształcić w myśleniu naukowym, świat może pójść tylko ku zagładzie. A ponieważ w świecie demokratycznym wszyscy są politykami, konieczność połączenia sztuki rządzenia z nauką (konieczność tę stworzyła bomba atomowa) pociąga za sobą konieczność reedukacji ludzkości. Społeczeństwo demokratyczne musi zrozumieć i poznać siły, którymi ma rządzić.

Trzeba więc społeczeństwu przedstawić najpierw całe zespoły systemów, na których opiera się władza zbiorowa, i w ten sposób usystematyzować program wychowania. Ale systematyzacja ta musi być tylko środkiem do uniknięcia zamieszania i strat niepotrzebnych, a bynajmniej nie podciąganiem wszystkiego pod jeden wzór, podobnie jak nie było nim stworzenie wspólnych jednostek miar i wag. I tylko w ten sposób można doprowadzić do tego, żeby postępy wychowania dotrzymywały kroku rozwojowi nauki. Inaczej rozdział między szkołą i światem będzie tak wielki, że demokracja stanie się niemożliwością przez samo nieuctwo jej uczestników.

Wiedza zbiorowa jest pewnego rodzaju fikcją i fikcję tę trzeba przetłumaczyć na fakt organizacyjny. Zadanie to nie jest łatwe, bo stworzenie wciąż nowego programu wymaga szczególnych zdolności; dla takich umiejętności rutyna jest zabójcza. Trzeba mądrze wybrać fakty, składające się na program, a to wymaga znajomości całokształtu wiedzy, z której się czyni wybór, i zrozumienia ich związku ze światem ludzi, którym się ją podaje (a więc przede wszystkim dzieci). Powstaje zatem pytanie, czy nauczyciele, którzy już są obciążeni wykładami, organizacją szkoły i utrzymywaniem dyscypliny wśród uczniów, potrafią zaznajomić się z obszernym zakresem badań naukowych. Wobec tej wątpliwości musimy przyjąć, że albo program wychowania nie da się powiązać z nowym stanem wiedzy i wobec tego należy pozostawić wybór nauczycielstwu, albo też zażądać, aby program ten był w swym ujęciu nowocześniejszy i przywołać na pomoc świat nauki. W ten sposób cała inteligencja zostanie wciągnięta do odpowiedzialności za program wychowania, bo w nowocześniejszym pojęciu współpraca wychowawców i uczonych sprowadza również potrzebę wciągnięcia do niej ogółu społeczeństwa, a zwłaszcza handlowców, przemysłowców i techników. Trzeba więc stworzyć taką organizację, aby bezustannie, używając wszystkich sił społecznych, stworzyła z nich jeden jasny obraz działania. I to jest demokratyczna kontrola wychowania.

Duszą tej działalności musi jednakże być nauczycielstwo, gdyż ono jedno może doprowadzić do rewolucji wychowania i uchronić je przed wyzyskiem szkodliwej łatwizny. Demokracja wymaga nie tylko czujności, ale i nieustannego reinterpretowania zjawisk; warunkiem jej istnienia jest — prócz połączenia nauki ze sztuką rządzenia — również równouprawniające i odpowiedzialne wychowanie. Dzisiejsze dzieci będą dorosłymi w świecie zmienionym za lat kilkanaście. Nauka musi nam dać wystarczającą wiedzę o dzieciach dzisiejszych i zdolność przewidywania, jakim będzie świat jutrzejszy.

JAK NIE NALEŻY PODOCHODZIĆ DO ŹRÓDEŁ NIEWIARY?

TEOLOG, który pragnie dyskutować z niewierzącym, rezygnuje często z obrony religii w imię potrzeb uczuciowych człowieka, przechodząc do argumentów rozumowych. Ponieważ jednak jest rzeczą oczywistą, że udowodnienie czegośkolwiek nadnaturalnego jest *ex definitione* niemożliwe, porzuca z kolei argumenty pseudorzeczowe, zadawając się łatwymi uproszczeniami. Ks. Józef Pastuszka, autor wykładu pt. *Psychologiczne źródła niewiary*,¹ rozprawia się po kolei z ateizmem — jeśli wolno się tak wyrazić — różnego kalibru, od opierającego się na „materialistycznym duchu czasu” poprzez postawę hedonisty aż do stanowisk naukowców. Uwagi, dotyczące się stosunku teologa do postawy empiryczno-przyrodniczej oraz skrajnego racjonalizmu (jak je nazywa Autor) są dla nas najciekawsze. Postawa empiryczno-przyrodnicza nie zostaje nawet w przybliżeniu określona. Co więcej, Autor nie cytuje żadnego ze współczesnych wybitnych uczonych-ateistów (takich jak np. Bertrand, Russell, J. B. S. Haldane, Arthur Keith, Joseph Needham, V. Gordon Childe i inni) ale tej (nieco sztucznie wydzielonej) postawy każe bronić filozofowi z XVIII w. Lamettrie (nazywając go chirurgiem wojskowym) twierdzącemu, że ponieważ przy żadnej operacji nie zauważył Boga, Bóg nie istnieje. Dalej jednak wypowiada autor twierdzenie, że przyczyną niewiary jest... „pewien niedorozwój duchowy, ciętne spojrzenie na świat...” (str. 8, w. 14 i np.). Podobne argumenty znane są i skądinąd. Twierdzenie „kto nie myśli tak, jak ja, myśli źle”, nie zyska na sile dowodowej przez to, że się je powtarza uparcie i często.

Ponieważ jednak autor wyraża *implicite* sąd, że kto nie jest wierzącym, nie może być wielkim uczonym (gdyż jakże to pogodzić z „niedorozwojem duchowym”?) pozwolimy sobie na tym miejscu przypomnieć ciekawe wyniki ankiety, jaką przeprowadził przed wojną w U.S.A. profesor J. H. Leuba wśród uczonych amerykańskich na temat wiary w Boga i nieśmiertelności duszy ludzkiej. Wyniki statystyczne opierają się na odpowiedziach ok. 90% uczestników ankiety, tj. ok. 3.000 uczonych. Odpowiedzi kształtowały się tak:

Uczni wybitni	Wierzący w Boga	niewierzący	niezdecydowani
biologowie	12%	76%	12%
fizycy	17%	60%	23%
socjologowie	20%	70%	10%
psychologowie	2%	87%	11%
Razem: wybitni uczeni	13%	71%	16%

A oto wynik tej samej ankiety przeprowadzonej wśród mniej wybitnych uczonych (wanoścchowananiem zajmowała się bezstronna komisja fachowców), podane sumarycznie: Mniej wybitni uczeni wierzący w Boga 35%, niewierzący w Boga 51%, niezdecydowani 14%.

W świetle tych danych opinia Autora wydaje się co najmniej śmiała. Jak się okazuje, im bliższy jest stosunek głównego przedmiotu badań do sfery życia psychicznego, tym większy jest wśród uczonych procent niewierzących. Jest tu

¹ Ks. Józef Pastuszka: *Psychologiczne źródła niewiary*. Lublin 1946, Tow. Nauk. KUL, str. 3a.

wyraźna i stała korelacja dodatnia, uwarunkowana prostym faktem, że fizyk mniej wie o procesach życia od biologa, a ten znowuż mniej się zajmuje życiem psychicznym od psychologa.

Omawiając postawę racjonalisty, przez którego rozumie Autor matematykologistyka, ubolewa nad tym, że logicy.. „wrogo odnoszą się do poglądów, które istnienie swe choćby częściowo zawdzięczają uczuciom”. Stosunek „racjonalisty” do zaakcentowanych emocjonalnie tez, nazywających się naukowymi, nie jest wrogi: jeżeli nie przemawia za nimi nic prócz uczuć tego, który je głosi, racjonalista uznaje je za fałszywe lub niesprawdzałne. Nie wszyscy uczeni znają współczesną metodologię, ale wszyscy muszą się nią choćby nieświadomie posługiwać, aby otrzymać poprawne wyniki badań. Przestrzeganie postulatów sprawdzalności w doświadczeniu jest jednym z jej naczelných postulatów.

W następnym zdaniu Autor przy pomocy niedomówienia (cytując zasady Akademii Platonskiej, wzbraniającej wstępu w swe mury niematematykom) wzbudza w czytelniku przeświadczenie, jakoby światopogląd racjonalisty stwarzał świat sztucznych, suchych formuł, w którym nie ma miejsca na poezję i muzykę. Życie uczuciowe człowieka oparte na przeżyciach estetycznych jest jego sprawą prywatną, podobnie, jak sprawy wiary. Nauka nie wtrąca się doń bynajmniej — chyba w ten sposób, że wyniki badań, zastosowane w praktyce, czynią życie ludzkie piękniejszym.

Następnie rozpoczyna Autor wykład na temat szczególnie nam bliski, mówi mianowicie o metodologii nauk. Tok rozumowania jest następujący: każda nauka ma swoje metody. „Czy lekarz odważyłby się na diagnozę choroby, gdyby domagał się ustalenia z matematyczną precyzją objawów choroby, czy historyk może z taką bezwzględną pewnością oceniać wypadki dziejowe, czy psycholog może z taką dokładnością mówić o życiu psychicznym, jak fizyk o budowie materii?” (str. 11. w. 7 i nn).

Jest to pytanie retoryczne. Odpowiedź nasza jest jednak przeciwna intencjom Autora: wymienione nauki znajdują się w okresie sformułowań przedmiotowych. Nie należy mieszać praktycznej zastosowalności chwilowych rezultatów z dążeniem kierunkowym, podyktowanym przez metodę. Metodologia nie zawiera dogmatów, tylko polegające na międzyлюдzkiej zgodzie („zgoda społeczna”) często nieświadomie przestrzegane prawidła, jak np. poszukiwania praw najprostszych, podporządkowania praw naukowych większym całościom (np. znaczna część biologii opisującej zmienia się w biochemię, przez co nauki te stapiają się w jedność. Są nawet próby budowania biologii kwantowej). Przyjmowanie krótkotrwałych (choćby w skali wieku ludzkości) okresów, niejako różniczkowych obrazów stanu wiedzy ludzkiej za ostateczność, za system niewzruszalny — oto zasadniczy błąd zacytowanego rozumowania.

Metoda badawcza jest do pewnego stopnia dowolna. Co do założeń i sposobu operowania „pojęciami podstawowymi, pierwotnymi” musimy się umówić, kiedy jednak takie a takie założenia przyjmujemy — dalszy rozwój wiedzy zależy już nie od nas, ale od faktów doświadczalnych. Cechy dostępne rozważaniom metodologa posiada już dzisiaj wszelkie badanie empiryczne naukowca niezależnie od zajmującej go gałęzi wiedzy, a co Autor sądzi o psychologii

opiera się na przestarzałych poglądach z początku XX stulecia. Można przytoczyć dziesiątki najnowszych podręczników, w których psychologia jest zupełnie zmatematyzowana. Dość wymienić wielki podręcznik psychologii eksperymentalnej pod redakcją Murchisona (Clark University Press), prace Anglików Burta, Browna, Burtletta, Spearmana, Thomasona, Amerykanów Thurstone'a, Kelley'a, Holzingera, Catella i wielu innych.

Metodologia nie twierdzi bynajmniej, że wszystkie nauki z pewnością da się podporządkować jedynej, scalającej metodzie, empirycznej w czynnościach a matematycznej w sformułowaniu. Byłoby to przekroczeniem jej kompetencji: gdyż, jak każda teoria naukowa, tak i powyższe twierdzenie jest uogólnieniem opartym na szeregu faktów, których dostarcza historia rozwoju nauki. Nikt dotąd nie wykazał niemożliwości stosowania jednolitej metody badawczej (w najogólniejszym sensie) we wszystkich dyscyplinach. Tylko doświadczenie może obalić postulat zunifikowania wiedzy ludzkiej. Jest jednak rzeczą fatalną, gdy przyzwyczajone do utartych, na wzór dogmatyczny konstruowanych łatwizn umysły starają się rzecz wątpliwą, lecz *rozstrzygalną empirycznie*, przesądzić *ex cathedra* w myśl swoich mniej lub bardziej ukrytych celów. Jeszcze większy zamęt tworzą następne zdania broszury, wedle których metoda racjonalistyczna zagraża spustoszeniem moralnych i estetycznych dziedzin życia. Kto ją tam stosował? Nauka w każdym razie nigdy tego nie czyniła.

Uwagi powyższe ograniczają się do zestawienia niektórych danych, zawartych w wykładzie ks. Pastuszki, z pewnymi faktami, o prawdziwości których każdy może się przekonać, oraz wykazują pewne błędy rozumowania. Nie wypowiadają się rzecz oczywista w sprawie merytorycznej, a tylko wykazują błędy *metody*. Nie jest to (jak, być może, zechcą sądzić niektórzy) atak na teologię, ale krytyka, która za swój cel wyłączny ma przestrzeganie pewnych prawideł rozważań naukowych, choćby się one toczyły na poziomie popularnego wykładu.

Imś

NAUKA W KRAJU

Towarzystwa naukowe i instytucje badawcze

INSTYTUT BADAWCZY BUDOWNICTWA

INSTYTUT Badawczy Budownictwa został utworzony już 1 marca 1945 niemal z niczego, na ruinach i zgłiszczach Warszawy, w niezmiernie trudnych warunkach pracy, aby zespolić w jego ramach twórczą polską myśl naukową na polu techniki i doświadczenia praktyków. Rok 1945 poświęcono głównie zasadniczym sprawom organizacyjnym, ustaleniu środków egzystencji, znalezieniu odpowiednich pomieszczeń i zgromadzeniu najbardziej elementarnych urządzeń laboratoryjnych, koniecznych do rozpoczęcia badań i prowadzenia prac w poszczególnych działach. W roku 1946 położono główny nacisk na odbudowę i dostosowanie do potrzeb Instytutu przeznaczonych na jego cele budynków, gromadzenie, stopniowe uruchamianie i zamówienie za granicą koniecznych maszyn i aparatów badawczych, następnie urządzenie poszczególnych laboratoriów, zorganizowanie biura Instytutu oraz rozwinięcie na tych podstawach organizacji i działalności badawczo-naukowej wszystkich działów tej pożytecznej placówki naukowej. Środki finansowe czerpie Instytut z dotacji Ministerstw: Odbudowy, Przemysłu i Komunikacji. Współpracuje zaś z wyższymi uczelniami w Polsce i innymi pokrewnymi instytucjami.

Instytut rozwija działalność w czterech działach zasadniczych. Stanowią je: 1) *dział laboratoryjno-doświadczalny* (pod koniec roku 1946 czynnych już było 8 zorganizowanych i uruchomionych laboratoriów lub referatów, a to referat ogólnowo-wyrzynałościowy konstrukcji i elementów budowlanych, laboratorium badania kamieni, betonów i zapraw, chemiczno-fizyczne, badania gruntów, ceramiczne, przewodności cieplnej, przewodności dźwiękowej — montowane w Politechnice Gdańskiej — referat technologii drewna), 2) *dział racjonalizacji i organizacji robót* (badania własne, prace rzeczoznawców, konferencje międzyministerialne i międzyorganizacyjne), 3) *dział dydaktyczno-naukowy* (odczyty, kursy dokształcające, ekspertyzy, archiwum fotograficzne, komisje fachowe ostatnio w liczbie 6, zapoczątkowanie muzeum próbek i elementów konstrukcji budowlanych), 4) *dział wydawnictw* (Biuletyn Instytutu, periodyk PRACE NAUKOWE I BADAWCZE, bibliografia fachowa, wydawnictwo podręczników, prace nad ustaleniem polskiego słownictwa technicznego, prowadzenie biblioteki i czyteln i in.).

O działalności Instytutu informuje miesięcznik, BIULETYN I.B.B., który przynosi także przegląd pracy i wyników uzyskiwanych w tym zakresie przez inne podobne laboratoria i zakłady.

Redaktor Biuletynu inż. Tadeusz Niczewski, wypowiadając się na temat polityki wydawniczej podręczników i prac naukowych w dziedzinie techniki wysunął zasługujący na uwagę projekt powołania do życia osobnego Instytutu Wydawnictw Technicznych. Do zadań tego ostatniego Instytutu miałyby należeć przede wszystkim planowanie w zakresie przygotowania i wykonania

nia wydawnictw technicznych przy ścisłej współpracy zainteresowanych ośrodków państwowych, szkolnych, społecznych i prywatnych. Instytut powinien koordynować działalność powyższych ośrodków, wydawać prace gotowe zgodnie z przyjętym planem, a to albo samodzielnie we własnych zakładach graficznych, albo za pośrednictwem innych zakładów wydawniczych, wspomagając drogą subwencji, ułatwień w przydziale papieru itp. inne ośrodki wydawnicze, współpracujące w realizacji planu ogólnego. Do niego także należałoby informowanie polskiego świata technicznego o źródłach i bibliografii technicznej, a to albo drogą bezpośredniej korespondencji z zainteresowanymi osobami, albo przez wydawanie Biuletynu Bibliografii Technicznej a także utrzymywanie kontaktu z podobnymi ośrodkami za granicą. Ten ostatni postulat wiąże się z koniecznością wymiany wzajemnej ogólnego dorobku, ułatwienia zakładom naukowym i księgarniom nabywania prac obcych i naodwrot przekazowania za granicę prac polskich.

Według projektu Instytut byłby kierowany przez Radę Książki Technicznej, w której skład mieliby wejść przedstawiciele Ministerstw: Oświaty, Odbudowy, Przemysłu, Komunikacji, świata naukowego i przemysłu, organizacji społecznych, zrzeszeń fachowych oraz Związku Księgarzy i Wydawców.

Na razie jest to projekt. Prace tego typu, jak zaznaczyliśmy na wstępie, podejmowane są obecnie w ogólnych ramach Instytutu Badawczego Budownictwa. Jego istnienie i pomyślny rozwój wskazuje na słuszność koncepcji, którymi się kierowano przy zakładaniu Instytutu. Wydaje się, że prace Instytutu stanowią na naszym gruncie dobry przykład ogólnospołecznego pożytku, jaki zapewnia współpraca ludzi nauki z przemysłem. Na czele Rady Głównej Instytutu stoi prof. Wacław Paszkowski, na czele Rady Naukowo-Technicznej Budowlanej I.B.B. — prof. L. Borowski, drugą Radą, Drogową kieruje prof. W. Zenczykowski. Dyrektorem Instytutu jest Inż. A. Kobyliński. Adres Instytutu i redakcji Biuletynu: Warszawa, Narbutta 26.

an

KOŁO NAUKOZNAWCZE W POZNANIU

KOŁO NAUKOZNAWCZE Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, o którego założeniu była mowa w jednym z dawniejszych zeszytów ŻYCIA NAUKI (I, 295), odbywało poza okresami wakacji posiedzenia raz w tygodniu. Na posiedzeniach tych w 1946 r. wygłoszono następujące referaty: 30. III. — prof. K. Ajdukiewicz: Co to jest wolność nauki? — 4. V. prof. J. Rutkowski: Zagadnienie planowania w nauce. — 22. V. prof. R. Pollak: Z rozmyślań i doświadczeń kierownika seminarium. — 12. X. prof. L. Jaksz-Bykowski: Obiektywizm i tendencyjność w nauczaniu i nauce. — 26. X. prof. Cz. Znamierowski: Nauki społeczne a życie. — 30. XI. prof. J. Witkowski: Zjawiska biologiczne w świetle nowoczesnej fizyki. Na posiedzeniach bywało obecnych przeciętnie 23 osób, z których przeciętnie 8 zabierało głos w dyskusji. Pierwsze trzy odczyty zostały ogłoszone na łamach ŻYCIA NAUKI.

R.

Zjazdy i konferencje

VIII ZJAZD ORIENTALISTÓW POLSKICH

W DNIACH 28 lutego i 1 marca odbył się w Krakowie VIII Zjazd Orientalistyczny, zorganizowany przez członków Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Zjazdy te, urządzone przed wojną prawie corocznie dawały obraz ruchu naukowego w Polsce w zakresie nauk orientalistycznych.

P. T. O. powstało w r. 1922 z siedzibą we Lwowie. Założycielami jego byli Jan Czekanowski, Andrzej Gawroński i Zygmunt Smogorzewski. Zadaniem Towarzystwa jest przyczyniać się do rozwoju orientalistyki i budzić w Polsce zainteresowanie Wschodem. Spełnia ono to zadanie przez wydawanie ROCZNIKA ORIENTALISTYCZNEGO, tudzież urządzenie zjazdów i zebrań naukowych. Ostatni zjazd miał miejsce również w Krakowie w r. 1938.

Zjazd obecny obradował w budynku Polskiej Akademii Umiejętności, której prezes prof. K. Nitsch, długoletni członek P. T. O. brał żywy udział w pracach zjazdu. Obradom przewodniczyła prof. H. Willman-Grabowska z Krakowa.

Na wstępie prof. T. Kowalski dokonał przeglądu strat polskiej orientalistyki podczas wojny oraz obecnego stanu tej nauki. Spośród strat szczególnie dotkliwą była śmierć prof. W. Kotwicza (1944), znakomitego mongolisty i altaisty oraz długoletniego prezesa Towarzystwa.

Oprócz Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, które obecnie wznowia swą aktywność, naukową działalność na tym polu rozwija również Komisja Orientalistyczna Polskiej Akademii Umiejętności, która począwszy od 1918 r. wydaje większe prace z tej dziedziny; do r. 1946 ukazało się 35 tomów prac tej Komisji. W dyskusji, jaka się wywiązała po referacie prof. Kowalskiego, zajmowano się głównie problemem centralizacji czy decentralizacji studiów orientalistycznych w Polsce.

Następny referat wygłosił prof. J. Czekanowski pt. „Z zagadnień antropologii Karaimów”. Wnioski o składzie rasowym tego ludu, do jakich doszedł prelegent na podstawie badań serologicznych, były podobne do wniosków prof. A. Zajączkowskiego, wysnutych z materiału językowego.

W trzecim referacie prof. A. Zajączkowski z Warszawy omówił wyniki swych badań nad semantyką turecką. Dyskusja ześrodkowała się głównie na znaczeniu barw w językach orientalnych.

Na posiedzeniu popołudniowym pierwszego dnia zjazdu doc. B. Baramowski (Łódź) przedstawił stan badań nad dziejami orientalistyki w Polsce. W dyskusji wskazywano na nieopracowane jeszcze działy historii polskiej orientalistyki.

Po referacie odbyło się zwyczajne walne zebranie członków P. T. O. Podczas okupacji działalność P. T. O. musiała się ograniczyć do ratowania zbiorów naukowych Towarzystwa. Głównie położył tu sekretarz Towarzystwa dr M. Lewicki. Z kolei wybrano nowy zarząd, do którego weszli T. Kowalski — prezes oraz A. Zajączkowski, ks. A. Klawek, M. Lewicki, J. Kuryłowicz i H. Willman-Grabowska. W dyskusji nad zmianą statutu

przyjęto poprawki podyktowane obecnymi warunkami pracy; najważniejszą z nich było przeniesienie siedziby Towarzystwa ze Lwowa do Krakowa. Następnie omówiono wybór nowych członków.

ROCZNIK ORIENTALISTYCZNY pozostanie nadal organem Towarzystwa i najbliższy jego XV tom ma się ukazać w lipcu b. r.

W drugim dniu zjazdu przed południem obrady toczyły się w dwóch równoległych sekcjach: semitystycznej i altaistycznej. Na sekcji semitystycznej wygłosili referaty ks. A. Klawek: Interpretacja psalmu 51, Misericordia mei, ks. J. Jelito: Nazwa miasta asyryjskiego Niniwy i ks. W. Gronkowski: Czy biblijni Choryci byli Indoeuropejczykami?

Sekcja ta jest mniej liczna, daje się odczuć w tej dziedzinie duży brak pracowników naukowych. Przyczyną tego były w znacznej mierze, jak to podniósł prof. T. Kowalski, straty judaistyki, spowodowane wyniszczeniem polskich Żydów przez niemieckiego okupanta.

W sekcji altaistycznej wygłoszono — oprócz referatu A. Zajackowskiego — dwa referaty: T. Kowalski: Turcy w Szach-Name i M. Lewicki: Języki tunguskie i ich miejsce w rodzinie językowej altajskiej.

Następnie w sekcji indjanistycznej T. Pobożniak (Kraków) wygłosił referat o języku cygańskim. Zestawił w nim system tego języka z sanskrytem i przedstawił poglądy na jego lokalizację wśród języków indo-aryjskich.

Popołudniowe zebranie poświęcono Indiom i Dalekiemu Wschodowi. Prof. St. F. Michalski z Łodzi porównał epos indyjski z greckim. Prof. H. Willmann-Grabowska omówiła wędrówki motywów indyjskich do literatur zachodnich. Oba te referaty wykraczały poza wąskie ramy indjanistyki i mogły zainteresować także naukowców z innych dziedzin. Na zakończenie prof. W. Jabłoński (Warszawa) odczytał referat nieobecnego na zjeździe sinologa J. Chmielewskiego z Łodzi pt.: Ewolucja typologiczna języka chińskiego.

Zjazd polskich orientalistów dokonał z jednej strony bilansu strat wojennych, z drugiej jednak wykazał dużą aktywność orientalistów oraz tworzenia się narybku naukowego i nowych ośrodków orientalistyki w Polsce.

Tadeusz Pobożniak

KONWERSATORIUM NAUKOZNAWCZE, KRAKÓW.

I. KONGRES TECHNIKÓW POLSKICH KATOWICE 1—3 GRUDNIA 1946

NA CZOŁO zagadnień związanych z odbudową życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Polski, wysuwa się zagadnienie odbudowy kraju, tak bardzo zniszczonego przez Niemców.

Odbudowa materialna, obejmująca wszystkie gałęzie przemysłu, komunikację i budownictwo, jest tak ogromnym zadaniem, że w celu najszybszego i najekonomiczniejszego jej przeprowadzenia musiała zostać ujęta pewnym planem.

Jest to trzyletni plan odbudowy gospodarczej, opracowany przez Komitet Ekonomiczny przy Radzie Ministrów, który obejmuje lata 1946—1949.

Jego realizacja musi być oparta o polski świat techniczny. Inżynier, technik i robotnik polski muszą stanąć do wyścigu pracy nad odbudową gospodarczą kraju. W pierwszym zaś rzędzie musi stanąć do pracy polski świat nauki, który tak wiele strat poniósł w czasie okupacji.

Podczas gdy uczeni zagraniczni w ciągu ostatniej wojny mogli pracować w swoich instytucjach technicznych i zakładach naukowych, torując drogę ku nowym zdobycjom techniki i osiągając znakomite rezultaty — uczeni polscy byli pozbawieni niemal całkowicie możliwości prowadzenia jakichkolwiek prac badawczych. Niemcy, dążąc do całkowitego wyniszczenia inteligencji polskiej, celowo stworzyli takie warunki, w których żadna twórcza myśl techniczna nie mogła się rozwijać. Całkowite odcięcie od zagranicy uniemożliwiło uczonym polskim śledzenie postępu techniki i zapoznanie się z jego osiągnięciami.

Charakterystyczną cechą wojen jest ogromny postęp techniki. Obserwaliśmy go po pierwszej wojnie światowej, obserwujemy go dziś. Wspaniałe osiągnięcia, takie jak szczytowy niemal rozwój lotnictwa, silniki odrzutowe, radar, udoskonalona telewizja, praktyczne zastosowanie energii atomowej, wynalezione nowe metody obróbki, rewelacyjne w stosunku do dawnych, opracowanie oszczędnościowych stali narzędziowych, zastosowanie lekkich stopów, jako materiału konstrukcyjnego, ogromny postęp w konstruowaniu, polegający na ekonomicznym użyciu materiału konstrukcyjnego przy maksymalnych własnościach wytrzymałości konstruowanego obiektu — wyszły z pracowni naukowych i zostały przekazane inżynierom, technikom i robotnikom do praktycznego stosowania.

Przed polskimi uczonymi stoi ogromne zadanie przyswojenia sobie zdobytych okresu wojennego i powojennego, a następnie rozprowadzenia tych wiadomości, mających podstawowe znaczenie w pokojowym rozwoju techniki, w świecie technicznym. Szczególnie nowoczesne metody ekonomiczne kalkulacji warsztatowej i gospodarki przemysłowej winny być jak najszybciej adoptowane i zastosowane w realizacji planu odbudowy, ze względu na nową przemysłowo-rolniczo-morską strukturę Polski.

Do najszybszej odbudowy naszego zniszczonego kraju, a więc do realizacji trzyletniego planu odbudowy we wszystkich dziedzinach konieczna jest mobilizacja sił technicznych w kraju i przyciągnięcie tych sił, które znajdują się jeszcze poza krajem, a które miały możność zapoznania się i uczestniczenia w rozwoju techniki zagranicą. Zasadnicza jest jednak najściślejsza współpraca uczonych, pracujących nad doniosłymi zagadnieniami, związanymi z rozwojem naszego przemysłu, czy to w naukowych zakładach technicznych szkół wyższych, czy też w naukowo-badawczych instytucjach przemysłowych — z inżynierami, technikami i robotnikami.

Celem zorganizowania techników polskich została utworzona w Warszawie Naczelna Organizacja Techniczna, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń branżowych.

W związku z opracowanym trzyletnim planem odbudowy gospodarczej, w celu rzeczowej krytyki planu i skoordynowania wysiłków zdążających do jego realizacji, Naczelna Organizacja Techniczna zorganizowała pierwszy

powojenny Kongres Techników, który odbył się w Katowicach w dniach 1—3 grudnia 1946 r.

Zjazd w Katowicach, na który przybyło około 4.000 uczestników, świadczy o zrozumieniu ważności Kongresu dla życia gospodarczego i o zapale, z jakim świat techników przystępuje do pracy nad odbudową kraju.

W pierwszym dniu Kongresu wygłoszono szereg ogólnych referatów podstawowych. Obrady zagał przewodniczący Kongresu, wiceminister przemysłu inż. B. Rumiński, następnie Prezydent Rzplitej B. Bierut, który zaszczycił swą obecnością Kongres, wygłosił mowę, podkreślając znaczenie twórczej więzi inteligencji technicznej i pracowników fizycznych. Prezes Centralnego Urzędu Planowania C. Bobrowski omówił znaczenie Śląska w gospodarce narodowej oraz wykazał różnice między Narodowym Planem Odbudowy, a planowaniem odcinkowym, zaznaczając, że Narodowy Plan Gospodarczy obejmuje całokształt gospodarki narodowej.

Minister przemysłu H. Minc w referacie o osiągnięciach i zadaniach nowej gospodarki w Polsce omówił wyniki gospodarki uzyskane w roku 1946 i nakreślił jej plan na najbliższą przyszłość, zwracając się z apelem do inżynierów i techników o wyteżoną pracę w kierunku realizacji nakreślonych w planie zamierzeń. Minister skarbu K. Dąbrowski przedstawił całokształt gospodarki finansowej.

W następnym dniu uczestnicy Kongresu obradowali w czternastu następujących sekcjach: 1) ogólnej, 2) zagadnień ekonomicznych, 3) kolei żelaznych, 4) dróg kołowych, lotniczych, wodnych i portów, 5) górnictwa, 6) hutnictwa, 7) przemysłu metalowego, 8) energetyki i elektrotechniki, 9) budownictwa, 10) przemysłu mineralnego i materiałów budowlanych, 11) przemysłu chemicznego, 12) przemysłu lekkiego, włókienniczego, skórzanego i papierniczego 13) spożywczego, chłodnictwa i cukrownictwa, 14) rolnictwa, melioracji, leśnictwa i przemysłu drzewnego, uchwalając rezolucje, które zostały odczytane w ostatnim dniu kongresu.

Na temat roli nauki i techniki w gospodarstwie uspołecznionym wygłosił referat rektor Politechniki Łódzkiej prof. dr inż. Stefanowski, podkreślając łączność między nauką a techniką i wskazując na ogromne znaczenie, jakie dla usprawnienia i uprzemysłowienia naszego przemysłu posiadają naukowe instytuty badawcze.

Inżynier L. Brach, dyrektor techniczny Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego przedstawił drogi rozwojowe polskiego przemysłu, a rektor Akademii Górniczej prof. dr W. Goetel, w referacie o zasobach mineralnych Polski omówił bogactwa kopalniane kraju, możliwości ich wydobywania, kładąc nacisk na wzmoczenie ruchu poszukiwawczego na całym obszarze Polski.

W końcowym przemówieniu inż. B. Rumiński, jak wszyscy zresztą prelegenci, wskazał raz jeszcze na wartość udziału inteligencji technicznej w odbudowie kraju.

Wynikiem obrad Kongresu był szereg uchwalonych rezolucji, podkreślających konieczność jak najrychlejszej odbudowy komunikacji, najważniejszych gałęzi przemysłu, rozwinięcia przemysłu spożywczego i chemicznego,

bardziej ekonomicznego użycia posiadanych maszyn i narzędzi. Podniesiono także znaczenie rozwoju szkolnictwa zawodowego.

Omówiono również znaczenie i udział Ziem Odzyskanych w dziele odbudowy kraju i postanowiono nawiązać stosunki gospodarcze i kulturalne z zagranicą.

W końcowej rezolucji stwierdzono jednomyślnie, że odbudowa i przyszyły dobrobyt materialny kraju zależą od pełnego współdziałania i zjednoczenia wysiłków, zdążających do realizacji planu trzyletniego, a to świata nauki z inżynierami, technikami i robotnikami.

Witold Biernawski

AKADEMIA GÓRNICZA, KRAKÓW

ZJAZD POMORZOSNAWCZY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

W DNIACH 12—13 grudnia 1946 r. odbył się w Bydgoszczy zjazd pomorzosnawczy, poświęcony zagadnieniom gospodarczym Pomorza Wschodniego.

Był on nawiązaniem do tradycji przedwojennych zjazdów pomorzosnawczych, które Instytut Bałtycki po r. 1930 organizował niemal co roku celem przeprowadzenia naukowej analizy zagadnień najbardziej w danej chwili doniosłych. Tą drogą doszły wówczas do skutku publikacje m. in. następujących zbiorowych prac: *Problem narodowościowy na Pomorzu* (1931), *Stan posiadania ziemi na Pomorzu* (I — 1933, II — 1935), *Osadnictwo polskie na Pomorzu* (1934).

Obecnie na czoło zagadnień wysuwa się sprawa zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Toteż Wydział Pomorzosnawczy Instytutu obrał jako temat zjazdu naukowego *Stan i potrzeby gospodarcze Pomorza Wschodniego* (b. Prus Wschodnich), uwzględnił więc na razile tylko jedną część ziemi pomorskich, część jednak szczególnie zaniedbaną, wymagającą odrębnej i dokładnej diagnozy także z tytułu swojego specyficznego położenia.

Na zjeździe przedstawiono i omówiono szereg zasadniczych problemów. Pierwszą ich grupę stanowiły *problemy wsi*: 1. „Stan i potrzeby gospodarcze rolnictwa na Pomorzu Wschodnim” — w oprac. inż. Zdz. Karczewskiego z Olsztyna; 2. „Przemysł rolny i żywnościowy” — w oprac. dr D. J. Tilgnera z Bydgoszczy; 3. „Zagadnienia leśne” — w oprac. dyr. F. Soboczyńskiego i inż. J. Szydlowskiego z Olsztyna; 4. „Zagadnienia rybackie” — w oprac. nacz. B. Dąbrowskiego i inż. A. Kozłowskiego z Olsztyna.

Drugą grupę stanowiły *problemy miast*: 1. „Warunki i możliwości rozwoju przemysłu” — w oprac. prof. dr J. Dylika z Łodzi — z konferatem inż. Kosa z Olsztyna; 2. „Zagadnienie rzemiosła na terenie woj. olsztyńskiego” — w oprac. mgr. K. Lisowskiego z Olsztyna; 3. „Zagadnienie urbanizacji i rola poszczególnych ośrodków miejskich” — w oprac. mgr. J. Nierody z Bydgoszczy.

W grupie trzeciej omówiono *problemy ogólne*: 1. „Osadnictwo i struktura zawodowa ludności” — w oprac. Wł. Wacha z Olsztyna; 2. „Zagadnienia komunikacyjne Wschodniego Pomorza” — w oprac. prof. dr R. Gallona z To-

nunia, z koreferatami inż. A. Zubelawicza z Olsztyna pt. „Obecny stan i najpilniejsze potrzeby komunikacyjne woj. olsztyńskiego”; 3. „Warunki i przyszłe możliwości polskiego ruchu letniskowo-turystycznego na Pomorzu Wschodnim” — w oprac. dr M. Orłowicza z Warszawy.

Konkluzję przyniosło opracowanie syntetyczne, a to „Źródła energii gospodarczej Pomorza Wschodniego i jego rola w gospodarstwie Pomorza i Polski” — w ujęciu dr A. Wielopolskiego z Sopotu.

Po konferencji wpłynął dodatkowo referat inż. Ignacego Marzyńskiego pt. „Linie rozwojowe życia gospodarczego województwa olsztyńskiego”.

Referaty i koreferaty wraz ze streszczeniem dyskusji ukażą się w najbliższym czasie w druku jako zbiorowy tom wydawnictw Instytutu Bałtyckiego. Niektóre z referatów ukażą się ponadto oddzielnie w postaci odbitek. Przed konferencją teksty opracowań powielono i rozesłano uczestnikom, tak że przeprowadzona w czasie obrad dyskusja, oparta o przygotowany materiał, odznaczała się wysokim poziomem, wnosząc do całości zagadnienia szereg nowych i poważnych elementów treściowych.

W konferencji wzięło udział ponad 60 osób, wśród których znajdowali się m. in. reprezentanci Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, Min. Żeglugi i Handlu, Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, zainteresowanych instytucji z Olsztyna, instytutów naukowych: Mazurskiego, Zachodniego i Śląskiego oraz Uniwersytetów w Toruniu, Poznaniu, Warszawie, Lublinie, Krakowie i Wrocławiu.

Wyniki konferencji ujęto w szereg wniosków. Wnioski ogólne stwierdzają, że: 1. Pomorze Wschodnie ma na ogół niezbyt korzystne warunki naturalne; 2. w rękach niemieckich było ono w stosunku do innych obszarów Rzeszy prowincją o charakterystycznej jednostronności i niedorozwoju podstaw gospodarczych; 3. w granicach Polski, z którą łączą te ziemie naturalne organiczne związki geograficzne i gospodarcze, będą miały zdrowsze i lepsze podstawy regionalnego rozwoju; 4. w czasie ostatnich działań wojennych doznało ono wyjątkowo wielkich zniszczeń.

Z tych wniosków ogólnych wypływają wnioski natury praktycznej: 1. konieczność doprowadzenia w ciągu dłuższego czasu znacznej ilości pochodzących spoza regionu sił i środków gospodarczych; 2. konieczność planowej koncentracji sił na domażnie najpilniejszych odcinkach życia gospodarczego, przy czym w najbliższym okresie powinna być zachowana pewna hierarchia zadań gospodarczych.

W pierwszym rzędzie chodzi o usunięcie skutków wojny w rolnictwie — z równoczesnym przekształcaniem gospodarstw wielkofiwarcznych na zdrowe gospodarstwa chłopskie. Należy zapewnić regionowi podstawy samodzielności w zakresie żywienia; objąć akcją osadniczą całość obszaru rolnego; przeciwdziałać przy pomocy należytej opieki niszczeniu urządzeń komunikacyjnych, urbanizacyjnych, warsztatowych itp.; dokonywać stopniowego wzmocnienia podstaw gospodarczych tych ziem na drodze racjonalnego uprzemysłowienia przy wyzyskaniu możliwości regionu (głównie: przetwórstwo żywnościowe, przemysł drzewny, rybactwo, rzemiosło i przemysł ludowy).

Do dalszych postulatów należą: wzmożenie stopnia zalesień pod kątem przyszłych potrzeb przemysłu; racjonalna urbanizacja terenu w zależności od rozwoju wsi jako naturalnego zaplecza miast; racjonalne wyzyskanie walorów turystycznych i letniskowych.

W dalszym wniosku stwierdzono, że przy planowaniu gospodarczym Pomorze Wschodnie powinno być potraktowane jako szersza jednostka gospodarcza, obejmująca mianowicie całość obszaru na wschód od dolnej Wiśły, a więc zarówno należące do woj. gdańskiego powiaty Powiśla, jak też dzisiejszą północną część woj. białostockiego.

W związku z tym nasuwa się celowość zmiany dotychczasowych granic administracyjnych woj. olsztyńskiego przez jego rozszerzenie terytorialne w kierunku wschodnim i południowym.

W referatach a szczególnie w dyskusji poruszono poza tym szereg innych zagadnień, których niesposób wymienić. Całość wyników konferencji pozwala przypuszczać, że przy zespoleniu wskazań nauki i życia praktycznego przyczynią się one poważnie do przyspieszenia i pogłębienia procesu racjonalnego zagospodarowania Pomorza Wschodniego.

Andrzej Bukowski

INSTYTUT BAŁTYCKI, WYDZIAŁ POMORZOSZNAWCZY, BYDGOSZCZ

Kronika

W POZNANIU odbył się zjazd łożyczonawczy z udziałem najpoważniejszych polskich slawistów.

POMIMO uruchomienia i przydzielenia wielu nowych domów akademickich bardzo wielu studentów pozostaje jeszcze bez odpowiednich mieszkań (w niektórych środowiskach ponad 50 procent).

KRAKOWSCY studenci chemii zbudowali nową pracownię. Jest to tylko jednak kropla w morzu, ponieważ wszystkie pracownie chemiczne mogą pomieścić około 300 osób, a słuchaczy zapisanych na pierwszy rok studiów chemicznych U. J. jest ponad tysiąc.

KLINIKI uniwersyteckie w Łodzi przejęły parę szpitali, zostały również zebrane w jednej dzielnicy miasta.

SZCZECIN otrzymał obok Akademii Handlowej drugą wyższą uczelnię, na razie nie akademicką: Szkołę Inżynierską.

POWSTAŁO w Krakowie Towarzystwo popierania nauk farmaceutycznych, którego prezesem został prof. dr Tadeusz Estreicher.

INSTYTUT Higieny Psychiczej w Warszawie rozbudowuje się. Na Czerniakowie buduje się odpowiednie pomieszczenia.

W GLIWICACH powstaje Instytut Przeciwrakowy, który rozpocznie działalność w roku 1947.

16 LISTOPADA otwarty został w Warszawie Instytut Fizyczny, pracujący od roku 1887.

MAJĄTEK Uniwersytetu Jagiellońskiego wywieziony do Niemiec przez profesora niemieckiego Hermana Eyera został obecnie odnaleziony w Norymberdze i przywieziony do Krakowa.

KATEDRA Ustroju i Prawa Radzieckiego została otwarta na Uniwersytecie Łódzkim. Wykład inauguracyjny wygłosił dr Stanisław Ehrlich.

MINISTERSTWO OŚWIATY wezwało wszystkich polskich profesorów i docentów przebywających za granicą do zgłoszenia terminu swego powrotu do kraju, lub przesłania umotywowanych wniosków o urlop. Niewypełnienie tego zalecenia będzie traktowane jako rezygnacja z katedry lub z prawa wykładania.

PROF. JULIUSZ IPPOLDT otrzymał dyplom doktora filozofii honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PIERWSZY doktorat na Uniwersytecie Łódzkim otrzymał Tadeusz Nowacki.

ZMARŁ w Krakowie inż. Stefan Czarnocki, wybitny geolog, profesor Akademii Górniczej.

MIECZYŚLAW POPLAWSKI, profesor filologii klasycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zmarł w Oławcu.

Naukowiec przegląd prasy

NA WSTĘPIE zamieszczamy ostatnie działy przeglądu prasy, które ze względu na techniczne nie mogły znaleźć się w poprzednim zeszycie ŻYCIA NAUKI.

ZAGRANICA — INSTYTUCJE I UCZENI

KSIĄŻKA I KULTURA (nr. 10) zamieszcza krótki artykuł o stanie Państwowej Biblioteki Publicznej w Leningradzie podczas wojny i obecnie.

O konferencji w Chicago zwołanej przez Institute of International Education pisze MYŚL WSPÓŁCZESNA (nr 5). Ten sam numer omawia dokładnie rozwój i stan obecny Akademii Nauk Z.S.R.R. O Akademii Nauk Z.S.R.R. pisze też krótko NOWA SZKOŁA (nr 6—9).

Fragmenty statutu U.N.E.S.C.O. podaje NOWA SZKOŁA (rok II, nr 6—9).

PRZEGLĄD CHEMICZNY (nr 3) pisze o powstaniu w U.S.A. specjalnej rady upoważnionej do stopniowego ogłaszania osiągnięć nauki i techniki amerykańskiej pracującej dla celów wojennych. Streszczenia sprawozdań rady ukazują się w tygodniku Bibliography of Scientific and Industrial Reports.

Artykuł Aleksandra Rogalskiego Nazizm

na „demokratycznych” uniwersytetach niemieckich (PIONIER 6.10) omawia trwałe ślady hitleryzmu, spotykane na niemieckich uniwersytetach i podaje cyfry, dotyczące słuchaczy ważniejszych uczelni oraz obstrzeżenie w ich przyjmowaniu.

GŁOS LUDU (9.10) zamieszcza artykuł Uniwersytety amerykańskie tylko dla bogaczy; około 500.000 studentów nie będzie mogło w tym roku „pomieścić się na wyższych uczelniach”. GŁOS LUDU ponadto często podaje swoim czytelnikom informacje popularyzujące naukę; przykładem tego są dwa większe artykuły: o odkryciu Roentgena i jego zastosowaniach (7.10), astronomie Sir James Jeans’ie (9.10) oraz o bakteriologu Miecznikowie (4.10).

Badania i osiągnięcia radzieckiego hodowcy roślin Łysenki przedstawia GŁOS PRACY (1—15.10) w artykule Wychowawca roślin.

Jerzy Barski omawia w RZECZPOSPOLITEJ

(20.10) **Mikroskopy elektronowe** Instytutu Pasteura.

DZIENNIK ZACHODNI (24.10) i **POLSKA ZBROJNA** (25.10) drukują artykuł o niemieckich laureatach Nobla, którzy zmuszeni byli wydać się za Hitlera. **TRYBUNA ROBOTNICZA** (29.10) omawia w artykule Mariana Niewiarowskiego **Angielski uczony oczarowany stanem niemieckiej nauki**, podróż i wrażenia Anglika Evansa według **THE SPECTATOR**, z własnymi komentarzami.

Z okazji trzeciej sesji Akademii Nauk Medycznych Z.S.R.R. **RZECZPOSPOLITA** (31.10) poświęca Akademii i związanym z nią instytutom specjalny artykuł.

„Ojczyznę bomby atomowej”, tajemniczym miastem Oak Ridge, w którym stosowane są różne obostżenia natury policyjnej i ochronnej (przed radioaktywnością), zajmuje się **KURIER WLKP.** (31.11).

Państwo nauce — nauka państwu — to tytuł artykułu w **ZYCIU WARSZAWSKIM** (7.11), omawiający radziecką naukę i technikę i ich stosunek do potrzeb państwa.

RZECZPOSPOLITA (27.11) zamieszcza artykuł o fundacji Rockefellera.

ROBOTNIK (29.11) przedrukowuje artykuł Juliana Huxleya o U.N.E.S.C.O. (z tygodnika **ŚWIAT I POLSKA**).

Nauce radzieckiej poświęcone są jeszcze dwa artykuły: **Nauki artyleryjskie w Związku Radzieckim** A. Błagonerowa (**POLSKA ZBROJNA** 29.11) i **Uniwersytety w Z.S.R.R.** (WALKA LUDU 30.11).

ZAGRANICA — STOSUNKI NAUKOWE Z POLSKĄ

MEDYCYNĄ WETERYNARYJNĄ (nr 10) zamieszcza streszczenie wykładu prof. dr J. Hammonda z Wydziału Rolniczego Uniwersytetu w Cambridge wygłoszonego dnia 23.8 na Wydziale Weterynaryjnym U.M.C.S. W nr 11- znajdujemy obszernie **Sprawozdanie z podróży naukowej do Czechosłowacji, Austrii, Szwajcarii i Francji**, pióra Józefa Parnasa i Bolesława Nowickiego. Oba uczeni zwiedzili szereg zagranicznych instytutów lekarsko-weterynaryjnych i zapoznali się z nowoczesnym stanem epizootologii i produkcji biopreparatów.

MYŚL WSPÓŁCZESNA (nr 5) pisze o wzrastającej współpracy kulturalnej polsko-francuskiej i o wycieczce naukowej do Danii.

NOWA SZKOŁA (nr 6-9) podaje streszczenie odczytu prof. Kairowa, prezesa Akademii

Nauk Pedagog. Z.S.R.R., wygłoszonego w polskim Ministerstwie Oświaty. Prelegent scharakteryzował stan nauk pedagogicznych w Z.S.R.R.

Kongres Szwajcarskiego Towarzystwa Przyrodniczego z udziałem Polaków (Zurych 6-9.9) omawia krótko **GŁOS WLKP.** (3.10).

DZIENNIK POLSKI (10.10) i kilka innych dzienników omawia stypendia zagraniczne dla kobiet z wyższym wykształceniem.

Jan Koprowski nadesłał do **RZECZPOSPOLITEJ** (21.10) artykuł o studentach Polakach w Niemczech i podnosi ich trudne położenie wobec wrogiego stanowiska Niemców.

Wywiad z Janem Zabińskim pt.: **Polska przoduje w hodowli żubra** zamieszcza **ZYCIE WARSZAWY** (5.11), omawiając zjazd dyrektorów ogrodów zoologicznych w Rotterdamie.

W kilku pismach (najszerzej w **TRYBUNIE ROBOTNICZEJ** 14.11) znajdujemy notatki o rzymskiej stacji Polskiej Akademii Umiejętności.

Prof. Lehr-Splawiński wygłosił w Pradze czeskiej odczyt o Słowiańszczyźnie w Europie; odczytem tym zajmuje się **DZIENNIK ZACHODNI** (27.11).

ZJAZDY

Zjazd geologów w Klebcech, omawiają **CYCHRY** (nr 6).

Dokładny program mającego się w grudniu odbyć Kongresu Techników Polskich w Katowicach podaje **MECHANIK** (nr 10-11), **PRZEGLĄD TECHNICZNY** (nr 20-21), oraz **ZYCIE GOSPODARCZE** (nr 21).

O konferencji przychodologów pisze **MYŚL WSPÓŁCZESNA** (nr 5).

NAFTA (nr 10 i 11) omawia i Zjazd Naftowy w Niegłowicach, Kongres Techników Polskich, Zjazd Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego oraz konferencję przedstawicieli Centralnych Zarządów Przemysłu w sprawie akcji popierania wynalazczości w przemyśle.

Program Międzynarodowego Zjazdu Mikrobiologów podaje **POLSKI TYGODNIK LEKARSKI** (nr 44) **PRZEGLĄD CHEMICZNY** (nr 3) zamieszcza obszernie sprawozdanie ze Zjazdu Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego w Polsce. Zjazd uchwalił szereg rezolucji domagających się m. in. przygotowania sił fachowych zdolnych do pracy badawczej w zakresie przemysłu chemicznego, zapewnienie pomocy materialnej studentom wydziałów chemicznych szkół wyższych

i oparcie działalności Instytutów Badawczych na jednolitej podstawie prawnej.

NOWINY LEKARSKIE (nr 17—18) zamieszczają ogłoszenie Towarzystwa Chirurgów Polskich w Warszawie o mającym się odbyć w Londynie **Międzynarodowym Zjeździe Chirurgów**.

Zjazdem naukowców demokratów organizowanym przez T.U.R. (zob. **ŻYCIE NAUKI** nr 9—10, str. 257) żywo zajmują się pisma codzienne. **ROBOTNIK** i **GŁOS LUDU** (1.10)

zamieszczają większe sprawozdania, kładąc nacisk na stosunki nauki ze społeczeństwem. Wywiad z przewodniczącym zjazdu, prof. Kaabe, zamieszcza **ROBOTNIK** (4.10).

Większe artykuły o zjeździe luźnoznaczonym w Poznaniu znajdujemy w **DZIENNIKU POLSKIM** (12.10) oraz w **GŁOSIE WŁKP.** (7, 8 i 9.10).

Dwudziesty zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody opisują **NAPRZÓD** (26.10) i **DZIENNIK POLSKI** (26 i 27.10).

W NUMERZE niniejszym rozpoczynamy nowy układ przeglądu prasy w formie działowej bibliografii rozumowanej; w obrębie działów porządek alfabetyczny według autorów. Spis skrótów nazw czasopism na str. 123.

AKADEMICKA MŁODZIEŻ.

CIESLIKOWSKI JERZY. Rok pracy Bratniej Pomocy. **Akademik Wrocławski** 1946, nr 1. Autor omawia działalność B. P. Uniwersytetu Wrocławskiego w ubiegłym roku akademickim.

KULAGOWSKA HANNA. Oblicze współczesnej młodzieży. (Przemówienie na akademickim zjeździe polonistów w Krakowie). **Kuźnica**, 1946, nr 49. Autorka zarzuca młodzieży akademickiej obojętność w sprawach politycznych i społecznych. Młodzież powinna brać żywy udział w dyskusjach, interesować się prasą, zapoznać się z metodologią i socjologią, z filozofią, wyrobić w sobie czynną postawę wobec uniwersytetu i życia.

MYRKÓWNA M. Z wędrówki po krakowskich domach akademickich. **Dz. Pol.**, 20.1. Autorka zwiedziła szereg domów akademickich i przekonała się o fatalnych warunkach zdrowotnych i higienicznych panujących w tych domach. Konieczna jest na szeroką skalę pomoc społeczeństwa celem wyremontowania i zaopatrzenia domów akademickich.

PRZYBYLSKI HENRYK. Grzegorz z Szamotuł pierwsza regionalna fundacja stypendialna w Polsce. **Przegl. Wielkop.**, 1946, nr 2. Grzegorz Słonek ur. ok. 1485 r. studiował filozofię i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, którego był dwukrotnie rektorem. Jego fundacja dla studentów z Szamotuł była dość znaczna.

SZYPERSKI A. Kłopoty rektora Steffensa. **Słowo Polskie** 1.12. Autor opisuje życie polskich studentów na Uniwersytecie Wrocławskim w okresie powstania listopadowego.

WACHOWSKI MARIAN. Studenci kościarscy w XV i XVI wieku. **Przegl. Wielkop.**, 1946, nr 11. Autor pisze o studentach miasta

Kościan w Wielkopolsce przytaczając szereg szczegółów charakterystycznych dla ówczesnych stosunków uniwersyteckich.

BIBLIOGRAFIE, SŁOWNIKI, ENCYKLOPEDIE. WYDAWNICTWA NAUKOWE

AMBROS MICHAŁ. Bibliografia Śląska, jej stan obecny i zadania na przyszłość. **Zar. śl.**, 1946, zesz. 1—2. Autor dokonuje przeglądu bibliografii dawniej wydanych, polskich, niemieckich i czeskich, oraz podaje wytyczne dla opracowania nowej bibliografii Śląska.

KASPEROWICZ WITOLD. O polskich słownictwie stosowanym. **Przegląd Techniczny**, 1947, nr 1—2. Należy oczyścić polski język stosowany z naleciałości obcych, choćby kosztem tworzenia wyrazów opartych na pniach dawno zapomnianych. Akcji tej towarzyszyć powinno opracowanie i wydanie słownika polskich wyrazów technicznych.

MICHAŁOWICZ MIECZYŚLAW. O potrzebie stworzenia i wydania Encyklopedii Słowiańskiej. **Życie słowiańskie**, 1946, nr 12. Autor podkreśla znaczenie takiej encyklopedii dla współpracy naukowej między krajami słowiańskimi.

NICZEWSKI TADEUSZ. Wytyczne polityki wydawniczej podręczników i prac technicznych. **Inżynieria i Budownictwo** 1946, nr 10. Autor podaje proponowany przez siebie plan 10-letniej realizacji wydawnictw technicznych. W pierwszym rzędzie podkreśla konieczność wydania podręczników dla szkół technicznych, następnie prac badawczych i teoretycznych oraz czasopism. Dużą przeszkodę stanowi brak zakładów graficznych, ograniczone możliwości znalezienia odpowiednich autorów i trudna sytuacja finansowa. Autor proponuje stworzenie Instytutu Wydawnictw Technicznych, którego zadaniem byłoby planowanie i koordynacja akcji wydawniczej. Finansowanie całej

działalności opierałoby się z początku na subwencjach państwa przechodząc stopniowo do samodzielności finansowej.

R. Jak powstała „Encyclopaedia Britannica”? **Robotnik**, 21.1. Encyklopedia ta, obejmująca 24 tomy, wydawana jest, wbrew swej nazwie, w Stanach Zjednoczonych.

BIBLIOTEKI

BAROWA IRENA. Biblioteczny alarm. **Odrodz.**, 1946, nr 49. Autorka polemizuje z artykułem St. Urbańczyka pt. „Karygodne zaniedbanie” zamieszczonym w **Odrodz.**, nr 46, który odnosił się do działalności Biblioteki Jagiellońskiej.

BAUMGART JAN, Maria Danielewiczowa: Losy bibliotek polskich. Londyn, 1942, s. 58. **Przegl. księgarski**, 1946, nr 6. (Recenzja). Praca M. Danielewiczowej powstała w Londynie w czasie wojny, przy czym opierała się w dużej mierze na wiadomościach dostarczonych z kraju podczas okupacji. Jest to historia b-e-k polskich od początków ich powstania aż po ostatnią wojnę włącznie.

CHĄDZYŃSKA I. Jak powstała i pracuje biblioteka we Włocławku. **Bibliot.** 1946, nr 10. Krótka wzmianka.

DES LOGES M. Biblioteki naukowe Gdańska, Gdyni i Sopotu. **Jantar**, 1946, zesz. 3. Są to krótkie, ale dokładne notatki o stanie tamtejszych bibliotek.

DUNAJÓWNA MARIA. Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu. Okręgowa Biblioteka Pedagogiczna Kuratorium Okr. Szk. Pomorskiego. Biblioteka Powiatowa przy Inspektoracie Szkolnym w Toruniu. **Bibliot.** 1946, nr 10. Krótkie omówienia.

GOŁĘBIEWSKA L. Biblioteka Archiwum Miejskiego (w Warszawie). **Pracownik stołeczny**, 1946, nr 17—18.

HELB-KOSZAŃSKA H. Biblioteka Instytutu Bałtyckiego. **Jantar**, 1946, zesz. 2. Artykuł zbliżony jest pod względem treści do odpowiedniej pracy tej samej autorki zamieszczonej w nr. 10 **Bibliotekarza**, omówionej poniżej.

HELB-KOSZAŃSKA H. O bibliotece Instytutu Bałtyckiego. **Bibliot.** 1946, nr 10. B-e-k Instytutu Bałtyckiego obejmuje właściwie szereg b-e-k, a mianowicie w Bydgoszczy, Gdańsku, Gdyni, Sopocie i Szczecinie. Wspólnym ich ośrodkiem jest Wydział Biblioteczny Inst. Bałt. w Bydgoszczy.

HRYNIEWICZ ZOFIA. Ustawodawstwo biblioteczne. **Przegl. socjalistyczny**, 1947, nr 1. Autor podkreśla znaczenie książki w życiu narodu i omawia ustawodawstwo biblioteczne zagranicą i w Polsce.

MIKULSKI TADEUSZ. Z wrocławskich tradycji Ossolineum. **Słowo Polskie**, 5.1. Z okazji przeniesienia Ossolineum do Wrocławia autor podaje historię tej biblioteki.

PETERS STANISŁAW. Pod znakiem „Białego Kruka”. **Dz. Zach.** 12.1. Autor opisuje wyślawo exlibrisów Towarzystwa Przyjaciół Książki w Krakowie.

PETERS STANISŁAW. Wokół Biblioteki Publicznej m. Krakowa. **Odrodz.**, 1946, nr 48. Jest to omówienie odczytu J. Korpaly na temat szczegółów organizacji Biblioteki Publicznej Krakowa, wygłoszonego w Związku Bibliotekarzy i Archiwistów.

PRZYBYŁOWA JANINA. Biblioteki Torunia. **Bibliot.** 1946, nr 10. Szczególnie dokładnie omówiona jest Książnica Miejska im. Kopernika, największa biblioteka naukowa na Pomorzu. Straty Książnicy poniesione w czasie wojny są bardzo znaczne. Niemcy wywieźli z niej szereg najcenniejszych książek i rękopisów, m. in. pierwsze wydanie dzieła Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* i sławny pergamin korwiniowski *Naldi Naldii Epistola de laudibus Augustae Bibliothecae ad Mathiam Corvinum Pannoniae Regem Serenissimum* z XV w.

SARNOWSKA KLARA. Biblioteki Bydgoszczy. **Bibliot.** 1946, nr 10.

SŁOTWIŃSKI JÓZEF. Powitanie Ossolineum. **Odrodz.**, 1946, nr 50. Artykuł zawiera opis pierwszych dni istnienia Ossolineum w nowej siedzibie we Wrocławiu.

ST. K. Polskie biblioteki lekarskie. Główna biblioteka lekarska w 1945 i 1946 roku. **Pol. tyg. lek.**, 1947, nr 2 i 3.

SYDOW MARIAN. Wystawa druków toruńskich. **Bibliot.** 1946, nr 10. Autor omawia wystawę urządzoną we wrześniu 1946 r. z okazji „Dni Torunia”. „Wystawa... dała przekrój całokształtu działalności drukarstwa toruńskiego na przestrzeni wieków”.

WALTEROWA HELENA. Zagadnienie bibliotek specjalnych. **Bibliot.** 1946, nr 10. Chodzi o planową reorganizację bibliotek specjalnych zdewastowanych przez wojnę i pozbawionych kompetentnej administracji.

WARCZYĞŁOWA ZOFIA. Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy. **Bibliot.** 1946, nr 10. Krótki, ale wyczerpujący opis.

ZABEZPIECZANIE KSIĘGOZBIORÓW na ziemiach odzyskanych Górnego i Opolskiego Śląska. (Informacje oraz fragmenty z artykułów Franciszka Szymiczka i Czesława Kozioła). **Zar. Śl.**, 1946, zesz. 1—2. Artykuł zawiera szczegółowe zestawienia ocalałych zbiorów.

ZIEMIŁSKA OLGA. Biblioteka Miejska w Gli-

wicach. Zar. Sl., 1946, zesz. 1—2. Autorka opisuje losy B-ki przed wojną i stan jej obecny.

II HISTORIA NAUKI

H. M. Wielka rocznica, o której nauka polska zapomniata. *Robotnik*, 29.12. Ub. roku minęła 150-letnia rocznica pierwszego szczenięcia ospy wykonanego eksperymentalnie przez Edwarda Jennera.

HENSEL WITOLD. W setną rocznicę urodzin wielkiego prehistoryka duńskiego Sophusa Mullera. *Z ochł. wieków*, 1946, zesz. 3—6.

KORNECKI T. Niezniszczalność materii. *La-voisier. Rzeczy ciekawe*, 1947, nr 1. Popularny artykuł o znanych odkryciach chemika francuskiego.

MORTENSEN HARALD. Tycho-Brahe. *Od A do Z*, 15.12. Autor podaje życiorys i charakterystykę słynnego duńskiego astronoma.

PAGACZEWSKI J. Tycho de Brahe (1546—1946). *Urania*, 1946, nr 3—4.

R. Tycho Brahe — reformator nowej astronomii. Czterechsetna rocznica urodzin uczono-go duńskiego. *Robotnik* 11.12.

SLEBODZIŃSKI WŁADYSŁAW. Matematyka polska. *Słowo Polskie*, 15.12. Matematyka jest dziedziną, w której Polska zajmuje stanowisko przodujące wśród narodów świata. Rozwój matematyki polskiej datuje się dopiero od ostatnich lat przed pierwszą wojną światową. Niniejszy artykuł szkicuje historię matematyki polskiej na marginesie konferencji matematyków polskich we Wrocławiu.

ZIEMBICKI WITOLD. Auenbrugger i Laennec. *Słowo Polskie*, 31.12. Celem sprostowania nieścisłych wiadomości ukazujących się w prasie, podaje autor informacje o wynalazcach dwóch ważnych metod badania lekarskiego: opukiwania i osłuchiwania.

ZWOŹDZIAKOWA H. Rozwój mikrobiologii lekarskiej w Polsce. *Sprawozd. z Czynn. i Posiędz. P. A. U.*, 1946, nr 6. W pracy powyższej spotykamy nazwiska znanych polskich uczonych, jak Marcell Nencki, Odon Bujwid, Leon Padlewski i szereg innych.

INSTYTUTY NAUKOWO-BADAWCZE

AFTANAZY ROMAN. Obserwatorium Astronomiczne we Wrocławiu. *Dz. Zach.*, 26.1.

AFTANAZY ROMAN. Wrocławskie zakłady naukowe: Instytut Filologii Klasycznej. *Dz. Zach.*, 30.1.

GADOMSKI JAN. Losy Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego podczas wojny polsko-niemieckiej i oku-

pacji niemieckiej (1939—1944). *Urania*, 1946, nr 1—2.

G. Losy obserwatorów polskich w czasie wojny. *Urania*, 1946, nr 1—2.

INSTYTUT ZACHODNI w Poznaniu. *Myśl współcz.*, 1947, nr 1. Kronika Instytutu Zachodniego. Artykuł omawia szczegółowo powstanie, organizację, metody pracy oraz wydawnictwa Instytutu.

KOMUNIKAT Państwowego Instytutu Książki. *Przegl. księgarski*, 1946, nr 6. „Instytut jest zakładem naukowo-badawczym, stanowiącym ogólnokrajowy ośrodek dokumentacji i badań, planowania i poradnictwa w zakresie wszelkich spraw, dotyczących książki i poszczególnych dziedzin nauki o książce, jak bibliografia teoretyczna, systematyka i historia, socjologia i ekonomia książki, księgozbiorów i pracy zawodowej nad książką; kompozycja książki i wytwórczość wydawnicza; bibliografia i statystyka księgoznawcza; księgarstwo i rozpowszechnianie książek, ich użytkowanie i czytelnictwo wraz z metodyką pracy umysłowej”. (Z Programu prac Instytutu).

MILCZAREK WŁADYSŁAW. *P.L.N.G.W. Rzeczpospolita*, 4.12, 5.12, 6.12, 8.12 i 10.12. Jest to cykl artykułów, poświęconych Państwowemu Instytutowi Naukowemu Gospodarstwa Wiejskiego.

POPIOLEK KAZIMIERZ. Instytut Śląski. *Myśl współcz.*, 1947, nr 1, Kronika Inst. Śląskiego.

PRZESMYCKI FELIKS. Organizacja naukowej działalności Państwowego Zakładu Higieny. *Pol. tyg. lek.*, 1947, nr 4, Z życia nauki lekarskiej. Jest to odczyt wygłoszony na zjeździe kierowników Filii P.Z.H. P.Z.H. rozporządza kilkoma pracownikami naukowo-badawczymi, w projekcie przewidziana jest dalsza rozbudowa tego typu ośrodków i zorganizowanie racjonalnej, zespołowej pracy badawczej. W tym celu została powołana do życia Komisja Naukowa.

RESPOND STANISŁAW. Badania językoznawcze na Śląsku. *Instytut Śląski*, 1947, komunikat nr 31. Jest to sprawozdanie sekcji językoznawczej Instytutu Śląskiego we Wrocławiu za rok 1946, prowadzącej badania na terenie Dolnego Śląska.

SROCKI BOLESŁAW. Instytut Bałtycki po wojnie. *Myśl współcz.*, 1947, nr 1, Kronika Inst. Bałt.

SZUBERT EDMUND. Spółdzielczy Instytut Naukowy. *Spolem*, 1946, nr 21—22. Autor podaje program działania i projekt formy organizacyjnej zamierzonego Instytutu.

Z. EG. Instytut Przemysłu Chemicznego w służbie gospodarki narodowej. *Głos Ludu*,

29.1. Prace instytutu stanowią podstawę rozbudowy wielkiego przemysłu chemicznego.

MATERIALNE PODSTAWY NAUKI

BOBRAŃSKI BOGUSŁAW. W sprawie zaopatrzenia naukowych pracowników chemicznych w odczynniki i materiały chem. *Przegl. chemiczny*, 1947, nr 1—2. Autor proponuje utworzenie specjalnej Składnicy Odczynników Chemicznych, która by miała na celu zaopatrywanie w odczynniki chem. pracowni o charakterze naukowym i dydaktycznym.

SPOŁECZNA ROLA NAUKI

BIENKOWSKI ZBIGNIEW. UNESCO albo nadzieje. Wrażenia z konferencji generalnej. *Dz. Pol.*, 5.1. Autor zarzuca organizacji U.N.E.S.C.O. przenosząc administrację i nieokreśloność ideologiczną. „Nieokreśloność” ta oznacza w ujęciu autora brak nastawienia marksistowskiego.

HUXLEY JULIAN. Międzynarodowa Organizacja Nauki. *Świat i Polska*, 1946, nr 2. Sekretarz generalny U.N.E.S.C.O. przedstawia daleko sięgające plany tej organizacji. Huxley kładzie nacisk na konieczność planowania i współpracy. „Nauka nie powinna mieć złudzeń, że może sama wszystko dzielić. Musimy się nauczyć dostosowywać do ogólnoludzkiego schematu, który — jak to wyraził świetnie prof. Bernal — musimy rozwinąć, jeśli mamy wyjść z okresu bezplanowej reakcji przeciwko przestarzałym formom średnich wieków i wstąpić w... okres planowania, w którym nauka i wiedza będą odgrywać właściwą rolę... Nie mam wrażenia, aby U.N.E.S.C.O. mogło osiągnąć swój cel, o ile nie będzie jak najściślej współpracować z innymi organizacjami i jednostkami. W imieniu tego nowego i ważnego czynnika postępu świata zwracam się do wszystkich organizacji naukowych, już istniejących i do wszystkich poszczególnych uczonych, którzy w nich biorą udział, z prośbą o współpracę. Ludzkość znajduje się dziś w rozpaczyliwej potrzebie ich zbiorowej pracy i prawdziwego braterstwa”.

KOZŃIEWSKI KAZIMIERZ. Bunt kwiatów przeciwko korzeniom. *Dziś i jutro*, 1946, nr 50—51. Artykuł ten omówimy szerzej w dziale „Faktów i poglądów”.

KRAJEWSKI W. Nauka i polityka. *Tryb. Rob.*, 21.1. Autor, opierając się na teorii marksistowskiej, twierdzi, że nauka nie może być apolityczna i apolityczna oraz, że „wszyscy prawdziwi uczeni mogą być tylko w szeregach obozu demokracji i postępu”.

KWIATKOWSKI ZBIGNIEW. Międzynarodówka mózgów. *Dz. Pol.*, 6.12. Na marginesie wypowiedzi Juliana Huxleya o U.N.E.S.C.O. pisze autor: „Wyjściem z sytuacji wyjątkowo ciężkiej... są te siły, które drzemają jeszcze nie wciągnięte do pracy nad utrzymaniem życia — siły mózgu człowieka i to mózgu zespolonego w organizacji międzynarodowej, ożywionej jednym duchem, wspólnie kierowanej, wspólnymi posługującej się środkami działania — słowem społeczności mózgów — prościej: społeczności uczonych”.

U.N.E.S.C.O. Nowa Polska, 1946, zes. 11—12. Doskonałe, wyczerpujące opracowany artykuł, omawiający cele, zadania i do tychczasowe osiągnięcia U.N.E.S.C.O. oraz podkreślający konieczność szerzenia wiedzy i rozwoju współpracy między poszczególnymi naukami i krajami. „Pozostaje fakt, że ciągle istnieje rozdział pomiędzy postępową nauką a postępową myślą społeczną. Środkiem zaradczym nie jest jednak zatrzymanie postępu nauki, który człowiekowi wyświadcza i w dalszym ciągu będzie wyświadczać niewypowiedziane korzyści, lecz takie wychowanie ludzi, by domagał się oni wykorzystania wiedzy tylko dla celów dodatnich. Jest więc koniecznym, aby uświadamianie społeczeństwa o społecznych implikacjach nauki zostało wzmocnione, rozszerzone i zorganizowane. Ten wychowawczy aspekt nauki powinien być wysunięty na pierwszy plan”.

SZKOLNICTWO WYŻSZE

AFTANAZY ROMAN. Życie naukowe i kulturalne Wrocławia. *Dz. Zach.*, 1.1. Artykuł zawiera informacje, odnoszące się do Uniwersytetu Wrocławskiego, bibliotek i muzeów.

BARYCZ HENRYK. Uniwersytet Wrocławski w przyszłości i teraźniejszości. *Zar. Śl.*, 1946, zes. 1—2. Autor podaje pełną historię Uniwersytetu od założenia w 1505 r. do czasów obecnych.

BIERZANEK REMIGIUSZ. Rola szkolnictwa wyższego w przygotowaniu działacza i badacza naukowca dla ruchu spółdzielczego. *Szk. wyższe*, 1946, nr 1. Zmiany w programie wyższych uczelni winny pójść w kierunku umożliwienia szkolenia fachowców-spółdzielców i w kierunku zorganizowania na wszystkich wydziałach obowiązkowego wykładu z dziedzin zagadnień spółdzielczych.

BLUZER STANISŁAW. Szkoły inżynierskie muszą znaleźć należne im miejsce. *Robotnik*, 20.12. Autor zajmuje się kwestią uregulowania nieustalonej dotychczas pozycji szkół inżynierskich w szkolnictwie wyższym.

BODUSZYŃSKA MARIA. W sprawie uczelni pomorskich. *Jantar*, 1946, zesz. 2. Autorka rozpatruje argumenty, wysuwane za i przeciw utworzeniu uniwersytetu pomorskiego w jednym z miast nadmorskich. Ze względu na specyficzne warunki, panujące w poszczególnych ośrodkach nadmorskich, autorka proponuje „odstąpienie od tradycyjnego pojęcia „universitas” w sensie pełnej uczelni wielowydziałowej i dopuszczenie w różnych ośrodkach ziem północnych (podobnie zresztą, jak w całej Polsce) wyższych uczelni specjalnych, jednolub parowydziałowych, zależnie od potrzeb i warunków terenowych”.

DOBROWOLSKI KAZIMIERZ. Nowe życie — nowa szkoła. Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Krakowie. *Dz. Pol.*, 17.1. Około działalności pedagogicznej prowadzi W.S.N.S. badania naukowe w Instytucie Badań Społecznych i Gospodarczych.

GOETEL WALERY. Kraków, miastem szkół akademickich. *Dz. Pol.*, 17.1. Kraków jest największym w Polsce ośrodkiem szkolnictwa akademickiego. Krakowskie szkoły akademickie pracują zarówno na polu nauki czystej, jak i dla potrzeb państwa.

JAROSZYŃSKI MAURACY. Autonomia szkoły czy autonomia nauki? *Kuźnica*, 1946, nr. 41. Autonomia szkół akademickich ma grać większej roli w organizacji nauki i jej finansowaniu, natomiast stanowi poważny czynnik utrudniający dopływ świeżych sił naukowych. Wyłączna kompetencja rady wydziałowej w procesie habilitacyjnym oraz obsadzanie katedr na wniosek tej rady uniemożliwia w rezultacie objęcie katedry przez uczonego, który występuje przeciw tradycyjnym kierunkom w nauce. Stwarza to niebezpieczeństwo zahamowania postępu nauki. Należałoby utworzyć centralną instytucję, mającą decydujący wpływ na kształtowanie się stosunków nauczania w szkołach wyższych.

KIPA EMIL. Dorobek naukowy żołnierzy polskich w Szwajcarii. *Świat i Polska*, 1947, nr. 2. Krótki antykwil opisuje studia i prace naukowe żołnierzy II dywizji strzelców armii polskiej we Francji internowanych w Szwajcarii.

KOTARBIŃSKI TADEUSZ. Funkcje społeczne szkoły wyższej. (Referat wygłoszony na Kongresie Pedagogicznym w Warszawie dnia 28 maja 1939 r.). *Szk. wyższe*, 1946, nr. 1. „Do niespornych zadań Szkoły Wyższej należy przede wszystkim uczestnictwo w wytwarzaniu nauk”. Zadaniem szkół wyższych jest poza tym kształcenie specjalistów, udzielanie fachowej pomocy państwu, a także rozpowszechnianie wiedzy wśród społeczeństwa.

Referat prof. Kotarbińskiego, mimo, że został opracowany przed wojną, nie stracił nic ze swej aktualności. Zawiera on mnóstwo uwag krytycznych, odnoszących się do selekcji społecznej przy wstępowaniu na uniwersytet, ciężkich warunków materialnych, kariery naukowej, usterek akcji stypendialnej, antysemityzmu itp.

KOROWICZ MAREK ST. Polski Wydział Prawa w Oflagu XVII A. *Dz. Zach.*, 1. 1.

KOWALSKI JERZY. Po ścieżkach cudownym narodzeniu Szkoły Wrocławskiej. *Śląsk*, 1946, nr. 10. Są to luźne uwagi o Uniwersytecie i Politechnice we Wrocławiu.

KUCZEWSKI WŁADYSŁAW. Jak urządzamy Politechnikę śląską? (Odczyt wygłoszony na XII „Środku Instytutu Śląskiego” w dniu 28 XI. 1945). *Zar. Śl.*, 1946, zesz. 1—2. Od chwili otwarcia musiała Politechnika walczyć z wielkimi trudnościami materialnymi.

KULCZYŃSKI STANISŁAW. Naukowa i społeczna rola szkolnictwa wyższego na Ziemiach Odzyskanych. (Mowa rektorska wygłoszona na inauguracji Uniwersytetu Wrocławskiego). — *Przegl. Zach.*, 1947, nr. 1. Wbrow tytułowi jest to sprawozdanie z dotychczasowej działalności Uniw. Wrocław.

KULCZYŃSKI STANISŁAW. Wszechnica Wrocławska — kuźnia wiedzy i postępu. (Przemówienie na inaugurację). *Słowo Polskie*, 10. 12.

LANGROD JERZY ST. Studia akademickie w obozach jenieckich w Niemczech. (Studium prawa dla oficerów polskich w obozie jeńców w Edelbachu. *Nauka i sztuka*, 1946, nr. 9.

MELICH ALOJZY. O nowe formy szkół wyższych. *Robotnik*, 6. 12. Wyższa Szkoła Nauk Społecznych spełnia zadanie szkolenia fachowców w dziedzinie organizacji przemysłu i administracji publicznej, jest zatem pożytecznym nowym typem szkoły wyższej.

OSSOWSKA MARIA. Uzupełniające studia filozoficzne w uniwersytetach. *Szk. wyższe*, 1946, nr. 1. Egzamin z głównych zasad nauk filozoficznych na wydziale humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym winien być przesunięty do drugiej części magisterium ze względu na konieczność uprzedniego zaznajomienia się studenta z dziedziną swoich studiów specjalnych.

REYMAN TADEUSZ. Staże jako sposób szkolenia prehistoryków. *Z otchł. wieków*, 1946, zesz. 7—10. Autor zaleca dopuszczenie młodych adeptów prehistorii do prac wykopaliskowych w charakterze płatnych robotników.

RUDNICKI MIKOŁAJ. Dyskusja w sprawie uniwersytetów. *Walka Ludu*, 1. 12. Autor o-

kreśla uniwersytet jako spółdzielnię profesorów i uczniów.

RUTKOWSKI JERZY. Tajne nauczanie studentów medycyny podczas okupacji niemieckiej w I i II Oddziale Chirurgicznym Szpitala Dz. Jezus w Warszawie. *Pol. tyg. lek.*, 1946, nr. 48.

SEREJSKI MARIAN H. Problemy nauki i nauczania historii na uniwersytecie. *Szk. wyższe*, 1946, nr. 1. Autor zastanawia się nad rozbicienością zadań uniwersytetu w stosunku do studiów historycznych: z jednej strony przygotowanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego, z drugiej — szkolenie przyszłych pracowników naukowych.

SOKORSKI WŁODZIMIERZ. O demokratyzacji wyższych uczelni. (Fragmenty przemówienia wygłoszonego na zjeździe rektorów oraz profesorów Wyższych Uczelni). *Kuźnica*, 1947, nr. 2. Należy dążyć do pełnej demokratyzacji wyższych uczelni przy współudziale przede wszystkim pracowników naukowych.

ST. N. Szkolnictwo wyższe w czasie okupacji. *Szk. wyższe*, 1946, nr. 1. Jest to sprawozdanie, dość pobieżne ze względu na szczupłe materiały, z działalności tajnych kompleków szkół wyższych, przede wszystkim w Warszawie.

ST. P. Znaczenie Akademii Górniczej w Krakowie. *Dz. Zach.*, 14, 12. Na marginesie inauguracji roku akademickiego autor podkreśla szybki rozwój Akademii osiągnięty dzięki wspólnemu wysiłkowi profesorów i młodzieży.

ZWOŹDZIAK W. Wydział lekarski Uniwersytetu Lwowskiego 1894—1944). *Sprawozd. z Czynn. i Posiedz.* P.A.U., 1946, nr. 6.

TECHNOLOGIA NAUKI

WOJTUSIAK ROMAN J. Współczesna technika a ochrona zwierząt. *Chrońmy Przyr. Ojcz.*, 1946, nr. 9/10. Zastosowanie sond echowych i radaru do wykrywania ławic ryb może doprowadzić do znacznego wylepienia ryb użytkowych.

ZBICHORSKI ZYGMUNT. Zastosowanie harmonogramów w przemyśle. *Przegl. organizacji*, 1947, nr. 1. Autor omawia zastosowanie pewnego typu wykresów do planowania i organizacji produkcji.

TEORIA I METODOLOGIA NAUK

CHAŁASIŃSKI JÓZEF. Zasadnicze stanowiska we współpracy socjologii polskiej. *Przegl. socjol.*, 1946, zesz. 1—4. Obszerny ten artykuł oświetla socjologię w stosunku do pozostałych nauk pokrewnych jak psychologia.

ekonomia, historia oraz w ujęciu wybitniejszych socjologów polskich.

GAWECKI I. O wyrażaniu myśli. *Wiedza i życie*, 1946, zesz. 8. W artykule mniejszym, będącym dalszym ciągiem prac filozofii, autor stara się przystępnie wprowadzić czytelnika we wstępne zagadnienia logiki formalnej.

GAWECKI B(OLESLAW) J. Próba interpretacji zasad polskiej filozofii romantycznej w terminach nauki współczesnej (XX w.). *Sprawozd. z Czynn. i Posiedz. P.A.U.*, 1946, nr. 6. Jest to raczej ogólna charakterystyka polskiej filozofii romantycznej zakończona zapowiedzią wydania odpowiedniej książki pt. „Iloga Polski”.

GOŁĄB ZBIGNIEW. O humanistach i humanistycie. *Akademik Wrocławski*, 1946, nr. 1. Obecne krytyczne nastawienie większości młodzieży w stosunku do nauk humanistycznych można wytłumaczyć dwoma względami: jeden to materialistyczna (nie w sensie metafizycznym) postawa życiowa tej młodzieży, ocenijcą wartość nauki z punktu widzenia praktyczno-ekonomicznego, drugi zaś — brak dyscypliny metodologicznej w naukach humanistycznych.

HALDANE J. B. S. Słowo, które wprowadza w zagadnienie nauki. Rozważania o łańcuchu przyczyn. Dodatek do *Głosu Ludu*, nr. 344. Popularny wykład teorii przyczynowości.

KOSIŃSKI AMILKAR. Odpowiedź humanistom. *Akademik Wrocławski* 1946, nr 2—3. Artykuł Gołąba O humanistach i humanistycie zamieszczony w poprzednim numerze *Akademika Wrocł.* wywołał żywą dyskusję. Autor nie orientujący się w metodologii, przesunął punkt ciężkości zagadnienia z różnicy między naukami humanistycznymi a przyrodniczymi na walkę romantyzmu z pozytywizmem.

OBREŃSKI JÓZEF. Teoria ekonomiczna i metoda socjologiczna w badaniu społeczeństw pierwotnych. *Przegl. socjol.*, 1946, zesz. 1—4. Czysta teoria ekonomiczna nie daje wystarczającej podstawy do zrozumienia struktury społeczeństwa pierwotnego. Należy podchodzić indywidualnie do badania poszczególnych społeczeństw i uwzględniać całokształt otaczających warunków: ekonomicznych, społecznych, religijnych, estetycznych.

SOŚNICKI KAZIMIERZ. Pedagogika filozoficzna. *Nowa szkoła*, 1946, nr 10—12. Autor rozpatruje stosunek pedagogiki do filozofii i proponuje stworzenie nowego typu nauki pedagogicznej, „pedagogikę filozoficzną”, która wyznacza rolę nadrzędną w stosunku do poszczególnych systemów pedagogicznych. Uderza duża abstrakcyjność wywodów autora

oiaz oparcie się na bliżej nieokreślonym terminie „ nauk filozoficznych ” (do których ma się zaliczać wspomnianą pedagogikę filozoficzną) z odsunięciem na plan dalszy nauk tak dla pedagogiki istotnych jak socjologia i psychologia.

SZUMOWSKI WŁ. Filozofia medycyny. Sprawozdania, rozważania. *Sprawozd. z Czynn. i Posiedz. P.A.U.*, 1946, nr 6. Dużo miejsca poświęca autor omówieniu medycyny nienaukowej reprezentowanej przez uzdrowiaczy-cudotwórców.

TYMIENECKI KAZIMIERZ. Historia i prehistoria. *Roczniki historyczne*, 1946, zesz. 2. Autor w bardzo rzeczowo opracowanym artykule porusza kwestię współpracy obu nauk przytaczając liczne przykłady.

WEBER LEONARD. Co to jest Interlingwistyka? *Słowo Polskie*, 7.12. Interlingwistyka zajmuje się badaniem, „jakimi drogami można dojść do stworzenia możliwie najdoskonalszego języka międzynarodowego. W niektórych uniwersytetach europejskich i amerykańskich wprowadzono Interlingwistykę do programu nauki; w Polsce jedyny Uniwersytet Wrocławski wprowadza ten przedmiot na wydziale humanistycznym”.

X. Jeszcze o humanistach i humanistycie. *Akademik Wrocławski*, 1946, nr 2—3, dochodzi do „z gruntu niewłaściwej konkluzji, „Nie wolno mówić o naukach humanistycznych i przeciwstawiać im nauki inne np. dedukcyjne czy przyrodnicze. Kwestie należy postawić tak: nauka teoretyczna i stosowana”.

TOWARZYSTWA I INSTYTUCJE NAUKOWE

DUNAJÓWNA MARIA. Z życia Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. *Bibliot.*, 1946, nr 10. Autorka omawia działalność Koła w Toruniu.

PETERS STANISŁAW. Jak Polska Akademia Umiejętności przejęła Stację Naukową w Rzymie. *Dz. Pol.*, 10.12. Jest to wywiad z prof. dr Janem Dąbrowskim, który wyjechał do Rzymu w celu objęcia z powrotem Biblioteki P.A.U.

UCZENI

BARDACH ARTUR. Stefan Czarnowski — socjolog — historyk kultury. *Naprzód*, 23.12. Prof. Czarnowski kierował przed wojną Zakładem Socjologii i Historii Kultury przy U. Warszawskim.

DZIEDZIC JAN. Uroczystość 50-lecia promocji doktorskiej prof. Eugeniusza Piaseckiego. *Kurier Wielkop.*, 19.12.

GORALSKI HENRYK. Prof. dr med. Franciszek

Czubalski, opiekun i wychowawca młodzieży. *Pol. tyg. lek.*, 1946, nr 48.

HAHN WIKTOR. Władysław Nehring w 60 rocznicę wydania pracy o starodawnych zabawkach języka polskiego. *Odrodz.*, 1947, nr 2. Jest to krótki życiorys znakomitego filologa.

KEPIŃSKI F. Sp. dr. Mieczysław Kowalczeński. *Urania*, 1946, nr 1—2. Autor w krótkim artykule kreśli sylwetkę b. redaktora *Uranii*.

KOSTRZEWSKI J.(OZEF). Wspomnienia pośmiertne. *Przegląd archeologiczny*, 1946, zesz. 1. Wspomnienia dotyczą następujących prehistoryków polskich poległych lub zmarłych w czasie wojny: Zdzisława Durczewskiego, Jacka Delektę, Kazimierza Łukasiewicza, Józefa Szuberta i Feliksa Wydry. Połączone są również spisy prac.

KWASKOWSKA WANDA. Stanisław Kalinowski. (Wspomnienie pośmiertne). *Wiedza i Życie*, 1946, zesz. 8.

LEHR-SPIŁAŃSKI TADEUSZ. Sp. Mieczysław Malecki. *Życie słow.*, 1946, nr 9—11.

LESNODORSKI BOGUSŁAW. Człowiek, który był wzorem pracy. *Nauka i Sztuka*, 1946, nr 9. i *Dziennik Polski*, 23.1. Artykuł poświęcony prof. Stanisławowi Kutrzebie, zmarłemu w początkach 1946 r.

NAWROCZYŃSKI B. Marcei Handelsman. Przemówienie na Akademii w Warszawie. *Nauka i sztuka*, 1946, nr 9. Jest to życiorys i charakterystyka wybitnego uczonego, profesora historii powszechnej na Uniw. Warszawskim, wywiezionego do Niemiec i tam zmarłego w r. 1945.

NEKROLOGI historyków: Kazimierza Chodnickiego, Janusza Starzewskiego, Sylwestra Machnickowskiego. *Roczniki historyczne*, 1946, zesz. 2.

OLSZEWICZ BOLESŁAW. Straty w gronie nauczycielskim szkół wyższych w Polsce. *Szk. wyższe*, 1946, nr 1. W numerze tym podana jest cześć pierwsza szczegółowego zestawienia.

POPIELSKI BOLESŁAW. Prof. Bolesław Jabłowy. (W 3 rocznicę śmierci). *Pol. tyg. lek.*, 1946, nr 40—50. Bol. Jabłowy, profesor histologii i embriologii na Wydz. Lek. Uniw. Jana Kazimierza, zginął 1 października 1943 roku z rąk terrorysty ukraińskiego. Autor życiorysu podaje zestawienie prac naukowych tragicznie zmarłego.

SCHREIBER A. śp. Karol Mayer. Wspomnienie pośmiertne. *Pol. tyg. lek.*, 1947, nr 1. Zmarły był profesorem zwyczajnym radiologii lekarskiej Uniwersytetu Poznańskiego.

SEMBRAT K. Jan Dzierżon (w 40-lecie śmierci). *Wszechświat*, 1946, zesz. 5. Dzierżon

zajmował się biologią pszczoł i dokonał w tej dziedzinie ciekawych odkryć m. in. dotyczących zjawiska partenogenezy.

SKAŁKOWSKI ADAM. Sp. Bronisław Dembiński. *Przegl. Wielkop.*, 1946, nr 2. Bronisław Dembiński, historyk, był członkiem P.A.U. i doktorem honorowym Uniwersytetu w Cambridge. Zmarł w listopadzie 1939 r.

STANKIEWICZOWNA LIDIA. Sp. dr Antoni Wilk. *Urania*, 1946, nr 1—2.

SZPUNAR W. Pamięć prof. dra Lucjana Grabowskiego. *Urania*, 1946, nr 3—4.

TYMIENIECKI KAZIMIERZ. Z ostatnich dni prof. Stanisława Pawłowskiego (byłego rektora U.P.). *Przegl. wielkop.*, 1946, nr 3.

WALAWSKI JULIAN. Twórczość naukowa prof. dra med. Franciszka Czubalskiego. Na 30-letni jubileusz objęcia Katedry Fizjologii Człowieka na Uniwersytecie Warszawskim. *Pol. tyg. lek.*, 1946, nr 48.

WASIUTYŃSKA I. Ludwik Weitenstein. *Wiedza i życie*, 1946, zes. 8. Jest to wspomnienie pośmiertne o fizyku polskim zabitym w Budapeszcie w 1945 r. w czasie działań wojennych.

WIEGNER ADAM. Wspomnienia o profesorze Michale Sobieskim. *Przegl. wielkop.*, 1946, nr 1. Był to profesor filozofii na Uniwersytecie Poznańskim zmarły podczas okupacji.

W PRACOWNIACH pisarzy i uczonych. *Odrodz.*, 1946, nr 48 i 50, 1947, nr 2 i 3. W dalszym ciągu swej ankiety *Odrodz.* drukuje wypowiedzi: Haliny Anderskiej, Ludwika Jaxy Bykowskiego, Tadeusza Czeżowskiego, Stanisława Grzyckiego, Stefana Barbaciego, Edwarda Taylora, Juliana Bondera, Adama Krzyżanowskiego i Władysława Witwickiego.

WRZOSEK ADAM. Wspomnienie pośmiertne. Sp. profesor Stanisław Kalandyk. *Nowiny lekarskie*, 1947, zes. 2.

ZAORSKI JAN. Prof. dr med. Franciszek Czubalski jako dyrektor Prywatnej Szkoły Zasadowej dla Personelu Sanitarnego Jana Zaorskiego w okresie okupacji niemieckiej. *Pol. tyg. lek.*, 1946, nr 48.

ZAGRANICA

INSTYTUTY, TOWARZYSTWA, UCZELNIE

BAZIELICH WIKTOR. Szkody wojenne muzeów i bibliotek w Serbii. *Życie słow.*, 1946, nr 9—11.

DITIAKIN WALENTY. Sekcje słowianoznawcze w uniwersytetach Z.S.R.R. *Życie słow.*, 1946, nr 9—11. Sekcje słowianoznawcze istnieją przy wydziałach filozoficznych i historycznych większych uniwersytetów radzie-

ckich. Kształcą one znakomitych pracowników naukowych na polu słowianoznawstwa, jak np. N. S. Dzierżawin, kierownik katedry filologii słowiańskiej uniwersytetu w Moskwie.

JAKUBISZYN ANNA. Miasto Uniwersyteckie. *Polska Zbrojna*, 21.12. Autorka dzieli się wrażeniami z pobytu w „Cité Universitaire” w Paryżu.

KOWALSKA ANNA. Garść informacji o ośrodkach badawczych czeskiej prehistorii. *Z otchł. wieków*, 1946, zes. 7—10. Krótkie wzmianki o ośrodkach w Pradze, Brnie i Bratysławie.

L. F. Chłuba narodu rosyjskiego. *Robotnik*, 5.12. Jest to opis Biblioteki Publicznej w Leningradzie, która posiada ponad 9 milionów druków i rękopisów. Biblioteka prowadzi wymianę wydawnictw z instytucjami naukowymi i bibliotekami zagranicą, m. in. z warszawskimi.

NALEPOWA IRMA. Z dziejów uczelni angielskich. *Słowo Polskie*, 5.1. Artykuł zawiera krótką historię i charakterystykę angielskich szkół wyższych.

ROMANOWSKI I. Największy księgozbiór świata. *Wolność*, 21.1. Autor opisuje Bibliotekę Publiczną im. Lenina w Moskwie, w której znajduje się ponad dziesięć i pół miliona książek.

ZENCZYKOWSKI WACŁAW. O organizacji naukowych badań budownictwa w Anglii. *Biuletyn Instytutu Badawczego Budownictwa*, 1946, nr 11—12. Jest to obszerny artykuł poświęcony badaniom prowadzonym przez Radę Naukowo-Architektoniczną i Naukowy Komitet Doradczy przy angielskim Min. Pracy.

ZAGRANICA — POSTĘP NAUKI

JORPES ERIK, KOCK WOLFRAM. Zagnienienia, nad którymi pracuje obecnie świat lekarski w Szwecji. *Pol. tyg. lek.*, 1947, nr 3. Artykuł przynosi informacje o ostatnich osiągnięciach medycyny szwedzkiej w dziedzinie fizjologii, cytologii, bakteriologii, chorób wewnętrznych, pediatrii, chirurgii i ginekologii. W Szwecji powstała w 1945 roku Państwowa Rada Doradcza dla badań lekarskich, której zadaniem jest finansowanie badań naukowych i wspomaganie poszczególnych badaczy.

JURIEWSKI PIOTR. Nauka w Związku Radzieckim. *Światłica*, 1947, nr 1. Autor zajmuje się przede wszystkim wpływem nauki na gospodarkę rolną w Z.S.R.R.

WAWIŁOW S. Nauka Radziecka postępuje naprzód. *Wolność* 5. 1. W artykule

znajdujemy krótką charakterystykę obecnego stanu nauki w Z.S.R.R.

WAWIŁOW SERGIUSZ. Wyniki działalności naukowej w Z.S.R.R. *Problemy*, 1947, nr 1. Prezydent Akademii Nauk Z.S.R.R. omawia krótko osiągnięcia Nauki Radzieckiej w poszczególnych dziedzinach. Uderza poświęcenie naukom humanistycznym zaledwie trzech zdań, przy szerokim uwzględnieniu nauk przyrodniczych.

ZAGRANICA — STOSUNKI NAUKOWE Z POLSKĄ

FILIP JAN. Współpraca czesko-polska w zakresie prehistorii. *Z otcchl. wieków*, 1946, zesz. 11—12. Autor prof. Uniw. w Pradze opisuje swoje wrażenia z podróży naukowej do Polski.

KEPŃSKI F. Hołd Narodów dla Mikołaja Kopernika (1543 — 1943). *Urania*, 1946, nr 3—4. Czterechsetna rocznica śmierci Kopernika była uroczystością obchodzoną zagranicą, szczególnie w Stanach Zjednoczonych.

LANDKOF GRZEGORZ. Co zobaczyli i czego się nauczyli inżynierowie polscy w Z.S.R.R. *Robotnik*, 23. 1. Członek delegacji polskich inżynierów włókienników opisuje swoje wrażenia z pobytu w Związku Radzieckim. Podkreślić należy ścisłą współpracę sowieckich instytutów naukowo-badawczych z przemysłem włókienniczym.

PETERS STANISŁAW. Udział sławistów w zbliżeniu polsko-czeskim. *Dz. Pol.* 13. 12. Jest to wywiad z prof. Lehr-Splawińskim po jego powrocie z Pragi.

WIERCZYŃSKI STEFAN. Polsko-czeska współpraca biblioteczna. *Życie Słow.* 1946, nr 9—11. Biblioteka Narodowa w Warszawie oraz Narodni a Universitni Knihovna w Pradze zapoczątkowały współpracę zawierając między sobą unowę o wzajemnych świadczeniach książkowych.

ZAGRANICA — UCZENI

FILIP JAN. Lubor Niederle. *Z otcchl. wieków*, 1946, nr 3—4. Krótka informacja o pracach czeski, najlepszy znawca przeszłości słowiańskiej zmarł w 1944 r. O jego życiu i pracach pisze prof. Uniwersytetu w Pradze.

CADOMSKI JAN. Sir James Jeans. *Urania*, 1946, nr 3—4. Krótka informacja o pracach wybitnego astrofizyka angielskiego

KOWALENKOW W. Wspomnienia o wynalazcy radia Aleksandrze Popowie. *Wolność* 12. 1.

ZAGRODNYJ M. Uczni Leningradu — delegaci Rady Miejskiej. *Wolność*, 6. 1. Ra-

dziecy uczeni biorą czynny udział w pracy społecznej.

ZASTOSOWANIA NAUKI

LANGEVIN PAUL. „Era atomowa”. Dodatek do *Głosu Ludu* nr 353. Artykuł zmarłego uczonego francuskiego charakteryzuje olbrzymie możliwości zastosowania energii atomowej.

SUCHODOLSKI BOHDAN. Wielka przebudowa *Życie Warszawy*, 1. 1. W artykule znajdujemy opis uregulowania i wykorzystania rzeki Tennessee w Stanach Zjednoczonych jako przykład celowego zastosowania nauki i techniki.

SZCZAWIŃSKA MARIA. Meteorologia. *Rzeczy ciekawe*, 1947, nr 1. Bardzo krótki popularny artykuł o zastosowaniach meteorologii.

WAWIŁOW S. Radziecka nauka służy ojczyźnie. *Tryb. Rob.*, 1. 1. Autor podkreśla usługi nauki radzieckiej oddane państwu w okresie wojny i wyraża przekonanie, że Z.S.R.R. potrafi zastosować zdobycze nauki dla celów odbudowy.

WIEŁOPOLSKI ALFRED. Zadania nauki na Pomorzu. *Janin*, zesz. 2. Autor podkreśla łączność zagadnienia morskiego z zagadnieniami gospodarczymi Pomorza i wysuwa koncepcję utworzenia uniwersytetu w którymś z wiekszych środowisk nadmorskich.

ZBIORY, ARCHIWA, MUZEA

AFTANAZY ROMAN. O inwentaryzacji naszych dóbr kulturalnych. *Dz. Zach.* 10. 1.

ANTONIEWICZ JERZY. Stan zachowania zbiorów prehistorycznych na Warmii, Północnym Mazowszu i na Dolnym Powsi. *Z otcchl. wieków*, 1946, zesz. 11—12.

ANTONIEWICZ WŁODZIMIERZ. Rewindykacje i odszkodowania w zakresie zabytków archeologicznych ziem Polski. *Z otcchl. wieków*, 1946, zesz. 7—10. Autor pracował na żądanie Biura Rewindykacji i Odszkodowań w Nacz. Dyr. Muzeów i Ochrony Zabytków „zasady ogólne rewindykacji i odszkodowań w zakresie zabytków prehistorycznych”, które przytacza w artykule.

BAUMGART JAN. Zbiory naukowe Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w czasie okupacji i stan obecny. *Przegl. Wielkop.*, 1946, nr 12.

GLĄDYSZ MIECZYŚLAW. Muzeum Miejskie w Gliwicach. (Charakterystyka i zadania) *Zar. Śl.*, 1946, zesz. 1—2.

GRÓDECKI KONSTANTY. Stan muzealnictwa na Pomorzu Zachodnim. *Instytut Bał-*

tycki, Wydział Pomoroznawczy, Komunikat Działu Informacji Naukowej, 1947, nr 1.

HENSEL WITOLD. Muzea. Z otchl. wlekwów, 1946, zes. 7—10. Autor występuje przeciw tworzeniu muzeów dzielnicowych prowadzących do izolacjonizmu kulturowego.

JAMKA RUDOLF. Muzealnictwo prehistoryczne na Śląsku. Zar. Sl., 1946, zes. 1—2.

KOBENDZA R. Sprawozdanie z wstępnych prac organizacyjnych nad utworzeniem i zabezpieczeniem rezerwatów na Mazurach. Chrońmy Przyr. Ojcz., 1946 nr 9—10.

KOBENDZA R. Z rezerwatów w Puszczy Kampinoskiej. Rezerwat w Sierakowie. Chrońmy Przyr. Ojcz., 1946, nr 9—10. Wojna spowodowała ogromne spustoszenie w drzewostanie.

KOSTRZEWSKI BOGDAN. Odbudowa Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu. Z otchl. wieków, zes. 11—12. Muzeum w Poznaniu było najstarszym i najbogatszym muzeum prehistorycznym w Polsce.

KOSTRZEWSKI JÓZEF. Gospodarka niemiecka w Poznańskim Muzeum Prehistorycznym. Z otchl. wieków, 1946, zes. 1—2.

N. N. Losy muzeów prehistorycznych na Pomorzu Zachodnim. Z otchl. wieków, 1946, zes. 11—12.

PISKORSKA HELENA. Archiwum m. Torunia. Bibliot., 1946, nr 10. Jak na innych placówkach naukowych, tak i tu stwierdzić należy olbrzymie straty wojenne. Z 6.000 pozycji inwentarza dokumentów pozostało kilkanaście egzemplarzy. Jest nadzieja na rewindykację wywiezionych do Niemiec zbiorów Archiwum.

REYMAN TADEUSZ. Planowania. Z otchl. wieków, 1946, zes. 1—2, pisze o usprawnieniu planowania konserwatorstwa zabytków przedhistorycznych.

SKALKOWSKI ADAM. Wspomnienie o archiwach wielkopolskich. Przegl. Wielk., 1946, nr 1. Autor opisuje swoje wędrówki po archiwach w trakcie swoich przedwojennych studiów.

STELMACHOWSKA BOŻENA. Planowanie muzeów etnograficznych na Pomorzu. Jantar, 1946, zes. 2. „Planowanie muzealne na Pomorzu musi uwzględnić w dziedzinie etno-

graficznej jako zasadę naczelną — regionalizm... Praca przygotowawcza musi więc mieć charakter najbardziej zdecentralizowany... Wytęczną dla zbiorów wszystkich regionów pomorskich jest.. gromadzenie zabytków polskich i słowiańskich, z pominięciem obcych, przybyłych na te tereny z kolonizacją niemiecką, z germanizacją, z zaborami, z okupacją. Praca taka, ściśle etnograficzna będzie miała zarazem charakter historyczny”.

SZWANKOWSKI EUGENIUSZ. Zbiory Korołyńskich w Archiwum Miejskim (w Warszawie). Pracownik stolicy, 1946, nr 17—18. Zbiory te zawierają szereg cennych materiałów dotyczących historii Warszawy.

JAZDY, KONFERENCJE

BRUDZEWSKI JAN. Nauka dla Ziemi Odzyskanych. Tygodnik Powszechny, 1947, nr 3. Artykuł poświęcony jest sprawozdaniu z czwartej sesji Rady Naukowej Ziemi Odzyskanych.

LEHR-SPLAWIŃSKI TADEUSZ. Konferencja sławistyczna w Leningradzie. Życie słow., 1946, nr 9—11. Jest to sprawozdanie z konferencji, która odbyła się w czerwcu ub. r. i zgromadziła przedstawicieli sławistyki ze wszystkich państw słowiańskich.

WOJNAR JÓZEF. Nauka a przemysł. Nafla, 1947, nr 1. Artykuł omawia konferencję, która odbyła się we Wrocławiu w dniach 16 i 17 grudnia ub. r. w sprawie współpracy między przemysłem a wyższymi uczelniami. Poruszono na niej szereg problemów oczekujących rozwiązania od polskich instytucji naukowo-badawczych, m. in. sprawę wykrywania złóż naftowych bez potrzeby wiercenia otworów.

*

Spis użytych skrótów nazw czasopism: Bibliot(ekarz), Chrońmy Przyr(ode), Ojcz(ystą), Dziennik Pol(ski), Dziennik Zach(odni), Odrod(zenie), Pol(ski) Tyg(odnik) Lek(arisk), Przegl(ąd) Socjalistyczny, Przegl(ąd) Socjol(ogiczny), Przegl(ąd) Wielkop(olski), Sprawozd(ania) z Czynn(ości) i Posiedz(en) P.A.U., Szk(oły) wyższe, Tryb(uną) Rob(otnicza), Z otchl(ani) wieków, Zar(anie), Śląskie, Życie słow(iańskie).

NAUKA ZA GRANICĄ

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK PROFESORÓW I DOCENTÓW UNIwersYTETÓW

NIEKTÓRZY przedstawiciele szkół akademickich w Polsce otrzymali od honorowego sekretarza generalnego *International Association of University Professors and Lecturers*, prof. R. Douglas Laurie (3 Endsleigh Street, London, W.C.1), zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji, urządzonej w dniach 9–14 kwietnia 1947 w Brukseli przez tę instytucję. Z załączonych do zaproszenia druków dowiadujemy się o powstaniu Związku, o jego celach i o jego dotychczasowych zamierzeniach i osiągnięciach. Pokróćce scharakteryzujemy tę nową, a nieznaną dotąd w Polsce placówkę międzynarodowej współpracy uniwersyteckiej, oraz program jej działalności.

I.A.U.P.L. (tym skrótem nazwy posługują się wszystkie nadesłane komunikaty) powstała w Londynie podczas wojny na wniosek profesorów brytyjskich uniwersytetów jako *Association of Professors and Lecturers of the Allied Countries in Great Britain* w celu opracowywania odbudowy i reformy szkół akademickich po wojnie. Do tak pojętego stowarzyszenia należeli wszyscy profesorowie i docenci uniwersytetów i politechnik państw, prowadzących wojnę z Niemcami i Japonią, a których wypadki wojenne zapędziły na wyspy brytyjskie. Związek organizował konferencje dyskusyjne, wydawał *COMMUNICATION*, wychodzące periodycznie i *Memorandum* o opiece zdrowotnej nad młodzieżą akademicką. Kiedy szala zwycięstwa zaczęła się już stanowczo chylić na stronę aliantów Asocjacja zwołała Walne Zebranie w dniu 25 września 1944, w Londynie, które po szczegółowej debacie uchwaliło statut stowarzyszenia pod nową nazwą I.A.U.P.L. mającego zaraz po zawarciu pokoju rozpocząć swą międzynarodową działalność, opartą na współpracy wszystkich uniwersytetów narodów, miłujących pokój.

Idea i wprowadzenie w życie tego rodzaju kooperacji uniwersyteckiej nie jest bynajmniej nowa. Pamiętamy dobrze niezmiernie żywe, ciekawe i pożyteczne *The International University Conferences*, zainaugurowane przez *Association of University Teachers of the United Kingdom* w r. 1934 w Oxford, następną zaś w r. 1935, odbytą w Grenoble, trzecią w r. 1936 w Heidelbergu, ostatnią w r. 1938 w Szwajcarii (w paru miastach). Konferencje te, obradujące nad aktualnymi potrzebami szkolnictwa wyższego, polegały na luźnych związkach między uczelniami w świecie, wysyłającymi swoich delegatów, oraz na zbliżeniach nauczycieli akademickich, zagadnieniami wychowania i troską o lepsze warunki życia młodzieży akademickiej (sprawozdania w *UNIVERSITIES REVIEW*, October 1935, November 1936, May 1937 i November 1938). Z instytucji społecznych, które brały udział w tych konferencjach, przetrwały okres wojny tylko niektóre, a mianowicie: *Fédération Française des Associations de l'Enseignement Supérieur*, *Association Nationale des Universitaires Suisses*, *Association of University Teachers of England, Wales and Northern Ireland*,

Association of University Teachers of Scotland i American Association of University Professors. Analogiczne stowarzyszenia innych krajów, głównie europejskich przestały istnieć, albo jeszcze nie powróciły do życia po wojnie, a między nimi i nasze Zizeseenie profesorów i docentów szkół akademickich, ostatnio mające siedzibę w Poznaniu. W ten sposób I.A.U.P.L. jednoczy obecnie w sobie zarówno luźną organizację przedwojennych międzynarodowych konferencji uniwersyteckich jak i podobną instytucję wojenną, powołaną do życia w ślad za koniecznością planowej i rozsądnej rekonstrukcji wyższych uczelni w Europie po wojnie. Dzisiaj już zupełnie nie podlega dyskusji potrzeba istnienia takiej asocjacji, chodzi tylko o to, aby nie była ona martwą pozycją międzynarodową, lecz by możliwie wiele przyczyniła się do nieodzownego współdziałania nauki i szkół akademickich na świecie w celu tworzenia jednolitej opinii i odpowiedzialności za losy ludzkości, o ile tylko zależy one mogą od powszechności zdobyczy naukowych i od typu człowieka, urabiającego przez kształcenie i wychowanie na poziomie akademickim na całej kuli ziemskiej.

Konstytucja I.A.U.P.L. przewiduje demokratyczną federację stowarzyszeń profesorów i docentów wszystkich narodów, z tym, że każdy z nich organizuje się wedle własnych statutów w grupy narodowe. Jednakże wspólnymi dla wszystkich grup narodowych winny być cele następujące:

- 1) rozwijanie braterstwa akademickiego między nauczycielami uniwersyteckim i innymi pracownikami badawczymi,
- 2) ochrona niezawisłości i wolności nauczania i badania naukowego,
- 3) wspólne roztrząsanie wszystkich problemów akademickich,
- 4) rozpatrywanie zagadnień, powierzonych przez asocjację lub przez poszczególne rządy, albo przez oficjalne czynniki interesujące się sprawami szkół akademickich,
- 5) popieranie i ułatwianie współpracy między przedstawicielami różnych gałęzi nauk i koordynacja ich oddzielnych osiągnięć,
- 6) bliska kooperacja z U.N.E.S.C.O. na zasadzie artykułu XI (4) tej oficjalnej instytucji Organizacji Narodów Zjednoczonych, który przewiduje możliwość współpracy nie tylko z rządami państw, wchodzących do O.N.Z., ale również ze stowarzyszeniami międzynarodowymi, zmierzającymi w kierunkach wytyczonych w programie U.N.E.S.C.O.
- 7) propagowanie i rozwijanie braterstwa akademickiego między profesorami i docentami wszystkich narodów świata, ułatwianie im odwiedzania się wzajemnego, studiów w specjalnych laboratoriach, bibliotekach i muzeach, dalej wymiana wykładów, badaczy pracownianych i terenowych, wypraw naukowych i wiadomości o najnowszych odkryciach. Oczywiście nie ma tu mowy o dublowaniu komisji, Rad czy Unii poszczególnych specjalności naukowych, jak np. fizycznych, chemicznych, genetyków, historyków, archeologów czy geografów. I.A.U.P.L. chodzi wyłącznie o zagadnienia szkół akademickich i organizacji współpracy międzynarodowej w ramach badania i nauczania uniwersyteckiego. Idzie również o warunki studiów i opieki nad zdrowiem młodzieży akademickiej, o rozszerzenie ważności dyplomów kształcenia uniwersyteckiego na całym świecie w ślad za ujednoliceniem zasad programów i wy-

możów egzaminowych. W celu udostępniania powszechnego wyników wspólnych narad i doświadczeń I.A.U.P.L. pragnie kontynuować wydawnictwo periodyczne COMMUNICATION, redagowane przez wybrany komitet międzynarodowy. Fundusze na swe cele pragnie uzyskiwać Związek z wkładek rocznych poszczególnych stowarzyszeń narodowych w wysokości zależnej od aktualnych możliwości walutowych. (Tak np. Belgia wpłaciła w r. 1946 100 funtów szt., Szwajcaria 60 f. szt., Wielka Brytania 200 f. szt.). Członkami I.A.U.P.L. mogą być również indywidualni nauczyciele akademicki, których wkładki ustalono na 10 szylingów rocznie.

Władze Związku składają się:

1) Rady Centralnej, 2) Komitetu Wykonawczego, 3) Zebrania ogólnego i 4) grup narodowych.

Najwyższą władzą jest Rada Centralna, złożona z przedstawicieli grup narodowych, po dwu od każdego narodu, wybranych na lat trzy. Jeden z tych delegatów winien być profesorem, a drugi ma reprezentować ciało nieprofesorskie. Wszyscy delegaci tworzący Radę Centralną mają równe prawo wyborcze, bierne i czynne, oraz równy głos na posiedzeniach, odbywanych przynajmniej raz do roku. Wnioski przedstawione do uchwalenia muszą uzyskać kwalifikowaną większość 2/3 głosów obecnych delegatów.

Rada Centralna wybiera ze swego grona Komitet Wykonawczy, złożony z 7 osób. Osoby te wybierają spośród siebie Prezesa, dwu wiceprezesów, sekretarza generalnego i skarbnika całej Asocjacji. Kadencja prezesa może trwać tylko jeden rok, bez prawa do ponownego wyboru. Prezes przewodniczy Radzie Centralnej, Komitetowi Wykonawczemu i Zebraniom Ogólnym. Wiceprezes i skarbnik są wybierani również na jeden rok, tylko kadencja sekretarza generalnego rozciąga się na trzy lata, z prawem nawet kilkakrotnej reelekcji.

Zebranie Ogólne stanowi władzę pomocniczą, łącząc na urządzanych co trzy lata zjazdach wszystkich delegowanych i indywidualnych członków Związku.

Grupy narodowe tworzą związki profesorów i docentów szkół akademickich danych narodów. Decyzję przyjęcia grup narodowych i indywidualnych członków uchwała Rada Centralna. Do I.A.U.P.L. nie mogą być przyjęte te grupy narodowe, które łączą szkoły akademickie nie posiadające jako niezależnej podstawy niezależności i wolności nauki i nauczania.

Komitet Wykonawczy może powoływać specjalne komisje do opracowania specjalnych kwestyj. Koszty udziału członków Komitetu Wykonawczego oraz powołanych przezeń członków komisji w pracach i zjazdach pokrywa skarbnik z funduszy Związku.

Na zaproszenie belgijskiej grupy narodowej drugie Zebranie Ogólne Związku odbędzie się w dn. 9—14 kwietnia 1947 w Brukseli. Na porządku dziennym będą postawione dwa programowe przemówienia, mianowicie preza belgijskiej grupy narodowej i prezesa I.A.U.P.L. Do dyskusji będą wysunięte następujące referaty: 1) międzynarodowe funkcje uniwersytetu, 2) memorandum o opiece zdrowotnej nad młodzieżą akademicką, oraz 3) zagadnienie populacji studentów na różnych wydziałach szkół akademickich na świe-

cie. Ten ostatni problemat został wyłoniony na podstawie raportów, opracowanych dotychczas przez uniwersytety w Brukseli, Paryżu, Oxfordzie, Oslo i przez związki uniwersytetów w Szwajcarii, U.S.A. i Chinach. — Językami oficjalnymi Zebrania Ogólnego w Brukseli, tak zresztą jak i innych agend i zjazdów Związku, są: angielski i francuski; mogą być używane też inne języki pod warunkiem, że wypowiedzi będą natychmiast tłumaczone na te dwa języki urzędowe.

Tezy o międzynarodowych funkcjach uniwersytetu zostały opracowane przez grupę narodową brytyjską 14 grudnia 1945 i zostały przyjęte przez Komitet wykonawczy I.A.U.P.L. 29 stycznia 1946. Stwierdzają one w dłuższym wywodzie, że uniwersytety średniowieczne, tworzące typ *universitas scolarium*, miały charakter kosmopolityczny, opierając swe podstawy na udostępnianiu nauki wszystkim hołdującym idei powszechnego chrześcijaństwa. Później uniwersytety wszystkich krajów i narodów poczęły się różniczkować, zaczęły dostosowywać swoje programy do potrzeb selekcjonowanych warstw społecznych, poczęły liczyć się z prądami politycznymi, nacjonalistycznymi, co doprowadziło w kilku państwach do ograniczenia, albo nawet do zniesienia niezależności i wolności nauki i nauczania. Lecz zarówno nauka jak i nauczanie akademickie we wszystkich krajach zależy, bo musi zależeć, od rozwoju wysiłków i osiągnięć naukowych i pedagogicznych wszystkich bez wyjątku narodów, a karleje i zanika tam, gdzie jest ograniczona do służenia interesom jednego tylko narodu. A już nigdy dotychczas nie było większej potrzeby kooperacji międzynarodowej w tym zakresie, niż obecnie po wojnie, kiedy coraz silniej ujawnia się kosmopolityczna odpowiedzialność za losy świata na skutek odkryć naukowych i konieczności wzmożenia i ugruntowywania powszechnej moralności. Z tego zaś powinny sobie zdawać sprawę nie tylko nauczyciele akademicki, ale również, i to w dużym stopniu, młodzież studująca.

W Anglii poważnie zastanawiano się nad tymi zagadnieniami podczas ostatniej wojny. Otwarto kluby międzynarodowe, także biuro dla spraw studenckich, wprowadzono obowiązkowe wykłady z zakresu zagadnień XX stulecia, geografii człowieka i współczesnej polityki światowej. Zainteresowano uniwersytety odbudową wyższych uczelni i życia studentów w zniszczonych przez wojnę krajach Europy i Azji. Na konferencjach zaś ministrów oświaty państw alianckich, od listopada 1942, opracowano w szczegółach praktyczną stronę wyposażenia w środki naukowe uniwersytetów, bibliotek i podobnych instytucji akademickich i badawczych. Od r. 1946 sprawy te przejęła i dalej prowadzi U.N.E.S.C.O. Oprócz tych pomocy, rozsyłanych do wielu krajów, należało się też głęboko zastanowić nad możliwościami przyjęcia przez zakłady naukowe i uniwersyteckie, niezniszczone przez wypadki wojenne, zarówno osób z grona nauczającego, jako też wybitniejszych studentów z państw, dotkniętych pożą wojenną. Starano się im zapewnić jak największą w tym zakresie pomoc z uwagi również na niezaprzeczalne obopólne korzyści naukowe i społeczne, jakie z pobytu zagranicznych gości wypływają też dla gospodarzy.

W ten sposób wysunęły się aktualne zadania *International Association of University Professors and Lecturers*. Stanowią je wspólne zjazdy, konferencje i wymiana nauczycieli i studentów szkół akademickich świata; w tej ostatniej na uwagę zasługują raczej dłuższe kursy czy cykle wykładów, aniżeli poszczególne krótkie prelekcje, które nie nawiązują realnych kontaktów międzynarodowych. Takie przeżornie organizowane *Visiting Professorships* mogłyby doprowadzić do wymiennych wykładów, trwających przez cały rok akademicki. Ponieważ zaś profesorom nie rzadko trudno opuszczać na tak długi okres swoje zakłady, nasuwa się też możliwość wymiany wybitnych młodych uczonych, którzy jeszcze nie posiadają katedr uniwersyteckich. Wyбір takich osób musiałby być gwarantowany odpowiedzialnością za ich poziom i umiejętności wykładu przez to środowisko uniwersyteckie, które tych naukowców wysyła. Inną formę kooperacji mogą organizować pary uniwersytetów różnych krajów, bliżej współpracujących w zakresie wspólnych zainteresowań na polu pewnych dyscyplin naukowych. Oczywiście, wszystkie te formy kooperacji wymagają pewnych specjalnych urządzeń w rozszerzonych laboratoriach, w zapewnieniu gościom zagranicznym takich miejsc w hotelach i jadalniach uniwersyteckich, zwłaszcza, jeżeli wizyty mają trwać dłużej, niż kilka dni. Dla międzynarodowych zaś migracji studentów zalecałoby się raczej, ze względu na ich większość korzystać, uczenie się języków obcych w własnych krajach i kończenie tam również przynajmniej początkowych studiów. Ułatwianie tych wędrówek studenckich winno się odbywać trybem i w ramach przewidzianych i opracowywanych wciąż na nowo przez U.N.E.S.C.O. Rzecz prosta, że nie można zapominać o dość znacznych kosztach takiego współżycia międzyuniwersyteckiego i międzynarodowego profesorów i studentów. Ideałem mogłaby być zasada, że stypendia wymienne winny dać stypendystom nie tylko możność swobodnych studiów zagranicą, ale również wyzyskanie okazji poznania danych krajów i sposobu życia i myślenia ich ludności w zakresie możliwie wszystkich grup społecznych.

Oddzielnym, a ze wszech miar ważnym zagadnieniem międzynarodowym jest poznanie i stosowanie kryteriów oceny dyplomów, jako wyników egzaminów w poszczególnych krajach świata. Prowadzi to do uznawania międzynarodowego dyplomów, zwłaszcza w zakresie praktyki medycznej i prawnej.

Badanie wszystkich problemów, wspólnie interesujących szkoły akademickie całego świata, prawdopodobnie wywoła potrzebę założenia *International University Institute*, rozporządzającego specjalnymi środkami pomocniczymi, jak biblioteką, dokumentacją ustaw i systemów, rejestracją uczonych, wykładowców i techników naukowych, zbieraniem materiałów porównawczych do badań oświaty, wychowania i nauki w szkołach wyższych. Taki Instytut mógłby opracowywać również technikę wymiany międzynarodowej profesorów, docentów i studentów. Dobrze zorganizowany i wyposażony Instytut winien stać się międzynarodowym ośrodkiem wszystkich konferencji międzyuniwersyteckich, źródłem wszelkich informacji, dotyczących organizacji i życia szkół akademickich świata, a jego sekretariat mógłby się zwołać przemianić w międzynarodowe biuro studiów i wiadomości o wszelkich przejawach prac uniwersyteckich, również obejmujących świat młodzieży akademickiej. Nie

ulega wątpliwości, że realny byt tej ważnej i potrzebnej instytucji międzynarodowej może zapewnić jedynie niezależne od układów politycznych w świecie I.A.U.P.L.

Drugim, niezwykle doniosłym z ogólnego punktu widzenia, tematem konferencji brukselskiej będzie *Memorandum on Student Health*. Systematyczne badania lekarskie nowowstępujących studentów i opieka zdrowotna nad nimi w ciągu studiów uniwersyteckich, nie są sprawą nową. Najbardziej systematycznie zabiegi te były realizowane w wyższych uczelniach w Niemczech przednazistowskich, oraz w Szwajcarii i w Polsce, gdzie znów najwzorowiej był zorganizowany ośrodek warszawski przed ostatnią wojną przez prof. dr Fr. Czubalskiego. W innych państwach sprawa badań lekarskich i opieki zdrowotnej nad młodzieżą akademicką była przed wojną albo zupełnie zaniedbana albo pozostawała w stadium nieśmiałył początków. Toteż memorandum opracowane w czerwcu 1944 przez *General Meeting of the Association of University Professors and Lecturers of the Allied Countries in Great Britain* stawia te zagadnienia w skali i u nas nienajgorzej zaprojektowanej i wypraktykowanej. Niepodobna zaś nie zgodzić się na to, że rozszerzenie tych usiłowań na wszystkie szkoły wyższe świata i pogłębienie metod systematycznej pracy nad zdrowiem młodzieży akademickiej, wysuwa się obecnie na czoło problematyki uniwersyteckiej. Obecnie we wszystkich krajach, objętych straszliwością wojny, okazało się, że młodzież akademicka, obu płci, wprost dziesiątkują choroby zakaźne, zwłaszcza gruźlica. Pomagają szerzeniu się tej najstraszliwszej plagi ludzkości: niezwykle trudne warunki mieszkaniowe i odżywiania nawet w krajach, uchodzących za bogate. Są to skutki sześciolletniej wojny, katuszy w obozach niemieckich, braku kalorycznej żywności, ciepłej odzieży i opatu. Tym wszystkim biedom należy co prędzej zaradzić, by położyć kres śmiertelności wśród adeptów szkół wyższych. Ważnym orężem w tej walce będzie wprowadzenie wszędzie z całą bezwzględnością:

- 1) badań lekarskich, przy użyciu prześwietlań Roentgena, wszystkich studentów imatrikułujących się w uczelniach wyższych;
- 2) śledzenie zdrowia tych studentów w ciągu całych studiów, przez coroczne obowiązkowe przeglądy lekarskie przed końcem roku szkolnego;
- 3) wysyłanie zagrożonych gruźlicą osób do prewentiów, zaś chorych, zwłaszcza w pierwszym stadium, do sanatoriów na systematyczne leczenie aż do wyleczenia;
- 4) rozpoczęcie powszechnej walki z chorobami zakaźnymi, również wenerycznymi, drogą zabiegów leczniczych i propagandy słowem i piśmem;
- 5) opracowanie przez specjalistów lekarzy obowiązkowego dla wszystkich zdrowych studentów wychowania fizycznego. Nastawienie ćwiczeń cielesnych winno iść drogą eugeniki, a nie wyczynów sportowych, w wielu krajach dalekich od istotnego zdrowia ciała i duszy.

Oto zagadnienia do dyskusji. Ważnym tłem postępowania w kierunku podniesienia zdrowotności studentów szkół wyższych jest sprawa finansowa, gdyż zarówno walka z chorobami, jak i nie dopuszczanie do schorzeń wymaga poważnych wkładów pieniężnych, płynących w dużej mierze ze skarbów

państw. Musi się zaś polepszyć warunki mieszkania, pożywienia i pracy studentów, bo inaczej walka z trawiącymi ich chorobami jest za kosztowna.

W związku z bolesną stratą czasu studiów młodzieży leczącej się sanatoryjnie na gruźlicę, co przeciętnie zajmuje czas od 6 miesięcy do 2 lat, wpływając fatalnie na społeczne i psychiczne poczucie się chorych, ciekawy eksperyment zrobiono w sanatorium w Leysin koło Montreux; jest to sanatorium akademickie na przeszło tysiąc pacjentów z dwustu miejscami oddanymi studentom zagranicznemu, a wyjątkowo również personelowi nauczającemu. Otóż w Leysin zorganizowano rodzaj uniwersytetu kilkunastodzielnego, z wykładami i ćwiczeniami tak ułożonymi, że młodzież mogła z nich korzystać bez uszczerbku dla systematycznego leczenia. Wynik tej próby dał doskonałe rezultaty, ratując od depresji i od marnowania czasu i talentów setki studentów. Jednoroczne doświadczenie daje asumpt do utrwalenia tej próby, jako stałego studium akademickiego dla leczących się gruźlików. Zarazem ten eksperyment stanowi temat ważnej dyskusji międzynarodowej; w Polsce zagadnienie to jest nader aktualne dla Zakopanego.

W tak krótkim i wolnym streszczeniu podaliśmy bogatą treść okólników I.A.U.P.L. W zasadzie związek ten jest niezmiernie pożądaną instytucją międzynarodową; trzeba jej życzyć, aby potrafiła urzeczywistniać cele i zadania, jakie sobie stawia dla dobra szkół akademickich w świecie. Byłoby ze wszech miar pożyteczne, aby na zjazd w Brukseli mogła pojechać dobrze i zwarcie zorganizowana delegacja polska. Koniecznym wynikiem uczestnictwa profesorów i docentów polskich uczelni akademickich w takich działaniach międzynarodowych winno być rychłe powołanie do życia powszechnego i silnego stowarzyszenia zawodowego polskich uczonych i nauczycieli szkół akademickich, utworzonego na zasadach organizacji poziomej tak, jak to proponuje redakcja ŻYCIA NAUKI.

Włodzimierz Antoniewicz

UNIwersytet Warszawski

NIEKTÓRE ASPEKTY PIĘCIOLETNIEGO PLANU ROZWOJU SZKOŁY WYŻSZEJ W Z.S.R.R.

UWAGI poniższe zostały zaczerpnięte z artykułu Ministra Wyższego Wykształcenia Z.S.R.R., S. Kaftanowa (WIESTNIK WYŻSZEJ SZKOŁY Nr. 10, 1946, str. 3).

W ustawie o planie pięcioletnim postanowiono, że w roku 1950 liczba studentów we wszystkich szkołach wyższych Z.S.R.R. osiągnie 674.000, czyli wzrośnie w porównaniu z rokiem 1945 o 25%. Liczba studiujących w średnich specjalnych zakładach naukowych wyniesie w tymże roku 1.280.000, zatem wzrośnie o 42%. W okresie całej czwartej pięcioletki szkoły wyższe wyprodukują ogółem około 602.000 specjalistów o wyższych kwalifikacjach, w tym 270.000 nauczycieli, 150.000 inżynierów, 100.000 lekarzy, 50.000 agronomów i zootechników itd. Już w roku akademickim 1947/48 liczba specjalistów, kończących wyższe szkoły, osiągnie normę przedwojenną, w dalszych zaś latach przewyższy ją znacznie.

W produkcji specjalistów biorą udział wszystkie republiki Związku. Federacja Rosyjska uczestniczy w tym w 60%. Ponad 110.000 specjalistów da Ukraina, około 45.000 zapewnią republiki zakaukaskie, 12.000 Białoruś, 15.000 republiki nadbałtyckie.

Nasylenie gospodarki narodowej fachowcami wzrośnie bardzo znacznie. Jeśli w roku 1940 na jednego fachowca o wyższych kwalifikacjach przypadało przeciętnie 36 robotników i urzędników, to w roku 1950 na jednego fachowca będzie ich 35. Liczba urzędników i robotników na jednego fachowca o średniej kwalifikacji maleje jeszcze bardziej, z 21 do 12.

Praca szkoły wyższej w znacznym stopniu uzależniona jest od szkolnictwa średniego. Dotąd szkoły średnie nie nadążały za szybko rozwijającym się szkolnictwem wyższym, co doprowadziło do niepożądanych wyników, bowiem liczba przyjęć w szkołach wyższych przekracza liczbę osób, kończących szkołę średnią. W tych warunkach nie jest możliwa żadna racjonalna selekcja. Stosunek liczby kończących szkołę średnią do liczby przyjęć w szkołę wyższą w różnych latach jest następujący:

1946	0,9	1949	2,7
1947	1,3	1950	3,2
1948	1,9		

Ponieważ otrzymia większość kończących szkołę średnią dąży do wykształcenia wyższego, powstaje możliwość przeprowadzenia odpowiedniego konkursu eliminacyjnego.

W roku 1946 w zakresie szkolnictwa wyższego dokonano ważnej reformy. Dawny Komitet Spraw Szkół Wyższych, który był tylko kierownikiem naukowym szkolnictwa wyższego w Z.S.R.R., został przekształcony w samodzielne Ministerstwo Wyższego Wykształcenia, które przejęło ogółem 305 szkół wyższych także pod względem administracyjnym i gospodarczym. W tej liczbie znajdują się wszystkie uniwersytety, których jest 29. Na nowe Ministerstwo spada ważne zadanie planowania produkcji fachowców w poszczególnych dziedzinach życia państwa, co zostanie przeprowadzone w ścisłym porozumieniu z wszystkimi innymi ministerstwami jako odbiorcami wykwalifikowanych pracowników.

Odpowiednio do rozbudowy sieci szkół, wzrasta kontyngent personelu wykładającego. W końcu pięciolatki ogólna liczba profesorów, docentów i lektorów osiągnie 65.000, czyli przewyższy stan z roku 1945/46 o 28%. Analogicznie wzrasta liczba sił pomocniczych. W roku 1944, jeszcze w czasie działań wojennych, wyprodukowano tylko 498 aspirantów, na rok 1946 preliminowano 1.465 aspirantów, a do roku 1950 ogólna ich liczba dosięgnie 11.000. Należy przy tym pamiętać, że dane te dotyczą tylko szkolnictwa wyższego. Niezależnie od tego kształceniem aspirantów na szeroką skalę zajmują się instytuty badawcze, zwłaszcza Akademii Nauk. Dzięki tym zjednoczonym wysiłkom, skala produkcji nowych pracowników w dziedzinie nauki i nauczania wyższego zbliża się do poziomu, zapewniającego dalszy ciągły wzrost szkolnictwa wyższego w kraju.

BADANIA NAUKOWE WE WŁOSZECH

ZAINTERESOWANIE nauką we Włoszech jest niemniejsze niż w innych krajach. Jest to zupełnie zrozumiałe wobec ważnych osiągnięć naukowych, jakie wyzyskały w toku ostatniej wojny obie strony walczące, oraz wobec ogólnego dążenia do rozwijania i użycia zdobyczy naukowych w służbie bądź to gospodarczego bądź to militarnego podniesienia potencjału poszczególnych państw. Toteż zrozumienie doniosłości nauki i roli badań naukowych znajduje oddźwięk we włoskich pismach nie tylko naukowych. Rzymskie IL POPOLO z dnia 16 listopada ub. r. zamieściło obszernie sprawozdanie z odczytu b. rektora politechniki w Turynie prof. Colonnetti, obecnego prezesa Rady Narodowej *Consiglio Nazionale delle Ricerche* na temat stanu badań naukowych we Włoszech. Warto tej wypowiedzi poświęcić nieco uwagi, ażeby bliżej zapoznać się z poglądami na potrzeby i zadania naukowe włoskich uczonych i polityków (prof. Colonnetti bierze czynny udział w życiu społecznym, jest posłem do konstytuancy) oraz z działalnością włoskich instytucji naukowych (inną wypowiedź tego uczonego omawia ŻYCIE NAUKI, w nr 9/10, str. 238).

W odczycie prof. Colonnetti daje się przede wszystkim wyczuć głęboka troska i niepokój o stan i przyszły rozwój nauki włoskiej ze względu na zupełnie niewystarczającą pomoc państwa na polu badań naukowych. Stwierdzając, że wydatki państwowe na badania naukowe wynoszą ostatnio zaledwie około 350 milionów lirów rocznie, przytacza on — należy sądzić — nie bez żalu, że na cele wojskowe wydaje się równocześnie wciąż jeszcze 100 miliardów lirów. Dla zobrazowania tej dysproporcji podaje autor takie zestawienie: w Stanach Zjednoczonych wydatki na badania naukowe wynoszą 1.11 proc. wydatków wojskowych w Związku Sowieckim nawet 7 proc. we Włoszech tylko 0,35 proc. Mimo tak skromnych środków należy stwierdzić z zadowoleniem, że aktywność badań naukowych jest dość znaczną, i to we wszystkich dziedzinach związanych z życiem społecznym. W rozmaitych prowincjach włoskich zostało stworzonych 25 ośrodków badań we wszystkich gałęziach nauki, od biologii począwszy do chemii, od mineralogii do geografii, w zakresie fizyki, hydrauliki itd. Szczególnie owocną działalność przejawia Centrum fizyki jądrowej, którego prace zostały przedstawione na międzynarodowym kongresie w Cambridge, spotykając się z wielkim zainteresowaniem i uznaniem dla włoskiego Centrum jako swego rodzaju awangardy na polu międzynarodowej współpracy w dziedzinie fizyki. Mówiąc o działalności Rady Narodowej Badań na innych polach, prof. Colonnetti podkreślił rozpiętość włoskich badań naukowych w zastosowaniu ich do potrzeb codziennych społeczeństwa. I tak wielkim zainteresowaniem darzy się architekturę i budownictwo miast w ramach pomocy dla bezdomnych (odbudowano do połowy listopada 1946 37.500 lokali i 54.000 mieszkań prywatnych). W tym celu miał się w grudniu ub. r. odbyć specjalny zjazd w Rzymie, a w Mediolanie zniszczonym na skutek działań wojennych istnieje Towarzystwo przebudowy miasta. Poza tym przeprowadza się badania sejsmologiczne, doświadczenia nad największym wyzyskaniem rolnictwa oraz możliwościami odkrycia własnych złóż soli. Oprócz tego przewiduje się budowę lub przebudowę szeregu

instytutów i laboratoriów, np. instytut w Wenecji ma się stać ośrodkiem badań morskich, zamierza się budowę laboratorium wysokogórskiego itd. Na zakończenie — jak zwykle — sprawa najboleśniejsza: konieczne jest stworzenie odpowiednich warunków materialnych dla uczonych, które by pozwoliły im poświęcić się całkowicie pracy naukowej. Ta sprawa niewystarczającego zaopatrzenia materialnego pracowników naukowych ma również i we Włoszech, jak w innych krajach, drugi aspekt: braku i niedostatecznego napływu młodych sił naukowych. Rada Narodowa Badań może się jednak i tutaj chlubić pewnym sukcesem. W porozumieniu i za zgodą ministra Oświecenia Publicznego udało się tej Radzie opracować realny plan odciążenia studiujących od zajęć i trosk codziennych, tak wydatnie hamujących pracę naukową. Jak jednak ten plan wygląda w szczegółach, niestety na razie nie wiemy, a jak będzie wyglądać w praktyce, pokaże życie. W każdym razie sam już wysiłek wart jest uznania, byle nie okazał się papierową robotą, opartą na zamysłach nierealnych i utopii, ale przeciwnie, konkretnym dążeniem do zmiany stosunków na lepsze.

Stefan Oświecimski

KONWERSATORIUM NAUKOZNAWCZE, KRAKÓW

NAGRODY NOBLA W ROKU 1946

W ROKU 1946 przyznano następujące nagrody Nobla:

W dziedzinie medycyny i fizjologii Królewski Instytut Medyczno-Chemiczny w Sztokholmie przyznał nagrodę w dniu 31 października 1946 prof. Hermanowi Józefowi Mullerowi z uniwersytetu w Indiana (St. Zjedn.) za odkrycia dotyczące zmian dziedzicznych lub mutacji, wywołanych działaniem promieni Roentgena na geny i chromosomy komórek żyjących. Prof. Müller, którego pracę określono w uchwale jako rewolucyjną na polu nauki dziedziczności, urodził się w Nowym Jorku i jest jednym z czołowych genetyków amerykańskich.

W dziedzinie fizyki Królewska Akademia Umiejętności w Szwecji przyznała nagrodę w dniu 14 listopada ub. roku prof. Percy W. Bridgmanowi z Uniwersytetu w Harvard (St. Zjedn.) za jego prace w zakresie wysokich ciśnień, w szczególności za wynalezienie specjalnego aparatu do badań na tym polu. Prof. Bridgman, który urodził się w Cambridge (stan Massachusetts), prowadzi także doniosłe badania w dziedzinie krystalografii.

W dziedzinie chemii Szwedzka Akademia Umiejętności przyznała w tym samym dniu, co prof. Bridgmanowi, trzem wybitnym uczonym amerykańskim po połowie. Pierwszą część otrzymał dr James B. Sumner z Uniwersytetu w Cornell (St. Zjedn.) za odkrycia w dziedzinie krystalizacji enzymów, druga połowa nagrody przypadła łącznie dr Wendell M. Stanleyowi i dr John H. Northropowi z Instytutu Medycznego Rockfellera (Uniwersytet Princetown w St. Zjedn.) za badania nad oczyszczaniem i produkcją enzymów i tworów zarazkowych. Dr Sumner, urodzony w Massachusetts, jest profesorem chemii biologicznej w Cornell, dr Stanley, urodzony w Indiana, poczynił doniosłe

odkrycia w dziedzinie chemii organicznej, zaś dr Northrop, urodzony w Nowym Jorku, jest biochemikiem i biologiem o sławie światowej.

Poza tym czytelników ŻYCIA NAUKI zainteresują zapewne także dwie dalsze nagrody, co prawda już nie z dziedziny nauki. W dziedzinie literatury Szwedzka Akademia Literatury przyznała nagrodę w dniu 14 listopada 1946 r. Hermanowi Hesse, noweliście szwajcarskiemu i poecie. Hesse urodził się w Wirtembergii, od roku 1912 jest naturalizowanym obywatelem szwajcarskim. Z pośród jego utworów najbardziej znane są nowele *Der Steppenwolf* i *Peter Camenzind*.

Nagrodę pokojową Komitet Nagrody Pokojowej Nobla w Oslo przyznał w dniu 14 listopada ub. roku dwu działaczom amerykańskim pani Emily Greene Balch i dr John R. Mott. Emily Balch, która liczy obecnie 79 lat, jest honorową przewodniczącą Kobiecej Ligi Międzynarodowej Pokoju i Wolności, była profesorem nauk politycznych i społecznych w Wellesley College i wydawała w Nowym Jorku w latach 1918/19 czasopismo NATION. Dr Mott, który ukończył 81 lat, jest prezesem Światowego Związku Y.M.C.A. i honorowym przewodniczącym Międzynarodowej Rady Misyjnej. W ciągu obu wojen światowych pracował nad poprawą losu jeńców wojennych.

Warto zaznaczyć, że każda z nagród Nobla za rok 1946 wynosi 121.524 koron szwedzkich, tj. prawie 8.400 funtów szterlingów. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie nagrody naukowe oraz obie nagrody pokojowe otrzymali Amerykanie.

Kronika

PAUL LANGEVIN zmarł w Paryżu 19 grudnia 1946 w wieku lat 75. Wybitny fizyk w ten sposób pojmował zadania nauki, „przystosowywać nasz umysł co raz bardziej do rzeczywistości, stworzyć obraz świata, który nas otacza i do którego należymy, co raz bardziej adekwatny, najpierw, aby go zrozumieć, później zaś, aby przejść od zrozumienia do przewidywania i wreszcie do działania”. Profesor Collège de France i ulubionej przezeń *Ecole de physique et de chimie* zapoznał Francję w ciągu długich lat swej pracy naukowej i pedagogicznej z wielkimi odkryciami współczesnej fizyki teoretycznej i doświadczalnej, pierwszy też przyjął na tym terenie, a następnie wykladał teorię względności. Dokonał w tym zakresie osobistego wkładu. Niezależnie od Einsteina Langevin odkrył słynne prawo równoważności materii i energii, które stoi u podstaw studiów nad energią atomową. Szereg prac zmarłego uczonoego dotyczy dalej teorii Lorentza, teorii kinetycznej gazów, paramagnetyzmu; z prowadzeniem wojny łączy się studia prof. Langevin nad zjawiskiem ultra-dźwięków, które posłużyły do zwalczania niemieckich łodzi podwodnych.

Prof. Langevin łączył z pracą naukową głębokie zainteresowania społeczne, zmierzając do tworzenia nowego ustroju społecznego i wychowania

nowego typu człowieka. Stąd jego związki z występującym we Francji prądem współczesnego nacjonalizmu, m. in. czynna współpraca w redagowaniu i kierownictwie czasopisma LA PENSÉE. W październiku 1940 Langevin został aresztowany przez Niemców jako jeden z pierwszych intelektualistów francuskich. Wówczas to płk. Böhmelburg wyraził się doń: „jest pan człowiekiem dla nas równie niebezpiecznym, jak niebezpiecznymi byli encyklopedyści francuscy w wieku XVIII dla starego porządku”. Prześladowaniom uległa także jego najbliższa rodzina. Internowany w Troyes, Langevin należał do współtwórców uniwersyteckiego ruchu oporu we Francji i do wydawców pisma konspiracyjnego L'UNIVERSITÉ LIBRE.

W nr 10 LA PENSÉE znajdujemy przemówienia żałobne prof. Fr. Joliot-Curie i przedstawiciela partii komunistycznej J. Coigniot.

W WYDANIU Akademii Nauk Z.S.R.R. ukazała się ostatnio książka Ch. Kostojańcewa pod tytułem *Oczerki po historii fizjologii w Rosji* (Szkice z historii rosyjskiej fizjologii). Autor, znany z uprzednich swoich prac poświęconych twórczości wielkich uczonych rosyjskich, omawia w cytowanym dziele rozwój nauk fizjologicznych w Rosji od okresu Piotra Pierwszego do doby obecnej. Dzieje fizjologii rosyjskiej oraz dzieje jej twórców są przez Kostojańcewa barwnie przedstawione na tle nurtujących poglądów ideologicznych i zdażeń politycznych w Rosji.

WYSTAWA w Science Museum w Londynie wykazała, jak wielką wagę przywiązuje ludność W. Brytanii do nauki. Od dnia otwarcia (luty 1946) do listopada ub. r. wystawę odwiedziło nie mniej jak milion osób, przy czym największe nasilenie ruchu nastąpiło w okresie świąt Bożego Narodzenia. Oprócz eksponatów, znanych już przed wojną a ilustrujących całą historię osiągnięć naukowych Brytanii, największym zainteresowaniem cieszyły się naturalnie najnowsze wynalazki. Należy między nimi wymienić zegar kwarcowy stwierdzający czas z dokładnością do 1/100 milionowej części sekundy, niemiecką bombę V 1, pokaz wyjaśniający właściwości i zastosowanie uranium, a przede wszystkim demonstrowanie reakcji łańcuchowej eksplozji bomby atomowej. Nie mniejszą atrakcją był aparat Roentgena, pozwalający odwiedzającemu przejrzeć swą rękę „na wylot”. Dwa razy dziennie demonstrowane były i wyjaśniane za pomocą przeźroczy wszystkie aspekty pracy badawczej oraz rozmaite modele.

W ROKU 1945 prasa Stanów Zjednoczonych ogłosiła deklarację, podpisaną przez 2.038 amerykańskich psychologów, w sprawie pokoju i natury ludzkiej. „Poszukiwanie przez ludzkość trwałego pokoju skłania nas jako badaczy natury ludzkiej do ogłoszenia dziesięciu podstawowych zasad, które powinny być brane pod uwagę przy planowaniu pokoju. Zaniedbanie ich może doprowadzić do nowych wojen bez względu na szczerość wysiłków naszych polityków”, stwierdza deklaracja. A oto nagłówki jej poszczególnych punktów:

- 1) Wojen można unikać; podłoże wojen nie jest w człowieku wrodzone, lecz nabyte.
- 2) W planowaniu trwałego pokoju szczególną uwagę należy zwrócić na nadchodzące pokolenie.
- 3) Nienawiści rasowe, narodowe i grupowe

mogą być w znacznym stopniu kontrolowane. 4) Dzielenie ludzi na „wyższe” i „niższe” grupy zmniejsza widoki trwałego pokoju. 5) Narody wyzwolone i nieprzyjacielskie muszą brać udział w planowaniu własnej przyszłości. 6) Niepewność losu narodów zwyciężonych domaga się zdecydowania i stanowczości w nagradzaniu i karaniu. 7) Właściwie przeprowadzona pomoc i rehabilitacja mogą prowadzić do zadowolenia i współpracy; niewłaściwie przeprowadzona, do niechęci i nienawiści. 8) Podstawowe pragnienia zwykłych ludzi wszystkich krajów są najlepszym przewodnikiem do pokoju. 9) Ludzkość zmierza do coraz większych jednostek zbiorowego bezpieczeństwa. 10) Powzięte zobowiązania mogą zapobiec późniejszej apatii i zniechęceniu (wg. tekstu ogłoszonego przez Gordona W. Allporta w *PSYCHOLOGICAL BULLETIN*, 1945, No. 6).

FEDERACJA UCZONYCH amerykańskich (*The Federation of American Scientists*) postanowiła nawiązać bezpośredni kontakt na drodze korespondencji między uczonymi Stanów Zjednoczonych a ich kolegami ze wszystkich innych krajów. Zorganizowany w tym celu Komitet korespondencji z zagranicą następującymi słowami motywuje swą zamierzoną działalność:

„Członkowie innych narodów, a szczególnie uczeni, znajdują z pewnością wiele elementów w polityce Stanów Zjednoczonych dotyczącej energii atomowej, które budzą zaniepokojenie. Obecny brak wzajemnego zrozumienia w tej sprawie może spowodować groźny wzrost izolacjonizmu narodowego w czasie, gdy pokój i bezpieczeństwo świata zależą od szybkiej rozbudowy współpracy międzynarodowej. Najważniejszym przeto punktem programu naszej działalności jest wysyłanie publikacji, które by odzwierciedlały poglądy i uczucia uczonych amerykańskich. W ten sposób będziemy mogli przekonać uczonych innych narodów, że ich koledzy w Ameryce jednoczą się w popieraniu współpracy międzynarodowej i są w szczególności zdecydowani unikać wyścigu zbrojeń atomowych”.

Sposób realizacji powyższej idei polegać będzie na tym, że do każdego z uczonych zagranicznych wysłany zostanie list napisany przez osobę najlepiej go znającą. Do listu dołączony będzie szereg publikacji z zakresu zastosowań społecznych energii atomowej i wypowiedzi politycznych na ten temat, jak np. propozycja Barucha, projekt rosyjski itp.

Komitet wzywa uczonych amerykańskich do wzięcia udziału w akcji przez zgłaszanie osób, do których chcieliby napisać. Przewodniczącym Komitetu jest A. S. Bishop, skarbnikiem — Oliver Johnson.

ZNANY BIOLOG polski prof. Jan Dembowski prowadzi w Instytucie Biologii Doświadczalnej Akademii Nauk Lekarskich Z.S.R.R. badania dotyczące zagadnienia pobudliwości wymoczków.

W GRUDNIU ub. r. bawił w Krakowie Jakub Parnas, profesor chemii lekarskiej w Warszawie, następnie we Lwowie, obecnie dyrektor Instytutu Biochemicznego Akademii Nauk Z.S.R.R. w Moskwie, odznaczony najwyższą nagrodą naukową im. Generalissimusa Stalina.

BRONISŁAW KNASTER, profesor matematyki Uniwersytetu Wrocławskiego, wygłosił w Pradze czeskiej odczyt, poświęcony polskim wyższym uczelonom.

Przegląd prasy zagranicznej

Redakcja ŻYCIA NAUKI pragnie na wzór naukowawczego przeglądu prasy krajowej prowadzić podobny, stały naukowawczy przegląd prasy obcej. Uważamy jednak za wskazane zapoznać najpierw naszych Czytelników ogólnie z czasopismami, z których będziemy czerpać wiadomości do przeglądu. W następnym numerze zestawienie to zostanie uzupełnione szeregiem dalszych pism, otrzymywanych przez naszą redakcję.

BIOLOGIA jest dodatkiem miesięcznym do CHRONICA BOTANICA (format 37×22). Przynosi na czterech stronach druku w bardzo zwięzłej formie zasadnicze wiadomości o działalności międzynarodowych stowarzyszeń i kongresów naukowych, zajmujących się biologią w najszerszym znaczeniu tego słowa. Przejrzenie nawet pobieżne BIOLOGII wprowadza czytelnika w sedno zagadnień mających znaczenie międzynarodowe z punktu widzenia zarówno nauk biologicznych stosowanych jak i „czystych”. BIOLOGIA ogranicza się do krótkich informacji wyłączając formę dyskusyjną i artykułową. Czasopismo to jest jakby telegraficznym biuletynem z frontu nauk biologicznych. BIOLOGIA wychodzi od pierwszego stycznia 1947 roku pod redakcją dra Fransa Verdoorn'a (USA Wallham 54, Mass.).

BIOLOGY AND HUMAN AFFAIRS stanowi czasopismo, wydawane przez Brytyjską Radę Higieny Społecznej, a poświęcone „sprawom człowieka” na pograniczach szeregu nauk, a to: socjologii, antropologii, demografii, biologii, medycyny i higieny, psychologii, wychowania i etyki. Czasopismo to zostało omówione w nr. 5 ŻYCIA NAUKI (str. 403). (Adres redakcji: British Social Hygiene Council, Tavistock House North, Tavistock Square, London W.C. 1).

DISCOVERY, miesięcznik o form. 25×18, zawiera około 30 stron, wydawany jest w Norwich (Anglia) przez Empire Press, na bardzo ładnym papierze, bogato ilustrowany. Czasopismo to poświęcone jest popularyzacji najnowszych odkryć i najbardziej istotnych zagadnień z różnych dziedzin nauk ścisłych, jak technika, chemia, fizyka, biologia, geodezja. Jednym z założeń ideowych DISCOVERY jest walka z zastosowaniem zdobyczy naukowych dla celów wojennych. Artykuły opracowane są przez specjalistów i stoją na wysokim poziomie. Wprowadzając czytelnika w całość zagadnienia z omawianej dziedziny, stanowią one bardzo interesujący materiał informacyjny także dla naukowców i specjalistów, jeśli chodzi o zdobycze w innych gałęziach wiedzy. Dział „Z bliska i z daleka” (*Far and Near*) — zawiera krótkie wzmianki o ciekawych odkryciach i wydarzeniach w zakresie nauk ścisłych. Prawie w każdym numerze znajdujemy przegląd nowowydanych książek naukowych. (Adres redakcji: The Editor, Discovery, 244 High Holborn, London W.C. 1).

EXPERIENTIA jest szwajcarskim miesięcznikiem, zajmującym się przyrodoznawstwem „czystym” i stosowanym. Format 296×210 mm, objętość ok. 40 str. (druk na papierze nieosiągalnym w naszych warunkach). Kilka większych artykułów na wstępie — to ujęcia syntetyczne lub prace oryginalne. Dalej następuje kilka listów od uczonych, którzy nadsyłają interesujące wyniki badań; biologia, medycyna, chemia, embriologia, fizjologia roślin jako tematy dziewięciu listów w jednym tylko numerze świadczą o tym że EXPERIENTIA —

choć rozpoczęła dopiero trzeci rok swego istnienia — ma bardzo szeroki krąg czytelników. Zeszytu dopełniają recenzje z książek. (Adres Redakcji: Basel 10, Verlag Birkhäuser A.G.).

HUMANITAS, kwartalnik angielski o form. 24×15, zawiera około 50 str., wydawany jest w Manchesterze przez Związek Uniwersytetów. W zestawieniu z czasopismem UNIVERSITÉ, HUMANITAS nie ma charakteru międzynarodowego i ogranicza się jedynie do uniwersytetów angielskich. Zajmuje się zagadnieniami o charakterze bardziej ogólnym, ma bowiem zachęcić specjalistów z jednych dziedzin do dyskusowania z innymi. Przeznaczony jest ten kwartalnik dla profesorów, studentów jak i szerszego ogółu. Znajdujemy tu artykuły programowe dotyczące ogólnych zadań uniwersytetu, jak i poświęcone problemom etycznym, społecznym, ekonomicznym, kulturze i sztuce, literaturze, a także tak specjalne, jak omówienie twórczości jednej ze współczesnych pisarek angielskich oraz wiensze.

Każdy numer zawiera obszerny przegląd (około 30 stron) nowowydanych książek o pokrewnej dla kwartalnika problematyce. Adres redakcji: The Editors, Humanitas, The University Union, Manchester 15).

THE JOURNAL OF PHILOSOPHY, dwutygodnik. Format 24×16, stron około 26. Redaktorzy: H.W. Schneider, T.H. Randall i E. Nagel. W tomie XLIII (1946) większość artykułów poświęcona jest zagadnieniom metodologicznym i epistemologicznym. Dyskutowany jest np. naturalizm — mówią o nim artykuły: *Czy naturalizm jest arbitralny* (A. Edel), *Paradoksy naturalizmu* (D.W. Gottshalk), *Czy naturaliści są materialistami* (W.H. Sheldon). Spotykamy też kilka rozprawek o funkcji, konsekwencjach i kryteriach metafizyki. W nrze 22 p. B.A.G. Fuller zastanawia się *Czy rzeczywistość jest istotnie komiczna?* Artykuły są tu na ogół krótkie, liczą najwyżej po kilkanaście stron, czasopismo zamieszcza także omówienia książek. (Adres redakcji: 515 W. 116th St., New York 27. N.Y.).

THE LITERARY GUIDE, miesięcznik, założony w r. 1885, o formacie 22,5×18, zawiera 24—36 stron. Zgodnie z powyższą nazwą każdy numer przynosi przegląd nowych książek z różnych dziedzin, ale ważniejszy jest podtytuł tego czasopisma AND RATIONALIST REVIEW. Redaktorem był C. A. Watts. Czasopismo wydawane przez The Rationalist Press Association, mając na celu dostarczanie członkom i propagowanie książek na tematy religijne, filozoficzne i naukowe, prowadzi od lat intensywną kampanię na terenie Anglii szerzenia racjonalizmu. Myśl przewodnia towarzystwa i komitetu redakcyjnego jest następująca: „racjonalizm można zdefiniować jako postawę umysłową, która bez zastrzeżeń uznaje władztwo rozumu i stara się o ustalenie systemu filozofii i etyki, sprawdzalnego w doświadczeniu i niezależnego od wszelkiego rodzaju założeń arbitralnych lub autorytetu”. Każdy numer LITERARY GUIDE rozpoczyna się od tradycyjnego przeglądu w duchu „myśli wolnej” p. t. Otwarte okno, poświęconego głównie zagadnieniom religijnym i kościelnym. Następne artykuły wprowadzają czytelnika w szereg istotnych tematów naukowych i filozoficznych, jak i problemów wychowania, pióra nie rzadko wybitnych uczonych angielskich (Haldane, Farrington, Heath, Murray i in.). W każdym numerze znajdujemy dalej sprawozdania ze zjazdów, prze-

gląd nowych wydawnictw, polemiki, listy do redakcji, wiadomości bieżące. (Adres redakcji: 5—6 Johnson's Court, Fleet Street, London, E. C. 4). MIND, kwartalnik, poświęcony filozofii i psychologii. Format 22×15, stron około 90. MIND redagowany jest przez prof. G. E. Moore'a przy współpracy prof. F. C. Bartletta i prof. C. D. Broada. Numer styczniowy z r. 1947 tego najważniejszego angielskiego pisma filozoficznego przynosi m. in. część pierwszą omówienia przez prof. C. D. Broada *Theorie der sinnes-data*, prof. K. Marc-Wogau (z Uppsali), artykuł o systemie nerwowym jako maszynie fizycznej (W. R. Ashby). Rocznik (LVI) 1946 r. zawiera m. in. „ocenę pozytywizmu terapeutycznego”, (tj. pozytywizmu prof. Wittgensteina). B. H. Farrell, dwa omówienia paradoksów Zemona i szeregi innych artykułów przede wszystkim z teorii poznania i metodologii oraz krótkie omówienia nowych książek. (Adres redakcji: Mind Association, T. Nelson and Sons, Edinburgh).

NATURE, doskonale redagowany miesięcznik angielski, o formacie 25×17,5. Omówiliśmy ogólnie w nr. 2 ŻYCIA NAUKI. Zeszyt zawiera 36 stron. Należy podkreślić, że poza artykułami i przeglądami z zakresu nauk przyrodniczych, każdy numer NATURE przynosi co najmniej parę artykułów i notatek, dotyczących społecznej funkcji nauki i uczonych, organizacji nauki, współpracy jej z przemysłem i państwem lub innych zagadnień z tego zakresu. (Adres redakcji: MacMillan Co, St. Martins Street, London W. C. 2).

NAUKA I ŻIŻŃ (format 26×20, objętość ok. 50 stron) jest to miesięcznik popularno-naukowy wydawany przez Akademię Nauk Z.S.R.R. Czasopismo to wychodzi w nakładzie 35 tysięcy egzemplarzy, przynosząc w każdym numerze wiadomości z astronomii, fizyki, chemii, biologii, rolnictwa, medycyny, geografii i techniki. Popularyzujące artykuły uczonych rosyjskich zaznajamiają czytelnika nie tylko z zagadnieniami przyrodoznawczymi, ale również ze znaczeniem nauki w różnych dziedzinach życia oraz z działalnością instytucji naukowych i uczonych. Stały poddział NAUKI I ŻIŻŃ pod tytułem: „Ku pomocy czytelnikowi”, operując, w ujęciu lekcyjnym, takimi tematami, jak „Pochodzenie życia na ziemi” lub „Miejsce w naturze i pochodzenie człowieka”, spełnia rolę dydaktyczną. Wszelkie zagadnienia dające się do tego nagiąć NAUKA I ŻIŻŃ interpretuje w granicach filozofii marksistowskiej. (Adres redakcji: Moskwa, Wolchotka 14).

LA PENSÉE, do niedawna kwartalnik, ukazuje się obecnie co 2 miesiące. Format 30×20, stron w zeszycie 160. Jak mówi podtytuł, jest to „przegląd racjonalizmu współczesnego”, poświęcony „sztukom pięknym, naukom, filozofii”. LA PENSÉE redagowana jest w duchu marksistowskim, równocześnie jednak redakcja pragnie zgodnie z powyższym założeniem postawić pismo na wysokim poziomie naukowym, wolnym od zbyt wąskich ujęć doktrynalnych czy partyjnych. Zespół redakcyjny wysuwa wielką myśl tworzenia nowej „Encyklopedii Odrodzenia Francuskiego”, wydawnictwa wielotomowego, które by odegrało taką rolę we Francji, a także w szerszym zasięgu, jaką w wieku XVIII odegrali encyklopedyści z Voltairem na czele. Ponadto czasopismo to podtrzymuje i rozwija tradycje intelektualnego ruchu oporu we Francji w czasie ostatniej wojny. Do założycieli pisma należał niedawno zmarły

uczony Paul Langevin. W Komitecie redakcyjnym biorą staly udział profesowie: Fr. Joliot-Curie, H. Wallon, M. Prenant, G. Teissier, spośród świata techniki Fr. Jourdain, spośród czynnych polityków G. Cogniot. W Komitecie patronującym wydawnictwu znajduje się dalej szereg wybitnych przedstawicieli różnych dziedzin kultury duchowej. Każdy numer LA PENSÉE zawiera szereg artykułów, w których co najmniej 2—4 porusza zasadnicze zagadnienia marksizmu, racjonalizmu, współczesnych kierunków filozoficznych, następnie na zmianę doskonale redagowane kroniki: naukową, polityczną, literacką, pedagogiczną, teatralną i filmową itd., później dział polemik, przegląd życia intelektualnego w poszczególnych krajach i czasopism (w nr. 10 omówiono z czasopism polskich MYŚL WSPÓŁCZESNA i ŻYCIE NAUKI). Zamykają numer liczne i wszechstronne recenzje z książek. (Siedziba redakcji: 24, rue Racine, Paris 6).

PHILOSOPHY, organ Brytyjskiego Instytutu Filozofii, kwartalnik. Format 15×24, stron około 100. Redagowany przez S. E. Hoppera przy udziale m. in. C. D. Broada, A. C. Ewinga, A. D. Lindsaya, W. D. Rossa, B. Russella. Celem pisma jest nawiązanie kontaktu między przedstawicielami filozofii i szerszym ogółem czytelników, i zapoznanie ich z najnowszymi jej kierunkami. Tom XXI (1946) zawiera sporo prac z zakresu etyki i teorii poznania na pisanych w sposób przystępny, często nawet popularyzatorski. Około 25 proc. objętości pisma poświęcono omówieniu nowych książek (w roku 1946 — 30 pozycji). (Adres redakcji: University Hall, 14 Gordon Square, London, W.C. 1).

PLANNING, czasopismo o form. 21×13, zawiera około 15 stron, wydawane jest co trzy tygodnie przez P.E.P. *Political and Economic Planning*, zrzeszenie osób zainteresowanych zagadnieniami ekonomicznymi i społecznymi i przeświadczonych o konieczności wprowadzenia planowania do tych dziedzin w oparciu o obiektywne i gruntowne studia materiału faktycznego. Każdy numer czasopisma poświęcony jest pewnemu odrębnemu zagadnieniu, rozdział wstępny wprowadza czytelnika ogólnie w dany problem, po nim następuje omówienie szczegółowe. Już sam wybór zagadnień świadczy o szerokiej skali zainteresowań redakcji i umiejętnej realizacji ambitnych zamierzeń. Oto kilka tytułów: Człowiek, kierownictwo i maszyny. Podstawowe problemy na Bliskim Wschodzie, Zapotrzebowanie Wielkiej Brytanii na „łgęte umysły”. Omówienie zagadnień stoi na wysokim poziomie, przynosi dużą ilość materiału rzeczowego oraz najświeższych danych statystycznych, zebranych przez specjalny personel i opracowanych przez grupy dyskusyjne P.E.P.-u (Adres redakcji: Political and Economic Planning, 16 Queen Anne's Gate, London S.W. 1).

POLEMIC, czasopismo poświęcone filozofii, psychologii i estetyce, wychodzi od stycznia 1946 co dwa miesiące. Format 23×15, stron około 60. Czasopismo to pragnie stanowić „ośrodek dyskusji o głównych tendencjach myśli współczesnej”, specjalnie zajmując się „zagadnieniem podświadomości, znaczenia słów, potrzebą sztuki i teoretycznymi następstwami praktycznego sukcesu propagandy marksistowskiej”. Redaktorem jest H. Stater. Współpracują tu B. Russell, G. Orwell, A. Stokes, A. J. Ayer i inni. Pismo nastawione jest na lżejszą dyskusję, bez wnikania w niektóre subtelności filozoficzne. Dostarcza cieka-

wej, aktualnej lektury na wybrane tematy — literatury, polityki, filozofii itd. Omawia się w nim w sposób krytyczny bombę atomową (Russell), pisma Kafki i Sartre'a, nonsensy nowej poezji i malarstwo Botticellego obok uniwersaliów i postępu filozofii. (Adres redakcji: 5 Bathurst St., London, W. 2).

PRIRODA jest miesięcznikiem wydawanym przez Akademię Nauk Z.S.R.R. o formacie 25×17, obejmującym ok. 100 stron druku. Określenie, znajdujące się w podtytule czasopisma: „Popularne przyrodniczo-histeryczne”, wprowadza, jak sądzimy w błąd. PRIRODA bowiem wymaga od czytelnika poziomu co najmniej absolwenta liceum matematyczno-przyrodniczego. Czasopismo to jest redagowane przez wybitnych uczonych sowieckich w sposób, zapewniający przyrodniczo wykształconemu czytelnikowi wszechstronną i ciekawą lekturę. Połowę swojej objętości PRIRODA przeznaczają artykułom, połowę zaś nowościom naukowym; czasopismo obejmuje zagadnienia biologiczne wraz z historią i filozofią biologii i jej odpryskami stosowanymi takimi, jak rolnictwo i medycyna a prócz tego astronomię, geofizykę, fizykę, chemię, geologię i gleboznawstwo. Artykuły czołowe są niejednokrotnie poświęcone nauce sowieckiej, jak np. *O drogach rozwoju sowieckiej nauki* pióra członka Akademii Nauk Z.S.R.R. Warwiłowa lub tegoż autora *Sowiecka nauka w służbie ojczyzny*.

SCIENTIA jest włoskim miesięcznikiem syntezy naukowej. Format 24×16 cm objętość normalnie około 100 stron, obecnie około 40. Czasopismo to, znane na całym świecie już przed wojną — rok 1946 przynosi rocznik czterdziesty — zamieszcza poważne prace z różnych działów nauki, starając się o ujęcia syntetyczne i o unifikację nauki. Artykuły autorów nieraz bardzo znanych pojawiają się po francusku, włosku, angielsku, niemiecku, a nawet po hiszpańsku, przy czym każdy numer zawiera francuskie tłumaczenia *in extenso* tych artykułów. Ujęcia krytyczne, syntezy, liczne sprawozdania z publikacji i przeglądy prasy dopełniają treść tego wszechstronnego i cennego miesięcznika, który jest na prawdę międzynarodowy. SCIENTIA zamieszcza często spisy rzeczy numerów ubiegłych, co pozwala na szybkie zapoznanie się z bogactwem tematów i na wyszukanie interesujących pozycji. (Adres redakcji: Asso, Como, Italia. Redaktor naczelny: Paolo Bonnetti).

THE SCIENTIFIC WORKER, periodyk, organ Związku Pracowników Naukowych w Wielkiej Brytanii, ukazując się, jak dotąd, w nieregularnych odstępach czasu. Format 23×16, stron przeciętnie 36. Czasopismo zawiera obszernie sprawozdania z życia tej pożytecznej organizacji i jej licznych komitetów, jak i ze zjazdów innych brytyjskich związków zawodowych i towarzystw, w których najczęściej biorą też czynny udział przedstawiciele Zw. Prac. Nauk. Z przeglądów tych widać, jak naukowcy angielscy pracują w swoim kręgu, jak i żywo współdziałają z przedstawicielami innych kół tamtejszego społeczeństwa, dyskutując i podejmując rozliczne uchwały, dotyczące nowego urządzenia świata po wojnie i lepszego wyzyskania nauki dla dobra ludzkości. Ponadto THE SCIENTIFIC WORKER przedrukowuje niektóre wybrane artykuły z innych czasopism naukowych. Każdy numer zamyka przegląd nowych publikacji. (Adres redakcji: 15 Half Moon Street, London W 1.).

SOWIECKA PEDAGOGIKA jest to miesięcznik wydawany przez Akademię Nauk R.S.F.S.R. o formacie 27×22, zawiera około 125 stron druku. Czasopismo jest przeznaczone głównie dla nauczycieli szkół dziesięcioklasowych, a charakter jego jest raczej ideologiczny niż naukowy. Głównym celem czasopisma jest, jak się zdaje, stworzenie odrębnego systemu nauczania radzieckiego, z którego nawet ślady pozostałości przedrewolucyjnych zostaną wypłenione wraz z „burżuazyjnością” wpływów zachodnio-europejskich. Cel ten czasopismo chce osiągnąć poprzez nauczyciela, którego umiejętność stosowania nowego systemu wychowania zadecyduje o należytych przygotowaniu pod względem umysłowym i moralnym przyszłego obywatela do służby dla dobra państwa. Problematyka wychowawcza **SOWIECKIEJ PEDAGOGIKI** jest tak swoista dla stosunków społeczno-politycznych Z.S.R.R., że trudno dla niej znaleźć płaszczyznę porównawczą. (Adres redakcji: Moskwa, B. Polianka, 58).

THEORIA, szwedzkie czasopismo filozoficzne i psychologiczne, ukazuje się 3 razy do roku. Format 22×16 cm, objętość ok. 100 stron. Zawiera prace filozoficzne i psychologiczne z różnych dziedzin przeważnie po angielsku i niemiecku oraz dyskusje, sprawozdania z książek i bibliografie państw skandynawskich, dotyczące dziedzin interesujących to wydawnictwo. Redaktorem naczelnym tego bardzo starannie redagowanego i wydawanego czasopisma jest prof. Ake Petzall. (Adres: Messrs. C. W. K. Gleerup, Varfrugatan 8, Lund Szwecja).

UNIVERSITÉ, kwartalnik o form. 22×15, zawiera około 70 stron, wydawany jest w Genewie przez organizację *Entraide Universitaire Internationale*. Pismo poświęcone jest zagadnieniom współpracy między uniwersytetami wszystkich krajów i sprawom najbardziej istotnym dla poszczególnych ośrodków uniwersyteckich. Poza artykułami omawiającymi rolę uniwersytetu i jego organizację, życie studentów oraz zagadnienia ogólnonaukowe, każdy numer zawiera dział *Dokumenty* o charakterze sprawozdawczym z konferencji, posiedzeń, nowych projektów, a także całości kształtu działalności organizacji związanych z życiem uniwersyteckim, *Informacje* stanowi rodzaj kroniki wyższych uczelni państwowych.

Całość zapewnia ciekawy przekrój życia uniwersytetów, oraz aktualnych dla nich zagadnień. (Adres redakcji: M. Edmond Ferenczi, *Entraide Universitaire Internationale*, 13, rue Calvin, Genève).

K O R E S P O N D E N C J A

KILKA UWAG O ISTOCIE NAUKI

ZAMIESZCZONY w numerze 10 ŻYCIA NAUKI artykuł prof. Johna D. Bernala pt. *Nauka i przeznaczenie człowieka* budzi szereg zastrzeżeń i wątpliwości, których nie należy pomijać milczeniem.

Na samym niemal wstępie swego artykułu autor twierdzi, że „śluszenie zżyma się społeczeństwo na myśl o badaczu nauki „czystej“, który w odosobnieniu oddaje się poszukiwaniu rzeczy znikomych lub odległych, podczas gdy wszędzie dokoła świata pod bombami rozpada się w gruzy, zwłaszcza, że samoloty, armaty, czołgi i inne narzędzia zniszczenia wydają się najbardziej widocznym rezultatem badań naukowych”. — Trudno polemizować z autorem na temat, czy społeczeństwo zżyma się na myśl o badaczu nauki czystej czy nie zżyma, nie sposób natomiast pogodzić się z aprobatą przez autora tego przypuszczalnego wstępu społeczeństwa do „poszukiwań rzeczy znikomych lub odległych”. Autor nie konkretyzuje niestety, jakie zagadnienia uważa za „znikome” i „odległe”. Nie ulega jednak wątpliwości, że pozornie nieważna zdobycz nauki może stać się doniosłą, a odległości między koncepcją naukową a jej realizacją nie sposób z góry obliczyć. Nie uznajemy wprowadzenia podziału nauki na „czystą” i „stosowaną”, musimy jednak posłużyć się tymi terminami, gdyż użyte są one parokrotnie w omawianym artykule. Z zacytowanej tezy prof. Bernala wynika, że ceni on tylko naukę „stosowaną”, zapominając zapewne, że idee naukowe najczęściej rodzą się właśnie „w odosobnieniu”, które autor tak lekceważy. Pogląd, że nauka winna czuwać nad tym, aby jej rezultaty nie stały się narzędziami zniszczenia jest już dzisiaj truizmem.

Nieco dalej (str. 154) autor wyraża przekonanie, że „sami uczeni porzucają czysto akademicką koncepcję bezinteresownego poszukiwania prawdy, połączonej z wzniosłą obojętnością na skutki ich odkryć” oraz że „nauka stała się istotną częścią twórczego przemysłu czy rolnictwa, przyczynia się do zachowania zdrowia publicznego i bierze coraz większy udział w administracji, handlu czy rządzeniu państwem”. Podzielając w zupełności pogląd autora na rolę, jaką nauka winna odgrywać w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym, nie sposób zgodzić się na ocenianie jej wyłącznie z użytych historyczystycznego punktu widzenia. „Bezinteresowne poszukiwanie prawdy” będzie bowiem zawsze integralną częścią nauki, niezależnie od wzniosłości praktycznego jej stosowania. Jak wspomnieliśmy wyżej, uczeni nie mogą i nie chcą już dzisiaj być obojętni „na skutki swych odkryć”. Przytoczony pogląd autora jest więc niczym innym jak tylko zwężeniem pojęcia nauki, nie zaś jakąś nową, słuszniejszą koncepcją, czy głębszym zrozumiением jej istoty.

Zupełnie już nie do przyjęcia jest twierdzenie autora, że „postęp nauki byłby niemożliwy bez postępu przemysłu”. — Z tego rodzaju odwróceniem pojęć żadną miarą nie można się pogodzić, bo jeżeli postęp nauki uzależniony jest od postępu przemysłu, to należałoby postawić pytanie, jakie czyn-

niki składają się na postęp przemysłu, oraz co wpływało na rozwój nauki w czasach, gdy przemysł w dzisiejszym rozumieniu tego określenia, nie istniał... Również śmiało jak oryginalne twierdzenie autora mie przystoi prawdy, że przemysł zawdzięcza swój postęp przede wszystkim nauce, co oczywiście nie koliduje z drugą prawdą, że postęp przemysłu sprzyja postępowi nauki, że przyspiesza i usprawnia jej wszechstronny rozwój. Sam autor zresztą stwierdza w innym miejscu, że nauka jest „pożyteczna, a nawet niezbędna dla ciągłego rozwoju przemysłu” (str. 155).

Jednostronnym, utylitarystycznym pojmowaniem przez autora istoty nauki podyktowany jest niewątpliwie jego pogląd na zadania nauki (str. 155): „...główne zadanie nauki) polega na znalezieniu środków zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb ludzkości”. — Kontrastowo inaczej, z humanistycznego punktu widzenia, definiuje zadania nauki Stefan Oświecimski (w artykule *O społeczny typ uczonego* — ŻYCIE NAUKI nr 9-10 str. 159-160): „Dążenia i tęsknoty ludzkości: w najogólniejszej linii jej rozwoju sprowadzają się w rezultacie do trzech ogólnoważnych wartości: piękna, dobra i prawdy. Zadaniem nauki jako jednego z najpoważniejszych czynników rozwoju wartości ogólnoludzkich, jest realizować te ideały zgodnie ze swą naturą w trzech odpowiadających im (kierunkach: 1) w tworzeniu harmonii i ładu intelektualnego i psychicznego, 2) w rozwijaniu postępu materialnego i duchowego, oraz 3) w głoszeniu prawdy obiektywnej, wolnej od przesądów i osobistych uprzedzeń”. — Obydwie przytoczone definicje wzajemnie się uzupełniają i precyzują zasadnicze zadania nauki. Jednakże zaznaczyć należy, że o ile definicja pierwsza bez uzupełnień jest niezadawalająca, o tyle druga, autora polskiego jest znacznie szersza i w określeniu realizacji ideału dobra uwzględniła w znacznej mierze tezę autora angielskiego.

Dalsze wywody świadczą, z jaką bezwzględnością autor zacieśnia i ogarnicza pojęcie nauki. — Stwierdziwszy, iż „nauka nowoczesna ze swym kosztownym uposażeniem, z potrzebą stałaninnej organizacji i ze swym ścisłym związkiem z przemysłem już przed wojną daleka była od koncepcji liberalizmu i idealizmu”, dochodzi do wniosku, że „nie było niemal niezależnych badaczy”. Pomijając fakt, że autor przezornie osłabia swą tezę, asekurując się słówkiem „niemal”, podkreślić musimy, że zamyka on naukę nie tylko w ciasnych ramach utylitaryzmu, ale nadto w ramach badań przyrodniczo-eksperymentalnych i technicznych, wyrzucając niejako poza jej nawias badania o charakterze humanistycznym, pozbawione efektu wynalazczości. — Otóż w dziedzinie tych nieefektywnych badań uczeni mogą korzystać z całkowitej niezależności, która naturalnie nie wyklucza ich demokratycznej współpracy, której domaga się autor.

Zastrzeżenia powyższe nie mogą, rzecz jasna, podważyć słuszności szeregu innych, trafnych tez i poglądów autora, w które obfituje interesująca jego rozprawa.

Zygmunt Żmigrodzki

JESZCZE O STATYSTYCE

ARTYKUŁ prof. W. Skrzywana, zamieszczony w nr 7/8 ŻYCIA NAUKI stanie się zapewne przysłowiowym wołaniem na puszczy odosobnionego statystyka. Jeżeli w naszych czasopismach nie będziemy zamieszczać dalszych głosów statystyków, upominających się o zarządzenie złu i docenienie wagi przedmiotu. Niestety obserwacje naszego życia wskazują nie tylko na brak teoretyków, zajmujących się statystyką, nie tylko na spychanie tego przedmiotu z katedr szkół akademickich i rugowanie go, ale równocześnie na fakt, że nasze publikacje statystyczne i ukazujące się sprawozdania są na ogół wynikiem prac techników statystycznych, nie zaś studiów analitycznych. Służą one głównie tylko popularyzacji.

Garstka uczonych statystyków polskich żyje w odosobnieniu, walczy z trudnościami i czeka na to, aby ich kto powołał do współpracy. Jest rzeczą nieodzowną, aby przed wysłaniem na zagraniczne studia, przed kopiowaniem życia cudzego i szukaniem nauki u obcych, podjąć własną organizację, postawić sprawy rodzinne na płaszczyźnie naukowej.

Istnieje pilna potrzeba uniwersyteckiego podręcznika statystyki, nie mówiąc już o podręcznikach do nauki w szkołach średnich lub zawodowych. Uczelnie akademickie muszą dostarczyć nowych teoretyków i zasilać statystykę polską nowym, zdrowym twórcyem.

Niemal w całym społeczeństwie istnieje błędne przekonanie, że statystyka to jakiś dział pokrewny propagandzie. W zestawieniu liczbowym widzą dziś ludzie nie rzadko fałszowanie rzeczywistości, co stanowi nalot propagandy niemieckiej, która w sprytny sposób formowała statystykę tendencyjną dla swych potrzeb. Dalsze wnioski wyciągane są na podstawie powyższego, błędnego mniemania. A przecież statystyka zapewnia dogłębny, rzeczowy, wisty, ze ścisłością matematyczną ustalony obraz życia społecznego, jego stosunków gospodarczych i innych, a także obliczenie miejsca danego kraju w świecie. Żadna z nauk nie potrafi w sposób tak treściwy i beznamiętny dać zestawienie badanych przejawów życia. Gdy sięgnęliśmy głębiej, okaże się, że niemal każdy krok i każde spostrzeżenie, jeśli ma być rzeczowe, powinno być oparte na wynikach statystyki i przy pomocy badań statystycznych potrafimy też znaleźć rozwiązanie wielu problemów, które na innej drodze wymagałyby dłuższych studiów, zawodnych nieraz zacierających prawdziwy obraz świata. Statystyka opiera się na wymowie cyfr. Jest to najwymowniejszy i prawdziwie międzynarodowy język, który każdy człowiek może się nauczyć czytać i zrozumieć. Powinien być on propagowany i rozwijany. Wszechstronne naświetlenie zadań statystyki winno wyjść od garstki żyjących dziś w Polsce statystyków. Wymaga tego nasze planowanie przyszłości.

Wydaje się, że zacząć należałoby przede wszystkim od ukonstytuowania się i podjęcia nowej działalności przez Państwową Radę Statystyczną, przewidzianą statutem Gł. Urzędu Statystycznego.

Tomasz Rusek

WYŻSZĄ SZKOŁĄ HANDLU MORSKIEGO, GDYNIA

SPRAWOZDANIA

SPROSTOWANIE. W sprawozdaniu z książki Stanisława Kutrzeby **Wstęp do nauk o państwie i prawie** (ŻYCIE NAUKI 11/12 str. 470) zasłała omyłka, którą proszujemy. Zdanie brzmiące: „Nawet jednak w ustępach o charakterze dogmatycznym nie wychodzi on poza ramy przedstawienia historycznego (a więc szczegółowo teoretycznego, związanego z pewnym czasem i miejscem) — powinno brzmieć: „Nawet jednak w ustępach tego rodzaju najbardziej uogólniających (np. gdy pisze o schemacie rozwoju ustrojowego państw europejskich) nie wychodzi poza ramy przedstawienia historycznego (więc szczegółowo teoretycznego, związanego z pewnym czasem i miejscem)“.

*

HYMAN LEVY: *Science — Curse or Blessing?* The Rationalist Press Association Limited, London, Watts & Co, Str. 48.

Dzięki niebywałemu rozwojowi nauk w XIX i XX stuleciu człowiek poznał prawa rządzące przyrodą i nauczył się wykorzystywać jej siły. Pogłębił wiedzę o samym sobie i o życiu społecznym. Liczne wynalazki zmieniły oblicze świata. Już dzisiaj na przykład kilka państw Ameryki Centralnej rozumnie zorganizowanych mogłoby dostarczyć środków żywności dla całego świata. Fabryki mogą wyprodukować towarów więcej, niż potrzeba. Nowoczesna sztuka drukarska może zalać świat skarbami ludzkiego geniuszu. Radio, kino, umożliwiają każdemu rozrywkę połączoną z dodatnim nieraz wpływem wychowawczym. Świat powinienby być rajem.

W rzeczywistości zaś stał się piekłem. Maszyny stworzyły rzesze bezrobotnych. W Europie i Ameryce w latach 1920-1940 około 20 milionów ludzi pozostawało stale bez pracy, co wraz z rodzinami czyni 100 milionów wydziedziczonych. Miliony ludzi głodowało, podczas gdy niektóre państwa niszczyły nadmiar środków żywności, lub płaciły farmerom premie za nieuprawianie roli. Fabryki produkowały i produkują samoloty, bomby, armaty, okręty wojenne; największe wynalazki służą celom niszczenia — a równocześnie szerzy się nędza.

Zrozpaczony człowiek, nie znajdując wyjścia z tej beznadziejnej sytuacji, traci wiarę w siebie i w swój rozum. Widzi, że nauka, która mogła być błogosławieństwem, została użyta na zło, stała się przekleństwem, a on nie jest w stanie temu zaradzić. W takiej atmosferze rodzą się myśli, że dalszy postęp nauki może przynieść tylko jeszcze większe nieszczęścia; są ludzie, którzy zaczynają bać się nauki i pragną zatrzymać jej rozwój.

Postawiony w ten sposób problem autor stara się rozwiązać wskazując na społeczny charakter nauki i na przemiany społeczne, dokonywujące się w naszych oczach.

Przed wszystkim wychodzi z założenia, że jakkolwiek by było obecnie, nauka w końcu musi być uznana za błogosławieństwo. „Bo nauka wyczarowuje wolność i niszczy włączy ignorancji“.

Kto więc winien złemu? Uczeń, pozostawieni samym sobie, pracują w tych dziedzinach i w tych kierunkach, dokąd prowadzi ich logika badanych problemów. Za cel stawiają sobie postęp kulturalny i intelektualny. Ale nauka ma też oblicze społeczne. Gdy siły społeczne zwracają się ku wojnie, uczeń, cichą czy nie chcą, zostają oderwani od swych dotychczasowych badań i muszą umiejętności swoje i siły zastosować do celów niszczenia.

To co tak jaskrawo występuje podczas wojny, przejawia się także w czasie pokoju; również i wtedy nauka nie jest niezależną dyscypliną, przeciwnie, jest uzależniona od społeczności. Jeśli nauka zawodzi, winna jest społeczność.

„Grupy społeczne jako całość, nieosobowo ujęte, mają swą własną naturę, swe wewnętrzne potrzeby, własne tendencje rozwoju i stąd też własne formy zachowania się“. Ich kodeks moralny jest inny, niż prawa etyczne jednostek. Otóż moralność społeczeństw i ich organizacja zawiodła i wymaga zmian. Zmiany takie dokonują się obecnie. Z chaosu rodzą się nowe społeczne formy organizacyjne. „Zadaniem naszym jest zbadać siły so-

cialne, które stworzyły naukę, przyczyniły się do wzrostu etyki i doprowadziły jedną i drugą do obecnego impasu. Wtedy dopiero zdamy sobie sprawę z sił, stojących do naszej dyspozycji, i będziemy mogli rozsądnie pokierować biegiem wypadków."

Ból i nieszczeście, które nieraz jeszcze dziś nauka sprowadza, są według autora właśnie wynikiem tego przełomu, który się dokonuje w naszych oczach, i dowodem tego, że dotychczasowy system okazał się „niezdolny do konstruktywnego wyzyskania nowej wiedzy”.

Tak bywało zawsze w przełomowych chwilach. Przykładami z historii nauk autor ilustruje fakt, że w takich momentach nauka zawsze była „przekleństwem dla tych, którzy są niezdolni korzystać z nowszej wiedzy, ale w końcu błogosławieństwem dla tych, którzy umieją jej użyć, by kształtować nowy świat z chaosu świata dotychczasowego”.

System kopernikański był przekleństwem dla tradycyjnego dogmatyzmu, ale błogosławieństwem dla wolnej myśli. Rozwój fabryk był przekleństwem dla rzemieślnika, ale błogosławieństwem dla industrializmu. Dziś nauka jest przekleństwem dla tych, którzy obawiają się nowego porządku społecznego, nie rozumieją praw rozwoju, nie chcą rewolucji w swych poglądach społecznych i moralnych.

Podejście autora jest ciekawe, budzi jednak pewne wątpliwości. Autor gwałtownie walczy z poglądem, że drogą do rozwiązania obecnych problemów jest moralne odrodzenie jednostek. Twierdzi, że moralność indywidualna jest zupełnie nieodpowiednia jako podstawa zachowania się nowoczesnej społeczności. Opiera się ona bowiem na odpowiedzialności jednostki wobec jednostki, co w społeczeństwie nie wystarcza; konieczna tu jest odpowiedzialność jednostki wobec grupy społecznej jako całości. „Jednostka może być najbardziej winną osobą, jaką da się pomyśleć, ale społecznie, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, może być ona prawdziwym szatanem... W tych warunkach nie jednostki winny przemienić swoje serca, ale społeczność musi doznać zmian zasadniczych.” Zapomina autor w swym zbyt jednostronnym nastawieniu, że społeczeństwo składa się z

jednostek, i że społeczność, składająca się z jednostek niemoralnych, nie będzie zapewne jako całość, kierować się zasadami moralnymi, że zachodzi współzależność pomiędzy rozwojem jednostki i grupy społecznej.

Nie precyzuje też autor zmian społecznych, o jakie mu chodzi. Pewne zmiany są niewątpliwie konieczne, chodzi jednak o ich rozmiar i sposób przeprowadzenia. Nie wystarczy tu przebudowanie samych społeczeństw z osobna; w dzisiejszych czasach potwornych wynalazków wojennych i zależności gospodarczej państw całego świata, zagadnienia wewnętrzne grup społecznych stają się niemal sprawami drugorzędnymi wobec problemu współżycia tych grup między sobą.

Nie wydaje się też słusznym schematyczne odróżnienie tych, dla których nauka jest przekleństwem, bo nie umieją się do niej dostosować, boją się jej i pragnęliby zahamować jej postęp, i tych, którzy z niej korzystają. Nauka w najogólniejszym znaczeniu posiada liczne oblicza i dziedziny i zwykle równocześnie jedna jej zdobycz jest błogosławieństwem, druga zaś może być złem, choćby chwilowym, dla tych samych jednostek.

Czy nie bardziej zgodne z praktyką życia byłoby stwierdzenie, że nauka przynosi wprawdzie nieraz ból i nieszczeście — ale jest to nie do uniknięcia wobec sprzecznych interesów ludzkich. Powstrzymać jej rozwoju się nie da, bo jest ona wykwitem potrzeb społecznych i hamując jej postęp pozbawiłbyśmy się możliwości korzystania z jej błogosławieństw. Jeśli zaś zastosowanie nauki sprowadza niekiedy nieszczęścia, słusznie się od niej wymaga, by sama umiała je zwalczyć. Bo jest to przecież jej głównym celem, by ludzkość uczynić szczęśliwszą.

Stanisław Roman

INSTYTUT HISTORYCZNO-PRAWNY U. J.

✱

ROBERTSON J. M. *Rationalism*. London 1945. The Thinker's Forum no. 37. Watts and Co. Str. 28.

Broszura, poświęcona racjonalizmowi w ogólnym tego słowa znaczeniu i w ogólnym też jego zastosowaniu, wydana przez ruchliwe zrzeszenie The Rationalist Press Association,

stanowi skrót książki pod tym samym tytułem, ogłoszonej jeszcze w r. 1912. Pominięto obecnie ustępy, dotyczące pisarzy, których dzieła były wówczas szczególnie w obiegu i którzy zabierali głos w sprawie racjonalizmu. W ten sposób uproszczona broszura trafić ma obok innych publikacji wspomnianego zreszczenia do rąk szerokiego ogółu. Myśl słuszną, gdyż w przewyżczeniu skutków wojny, w odbudowie zniszczeń powszechnych także natury psychicznej i tworzeniu „nowego ładu” myśl racjonalistyczna powinna odegrać rolę dodatnią. W ujęciu tej broszury, jak i innych podobnych publikacji, chodzi o przyjęcie bez zastrzeżeń rozumu jako narzędzia i czynnika przewodniego w sprawach ludzkich i odrzucenie wszelkich arbitralnych uproszczeń ze strony autorytetów moralnych lub intelektualnych. Wszelkie wartości i wszelkie działania należy poddać krytycznej ocenie, sprawdzić w doświadczeniu, zanim się je przyjmie lub zanim się do nich przystąpi. Inna rzecz, że na broszurze J. M. Robertsona ciąży jeszcze pomimo dokonanych skrótów data opracowania i pierwszego wydania — rok 1912. Kontrowersje i ustalanie granic pojęciowych z pozytywizmem i naturalizmem, z pragmatyzmem i wierzeniami religijnymi, z wielkościami wieku XIX, w tym sensie należą już dzisiaj do przeszłości. Wydaje się, że raczej należało wznowić rozprawę J. A. Hobsona z r. 1933 *Rationalism and Humanism*. W każdym jednak razie wszechstronna analiza słowa „racjonalizm” wskazuje m. in. na głębszy jego sens, niż ten, który występuje dość powszechnie w Anglii, gdzie „racjonalistę” utożsamia się z „wołnomyślicielem” i to szczególnie tylko w kwestiach wiary i niewiary. Robertson kończy broszurę zwróceniem uwagi czytelnika na znaczenie racjonalizmu także i dla prawdziwej, „rozumnej” demokracji świata i zbliżenia narodów. Nie znaczy to zresztą, by racjonalizm miało się proklamować jako zupełnie nową drogę dla narodów, a racjonalistę uważać za „monopolistę dobra”. Znaczenie tego „ismu” polega na odrzucaniu przesądów i poglądów, które się przeżyły, a ukazywaniu całego życia w pełnym świetle badań nowoczesnych.

bl

*

W. L. SUMMER. *New Progress in Science*. Oxford 1946, Basil Blackwell, Str. 176.

Wiele z wynalazków i odkryć dokonanych na krótko przed wojną i w czasie jej trwania było zazdrośnie strzeżonych przez państwa prowadzące wojnę. Dopiero dziś publikuje się

pewne ich szczegóły i to najczęściej fragmentarycznie przez prasę i radio. Książka W. L. Summery jest jedną z pierwszych książek informujących nas o wynalazkach i odkryciach z dziedziny fizyki, techniki chemii, medycyny i biologii, jaka do nas przyszła z Anglii. W pierwszym rozdziale autor opisuje zastosowania elektroniki. Po krótkim, ogólnym wstępie o własnościach elektronów autor opisuje mikroskop elektronowy, radar, postępy telewizji oraz betatron, urządzenie do otrzymywania bardzo szybkich elektronów. W następnym rozdziale podany jest zarys teorii jądra atomowego, historia otrzymania bomby atomowej, zasady jej produkcji i działania. Z kolei następuje opis silników rakietowych i turbiny samolotów przy czym autor uwzględnia wysiłki obu stron walczących nad konstrukcją samolotów rakietowych i bomb rakietowych. Ciekawą jest wzmianka o niezastosowanej jeszcze w wojnie broni niemieckiej V3, bombie latającej z napędem rakietowym, posiadającej urządzenie czule na huk motorów bombowców, onaz sprzężone z nim urządzenie sterowe pozwalające ten bombowiec dościsnąć i zniszczyć. Broń ta mogłaby po zastosowaniu spowodować olbrzymie straty wśród atakujących bombowców alianckich. — Autor opisuje też postępy chemii z dziedziny otrzymywania materiałów plastycznych. Po wstępie, omawiającym pokrótce zasady chemii organicznej podany jest krótko sposób fabrykacji celulozy, nylonu, sztucznego rogu itd. Następnie omówione są ważne osiągnięcia medycyny: sulfamidy, penicylina i sposób jej otrzymywania, ostatnie badania nad insuliną i materiałami zastępczymi chemii. Autor uwzględnił też osiągnięcia uczonych rosyjskich i amerykańskich w dziedzinie genetyki roślin, uszlachetnianie istniejących, przystosowanie ich do wegetacji w różnych klimatach itd.

Ostatni rozdział pt.: *Science now and in the future* zawiera jeszcze pewne szczegóły dotyczące różnych odkryć, oraz wnioski ogólne, podobne do tych, jakie czytaliśmy w książce Carrela *Człowiek istota nieznaną*.

Książka napisana jest przystępnie, opis każdego wynalazku i odkrycia poprzedzony jest krótkim podaniem zasad, na których się to odkrycie opiera, oraz historią danego odkrycia. Pewne luki zawierają ustępy o radarze, gdzie autor zbyt pobieżnie opisuje działanie magnetronu, o telewizji, gdzie nie podano schematycznego rysunku odbiornika telewizyjnego i urządzenia regulującego jasność plamek tworzących odbierany obraz w turze

Brauna, oraz w ustępie o betastronie, gdzie nie podano sposobu rozpędzania elektronów i rysunku. Książka zaopatrzona jest w 16 ciekawych fotografii, odnoszących się do odkryć omawianych w tekście.

Bronisław Średniawa

ZAKŁAD FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ U. J.

✱

JÓZEF PIETER: *Biografia ogólna. Wstęp do nauki o życiu ludzkim*. Str. 174, Kraków 1946. (O życiu dla życia). Wiedza-Zawód-Kultura.

Książka dra J. Pietera, docenta U.P. i dyrektora Instytutu Pedagogicznego w Katowicach, stanowi obszerny wstęp do pracy właściwej, której autor zamierza dać tytuł: *Życie ludzi*. Zarówno przez *Biografię ogólną* jak i przez zapowiadane dzieło o życiu ludzi pragnie autor zapoczątkować nową naukę o człowieku i o życiu ludzkim. „Nauka ta powinna” — zdaniem autora — „wypełnić wielką lukę na wspólnym pograniczu nauk psychologicznych, socjologicznych i nauk o kulturze”. Powinna spełnić — jak pisze dr Pieter na końcu pierwszej części książki, traktującej o użyteczności wiedzy humanistycznej — „część nadziei pokładanych ongiś niesłusznie w psychologii. Powinna umożliwić logiczne, a równocześnie pożyteczne zespolenie licznych fragmentów o życiu ludzkim, rozsypanych w naukach historycznych, w etnografii, medycynie, na rubieżach psychologii, w socjologii i innych”.

Dla nowej nauki, która ma zmierzać do zbudowania ogólnej teorii form i mechanizmu życia ludzkiego, proponuje autor nazwę: *biografia ogólna*. Termin *biografia* jest wg. autora — wskazany ze względu na podobieństwo rzeczonyj nauki do literackich lub historycznych biografii poszczególnych osobistości. Za główne elementy tego swojego mechanizmu życia ludzkiego uważa on: procesy życia, warunki środowiska i strukturę osobowości.

Nie ulega wątpliwości, że „ludzkości nieodzownie potrzebną jest wiedza o mechanizmie życia i współżycia ludzi wzgl. grup ludzkich ze sobą”. Powszechnie zwraca się uwagę na dysproporcję między rozwojem nauk przyrodniczych i humanistycznych, na niebezpieczeństwa zagrażające nam ze strony wspaniałego lecz jednostronnego rozwoju techniki fizyko-chemicznej. Coraz częściej pisze się o tym, że psychologia i socjologia zawiodły pokładane w nich nadzieje, że nie stworzyły dotąd przydatnej i pożytecznej nauki o życiu człowieka, więcej, że wiedza humanistyczna w ogólności, a organizacja życia społecznego i polityka w szczególności, nie spełniają zażeń

swych w sposób zadowalający. Ratunku szuka świat w nauce, która by ułatwiła oparcie życia zbiorowego na przesłankach naukowych, a nie na przesądach, impulsach i antagonizmach.

Faktem jest, że w okresie wspaniałych sukcesów w dziedzinie nauk ścisłych, jeszcze bardzo mało i niedostatecznie jest nam znany sam człowiek, zarówno z psychologicznego, jak i socjologicznego punktu widzenia. Tym tłumaczy się popularność, jaką cieszą się biografii i powieści z życia wielkich ludzi, oraz powodzenie dzieła laureata Nobla dr A. Carrel'a *Człowiek istota nieznana*. W książce tej starał się on udostępnić całokształt wiadomości naukowych o człowieku, takim jakim jest w naszej epoce. Książka ta była próbą stworzenia syntetycznej wiedzy o człowieku, dostępnej dla wszystkich. Aczkolwiek starał się w niej autor podać zwięzłe wiadomości nie tylko o biologicznej naturze psychiki ludzkiej, lecz również o zjawiskach życia duchowego i społecznego, to jednak nie dał pełnej wiedzy o człowieku i nie zadowolili ani laików, ani naukowców.

Dr Pieter niemal trzecią część książki poświęcił krytyce dotychczasowego dorobku i użyteczności wiedzy humanistycznej. Nikt nie zaprzeczy, że metody nauk humanistycznych nie są jeszcze ścisłe i należyte wypracowane, że specjaliści poszczególnych nauk humanistycznych powinni zwrócić swą uwagę przede wszystkim na badania społecznie użyteczne. Ale i o tym trzeba pamiętać, że poparcie jakiegoś doznają te nauki jest niewystarczające, a trudności w zastosowaniu metod eksperymentalnych (jedynie nacjonalnych i płodnych w wyniki) znacznie trudniejsze niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie. Autor *Biografii ogólnej* zdaje sobie sprawę z niewystarczalności dotychczasowych źródeł i metod naukowego badania człowieka i dlatego wysuwa koncepcję eksperymentu biograficznego, który jedynie może ułatwić poznanie praw biograficznych. Że nie jest to pomysł nowy, świadczy o tym artykuł J. B. S. Haldane'a *Przyszłość rodzaju ludzkiego*, pisany w roku 1932 a ogłoszony niedawno w czasopiśmie *PROBLEMY* (nr 3/46). Znakomity uczony powiedział już wówczas, że nauka, jeżeli ma poprawić stan społeczny — podobnie jak udoskonaliła środowisko w którym ludzie żyją — musi również do człowieka stosować metody doświadczalne, choćby próby w tym kierunku wywołały tak zapamiętałą opozycję, jak to było w przeszłości.

Od pierwszych chwil naszej państwowości, odrodzonej w 1918 roku, odzywały się u nas głosy o potrzebie badań nad zglębieniem istoty życia społecznego i nad rozwiązywaniem na nowo palących kwestii szczegółowych. Prof. Bujak już w r. 1918 pisał w pierwszym tomie *NAUKI POLSKIEJ* o potrzebie naukowego badania życia społecznego; zwracał uwagę, że w obecnym okresie rozwoju społecznego tylko jakiś instytut do badań społecznych może wspierać społeczeństwo i czynniki odpowiedzialne za państwo w utrzymywaniu i doskonaleniu jego organizacji społecznej; w przeciwnym razie — pisał prof. Bujak „groziłoby niebezpieczeństwo zwyczajnego i upadku misternej organizacji społecznej, która ciągłym trudem i troską może być utrzymywana”. Jako historykowi ustroju gospodarczego i socjologowi chodziło mu przede wszystkim o racjonalne poznawanie stanu faktycznego możliwie ścisłe i obiektywne, o wyciąganie wniosków zarówno w kierunku teoretycznym jak i praktycznym.

Nieco dalej poszedł prof. Znaniecki, który w art. *O potrzebach socjologii w Polsce* (*NAUKA POLSKA* T. X.) zarysował program badań socjologii humanistycznej, jako empirycznej i pozytywnej nauki o faktach społecznych, czerpiącej swój materiał z badań nad życiem społecznym. Wskazywał, że cały szereg nauk humanistycznych zatracą o zjawiska społeczne i obserwując je powierzchownie i jednostronnie, wyciąga ze swych obserwacji wnioski socjologiczne, noszące przeważnie cechy naukowego dyktandizmu. W tymże artykule pisał, że „w dzisiejszych skomplikowanych a zmiennych warunkach wszelkie próby planowego działania społecznego mogą być tylko wtedy skuteczne, jeżeli się oparą na ścisłej, a gruntownej wiedzy”. Taką wiedzę chciał widzieć w socjologii. Wyobrażał on sobie, że konieczne jest stworzenie teorii osobowości społecznej, której przedmiotem powinno być badanie rozmaitych fragmentów indywidualnego życia. W niezwykłe interesującą książkę *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości* (1935) obszerny rozdział poświęcił prof. Znaniecki analizie problemów i metodzie badań nad osobowością społeczną (str. 99—139). Jest rzeczą charakterystyczną, że między teorią osobowości społecznej Znanieckiego a biografią ogólną Pietera zachodzi dość znaczne podobieństwo. Prof. Znaniecki twierdzi, że osobowość społeczna indywidualu dostępna jest naukowemu badaniu tylko przez jego biografię społeczną, która rozpoczyna się już w wieku niemowlęcym i jest historią

rozwoju jego dążności społecznych przez odtworzenie danej mu rzeczywistości zgodnie z kulturalnymi wzorami, a zarazem i nierozdzielnie historią przetwarzania danej mu rzeczywistości przez działanie jego dążności społecznych... Innymi słowy jest to historia udziału osobnika w świecie społecznym”. To biografie indywidualne miały być materiałem do analizy porównawczej i uogólnień dotyczących kierunku ewolucji osobowości społecznych.

Tę biograficzną metodę w badaniach porównawczych nad osobowością — o czym wspominał tak Znaniecki jak i Pieter — pierwsza zastosowała Ch. Buhler w książce *Der menschliche Lebenslauf*, lecz ograniczyła swe badania do zasadniczego schematyzmu biologicznego, bez uwzględnienia wpływu kręgów społecznych i bez analizy socjologicznej ról osobistych. Próbę zastosowania swej teorii osobowości społecznej przeprowadził prof. Znaniecki na materiale około 700 życiorysów i blisko 60 grup i instytucji wychowawczych. Jest to dalsza część jego książki, traktująca o ludziach teraźniejszych. Na gruncie tej analizy zarysował autor możliwość nowych, lepiej i racjonalniej żyjących ludzi. Lecz ta część książki nie ma już charakteru naukowego. Jeszcze raz wrócił Znaniecki do tych zagadnień w art. *Stan obecny technologii społecznej* (*RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY*, z. 3/1939). Podniósł w nim, że literatura z zakresu technologii społecznej opiera się na uogólnieniach nielicznych, dogmatycznych, systematycznie niepowiązanych, często sprzecznych ze sobą. Przyczyną tak widzi on w tym, że powstały one niemethodologicznie, że są wytworami pospolitego empiryzmu, nie kierowanego sprawdzianami naukowymi. Niestety — jak dotąd — socjologia (ani teoretyczna, ani stosowana) nie zdobyły się na zadawalającą teorię życia ludzkiego.

Grunt, na którym mogła powstać koncepcja biografii ogólnej, był więc przygotowany. Cokolwiek by się jednak powiedziało o genezie koncepcji nowej nauki i życiu ludzkim to, mimo wszystkich podobieństw, w tej postaci jak ją przedstawił dr Pieter, jest ona nową i nawiąską oryginalną. Sama *Biografia ogólna* jest dopiero ogólnym zarysem, a właściwie rozprawą na temat istoty, zakresu, przesłanek, zagadnień i metod nowej nauki humanistycznej, którą przedstawia w sposób bardzo sugestywny, raczej na płaszczyźnie zdrowego rozsądku, niż naukowo uzasadnionej systematyki zagadnień. To jedno trzeba bezspornie

przynać, że książka jest bardzo ciekawa, że pobudza do myślenia i ułatwia zrozumienie niewystarczalności i fragmentaryczności dotychczasowej wiedzy o człowieku.

Józef Korpala

SEMINARIUM OŚWIATY I KULTURY DOROSŁYCH U.J.

*

WINCENTY OGRODZIŃSKI: *Dzieje piśmiennictwa Śląskiego*. T. I. Katowice—Wrocław 1946, str. 214. (Pamiętnik Instytutu Śląskiego s. II, 4).

Książka ta ma już swoją historię — jak wiele innych książek polskich — gdyż skład jej ukończony w sierpniu 1939 r. uległ zupełnie zniszczeniu po wybuchu wojny. Autorowi udało się zachować odbitkę korektową, która posłużyła do nowego, pełniejszego ujęcia pracy. Niestety śmierć nie pozwoliła mu już na wykończenie dzieła, tak że drugi tom tego cennego, bo pionierskiego opracowania piśmiennictwa śląskiego, który obejmie literaturę aż do czasów najnowszych, będzie uzupełniony przez innych autorów i ukaże się w czasie późniejszym. Nie jest to w ścisłym tego słowa znaczeniu historia literatury śląskiej a tym mniej piśmiennictwa polskiego na Śląsku. Na podstawie żmudnych poszukiwań autora daje nam jednak pojęcie o udziale Śląska w piśmiennictwie średniowiecznym, stosunkach kulturalnych śląsko-polskich, wreszcie o wpływie polskim na literaturę śląsko-niemiecką. Połowę swego dzieła poświęcił autor epoce Lompy i Stalmacha. Badając przebieg walki o prawa języka polskiego od końca XVIII wieku doszedł Ogrodziński do wniosku, że nie inteligencja gór-

nośląska unarodowiła przez długie lata lud, lecz przeciwnie lud unarodowił w końcu znaczną część wyszłej z niego inteligencji. Przełom wieku XVIII i XIX stanowi — zdaniem autora — najsmutniejszą i zarazem bardzo ciekawą kartę w dziejach piśmiennictwa polsko-śląskiego.

JK

*

Szkolnictwo w liczbach 1944/45. Ministerstwo Oświaty, prace Biura badań i statystyki pod red. Dr Mariana Falskiego. Warszawa 1946, skład główny: Państw. Zakł. Wyd. Szk. str. 45.

Pożyteczne to wydawnictwo zawiera pierwsze po wojnie usystematyzowane dane liczbowe o stanie szkolnictwa, zebrane przez Ministerstwo Oświaty wkrótce po wyzwoleniu kraju. Składa się ono z 2 części, wstępnej, która daje obraz porównawczy stanu szkolnictwa przed wojną, m. in. szkolnictwa wyższego i w roku 1944/45, oraz drugiej, właściwej, w której zestawiono dane o szkołach, nauczycielach i młodzieży we wszystkich typach szkół w roku szkolnym 1944/45.

*

Szkolnictwo w liczbach 1945/46, j. w. str. 79 przy zmianie formatu z A 5 na A 4.

Wydawnictwo obejmuje już całość materiału ze wszystkich ziem Polski w obecnych jej granicach, uległo rozbudowaniu i dalej idącej specjalizacji w wyzyskaniu obfitego materiału statystycznego. Dział szkolnictwa wyższego obejmuje zestawienia: danych ogólnych, dotyczących ilości szkół i wydziałów, stanu ilościowego wydziałów, katedr, pracowników, nauczycieli, personelu pomocniczego, stanu ilościowego studentów, podziału ich według roku nauki, porównanie ilości kandydatów do studiów wyższych w poszczególnych uczelniach i przyjętych, zestawienie dyplomów niższych i wyższych stopni w roku 1944/45 oraz nostryfikowanych.